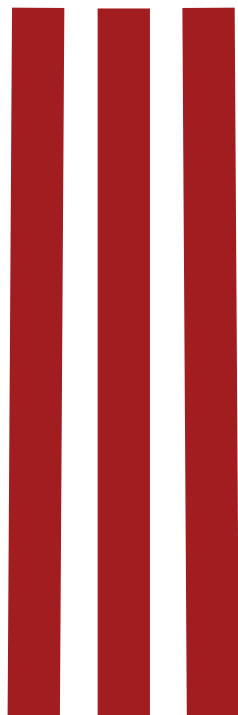


XL



Funkcjonalne i dysfunkcjonalne aspekty społeczeństwa sieciowego

**redakcja naukowa
Mariusz Baranowski**

CZŁOWIEK I SPOŁECZEŃSTWO

WYDAWNICTWO
NAUKOWE UAM

**Funkcjonalne
i dysfunkcjonalne aspekty
społeczeństwa sieciowego**

UNIWERSYTET IM. ADAMA MICKIEWICZA
W POZNANIU
Wydział Nauk Społecznych

CZŁOWIEK I SPOŁECZEŃSTWO

tom XL

Funkcjonalne i dysfunkcjonalne aspekty społeczeństwa sieciowego

**redakcja naukowa
Mariusz Baranowski**



**WYDAWNICTWO
NAUKOWE**

POZNAŃ 2015

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Grzegorz Dziamski (redaktor naczelny), Stefan Frydrychowicz, Monika Kostera
(Linneaus University), Marek Krajewski, Marek Kwiek, Mojmir Svoboda
(Masaryk University), Andrzej Wiśniewski, Sławomir Sztajer (sekretarz redakcji)

Pierwotną wersją czasopisma jest wersja papierowa

Publikacja finansowana z funduszy Wydziału Nauk Społecznych UAM

© Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2015

REDAKCJA I ŁAMANIE

Michał Staniszewski

KOREKTA

Adriana Staniszewska
Michał Staniszewski

PROJEKT OKŁADKI I STRON TYTUŁOWYCH

Adriana Staniszewska

ISBN 978-83-232-2964-3

ISSN 0239-3271

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
www.press.amu.edu.pl

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: wyd nauk@amu.edu.pl
Dział sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: press@amu.edu.pl

Ark. wyd. 12,50. Ark. druk. 13,375.

Druk i oprawa: Expol, Włocławek, ul. Brzeska 4

SPIS TREŚCI

WPROWADZENIE	7
MARIUSZ BARANOWSKI, PIOTR LUCZYS Nadzorować i kształtować. Wymiary społeczeństwa sieciowego	13
KAZIMIERZ KRZYSZTOFEK Nowa PlaNETa: ku nadzorowanej wolności. Dyskursy i trendy	29
ŁUKASZ ROGOWSKI Państwo – polityka – Internet. Rola nowych mediów w funkcjonowaniu współczesnych systemów politycznych	47
AGNIESZKA PIETRZAK, GRZEGORZ ABGAROWICZ, PIOTR MATCZAK Zmiana sposobu postrzegania bezpieczeństwa państwa i jego obywateli w świecie społeczeństwa sieciowego	69
ANNA KĘSICKA Internet czy świat realny. Gdzie według użytkowników Sieci naprawdę toczy się życie?	87
ANNA DREWNIAK Glokalność w globalnej sieci. Analiza zjawiska sieciowej tożsamości narodowej na przykładzie RuNetu	103
ALEKSANDRA WYSOKIŃSKA Zanik prywatności jako narastający problem społeczeństwa informacyjnego	119
MAGDALENA WIECZORKOWSKA Zdrowie i choroba w Sieci – o przejawach i konsekwencjach popularyzacji wiedzy medycznej w Internecie	137
ALICJA RACINIEWSKA Otwarte kody źródłowe i moda	157

FORUM DYSKUSYJNE

ŁUKASZ IWASIŃSKI

Moda i hipsterstwo. Hierarchie statusu we współczesnym społeczeństwie
konsumpcyjnym. 177

ZBIGNIEW DROZDOWICZ

The Enlightenment period – a continuous source of “light” or the Western world’s spell
of fallacies and distortions? 197



WPROWADZENIE

Status ontologiczno-epistemologiczny pojęcia „społeczeństwo sieciowe”¹ nie stanowi monolitu powszechnie akceptowanego przez badaczki i badaczy z szeroko rozumianych nauk społecznych, co w pewien sposób utrudnia systematyczne badanie Sieci², która ma „wymiar materialny i symboliczny, jest, mówiąc najogólniej, sposobem podporządkowania sobie świata przez człowieka”³. Niemniej z tego stanu rzeczy nie wynika logicznie konstatacja, jak zakładają niektórzy⁴, że społeczeństwo sieciowe w ogóle nie istnieje i że jest to koncepcja po prostu niedorzeczna. Niedorzeczne są raczej, choć nie niemożliwe, próby wyjaśniania współczesnych konfiguracji społecznych, kulturowych, politycznych czy gospodarczych w języku funkcjonalno-strukturalistycznej teorii systemów społecznych. Marek Graszewicz i Dominik Lewiński mówią wprost:

W naszym przekonaniu wszystkie przeobrażenia społeczne, które rzeczywiście przecież możemy obserwować, to autoewolucje w subsystemach społeczeństwa funkcyjnego, a nowym mediom, technologiom komunikacyjnym nic do tego, prócz czynienia ich szybszymi. Bo nie ma osobnego medium komunikacji dla mediów rozpowszechniania, a tylko kody: informacja/

¹ M. Castells, *Toward a Sociology of the Network Society*, „Contemporary Sociology” 29(5)/2000, ss. 693-699.

² F. Schweitzer, G. Fagiolo, D. Sornette, F. Vega-Redondo, A. Vespignani, D.R. White, *Economic Networks: The New Challenges*, „Science” 325/2009, ss. 422-425.

³ E. Bendyk, *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Warszawa 2004, s. 33.

⁴ M. Graszewicz, D. Lewiński, *Co to jest społeczeństwo sieciowe i dlaczego ono nie istnieje?*, „Nowe Media” 1/2010, ss. 13-21.

nieinformacja, opublikowane/nieopublikowane. Platforma komunikacji nie tworzy semantyk⁵.

Powyższy fragment, podobnie jak i inne z cytowanego artykułu, zawiera wiele – użyjmy powściągliwego określenia – nieścisłości, nie mówiąc o poważnych wątpliwościach definicyjnych czy wręcz projektującego ich charakteru. Na przykład autorzy, którzy tak otwarcie – jak sami zauważyli, dodając nawet, że trochę niesprawiedliwie – „sponiewierali”⁶ Tomasa Goban-Klasa za pozaempiryczny charakter pojęcia „społeczeństwo medialne”, nie ustrzegli się wieloznaczności (a raczej: nieprecyzyjności) użytych pojęć (medium, nowe media) czy wręcz naiwności niektórych stwierdzeń (np. dotyczących możliwości anonimowości w Internecie⁷). Druga kwestia została podjęta w artykułach publikowanych w przedkładanym numerze „Człowieka i Społeczeństwa” m.in. przez Kazimierza Krzysztofka (*Nowa PlaNETa: ku nadzorowanej wolności. Dyskursy i trendy*), Agnieszkę Pietrzak, Grzegorza Abgarowicza i Piotra Matczaka (*Zmiana sposobu postrzegania bezpieczeństwa państwa i jego obywateli w świecie społeczeństwa sieciowego*), Aleksandrę Wysokińską (*Zanik prywatności jako narastający problem społeczeństwa informacyjnego*), jak również przeze mnie i Piotra Luczysa (*Nadzorować i kształtować. Wymiary społeczeństwa sieciowego*). Dlatego wątek ten pomiję, gdyż zainteresowani kwestią anonimowości w Internecie, często zresztą poruszaną w literaturze przedmiotu, mogą sięgnąć do wyżej wymienionych pozycji, by poszerzyć swą wiedzę o inny punkt widzenia⁸.

Wracając do nieprecyzyjności terminów „medium” czy „nowe media”⁹ (nie wspominając o kapitale społecznym i symbolicznym¹⁰), należy zauważyć, że autorzy artykułu *Co to jest społeczeństwo sieciowe i dlaczego*

⁵ Ibidem, s. 19.

⁶ Ibidem, s. 17.

⁷ Ibidem, s. 19.

⁸ Por. M. Baranowski, *Przyczynek do krytyki społeczeństwa sieciowego: od sieci społecznych do sieci wszystkich sieci*, w: M. Baranowski, B. Mika (red.), *Społeczeństwo sieciowe – między wolnością a zniewoleniem*, Poznań 2012, ss. 15-31.

⁹ J.A.M.G. van Dijk, *The Network Society. Social Aspects of New Media*, London 2006, ss. 9-10; A. Kerr, J. Kücklich, P. Brereton, *New Media – New Pleasures?*, „International Journal of Cultural Studies” 9(1)/2006, ss. 63-82; M. Lister, J. Dovey, S. Giddings, I. Grant, K. Kelly (red.), *New Media: A Critical Introduction*, London 2003; P.N. Howard, *Network Ethnography and the Hypermedia Organization: New Media, New Organizations, New Methods*, „New Media & Society” 4(4)/2002, ss. 550-574.

¹⁰ J. Tittenbrun, *Kolonizacja nauki i świata przez kapitał. Teoria światów równoległych w wydaniu socjologii wiedzy*, Poznań 2014.

nie istnieje?, krytykując – jak sami to określają – „socjotwórstwo” i „brak kontroli empirii” u innych badaczy, posługują się pojęciami, których znaczeń nie przedstawiają, podobnie jak nie prezentują empirycznych dowodów wspierających owe określenia. A to z kolei daje możliwość krytyki „rozpanoszonego teoretycznego socjotwórstwa”¹¹ czy po prostu braku wyznaczników definicyjnych owych terminów (tyle że tym razem wobec samych krytykujących). Można dowodzić na przykład, że nie rozróżniają oni „mediów” (także nowych) od nośników tychże, co nie jest wyjątkową praktyką w ramach wieloparadygmatycznych nauk społecznych¹².

* * *

Rozważając funkcjonalne i dysfunkcjonalne aspekty społeczeństwa sieciowego, należy przede wszystkim przedstawić dwa znaczenia samego pojęcia Sieci, tj. niezapśredniczone technologicznie (w technologicie informacyjno-telekomunikacyjne) oraz w owe technologicie uwikłane, właściwie będące elementem technosfery¹³. Manuel Castells i Pekka Himanen, charakteryzując „społeczno-technologiczną strukturę”, stwierdzają, że „rozwija się [ona – M.B.] i upowszechnia dzięki lepszym możliwościom działania, stopniowo marginalizując konkurencyjne formy organizacyjne z epoki przemysłowej, które oparte są na wertykalnych, mniej elastycznych formach zarządzania i działania, o mniejszej zdolności do globalizowania swych modeli operacyjnych. A zatem w pewnym sensie wszystkie społeczeństwa ewoluują w kierunku zaadaptowania cech właściwych społeczeństwu informacyjnemu, nawet jeśli transformacja ta dotyka zazwyczaj jedynie dominujących funkcji i procesów, już teraz włączonych do globalnej sieci produkcji dóbr oraz przetwarzania informacji”¹⁴.

Powyższe stanowisko można uzupełnić o socjologiczny punkt widzenia, podkreślając, że struktura zróżnicowania społecznego *per se* zmienia się o tyle, o ile zmianie ulega architektura społeczeństwa wraz procesami w nim zachodzącymi. Jeżeli mówimy o kapitalizmie informacyjnym jako elemencie

¹¹ M. Graszewicz, D. Lewiński, *Co to jest społeczeństwo sieciowe...*, s. 15.

¹² Por. w szerokim kontekście: Ch.G.A. Bryant, *Socjologia bez podstaw*, w: H. Kozakiewicz i in. (red.), *Racjonalność współczesności. Między filozofią a socjologią*, Warszawa 1992, ss. 252-273.

¹³ E. Bendyk, *Antymatrix...*, s. 37.

¹⁴ M. Castells, P. Himanen, *Społeczność informacyjne i państwo dobrobytu*, Warszawa 2009, ss. 21-22.

społeczeństwa Sieci, to trzeba mieć na względzie zmiany, jakie wprowadza „usieciowienie” do ogólnych stosunków władzy, prestiżu i bogactwa¹⁵.

Funkcjonalny wymiar społeczeństwa sieciowego odnosi się do takiego zastosowania sieci zapośredniczonych technologicznie, które umożliwia zwiększenie skuteczności (sprawności, ale też – w określonych przypadkach – emancypacji) poszczególnych obszarów społeczeństwa (np. gospodarki, polityki, kultury) bądź tylko ich elementów składowych. I tak np. Magdalena Wieczorkowska w artykule pt. *Zdrowie i choroba w Sieci – o przejawach i konsekwencjach popularyzacji wiedzy medycznej w Internecie* rozważa zastosowanie rzeczonych technologii w sferze medycyny (cybermedykalizacja). Łukasz Rogowski zaś (*Państwo – polityka – Internet. Rola nowych mediów w funkcjonowaniu współczesnych systemów politycznych*) zainteresowany jest obszarem polityki w kontekście nowych mediów, wywierających coraz większy wpływ na poglądy i postawy obywateli (np. poprzez oddolne inicjatywy, organizowane i dyskutowane w cyberprzestrzeni).

Alicja Raciniewska dla odmiany (*Otwarte kody źródłowe i moda*) skupia się na wielopłaszczyznowym wpływie Internetu i technologii cyfrowych na modę, która jest częścią kultury danego społeczeństwa, ale mocno osadzoną w technologicznym i logistycznym wymiarze wytwarzania dóbr konsumpcyjnych.

Dysfunkcyjny charakter społeczeństwa sieciowego wiąże się z tym elementem, który pełni rolę kontrolującą i kształtującą pewne typy relacji w kontekście działalności obywateli, pracowników czy konsumentów. W sferze gospodarczej¹⁶ oznacza to, że płaszczyzna kapitalizmu informacyjnego nie tylko reprodukuje „klasyczne” nierówności, ale także pozwala na zawłaszczanie nowych możliwości, które są konsekwencją funkcjonowania nowego modelu społeczeństwa sieciowego¹⁷. Z tym „negatywnym” aspektem sieciowości¹⁸ wiąże się też problem „niewidzialności” nie tylko dla obywateli, ale także dla badaczek i badaczy społeczeństwa sieciowego. Tym bardziej istotne wydają się opracowania próbujące wyjaśniać „rzeczywistą

¹⁵ M. Baranowski, *Apropriacja szans życiowych w kapitalizmie informacyjnym*, w: K. Podemski (red.), *Spór o społeczne znaczenie społecznych nierówności*, Poznań 2009, s. 145.

¹⁶ K. Krzysztofek, *Zwrot cyfrowy: ku pracy rozproszonej*, w: A. Radomski, R. Bomba (red.), *Zwrot cyfrowy w humanistyce. Internet – nowe media – kultura 2.0*, Lublin 2013, ss. 37-56; M. Ratajczak-Mrozek, *Istota podejścia sieciowego*, „Przegląd Organizacji” 4/2009.

¹⁷ M. Baranowski, *Apropriacja szans życiowych...*, s. 146.

¹⁸ M. Baranowski, *Przyczynek do krytyki społeczeństwa sieciowego...*, ss. 25-29.

naturę” określonych rozwiązań sieciowych, jak np. artykuł Anny Kęsickiej (*Internet czy świat realny. Gdzie według użytkowników Sieci naprawdę toczy się życie?*), w którym autorka dokonuje porównania relacji z przestrzeni wirtualnej i świata offline na podstawie danych demograficznych i własnych badań empirycznych. Z kolei Anna Drewniak (*Glokalność w globalnej sieci. Analiza zjawiska sieciowej tożsamości narodowej na przykładzie RuNetu*) zajmuje się problemem tożsamości narodowej w kontekście rosyjskojęzycznej blogosfery oraz portali społecznościowych jako formy dyskursu neoimperialnego.

Brak koherentnego ujęcia fenomenu społeczeństwa sieciowego, będącego efektem m.in. uwypuklania różnych jego części składowych oraz naświetlania go z rozmaitych perspektyw badawczych (czasami na pograniczu, albo „w poprzek” wielu dyscyplin i subdyscyplin naukowych), nie powinien być powodem zaniechania eksploracji tego obszaru życia społecznego, który – jak twierdzą niektórzy – jest „niewidoczny, lecz wszechobecny”¹⁹, a nade wszystko powinniśmy pamiętać, iż

[...] rzeczywistość jest bardziej złożona, niż wiele osób to sobie wyobrażało. Nawet jednak tak złożoną rzeczywistość możemy badać i opisywać, a przez to, że jest złożona, temat badań nigdy się nie wyczerpie. Musimy jednak pamiętać, że wiedza to władza. Nowa wiedza, umożliwiająca nowe podejście do rzeczywistości, oznacza również potencjalnie nowe możliwości zmiany tej rzeczywistości i zapanowania nad nią. Nowa wiedza kryje w sobie potencjał emancypacyjny i niesie groźbę zniewolenia²⁰.

Mariusz Baranowski

Literatura

- Baranowski M., *Przyczynek do krytyki społeczeństwa sieciowego: od sieci społecznych do sieci wszystkich sieci*, w: M. Baranowski, B. Mika (red.), *Spółczesność sieciowa – między wolnością a zniewoleniem*, Poznań 2012.
- Baranowski M., *Apropriacja szans życiowych w kapitalizmie informacyjnym*, w: K. Podemski (red.), *Spór o społeczne znaczenie społecznych nierówności*, Poznań 2009.
- Bendyk E., *Antymatrix. Człowiek w labiryncie sieci*, Warszawa 2004.
- Bryant Ch.G.A., *Socjologia bez podstaw*, w: H. Kozakiewicz i in. (red.), *Racjonalność współczesności. Między filozofią a socjologią*, Warszawa 1992.
- Castells M., Himanen P., *Spółczesność informacyjna i państwo dobrobytu*, Warszawa 2009.

¹⁹ E. Bendyk, *Antymatrix...*, s. 36.

²⁰ *Ibidem*, s. 37.

- Castells M., *Toward a Sociology of the Network Society*, „Contemporary Sociology” 29(5)/2000.
- Dijk J.A.M.G. van, *The Network Society. Social Aspects of New Media*, London 2006.
- Graszewicz M., Lewiński D., *Co to jest społeczeństwo sieciowe i dlaczego nie istnieje?*, „Nowo Media” 1/2010.
- Howard P.N., *Network Ethnography and the Hypermedia Organization: New Media, New Organizations, New Methods*, „New Media & Society” 4(4)/2002.
- Kerr A., Kücklich J., Brereton P., *New Media – New Pleasures?*, „International Journal of Cultural Studies” 9(1)/2006.
- Krzysztofek K., *Zwrot cyfrowy: ku pracy rozproszonej*, w: A. Radomski, R. Bomba (red.), *Zwrot cyfrowy w humanistyce. Internet – nowe media – kultura 2.0*, Lublin 2013.
- Lister M., Dovey J., Giddings S., Grant I., Kelly K. (red.), *New Media: A Critical Introduction*, London 2003.
- Ratajczak-Mrozek M., *Istota podejścia sieciowego*, „Przegląd Organizacji” 4/2009.
- Schweitzer F., Fagiolo G., Sornette D., Vega-Redondo F., Vespignani A., White D.R., *Economic Networks: The New Challenges*, „Science” 325/2009.
- Tittenbrun J., *Kolonizacja nauki i świata przez kapitał. Teoria światów równoległych w wydaniu socjologii wiedzy*, Poznań 2014.

MARIUSZ BARANOWSKI, PIOTR LUCZYS



NADZOROWAĆ I KSZTAŁTOWAĆ. WYMIARY SPOŁECZEŃSTWA SIECOWEGO

ABSTRACT. Mariusz Baranowski, Piotr Luczys, *Nadzorować i kształtować. Wymiary społeczeństwa sieciowego* [Discipline and shape. Dimensions of network society], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 13-27, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

The purpose of this article is to show the different possibilities of applying supervision in the network society, which seems to be particularly susceptible to these types of practices. The scope and forms of social control in the dimension of the network will be discussed at both the level of individual applications of the generally available tools, as well as at the more sophisticated system of specialized programs. Apart from the perspective of surveillance in terms of advanced technology, the possible defensive tendencies also will be presented.

Mariusz Baranowski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Socjologii, ul. Szamarzewskiego 89c, 60-569 Poznań, Poland, e-mail: mariusz.baranowski@amu.edu.pl

Piotr Luczys, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Socjologii, ul. Szamarzewskiego 89c, 60-569 Poznań, Poland, e-mail: piotr.luczys@amu.edu.pl

„Inwigilacja” i „zarządzanie populacją” stają się dziś *lingua franca* sprawowania i wykonywania władzy także w pozapolitycznym sensie tego pojęcia. Jako jej najnowsze postacie posługują się zupełnie innym instrumentarium niż XX-wieczne systemy dyscyplinowania i represji, totalitarne nadzorowanie terytoriów oraz pierwsze próby rozproszenia ośrodków kontroli i nadzoru, co nie oznacza wcale, że ich zasięg jest mniejszy, a efekty

oddziaływania nie tak rozległe. Kapilarnie pojmowana władza¹ – właściwa współczesności – za swoje dominium, medium komunikacji, a zarazem środowisko działania przyjęła cyfrową sieć, coraz szczelniej oplatającą wszystkie środowiska życia człowieka². O ile jeszcze kilka lat temu, mówiąc o czymkolwiek, co dotyczy aktywności człowieka, można było być prawie pewnym, że dotyczy to działań w sferze miejskiej³, o tyle dziś – w większości przypadków – możemy mieć pewność, że dany proces przebiega symultanicznie w Sieci, przy jej współdziałaniu lub że Sieć stanowiła środowisko jego symulacyjnej realizacji jeszcze przed przystąpieniem do „rzeczywistego” działania. Wzrasta także liczba aktywności, które rozwijają się wyłącznie w Sieci, a których „zewnętrzny” przejawem stają się dopiero ich efekty, generujące w rzeczywistości społecznej nowe rezerwuary znaczeń (kategoria „zjawisk” i „osobliwości” internetowych), problemów i syndromów (np. efekt Streisand), umiejętności i kompetencji (np. UX, projektowanie sieciowe), schorzeń i patologii (np. *Internet Addiction Disorder*, socjomania internetowa), podziałów społecznych (np. wykluczenie cyfrowe, standard *Responsive Web Design*) czy też technologicznych przekształceń (np. dostęp do urzędów mobilnych, szybkiego Internetu, chmur obliczeniowych i form współdzielenia przestrzeni sieciowej). Można nawet zaryzykować twierdzenie, że pozornie anarchiczny i niezwykle liberalny świat sieci elektronicznej został jeszcze szybciej zasiedlony przez nowe kategorie gatekeeperów, dozorców, dysponentów i właścicieli (pomimo swojej rozłożystości rozmiarami wielokrotnie przekraczający pojemność rzeczywistości) niż świat niecyfrowy. Akceleracja obiegu informacji stworzyła możliwość jeszcze szybszego opanowywania elektronicznych terytoriów i wprowadzania władzy nad jej jeszcze niezajętymi fragmentami⁴. Jedynym, co ratuje Sieć

¹ M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja. Wykłady z Collège de France 1977/1978*, Warszawa 2010; idem, *Narodziny biopolityki. Wykłady z Collège de France 1978/1979*, Warszawa 2012; idem, *Rządzenie żywymi. Wykłady z Collège de France 1979/1980*, Warszawa 2014.

² Ch. Jonscher, *Życie okablowane. Kim jesteśmy w epoce przekazu cyfrowego?*, Warszawa 2001.

³ Por. K. Nawratek, *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji*, Warszawa 2012. Według raportów na temat światowej urbanizacji (np. „Urban Report” Massachusetts Institute of Technology, „Global Trends” czy „European Cities Monitor”) około 60% ludzkości mieszka w miastach (stan na rok 2010), a do 2025 r. odsetek ten ma się zwiększyć do ok. 75%. Por. W. Moore, *Futurecities – the survival of the fastest*, Institute of Directors, 2012, <http://www.iod.com/~media/Documents/PDFs/Influencing/Big%20Picture/BP%202012/futurecitiesthesurvivalofthefastestdec12.pdf> [16.12.2014].

⁴ Por. J. Gleick, *Szybciej. Przyspieszenie niemal wszystkiego*, Poznań 2003; idem, *Informacja. Bit, wszechświat, rewolucja*, Kraków 2012.

przed byciem zwierciadłem rzeczywistości, jest możliwość dalszego moltiplikowania przestrzeni cyfrowej, a co za tym idzie – generowania nowych obszarów, które może zasiedlić czyjaś/jakaś władza. Możliwości świata realnego wydają się w tym zakresie skończone. Co więcej, Sieć nie wspiera dziś rzeczywistości (czy raczej: nie ogranicza się wyłącznie do wspierania rzeczywistości), lecz przebiega obok niej, stanowiąc dla niej coraz częściej nowe „obciążenie”, nowy kontekst, z którym należy sobie poradzić; kolejny element „nadbudowy”, w ramach którego poczynione zmiany oczekują swego upostaciowienia w świecie realnym. Dlatego też analizując dziś społeczeństwo informacyjne⁵, nie powinniśmy mówić jedynie o informacji (jej obiegu i przetwarzaniu), lecz o dialektyce egzystowania na pograniczu dwóch światów – cyfrowego i realnego, których wzajemne przenikanie prowadzi do powstawania zupełnie nowych sytuacji społecznych.

Co jednak z samą władzą polityczną, stanowiącą – na gruncie klasycznych definicji – przedmiot umowy społecznej lub Hobbesowskiego „paktu”⁶? Zgodnie z nimi władza jest „powierzana”, za obopólną zgodą, jednej ze stron, a tym, co je odróżnia, jest jej zakres – stopień, w jakim posiada ją jedna strona, jest równy stopniowi, w jakim druga strona jest jej pozbawiona. W tym sposobie rozumienia można umiejscowić wiele XIX-wiecznych koncepcji władzy, ale i teorie koercyjne (np. Ralfa Dahrendorfa), Talcotta Parsonsa, Richarda Emersona i wielu innych⁷. Każdorazowo chodzi o pewien „dystans” i „dysproporcję”, a zarazem możliwość wywierania wpływu, modyfikowania zachowania, „czynienia swojej woli”, niekiedy w zgodzie z wolą innych, w rozumieniu Maxa Webera⁸. Mówiąc jednak o społeczeństwie informacyjnym, dla którego naturalne są dwa środowiska życia, często jednocześnie (Sieć i rzeczywistość), musimy zdawać sobie sprawę, że o władzy nie można już myśleć w kategoriach odległości, różnic i asymetrii, ponieważ posługiwanie się nimi pozwala myśleć, że istnieje pewien obiektywny punkt odniesienia, zgodnie z którym możliwa jest

⁵ O relacji między społeczeństwem informacyjnym a sieciowym zob. M. Baranowski, *Przyczynek do krytyki społeczeństwa sieciowego: od sieci społecznych do sieci wszystkich sieci*, w: M. Baranowski, B. Mika (red.), *Społeczeństwo sieciowe – między wolnością a zniewoleniem*, Poznań 2012, ss. 15-31.

⁶ T. Hobbes, *Lewiatan*, Warszawa 2005.

⁷ Por. J. Mucha, K. Müller, *Ralfa Dahrendorfa konfliktowa wizja społeczeństwa. Wprowadzenie do Klas i konfliktu klasowego w społeczeństwie przemysłowym*, w: R. Dahrendorf, *Klasy i konflikt klasowy w społeczeństwie przemysłowym*, Kraków 2008, ss. IX-XXXIII.

⁸ M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, ss. 158-161, 682-687.

ocena, kto pełni w społeczeństwie rolę nadrzędną, a kto podrzędną. Innymi słowy, istnieje możliwość hierarchizacji członków populacji (lub jej grup), z uwzględnieniem dystansów między poszczególnymi szczeblami władzy, a wywieranie wpływu przebiega wyłącznie w sposób wertykalny – z góry na dół. Zakłada się powszechnie, że władza istniejąca w Sieci jest (za to) władzą horyzontalną, której węzłowe punkty mogą mieć zupełnie inne usytuowanie w wertykalnej strukturze władzy rzeczywistości. Biorąc pod uwagę amalgameiczny charakter Sieci, możliwe jest nawet istnienie w niej wielu odrębnych struktur władzy, których częściowe przenikanie do świata realnego reformatuje właściwe dla niej struktury nadrzędności i podrzędności. Proces ten zachodzi rzecz jasna w obie strony. Jego siłą napędową jest dążenie do wywierania wpływu, a głównym nośnikiem – informacja⁹. Próba analizy sieciowych technologii, określanych jako współczesne systemy nadzoru, może doprowadzić jednak nie do „horyzontalnych” struktur władzy, a – tych jakże heurystycznie mało interesujących – wertykalnych, choć działających w sferze „podskórnej”, tzn. nieuświadomianej przez obywateli i innych członków społeczeństw:

Brak bezpośrednich (widocznych) śladów wykorzystywania nowych technologii do celów raczej ograniczania niżli poszerzania sfery autonomii podmiotów korzystających z tej jakże poręcznej infrastruktury stanowi o „doskonałości” (tj. niewidoczności) tego instrumentarium. Wspomniana „doskonałość” jest rezultatem oddziaływania całego spektrum narzędzi (także mniej wyrafinowanych od teleinformatycznych zdobyczy), które systematycznie i konsekwentnie kreują skomplikowane współzależności¹⁰.

Jak zatem możliwe jest wykreowanie silnego ośrodka scentralizowanej władzy w środowisku sieciowym, mogącego dyscyplinować społeczeństwo informacyjne? I czy towarzyszy temu zgoda rzeczonoj społeczności? Przeróżni sieciowi „strażnicy bram” (*gatekeepers*) stanowią dziś zaplecze władzy mediów elektronicznych, korpus porządkowy oraz prewencję i jednostki sprzątające w jednym. Przystąpienie do takiego grona nie wiąże się zwykle z żadnym wysiłkiem (poza koniecznością zarejestrowania swoich danych w określonym miejscu Sieci) lub co najwyżej stanowi nagrodę za aktywność traktowaną jako wymagającą gratyfikacji w sieciowym świecie (np. przestrzeganie netykiety, poruszanie się w ramach nadanych uprawnień). Tak nabywamy pewną „ilość” władzy w Sieci. Dość niewielką i mało znaczącą,

⁹ Por. M. Castells, *Władza komunikacji*, Warszawa 2013.

¹⁰ M. Baranowski, *Przyczynek do krytyki społeczeństwa sieciowego...*, s. 27.

poza tym jednym fragmentem Sieci, w którym zostaliśmy nią obdarowani. Władza w Sieci ma bowiem charakter ilościowy, kumulatywny – jest sumą uprawnień, posiadanych adresów, powiązań, wystąpień i powtórzeń, programów (służących rozprzestrzenianiu się w Sieci) oraz algorytmów pracujących na promowanie czyjejś marki i zwierzchności w możliwie wielu punktach Internetu. Każda nowa technologia (np. urządzenia mobilne) lub rodzaje miejsc sieciowych (np. media społecznościowe) to nowy obszar, którego anektowanie oznacza zwykle konieczność inaugurowania działań w świecie rzeczywistym, nawet jeśli można do nich nabyć prawo przez przyjęcie zobowiązań, wykonanie przelewu bezgotówkowego lub wymianę wirtualnej waluty, produktu czy usługi. Z uwagi na ciągły ruch, fluktuacje i namnażanie się cyfrowych dóbr wojnom o władzę w Sieci nie byłoby końca, gdyby nie sektor usług stabilizujących posiadanie, wartość i trwanie tego, co ma postać wyłącznie elektroniczną. Branża ta towarzyszy rozwojowi Sieci od samego początku, ale dopiero w ostatniej dekadzie obserwujemy tak natężone przenikanie rozwiązań w pełni wirtualnych (z początku) do świata realnego, w celu koordynowania i stabilizowania władzy na granicy obu światów¹¹. W największym uproszczeniu można powiedzieć o ewolucji – od programów śledzących ruch w Sieci po systemy inwigilacji; od systemów zarządzania treścią i relacjami w Sieci do technologii nadzorowania populacji; od kontroli i dyscyplinujących spojrzeń po rozproszenie świadomości tego, kto, gdzie i kiedy patrzy. Władza w Sieci to bowiem także pozorna nieobecność i niedostępność dla innych, umiejscowienie, którego może nawet nie znać sam prominent (*vide* maskowanie numeru IP, szyfrowanie połączeń i przesyłu pocztowego, fizyczna lokalizacja serwera, system przekierowań).

Globalność tych systemów nie jest jednak *novum*. Wspierane rozwojem nauki ambicje eugeniczne i psychometryczne Francisca Galtona, antropometria, technologie satelitarne, doktryny demograficzne, standaryzacja zasad produkcji żywności i lekarstw, oznaczeń i infografik w różnych obszarach życia, a nawet kultura popularna od zawsze – choć nie zawsze o takim samym natężeniu, metodach i zasięgu wpływu na populację – oddziaływały na ludzkość jako zbiór, którego nieprzeliczalność i niekontrolowalność wprawiała w zakłopotanie dysponentów władzy. Możliwość ustanowienia pewnego standardu, umasowienia, a zatem wytworzenia pewnej płaszczyzny porównawczej dla wszystkich jednostek i grup, dała „zarządcom populacji” nowe sposoby porządkowania i nadzorowania ludzkich zbiorowisk, ich

¹¹ Z. Bauman, D. Lyon, *Płynna inwigilacja: rozmowy*, Kraków 2013.

ruchu oraz przyrastania lub wymierania¹². Tym sposobem możliwe stało się dokładniejsze określanie wyliczeń ekonomicznych, standardów pracowniczych, przewidywań politycznych i kalkulacji w różnych systemach, dla których zmienną stały się własności życia człowieka (zdrowie, masa mięśniowa, wiek, przebyte choroby, predyspozycje, wykształcenie itd.) oraz powiązane z nimi zmienne środowiskowe (miejsce zamieszkania, pochodzenie, obywatelstwo, numery identyfikacyjne itd.) o niekończących się możliwościach wytwarzania dodatkowych powiązań i zależności. Sieć i jej rozwój dodały do tego tysiące nowych czynników i „zmiennych”, ale także umożliwiły nowe skodyfikowanie dotychczasowych porządków i standardów oraz ich natychmiastowe wywoływanie i porównywanie. Liczba opcji optymalizacyjnych w tym zakresie wydaje się dziś nieskończona.

Technologie zarządzania populacją są zatem zorientowane na umasowanie jednostki, zestandaryzowane grupy oraz dopasowywanie do standardów wszelkich nowych konwencji, figuracji i postaci, z jakimi przyjdzie im się zetknąć. Wielość form życia społecznego ulega zawsze redukcji w efekcie procesu aktualizacji, jaki przechodzą programy zarządzania populacją – wystarczy inaczej dopasować do siebie dotychczasowe zmienne lub wprowadzić nowe. „Wszystkożerność” mediów elektronicznych, do niedawna postrzeganych jako ostoją wolności, stała się dziś „siecią” (*web*), w której dużo łatwiej pozyskiwać, standaryzować i wstrzymywać ruch informacji, niż jest to możliwe w rzeczywistości, w świecie fizycznym. Słynne powiedzenie: „nie ma cię w Google, więc nie istniejesz” nabiera nowego znaczenia w kontekście uciekania od nowych form władzy i jej sprawowania do enklaw rzeczywistości posiadających ograniczony dostęp (lub nieposiadających go w ogóle) do mediów elektronicznych, zwłaszcza sieciowych. W czasach gdy społeczeństwo informacyjne coraz bardziej zbliża się do „społeczeństwa sieciowego”, możliwie silnie wyizolowanego z tego, co nie może mieć postaci cyfrowej lub gwarantować przeżycia w tej postaci, niezwykle skomplikowanym i długotrwałym procesem staje się kreowanie, przetwarzanie i wymiana informacji (jakichkolwiek) poza środowiskami cyfrowymi. Informacja – w swoim aspekcie produktowym – zdominowując świat społeczeństwa informacyjnego, została wyizolowana ze świata w dotychczasowej formie, który jednak (choć endemicznie) przetrwał w różnych zakątkach planety. Czy nowe technologie zarządzania populacją pozwolą także na opanowanie tych przetrwalnikowych środowisk?

¹² Por. N. Strange, *Zasłona dymna. Jak naginać fakty i liczby do swoich potrzeb*, Gliwice 2008; P. Ball, *Masa krytyczna. Jak jedno z drugiego wynika*, Kraków 2007.

Jeśli uzmysłowimy sobie, że najdoskonalszą postacią informacji mogłaby być czysta energia, a zatem redukcja materii wyłącznie do jej przekaźnika, to niewykluczone, że porzucając klasyczne twierdzenia o nieczasowości i nieprzestrzenności informacji, można będzie rozciągnąć władzę nad populacją w jeszcze większej liczbie aspektów, czego konsekwencją będzie cyfryzacja życia i dalsze usieciowianie form jego kontroli¹³.

Środowisko naukowców nie prezentuje jednolitego stanowiska w kwestii oceny społecznych konsekwencji stosowania zaawansowanych technologii typu *real-time data analysis*, ponieważ owe technologie funkcjonują w wielopłaszczyznowej strukturze, która nie daje się jednoznacznie zaklasyfikować.

[...] niektórzy badacze twierdzą, iż zdecentralizowana organizacja Internetu pozwala na pojawienie się oddolnych, bezpośrednio demokratycznych społeczności, które kwestionują centralizację władzy, i tym samym umożliwia ustanowienie społeczeństwa partycypacyjnego. Inni utrzymują, że *global networked information space* umożliwia powstanie totalitarnych form nadzoru i kontroli¹⁴.

W rzeczy samej społeczności sieciowe skutecznie organizują się za pomocą wspomnianych technologii, jak chociażby „usieciowione ruchy społeczne”¹⁵, a zarazem te same podmioty, jako część dużo szerszych całości, podlegają „niewidzialnym”, ale realnym i skutecznym formom nadzoru. Sam nadzór, podobnie jak sposoby jego wykorzystania, różni się zasadniczo od „klasycznych” form sprawowania władzy. Wiąże się raczej z „działaniem w tle”, ciągłą analizą dużych porcji informacji za pomocą specjalnie skonstruowanych algorytmów, ale jego oddziaływanie – choć często przybiera

¹³ Problem ten wydaje się szczególnie interesujący w kontekście, z jednej strony, kłęski projektów sztucznej inteligencji (AI) rozwijanych od końca lat 50. XX wieku i twierdzeń Norberta Wienera o utożsamianiu „informacji” z „treścią”, które mogą okazać się sofistematyczne w kontekście dalszego rozwoju technologii (np. kwantowych), z drugiej zaś – słynnego zdania Marshalla McLuhana, że „medium jest przekazem”, która to maksyma, wielokrotnie ignorowana i pobłażliwie traktowana przez naukowców społecznych kilku dekad, urasta do rangi zdania niezwykle przenikliwego z uwagi na dalsze możliwości rozwoju sieciowych form sprawowania władzy nad populacją. Por. N. Wiener, *Cybernetyka a społeczeństwo*, Warszawa 1961; A. Kisielewicz, *Sztuczna inteligencja i logika. Podsumowanie przedsięwzięcia naukowego*, Warszawa 2011; M. McLuhan, *Wybór tekstów*, Poznań 2001.

¹⁴ Ch. Fuchs, *Transnational Space and the „Network Society”*, „21st Century Society” 1 (2)/2007, s. 71.

¹⁵ M. Castells, *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*, Warszawa 2013.

postać biernego rejestrowania – jest realne i w momencie zastosowania staje się bardziej skuteczne niż jakiegokolwiek inne metody wykorzystywane wcześniej. Skala stosowania prewencyjnego nadzoru nie jest znana, a mówiąc ściślej – nie może być znana, zaś badacze społeczeństw sieciowych mogą co najwyżej szacować jego zakres, opierając się na cząstkowych badaniach lub zwykłych „przeciekach”. Z tych ostatnich

[...] dzięki informacjom ujawnionym przez Edwarda Snowdena i Gleena Greenwalda i podanym do wiadomości publicznej przez dziennik *The Guardian* wiemy, że większość kolosów Internetu była – i nadal jest – współodpowiedzialna za powszechną inwigilację obywateli przez amerykańską Agencję Bezpieczeństwa Narodowego (NSA): zapewnia jej dostęp do portali społecznościowych i umożliwia wdrożenie nielegalnego oprogramowania szpiegowskiego, monitorującego komunikację e-mailową i telefoniczną¹⁶.

Formy nadzoru nie ograniczają się wyłącznie do rejestrowania informacji z przeglądarek, portali społecznościowych czy internetowych sklepów. Totalność nowych technologii, będąca konsekwencją digitalizacji większości obszarów funkcjonowania podmiotów w społeczeństwie, dotyczy również informacji na temat stanu zdrowia i przebytych chorób (także potencjalnych obciążeń genetycznych), struktury wydatków, preferencji politycznych i światopoglądowych czy stałej lokalizacji i inwigilacji za pomocą BTS-ów (*Base Transceiver Stations*). Nowe technologie sieciowe (poprzez upowszechnianie określonych standardów, czyli także obniżanie ich kosztów) są niezwykle szybko adaptowane do przeróżnych obszarów rzeczywistości społecznej (od miejsca pracy i nauki do wypoczynku i konsumpcji włącznie). Obejmują tak zaawansowane projekty jak sieci semantyczne (*Semantic Web*) albo tak praktyczne jak wykorzystanie dronów do monitorowania transportów PKP Cargo oraz w usługach transportowych (np. Amazon). Co więcej, w skali świata istnieje przynajmniej kilkanaście zintegrowanych systemów zarządzania/kontroli o zasięgu aglomeracji miejskiej lub regionu, czego przykładem może być londyński *Ring of Steel* (rozwijany już od początku lat 90. XX wieku jako jeden z elementów walki z członkami IRA) czy też LMSC (*Lower Manhattan Security Initiative*). Na podobnych zasadach odbywa się monitorowanie przestrzeni powietrznych państw europejskich, ale i wybiórcze sekwencjonowanie analiz poruszania się obywateli (np. rejestrowanych przez audiowizualny monitoring miejski – CCTV, wspierany przez technologie *pattern recognition*, tj. rozpoznawania

¹⁶ I. Ramonet, *Wszyscy jesteśmy pod lupą*, „Le Monde Diplomatique” 2014, http://monde-diplomatique.pl/LMD100/index.php?id=1_3 [16.12.2014].

wzorców). W produkcji tych ostatnich specjalizują się komercyjne podmioty, anektujące różne szczegółowe dziedziny w ramach przywołanej technologii, np. ANPR¹⁷ (systemy rozpoznawania tablic rejestracyjnych *Automatic Number Plate Recognition*, produkowane m.in. przez NDI Recognition Systems, QRO Solutions czy węgierski system CARMEN Free Flow firmy ARH Inc.), IMSI catcher (systemy *International Mobile Subscriber Identity* do podsłuchiwania, przechwytywania i śledzenia sygnałów w telefonach komórkowych, np. Sting Ray firmy Harris Corporation czy MicroNet firmy Proximus), mikrochipy z technologią RFID (*Radio-Frequency Identification*), znajdujące coraz szersze zastosowanie w biomedycynie i biometryce (produkty VeriTeQ, Impinj, Alien Technology i NXP) oraz wiele, wiele innych. Wszystkie one oparte są na filozofii „dostrzegania” powiązań, kontynuacji, powtarzalnych sekwencji, pozwalających doskonalić statystyczne przewidywania oraz zmniejszać odległość (czasową, ilościową, stopni) między poszczególnymi węzłami. Prowadzą zatem do „zagęszczenia” sieci danych oraz ich postępującej nadprodukcji, skutkującej inflacją informacji.

Związany z tym problem namnażania danych (*big data*), z jakim mierzy się współczesny świat, prowadzi zwrótnie do – oprócz produkcji wysoce wyspecjalizowanych i koherentnie zintegrowanych narzędzi inwigilacji – dywersyfikowania form monitorowania „elektronicznej nadprodukcji” danych. Przykłady takich systemów, jak ECHELON¹⁸, PRISM czy Carnivore/Omnivore, doskonale obrazują ich „niepodległość” w zakresie podporządkowywania się scentralizowanym formom władzy transnarodowej (dwa pierwsze pozostają podporządkowane decyzjom NSA, Agencji Bezpieczeństwa Narodowego USA, a trzeci, stosowany w latach 1997-2001 przez FBI, został zastąpiony przez komercyjne systemy, np. Narus Insight). Żaden z nich nie służy interesom globalnych wspólnot, lecz pojedynczych państw lub podmiotów gospodarczych, a przepływ informacji między nimi każdorazowo wywołuje trudności z racji istnienia sprzecznych interesów społeczno-politycznych i gospodarczych pomiędzy aktantami procesów inwigilacji¹⁹. Działania tych systemów częstokroć stanowią wyraz zaburzania

¹⁷ <http://www.itsinternational.com/categories/detection-monitoring-machine-vision/features/growth-of-anpr-applications-for-enforcement-tolling-and-more/> [16.12.2014].

¹⁸ ECHELON określany jest jako „globalny system nasłuchu prywatnej i komercyjnej łączności”. Por. *Report on the existence of a global system for the interception of private and commercial communications*, <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//NONSGML+REPORT+A5-2001-0264+0+DOC+PDF+V0//EN&language=EN> [16.12.2014].

¹⁹ Doskonałą ilustracją tej tezy jest „afery podsłuchowa PRISM”, ujawniona w 2013 r. m.in. na bazie dokumentów udostępnionych przez Edwarda Snowdena. Por. <http://prawo>.

polityki *balance of power*, łamią protokół dyplomatyczny oraz naruszają swobody obywatelskie, pochodzące z nadania organizacji międzynarodowych (np. Unii Europejskiej), na rzecz interesów jednego aktora – konkretnego państwa, agencji rządowej lub korporacji. W tym sensie technologie i mechanizmy służące wytwarzaniu władzy kapilarnej, rozproszonej i horyzontalnej, często wzmacniają wertykalne struktury władzy. Każdy podmiot w strukturze globalnych powiązań władzy dąży bowiem do zachowania dla siebie pewnej jej części, autonomicznego sposobu jej sprawowania, który jest niezbędny do nadzorowania innych systemów i pracy innych węzłów siatki władzy. Autarkiczność tych systemów jest zatem wyłącznie pozorna. Jak nakazują sądzić różne teorie sieciowości, mają one sens jedynie jako całość powiązanych elementów; „potrzebują się” nawzajem, aby odkrywać szlaki, po jakich podróżują informacje, które pozwalają lokalizować wydarzenia, ludzi, przedmioty, zjawiska. To samodoskonający się mechanizm, w który zostaje uwikłana rywalizacja o zakres władzy, dzięki czemu system dąży do ciągłego rozwoju, choć jest on nieregularny; mechanizm ten stanowi bowiem funkcję progresu najlepiej i najgorzej rozwiniętego systemu inwigilacyjnego. W pewnym sensie technologie te powinny zatem wykazywać właściwości systemu autopoietycznego w rozumieniu Niklasa Luhmanna²⁰. „Rozproszona władza” jest jednak tylko ideą, a jej horyzontalność – umowną konwencją, której pragmatyczne, inżynierskie wykonanie blokowane jest przez układ interesów ogromnej liczby dysponentów fragmentarycznej władzy²¹. Jej skomasowanie wymagałoby zatem rezygnacji przez każdego z aktorów z części przysługujących mu prerogatyw w zakresie sprawstwa i wywierania wpływu na inne podmioty (innych aktorów) w celu wygenerowania swobodnego przepływu danych do każdego węzła sieci władzy²². Z uwagi jednak na istnienie węzłów „silniejszych” i „słabszych”, zróżnicowanych między sobą w zakresie ilości władzy, którą mogą dysponować,

money.pl/aktualnosci/wiadomosci/artypk/afery;prism;merkel;podsluchiwanie;przyjaciol; tak;byc;nie;moze,109,0,1338989.html [16.12.2014].

²⁰ N. Luhmann, *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, Kraków 2007, ss. 40-43 nn.

²¹ Stąd też „sieciowe” teorie władzy (M. Castells, M. S. Granovetter, G. Manzo) abstrahują w swoim rozumieniu „rozproszenia” od Foucaultowskiej „kapilarności” i „bycia wszędzie”. Por. W.J. Drake, E.J. Wilson III (red.), *Governing Global Electronic Networks. International Perspectives on Policy and Power*, London – Cambridge 2008. Prym w tego rodzaju refleksji wiedzie socjologia analityczna. Por. G. Manzo, *Analytical sociology. Actions and networks*, Hoboken 2014.

²² Idea ta wydaje się najlepiej urzeczywistniać na gruncie technologii i aktywności związanych z *sousveillance*.

rywalizacja o pozyskiwanie nowych pól i metod sprawowania kontroli nie ustaje. Zabieganie o „metawładzę” (sprawowanie kontroli przez jedne węzły sieci władzy nad innymi), swoista dialektyka horyzontalnego i wertykalnego (obok integracji i dywersyfikacji) sprawowania władzy, w wymiarze inwigilacji i nadzoru, na styku tego, co rzeczywiste i wirtualne, tworzy nowe nisze dla form oporu, zwłaszcza w środowisku sieciowym.

Maskowanie IP, rozwój przestrzeni darknetu i Freenetu oraz wiele innych zjawisk o proveniencji cyfrowej pokazują, jak (pozornie) niedoskonały (a najczęściej żaden) jest przepływ informacji pomiędzy systemami inwigilacji elektronicznej. Działania usytuowane na „przedpolach” władzy (gdzie spada skuteczność form nadzoru i kontroli), w nowych miejscach sieci oraz w tych pozornie nieistniejących (maskowanych), gdzie przecinają się uprawnienia różnych służb i zakresy oddziaływania różnych algorytmów *surveillance software*, wymagają nieopłacalnej (ze strony węzłów sieci władzy) mobilizacji różnych zasobów oraz współdzielenia się władzą nad sieciowymi „terytoriami” z innymi węzłami/aktorami. Formy sieciowego oporu przeciw „wszechwidzącej” władzy stanowią także siłę napędową psychosocjologicznych mechanizmów wycofania i zaprzestania uczestnictwa w życiu „usieciowionych społeczeństw”: od porzucenia korzystania z mediów społecznościowych, przez ruchy na rzecz swobodnego dostępu do danych (*open data*), aż po – coraz trudniejszą w czasach dominacji nawigacji satelitarnej – izolację terytorialną w najmniej dostępnych miejscach globu. Dla części aktorów społecznych wręcz odwrotnie – cyfrowy opór stanowi impuls do formowania działań w świecie rzeczywistym, „pozaelektronicznym” (w znaczeniu usytuowania poza – lub bardziej: obok – Internetu). Przeróżne formy „nadzoru obywatelskiego” (*sousveillance*), poczynając od „nagrywania nagrywających”²³, whistleblowingu (szczególnie popularnego za sprawą takich serwisów, jak WikiLeaks²⁴ czy Cryptome.org²⁵) lub roz-

²³ Czy też: „śledzenia śledzących”. Mieści się tu zarówno nagrywanie kamerą pracy funkcjonariuszy publicznych (np. policji i straży miejskiej), jak i oprogramowanie typu Lightbeam – „wtyczka” do przeglądarki internetowej Mozilla Firefox, która pozwala na „interaktywne wizualizacje przedstawiające interakcje z witrynami odwiedzanymi bezpośrednio oraz pośrednio. Podczas zwykłego przeglądania Lightbeam odsłania pełną złożoność dzisiejszej Sieci, łącznie z tymi jej częściami, które przeważnie nie są zbyt przejrzyste dla przeciętnego użytkownika” (<https://www.mozilla.org/pl/lightbeam/> [16.12.2014]). Reklamowana hasłem „Rzuć trochę światła na obserwujących” pozwala na podglądanie, gdzie i do kogo wędrują pakiety informacji sieciowych, które przeglądamy, i kto przegląda je dalej.

²⁴ <https://wikileaks.org/> [16.12.2014].

²⁵ <http://cryptome.org/> [16.12.2014].

woju „dziennikarstwa obywatelskiego”²⁶, aż po umieszczenie w domenie publicznej loginów i haseł dostępowych do „czystych” (niezablokowanych) kont, umożliwiających przeglądanie zastrzeżonych dostępow sieciowych²⁷ i rozwój branży produkującej technologiczne gadżety z tym związane²⁸, przywołują na myśl złożoność i wielość technologii spod znaku *surveillance*. Także w obrębie *sousveillance* mamy do czynienia ze zintegrowanymi systemami nadzoru oraz kontroli, które niwelują różnicę pomiędzy światem cyfrowym a realnym równie skutecznie, co rozwiązania prosystemowe, np. akcje podejmowane przez członków i sympatyków ruchu Anonymous w różnych zakątkach świata. Warto nadmienić, że to właśnie tym ostatnim przykładom najbliższej do urzeczywistnienia idei władzy rozproszonej, zdecentralizowanej, którego to potencjału nie mają często „oficjalne” (rządowe lub korporacyjne) formy inwigilacji. Z podobną filozofią spotykamy się jednak coraz częściej, m.in. na rynkach produkcji oprogramowania komputerowego, gdzie sztandarowym przykładem jest opozycja między systemem operacyjnym Windows (scentralizowane wytwarzanie produktu, usprawnień, konieczność przekazywania firmie Microsoft autorskich „łatek” systemowych itd.) a Linux (darmowy dostęp, oparcie o filozofię *FreeLibre/Open Source Software*, zgodnie z którą kod źródłowy programu można dowolnie modyfikować i rozpowszechniać). O ile w przypadku działań Anonymous i podobnych grup decentralizacja oraz horyzontalne rozproszenie dysponentów informacji (za którą, w świecie cyfrowym zwłaszcza, podąża władza) podyktowane są względami bezpieczeństwa (trudność w lokalizowaniu i likwidowaniu poszczególnych węzłów tej struktury), o tyle w przypadku produkcji oprogramowania są to względy czysto ekonomiczne, związane z lojalizowaniem klientów oraz możliwością outsourcingowania kosztów rozwoju i ewentualnej restrukturyzacji produktu, a także opóźniania jego „starzenia się” poprzez wykorzystanie „mądrości tłumów”²⁹. W obu przypadkach (*sousveillance* i decentralizacji produkcji w sektorze IT) wytwarzane są zatem struktury, które (niekiedy) zaczynają stanowić znaczącą przeciwwagę dla oficjalnych systemów kontroli i nadzoru, czyniąc aspiracje do pełnej kontroli nad obywatelami świata mrzonką. Przynajmniej

²⁶ L.A. Lievrouw, *Media alternatywne i zaangażowane społecznie*, Warszawa 2012.

²⁷ Przykładem takich serwisów jest BugMeNot, <http://bugmenot.com/> [16.12.2014].

²⁸ Przykładem może być projekt MemotoLifelogggingCamera, który powstał dzięki donacjom pochodzącym z serwisu crowdfundingowego Kickstarter w 2012 r. Por. <https://www.kickstarter.com/projects/martinkallstrom/memoto-lifeloggging-camera> [16.12.2014].

²⁹ J. Surowiecki, *Mądrość tłumu. Większość ma rację w ekonomii, biznesie i polityce*, Gliwice 2010.

takie mogą pojawiać się intuicje, gdyż zakres i sposób działania owych systemów nie jest znany. Trudno przy tym wyeliminować teoretyczny argument, że mechanizmy przeciwwagi są nie tylko nieskuteczne, ale wręcz mogą służyć celom przeciwnym (*sousveillance* staje się *surveillance*, tzn. ten, który kontroluje, nieintencjonalnie dostarcza informacji systemom kontrolującym).

Zarówno jednak ukrywanie się, jak i podejmowanie działań „w” sieci, czy chroniczne przebywanie „poza” jej obrębem nie przechyla szali na żadną ze stron. Istotą „usieciowienia” jest bowiem posiadanie władzy i bycie władzy podporządkowanym; ciągłe przechodzenie pomiędzy cyklami inkluzji i ekskluzji, obserwowanie i bycie obserwowanym. Różnicę w tym względzie stanowi jedynie skala i zakres kontroli, gdyż władza w sieci (a nawet szerzej: we współczesnym społeczeństwie sieciowym) ma charakter ilościowy, kumulatywny. Swoista równowaga między obywatelskim i oficjalnym nadzorem, a także mechanizmami inwigilacji staje się nieodłącznym elementem naszej rzeczywistości, przenikając również do praktyki życia codziennego, czego efektem jest produkcja różnego rodzaju gadżetów i technologii usprawniających formy kontroli w perspektywie mikrospołecznej. Podśluchy, urządzenia namierzające telefony komórkowe (np. aplikacje instalowane w telefonach dzieci przez rodziców) i długopisy z wbudowanymi kamerami, czyli „urządzenia szpiegujące na każdą kieszeń”, to sektor usług, którego rozkwit poprzedzony był upowszechnieniem się takich wynalazków, jak elektroniczne nianie, monitory oddechu czy dźwiękowe lokalizatory małych przedmiotów (np. kluczy) dla osób starszych czy chorych (np. na Alzheimera). Produkty te nie są niczym więcej jak odpowiedzią na zgłaszane zapotrzebowanie zwiększania kontroli w najbliższym sobie środowisku życia (co wiąże się z poczuciem braku wpływu na sprawy o szerszym horyzoncie oddziaływania, w recepcji ogólnospołecznej uznawane za całkowicie nie do podporządkowania/zrozumienia z perspektywy jednostki, np. „świat wielkiej polityki”). Dzięki nim jednostki nadzorują się same; ulegają przymusowi wyrabiania w sobie nawyków (wyszukiwania, lokalizowania, pozyskiwania itd.), które umożliwiając egzystowanie w sieci, coraz częściej stają się obowiązkowe, by egzystować w realnym, pozawirtualnym społeczeństwie, którego „usieciowienie” należy rozumieć jako wprowadzenie nowej organizacji życia społecznego i nowych porządków symbolicznych na różnych jego szczeblach. Upodobnienie życia elektronicznego do realnego, choć droga rozwoju związanych z tym technologii od początku była odwrotna (chodziło o odwzorowanie realnego życia w przestrzeni cyfrowej), staje się dziś niezaprzeczalnym faktem przy

opisywaniu kondycji współczesnych społeczeństw. Inwigilacja i nadzór nie są dziś zatem wyłącznie systemami kontroli sprawującymi władzę (*surveillance*) czy danej władzy podporządkowanymi (*sousveillance*), ale także zbiorem aktywności, w których uczestniczy większość grup społecznych na terenie wielu państw świata, choć o różnym zakresie wpływu na inne agendy sprawowania i wykonywania władzy. Współczesny wymiar społeczeństwa sieciowego, ujmowany bardzo intuicyjnie (przede wszystkim za sprawą „niewidzialności” technologicznego wymiaru kontroli), może prowadzić do konkluzji, iż władzę ma dziś każdy – choć o innym zasięgu oddziaływania i mocy. Staje się ona wyrazem pierwotnej dążności do nazywania elementów świata i panowania nad nimi. Nawet jeśli w skali ogólnospołecznej jest to jedynie pozór kontroli, co wydaje się więcej niż prawdopodobne, to w perspektywie mikrospołecznej może on pełnić istotną rolę w socjalizowaniu do życia w społeczeństwie sieciowym. Jednak nie o (samo)satysfakcję jednostek-węzłów toczy się ta z gruntu nierówna walka o przejrzystość nowoczesnych struktur władzy i panowania. Stawka tej batalii jest o wiele większa, gdyż dotyczy wszystkich poziomów funkcjonowania jednostek w społeczeństwie, których nie sposób ograniczyć do jednego ośrodka sterowania czy jednego zestawu celów. Chodzi zarazem o obszar kultury (z wzorcami konsumpcyjnymi czy edukacyjnymi), polityki (fasadowość systemów demokratycznych i ich niezależność od społecznych form kontroli) oraz gospodarki (dominacja neoliberalnej opcji z neofordystycznym modelem pracy), które współkształtują formy relacji społecznych.

Literatura

- Ball P., *Masa krytyczna. Jak jedno z drugiego wynika*, Kraków 2007.
- Baranowski M., *Przyczynek do krytyki społeczeństwa sieciowego: od sieci społecznych do sieci wszystkich sieci*, w: M. Baranowski, B. Mika (red.), *Społeczeństwo sieciowe – między wolnością a zniewoleniem*, Poznań 2012.
- Bauman Z., Lyon D., *Płynna inwigilacja: rozmowy*, Kraków 2013.
- Castells M., *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*, Warszawa 2013.
- Castells M., *Władza komunikacji*, Warszawa 2013.
- Drake W.J., Wilson E.J. III, *Governing Global Electronic Networks. International Perspectives on Policy and Power*, London – Cambridge 2008.
- Foucault M., *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja. Wykłady z Collège de France 1977/1978*, Warszawa 2010.
- Foucault M., *Narodziny biopolityki. Wykłady z Collège de France 1978/1979*, Warszawa 2012.
- Foucault M., *Rządzenie żywymi. Wykłady z Collège de France 1979/1980*, Warszawa 2014.

- Fuchs Ch., *Transnational Space and the „Network Society”*, „21st Century Society” 1(2)/2007.
- Gleick J., *Informacja. Bit, wszechświat, rewolucja*, Kraków 2012.
- Gleick J., *Szybciej. Przyspieszenie niemal wszystkiego*, Poznań 2003.
- Hobbes T., *Lewiatan*, Warszawa 2005.
- Jonscher Ch., *Życie okablowane. Kim jesteśmy w epoce przekazu cyfrowego?*, Warszawa 2001.
- Kisielewicz A., *Sztuczna inteligencja i logika. Podsumowanie przedsięwzięcia naukowego*, Warszawa 2011.
- Lievrouw L. A., *Media alternatywne i zaangażowane społecznie*, Warszawa 2012.
- Luhmann N., *Systemy społeczne. Zarys ogólnej teorii*, Kraków 2007.
- Manzo G., *Analytical sociology. Actions and networks*, Hoboken 2014.
- McLuhan M., *Wybór tekstów*, Poznań 2001.
- Moore W., *Futurecities – the survival of the fastest*, Institute of Directors, <http://www.iod.com/~media/Documents/PDFs/Influencing/Big%20Picture/BP%202012/futureciesthesurvivalofthefastestdec12.pdf> [16.12.2014].
- Mucha J., Müller K., *Ralfa Dahrendorfa konfliktowa wizja społeczeństwa. Wprowadzenie do Klas i konfliktu klasowego w społeczeństwie przemysłowym*, w: R. Dahrendorf, *Klasy i konflikt klasowy w społeczeństwie przemysłowym*, Kraków 2008.
- Nawratek K., *Dziury w całym. Wstęp do miejskich rewolucji*, Warszawa 2012.
- Ramonet I., *Wszyscy jesteśmy pod lupą*, „Le Monde Diplomatique”, http://monde-diplomatique.pl/LMD100/index.php?id=1_3 [16.12.2014].
- Report on the existence of a global system for the interception of private and commercial communications*, <http://www.europarl.europa.eu/sides/getDoc.do?pubRef=-//EP//NONSGML+REPORT+A5-2001-0264+0+DOC+PDF+V0//EN&language=EN> [16.12.2014].
- Strange N., *Zasłona dymna. Jak naginać fakty i liczby do swoich potrzeb*, Gliwice 2008.
- Surowiecki J., *Mądrość tłumu. Większość ma rację w ekonomii, biznesie i polityce*, Gliwice 2010.
- Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002.
- Wiener N., *Cybernetyka a społeczeństwo*, Warszawa 1961.
- <http://bugmenot.com/> [16.12.2014].
- <http://cryptome.org/> [16.12.2014].
- <http://prawo.money.pl/aktualnosci/wiadomosci/artykul/afera;prism;merkel;podsluchiwanie;przyjaciol;tak;byc;nie;moze,109,0,1338989.html> [16.12.2014].
- <http://www.itsinternational.com/categories/detection-monitoring-machine-vision/features/growth-of-anpr-applications-for-enforcement-tolling-and-more/> [16.12.2014].
- <https://wikileaks.org/> [16.12.2014].
- <https://www.kickstarter.com/projects/martinkallstrom/memoto-lifelogging-camera> [16.12.2014].
- <https://www.mozilla.org/pl/lightbeam/> [16.12.2014].

KAZIMIERZ KRZYSZTOFEK



NOWA PLANETA: KU NADZOROWANEJ WOLNOŚCI. DYSKURSY I TRENDY

ABSTRACT. Kazimierz Krzysztofek, *Nowa Planeta: ku nadzorowanej wolności. Dyskursy i trendy* [The New Planeta: Towards Surveilled Freedom], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 29-46, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

The article is aimed at analyzing two trends, which at the same time constitute two discourses. The Author is focusing on their analysis avoiding to state to what extent they are contradictory or complementary, or in what degree they place themselves in different value orders, thus hardly subjected to be analyzed on a comparable scale. The first trend describes the dispersed, personalized and hyper-individualistic society whilst the second one is about a society heading for bureaucratization, quantification, monitoring and surveillance. Both trends are reflecting real processes of conflict and exchange. On the one hand they are gearing each other, and on the other hand they are in opposing relationships.

Kazimierz Krzysztofek, SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny, Instytut Nauk Społecznych, ul. Chodakowska 19/31, 03-815 Warszawa, Poland, e-mail: kkrzysz1@swps.edu.pl

Wstęp: hipotezy badawcze

Wiedza o nowych formach społecznych wciąż jest budowana raczej przez społeczne imaginaria – by użyć określenia Charlesa Taylora – niż empirię, której nadal jest relatywnie mało, mamy bowiem do czynienia z przyspieszoną historią w trakcie jej dziania się. Z tego powodu ciągle niewiele jest zweryfikowanych teorii socjologicznych i społecznych, a dużo sprzecznych dyskursów. W tej sytuacji opis każdego zjawiska, jeśli ma być w miarę wyczerpujący, musi lokować się w ramach różnych dyskursów. Monodys-

kursywnie można mówić o faktach i ustaleniach, które nie budzą sporów i sprzecznych ocen. Tam zaś, gdzie wchodzi w grę ewaluacja, oceniać dane zjawisko społeczne można tylko transdyskursywnie. Jeśli chodzi o społeczeństwo Sieci, to wiedza o nim jest raczej zbiorem dyskursów niż jednolitą teorią socjologiczną, która mogłaby zyskać szerszą aprobatę.

Nie ma w tym nic dziwnego, ponieważ Internet w obecnej postaci liczy sobie nie więcej niż dwie dekady, a punkt krytyczny – jako przestrzeń społeczna, do której przenosi się coraz więcej aktywności – przekroczył dopiero przed dekadą. Stąd tyle sprzecznych perspektyw czy zmian stanowisk pod wpływem nowych trendów. Bierze się to często z przypisywania części jakiegoś fenomenu cech całości. Można więc odnieść wrażenie, że jesteśmy na bakier z Arystotelesowską logiką dwuwartościową. Dwa sprzeczne sądy nie mogą być jednocześnie prawdziwe, co za Mikołajem z Kuzy można określić mianem *coincidentia oppositorum*.

W przypadku Internetu mamy do czynienia z dwoma sprzecznymi stanowiskami w kwestii wolności i zniewolenia. Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne traktujące o fenomenie Internetu, zwłaszcza uspołecznionego w wersji Web 2.0, koncentruje się na przedstawieniu rozbieżnych ocen: od kwalifikowania go jako dobrodziejstwa i wyzwolenia, po dyskredytowanie jako „złodziejstwa” i zniewolenia. W jednych ujęciach Internet to zbiorowa mądrość sieciowego ludu, w innych – kolektywna ignorancja. Jednoznaczne kwalifikowanie aksjologiczne tego fenomenu jest ryzykowne, gdyż to, co dla jednych jest dobre i korzystne, dla innych niekoniecznie. Poprzestanie na ocenach etycznych byłoby dość jałowe, dlatego warto spojrzeć na Internet bez namiętności, „poza monitor” emocji, z kilku perspektyw badawczych.

Web 2.0 jako dobrodziejstwo i wolność

Trafna wydaje się metafora, że Internet to fala czołowa wielkiej zmiany – społeczne tworzenie nowej rzeczywistości. Cała plejada badaczy z różnych dziedzin poświęca temu zjawisku wiele uwagi i sympatii, by wymienić prace o kolektywnej inteligencji (Pierre Levy, Derrick de Kerckhove¹), „inteligencji roju ludzkiego” (Howard Rheingold²), zbiorowej mądrości

¹ P. Levy, *Collective Intelligence. Mankind's Emerging World in Cyberspace*, Reading, Mass. 1997; D. de Kerckhove, *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*, tłum. A. Hildebrandt, Warszawa 2001.

² H. Rheingold, *Smart Mobs. The Next Social Revolution. Transforming Cultures and Communities in the Age of Instant Access*, Cambridge, Mass. 2002.

(James Surowiecki³), „katedry i bazaru” (Eric S. Raymond⁴), *Multitude* – rzeszy samoorganizujących się podmiotów (Antonio Negri, Michael Hardt⁵), wikinonii (Don Tapscott, Anthony D. Williams⁶), wolnej kultury (Lawrence Lessig⁷), produkcji niszowej („długi ogon” – *more of less*, Chris Anderson⁸), kultury konwergencji (Henry Jenkins⁹) czy bogactwa sieci (Yochai Benkler¹⁰).

Dzisiejszy Internet jest czymś pośrednim między komunikacją masową i interpersonalną. Zachwycono się nim, bo miał posmak nowości. Dzięki niemu i wolnemu oprogramowaniu powstają technologie kooperacji dla zwykłych użytkowników, a tym samym samoorganizujące się sieci, wspólnoty computingu gridowego, platformy zasobów (i dzielenie się nimi w systemie *peer to peer*), grupy sieciotwórcze integrujące infrastrukturę komunikacyjną z relacjami społecznymi, społeczny software, społeczności zaufania, społeczności kreujące wiedzę (wikipedia), blogosfera i inne¹¹. Wraz z tymi technologiami rodziła się wiara w możliwość odzyskania władzy nad symbolami konstytuującymi tożsamość, samodefiniowania się i samopotretowania przez upublicznianie dyskursów mniejszościowych; słowem – wiara w demokrację semiotyczną.

Dzięki indeksowaniu przez rzesze użytkowników odkrywamy pokłady informacji i wiedzy, do których w inny sposób nie moglibyśmy dotrzeć. Tak zyskujemy dostęp do rzadkich zasobów. Jeśli nie byłoby wymiany plików w systemie *peer to peer*, to – przy wszystkich zastrzeżeniach natury prawnej – np. kinomani zdani byłiby tylko na ofertę dystrybutorów, dla których liczy się głównie oglądalność i zyski. Użytkownicy sami wprowadzają do

³ J. Surowiecki, *The Wisdom of Crowds: Why the Many Are Smarter Than the Few and How Collective Wisdom Shapes Business, Economies, Societies and Nations*, New York 2005.

⁴ E. S. Raymond, *The Cathedral and the Bazaar. Musing on Linux and Open Source by an Accidental Revolutionary*, New York 2001.

⁵ M. Hardt, A. Negri, *Multitude. The War and Democracy in the Age of Empire*, New York 2004.

⁶ D. Tapscott, A. D. Williams, *Wikinomics, How Mass Collaboration changes Everything*, Richmond 2006.

⁷ L. Lessig, *Wolna kultura*, Warszawa 2005.

⁸ Ch. Anderson, *The Long Tail*, New York 2006.

⁹ H. Jenkins, *Kultura konwergencji*, tłum. M. Bernatowicz, M. Filipiak, Warszawa 2006.

¹⁰ Y. Benkler, *The Wealth of Networks: How Social Production Transforms Markets and Freedom*, Yale 2006.

¹¹ H. Rheingold, A. Savery, K. Vian, *Technologies of Cooperation*, Palo Alto 2005.

obiegu utwory niekoniecznie atrakcyjne rynkowo, ale dla nich wartościowe, nadając im nowe znaczenia. Tim O'Reilly nazywa Internet drugiej generacji (Web 2.0) architekturą uczestnictwa. To kolejna próba uspołecznienia Sieci po udostępnieniu wolnego oprogramowania w środowisku GNU/Linux. Jest to batalia o to, czy Internet będzie projektem tylko konstruktywistycznym (*corporate driven*), czy także adaptacyjnym środowiskiem użytkownika (*user centered*), w którym będzie on mógł realizować swoje potrzeby.

W dzisiejszym Internecie toczy się walka między spontanicznością a organizacją i instytucjonalizacją, co nie jest niczym nowym, gdyż zawsze rozwijały się ruchy społeczne i zawsze były podejmowane próby ich okiełznania. Jest to konflikt między taksonomią, czyli ustalonym przez ekspertów systemem indeksowania i klasyfikowania treści, a tym, co określa się mianem *folksonomy*. Są to dwie kultury uczestnictwa w Internecie. Na zaufaniu do mądrości internautów zbili majątek twórcy Google, którzy opracowali algorytm swojej przeglądarki na podstawie częstości odsyłania do konkretnych stron, czyli hierarchizowania dokumentów przez internautów.

Oznacza to, że każdy użytkownik ma potencjalnie władzę definiowania ludzi, rzeczy, zjawisk wydarzeń wedle własnych pojęć i znaczeń. Daje to szanse na demokrację, budowanie podmiotowości, eksperymentowanie z tożsamością. Możliwość czerpania z bezmiaru symboli i produkcji własnych czyni podmiot ludzki wysoko semiotycznym. A taki podmiot jest potrzebny. Konsumpcja znaków jest jednocześnie ich kreowaniem i puszczaniem w obieg; każde odczytanie znaków jest mnożeniem następnych.

Można więc powiedzieć, że użytkownicy budują kolektywną wartość poprzez realizację własnych zainteresowań i korzyści. Ich zainteresowania zyskują w ten sposób wymiar społeczny i przyczyniają się do poszerzania wspólnie eksploatowanych zasobów¹².

Przed kilkunastu laty, gdy Internet w dzisiejszym kształcie (w wersji 2.0) dopiero się rozwijał, był hierarchiczny i zinstytucjonalizowany (monopol Netscape'a i oligopol kilku silników wyszukiwujących – *search engines*): Infoseek, Excite!, Yahoo, AltaVista, Lycos i inne, fora dyskusyjne były nieliczne, a blogi jeszcze nie istniały. Stanowił on więc przede wszystkim medium komunikacji, a nie środowisko społeczne. Dominowali ci, którzy mieli władzę nadawania znaczeń i kierowali nas w odpowiednią stronę. Takie jest prawo wielości¹³. Użytkownicy pragną mieć władzę semiotycz-

¹² J. Hofmokl, *Internet jako dobro wspólne*, Warszawa 2008.

¹³ Nawiązuję tu do konceptu *multitude* Michaela Hardta i Antonia Negriego. Por. M. Hardt, A. Negri, *Multitude...*

ną, która sama w sobie jest bogactwem. Nie są więc skazani na pojemność informacyjno-poznawczą najbliższego otoczenia, mają bowiem dostęp do ogromnych zasobów.

Dobrodziejstwa to wszystko to w Internecie, co daje ludziom możliwość wyrażania siebie, ułatwia kooperację z innymi, budowanie wspólnot, bycie użytecznym i twórczym, daje satysfakcję z wnoszenia wkładu w jakieś dzieło, odnajdywania czy konstruowania tożsamości, sensu, znaczeń, samo-realizację i pozyskiwanie nowych zasobów, wiedzy i kompetencji, poczucie podmiotowości, dawanie wsparcia. Pisanie nawet niezbyt mądrego bloga bywa często bardziej twórcze niż praktyki *couch potato* (przesiadywanie przed telewizorem po kilkanaście godzin na dobę).

Serwisy społecznościowe to efekt kuli śnieżnej: każdy dokłada coś do wspólnej puli. To tak jakby oddać pióra, kamery i mikrofony w ręce ludu: widzów, słuchaczy. To podważa pozycję gatekeeperów, którzy wcześniej niepodzielnie decydowali o tym, jaka zawartość znajdzie się w kanałach informacyjnych.

Podsumowując oczywiste pozytywy: samoportretowanie się, zyskiwanie władzy nad symbolami, *empowerment*, każdy nosi buławę w tornistrze, może być netokratą, „rewolucjonistą w Sieci”, zdobywcą – poczuć się Markiem Polo cyberprzestrzeni. Taka demokracja sieciowa upodmiotawia. Internet jest dla wielu osób spełnieniem marzenia o równych szansach, realizacją jednego z trzeciej generacji praw człowieka (praw kulturowych uzupełniających prawa polityczne i socjalne) – prawa do komunikowania się. Realizacja tego prawa poprawia efektywność działań społecznych, które mniej zależą od zewnętrznej regulacji życia, a bardziej od autonomii jednostek. Web 2.0 jawi się więc jako kontrola *mainstreamu* – dominujących dotychczas instytucji. Można to porównać do wpuszczenia szczupaka do stawu z tłustymi karpami.

Internet jako „złodziejstwo” i zniewolenie

Jednym z coraz liczniejszych głosów opozycyjnych wobec optymistycznego nurtu refleksji o społecznej produkcji treści w sieciach jest książka Andrew Keena *Kult amatora*. W podtytule książki autor umieścił intrygujące i prowokujące stwierdzenie, że Internet zabija kulturę¹⁴. Wszakże Keena interesuje nie tyle Internet, ile jego najnowsze wcielenie – Web 2.0. Dlaczego zabija?

¹⁴ A. Keen, *Kult amatora. Jak Internet zabija kulturę*, tłum. M. Bernatowicz, K. Topolska-Ghariani, Warszawa 2007.

Dlatego że jest tworzony przez amatorów w najbardziej negatywnym znaczeniu tego słowa – po prostu ignorantów i nieuków.

Można mieć pretensje do autora, że „mordercą” uczynił cały Internet, a tak naprawdę na kartach książki przedstawia zarzuty wobec Web 2.0. Popęła zatem grzech *pars pro toto*. W analizie naukowej by to nie uszło, ale autor nie zamierzał pisać chłodnej analizy *sine ira et studio*. Chodziło mu o danie czytelnikowi dobrze udokumentowanego dyskursu krytycznego. Już samo krytyczne zaangażowanie autora zachęca do dyskusji z jego poglądami.

Andrew Keen nie jest jedynym zaprzysięgłym wrogiem Internetu w jego obecnej postaci. Prawie 10 lat przed nim, a 10 lat w historii tego medium to cała epoka, słynny łowca komputerowych szpiegów, Clifford Stoll, widział w Internecie nie sezam, a wielkie śmietnisko, wysypisko danych, z którego trudno wyłowić coś wartościowego¹⁵. Internet miał też wielu krytyków we Francji, m.in. Philippe’a Bretona¹⁶, choć trochę na innym tle (Internet zabił ich „dziecko”, z którego byli dumni – Minitel). Wiele krytycznych akcentów znaleźć można w książce Johna Batelle’a o imperializmie Google’a¹⁷.

Keen jest jednak pionierem w krytyce Web 2.0. I tym przede wszystkim zwróciła na siebie uwagę jego książka. Krytykuje w niej nie tylko Web 2.0, ale także jego obrońców, a wśród nich Lawrence’a Lessiga. Keen ustawia się w opozycji, kwestionuje w Web 2.0 niemal wszystko, przedstawia znaki aksjologiczne. To, co dla jego orędowników jest wrogiem – cały *mainstream* komercyjnych mediów, przemysłów kultury i wiedzy, dla Keena jest ostoją kultury, bastionem cywilizacji, infrastrukturą pewnych i bezpiecznych instytucji, które stanowią gwarancję, że w Sieci nie będzie oszustwa.

Keen nie przyznaje tego wprost, ale można odnieść wrażenie, że jawi mu się to, co Garret Hardin blisko pół wieku temu nazwał tragedią wspólnego pastwiska – prymitywnego *commons*, gdzie się „wyżera do gruntu trawę na długość łańcucha”, po czym zostawia ją wyjałowioną. Jego zdaniem „grodzenie kultury i wiedzy” sprawdziło się i trzeba przy nim pozostać.

Książka Keena maluje obraz spodłonego świata nowego Internetu, w którym każdego można oczernić, szantażować, wejść z butami w jego życie, w którym jest wszystko, co najgorsze: podła konkurencja, epidemia donosicielstwa, bezkarności, próżności, ekshibicjonizmu, webwandalizmu, słowem: pandemonium. Tak ostra krytyka to ukryta tęsknota za przemijającym światem, jaki znamy, oraz lęk przed niszczącym żywiołem.

¹⁵ C. Stoll, *Krzemowe remedium*, Poznań 1996.

¹⁶ Ph. Breton, *Le culte de l'internet: une menace pour le lien social?*, Paris 2000.

¹⁷ J. Battelle, *Szukaj. Jak Google i konkurencja wywołali biznesową i kulturową rewolucję*, Warszawa 2006.

Podsumowując argumenty wyrażane przez zwolenników i krytyków, można pokusić się o pewną refleksję. Apologia i krytyka Internetu jest coraz częściej zniuansowana. Zwraca się uwagę, że kategorie wolności i zniewolenia powinno odnosić się raczej do konkretnych przypadków niż do ogółu użytkowników. Internet daje wolność tym, którzy czują się wolni, mają własny system aksjologiczny wartościowania treści i niemałe zasoby intelektualne, aby odróżnić to, co wartościowe, od tego, co jest pozbawione wartości, ich umiejscowienie kontroli jest wewnątrz, mają poczucie kontroli nad środowiskiem cyfrowym, w którym się „zanurzają”. Jeśli zaś tych walorów nie mają, to są podatni na zniewolenie, wolność staje się dla nich wolnością szkodenia sobie, „wolnością we własnym odmóżdżaniu”, by posłużyć się określeniem Nicholasa Carra¹⁸. Kiedy Carr wskazuje na trend, którym jego zdaniem jest ogłupianie użytkowników przez Internet, w tym samoogłupianie się, to takie stwierdzenie ma niewielką wartość poznawczą, bo nie wiemy, nie mając danych, ilu ludzi ogłupia, a ilu wzbogaca. To zależy od wielu czynników, m.in. od zasobów intelektualnych, jakimi dany użytkownik dysponuje, zdolności krytycyzmu, wiedzy, wartościowania rzeczy i zjawisk. Powszechnie znana jest mądrość, że podróże kształcą, ale przede wszystkim wykształconych, którzy są w stanie najwięcej na tych podróżach skorzystać. To samo dotyczy Internetu – bywa on śmietnikiem, wysypiskiem danych, ale także skarbnicą wiedzy, sezamem, by jako przykład wymienić portal TED oferujący inspirujące wykłady prowadzone przez wybitnych fachowców, Khan Academy – dziesiątki tysięcy lekcji ze wszystkich dziedzin, czy otwarte platformy edukacyjne (OpenCourseWare) udostępniane wszystkim zainteresowanym przez znane uniwersytety, z Harvardem i MIT na czele¹⁹.

Generalnie ci, którzy wskazywali na plusy i minusy technologii cyfrowych, mniej odnosili się do wolności czy zniewolenia, a bardziej do rozwoju inteligencji, ulepszania człowieka (transhumanizm) albo w drugą stronę – do niszczenia więzi, kradzieży, anarchii, chorego indywidualizmu, narcyzmu, „cyfrowego maoizmu”²⁰ czy terroru klikalności²¹. Obecnie z trudem można

¹⁸ N. Carr, *The Shallows. What the Internet is Doing to Our Brains*, New York 2010.

¹⁹ K. Krzysztofek, *Open Knowledge Society in the Epoch of Networks*, w: B. Poskrobko (red.), *Sustainable Development versus Knowledge-Based Society*, Białystok 2009, ss. 131-148.

²⁰ J. Lanier, *Digital Maoism: The Hazards of the New Online Collectivism*, <http://www.sampletheweb.com/2006/06/09/digital-maoism-the-hazards-of-the-new-online-collectivism-by-jaron-lanier/> [12.08.2014].

²¹ E. Morozov, *To Save Everything, Click Here: The Folly of Technological Solutionism*, New York 2013.

znaleźć autorów, którzy apologetyzują technologie cyfrowe. Jednym z nich jest Clive Thompson, który w książce *Smarter Than You Think. How Technology Is Changing Our Minds For the Better*²² przepowiada nadzwyczajny rozwój intelektu ludzkiego.

W jaki sposób wyjaśnić tę falę pesymizmu? Może do tego posłużyć model krzywej – w pierwszej fazie ujawnia się przewaga pozytywnych cech nowych technologii. Im bliżej wierzchołka krzywej, tym bardziej dochodzą do głosu zjawiska niekorzystne, ale jest jeszcze chwiejna równowaga. W miarę upowszechniania się technologii (tj. opadania krzywej) zaczynają przeważać zjawiska negatywne.

Dyskurs zniewolenia nasilił się głównie w efekcie pojawienia się Big Data, przy czym chodziło przede wszystkim o ochronę prywatności w Sieci, a także o anonimowość aktorów, która, jak się słusznie sądzi, podważa istotę społeczeństwa, nie można bowiem sobie wyobrazić społeczeństwa anonimowego.

To doprowadziło wybitnego znawcę problematyki Internetu, Jonathana Zittraina, autora książki *The Future Internet and How to Stop It*²³, do następujących wniosków. Z jednej strony mamy w Internecie chaos, z drugiej jest to rekompensowane twórczością i innowacjami, rodzi przełomowe technologie (*disruptive technologies*) dzięki uczestnictwu zwirtualizowanych mas – milionów kreatywnych *netterów*, choć to nadal mniejszość użytkowników Sieci. Wynika z tego obfitość krzyżujących się inspiracji. Użytkownicy inspirują się nawzajem swymi ideami i pomysłami. Kreatywność wzrasta, a tempo innowacji ulega przyspieszeniu.

Po drugiej stronie znajduje się pokusa, by Internet ograniczyć. Choć wynikają z tego straty z powodu zredukowanej twórczości, to zyski z tytułu większego bezpieczeństwa okażą się większe – Internet stanie się bardziej zamknięty, „sterylny”, stabilny, przewidywalny, mniej twórczy, słowem: niegeneratywny. Ulubione przez Zittraina słowo *tethered* („na uwięzi”) opisuje tę cechę przyszłego Internetu, który będzie rutynowy dzięki samej technologii, a ta sprawi, że wszelkie urządzenia sieciowe, z komputerem i smartfonem na czele (różnica między nimi jest coraz mniejsza), będą coraz bardziej bezpieczne (*user friendly*). Oba te urządzenia mają zamknięte oprogramowanie, co ma ograniczać swobodę hakerów i innych tego typu osób w eksperymentowaniu z tymi urządzeniami, łamaniu kodów źródłowych.

²² C. Thompson, *Smarter Than You Think. How Technology Is Changing Our Minds For the Better*, New York 2012.

²³ J.L. Zittrain, *The Future of Internet and How to Stop It*, New Haven – London 2008.

Dotyczy to m.in. smartfonów czyniącymi nas terminalami Sieci, z której wszystko może przez nas „przepłynąć”. Interakcje między człowiekiem a osobistym komunikatorem/smartfonem są dzisiaj motorem zmian we wszystkich dziedzinach. Należy zaznaczyć, że im bardziej komórka czy jakikolwiek inny gadżet jest *smart*, tym większa satysfakcja z jego użytkowania, ale też nikła świadomość tego, że oznacza to większe ryzyko śledzenia użytkownika. Dominują dziś urządzenia mobilne, użytkowane nomadycznie, co oznacza o wiele większą ilość danych niż przy użytkowaniu stacjonarnym.

Chodzi zatem o strategię korzystną dla korporacji sieciowych (*corporate-driven*), a nie dla użytkowników (*user-centered*). Za równie istotny, a może nawet istotniejszy, czynnik Zittrain uznaje procesy demograficzne w populacji internautów. Internet przestaje być domeną młodocianych *geeków*, którzy „chcą się wyszumieć”. Użytkownicy wraz z wiekiem stają się coraz bardziej stateczni, a ponadto do Sieci wchodzi starsze populacje, 50+, które wcześniej nie miały z nią do czynienia. Tej dojrzałszej wiekowo części społeczeństwa sieciowego zależy bardziej na bezpieczeństwie, ochronie przed ryzykiem i stabilnym Internecie, które to cechy młodzi użytkownicy lekceważą, fascynując się możliwościami tego medium.

Dwa trendy

Dalsze omawianie dyskursów o wolności i zniewoleniu w Internecie nie wydaje mi się szczególnie płodne, każdy sąd może być uprawniony w zależności od sytuacji. Za bardziej interesujące i celowe uznaję przedstawienie dwóch realnych trendów, które wiele mówią o relacji między wolnością, a tym, co skłonni jesteśmy uznać za zniewolenie w Sieci. Słowem, za każdym z rozlicznych stanowisk stoją mocne argumenty, ale często rodzi się pokusa generalizacji jakiegoś trendu, co naraża badacza na popełnienie błędu *pars pro toto*. To sprawia, że z powodu rozlicznych trendów, jakie znamionują społeczeństwo XXI wieku nie da się go określić jednym przymiotnikiem, choć często się tak czyni.

W niniejszym artykule skoncentruję się na ich analizie bez rozstrzygnięcia, na ile są one sprzeczne, na ile komplementarne, nawzajem się wzmacniające, na ile zaś plasują się w różnych porządkach i nie można ich analizować w jednej skali. W moim przekonaniu pochylenie się nad tym problemem jest istotne, jeśli chce się uchwycić kształty społeczeństwa, jakie rodzi się na ich przecięciu. To pozwoli uchwycić nowe wymiary społeczeństwa, z którymi socjologia musi się zmierzyć.

Pierwszy trend to społeczeństwo rozproszone, spersonalizowane, hiperindywidualistyczne, drugi to społeczeństwo zmierzające do biurokratyzacji, proceduralizacji, certyfikacji, kwantyfikacji, monitoringu i nadzoru. Między tymi trendami zachodzi zarówno relacja wymiany, jak i konfliktu. Z jednej strony nawzajem się one napędzają, jako pozytywne sprzężenie zwrotne, z drugiej – wzajemnie polaryzują.

Im więcej społeczeństwo „produkuje” różnorodności – zdarzeń, procesów, zjawisk, im więcej społecznego tworzenia rzeczywistości – a jest go coraz więcej dzięki potęgownemu rozkładowi interakcji i relacji w sieciach społecznych, powodowanemu przez nowe wydajne technologie komunikacyjne – tym większa jest pokusa monitorowania tych zdarzeń i procesów w imię *governance*, przewidywalności, skutecznego zarządzania różnorodnością, które staje się cenioną kompetencją. Im więcej zaś biurokratyzacji, proceduralizacji, monitoringu i nadzoru, tym większa potrzeba wyłamywania się z procedur, prywatyzacji norm, personalizacji, różnicowania. Skłania to do postawienia tezy, że w obecnym systemie społecznym mamy do czynienia z przyrostem widzialnej wolności, autonomii jednostki, mobilności, a jednocześnie z przyrostem niewidzialnej kontroli, śledzenia ruchów i zachowań; słowem, jedno napędza drugie, co prowadzi do wzrostu złożoności, zjawisk emergentnych i procesów kumulacyjnych. Różnica w porównaniu z poprzednią epoką – społeczeństwem przemysłowym – polega na tym, że o sposobie, w jaki członkowie społeczeństwa korzystają z wolności, po prostu wie się więcej dzięki technologiom pozwalającym rejestrować dane, przekształcać je w informację i integrować z posiadaną wiedzą o społeczeństwie. Ta zmiana ma ogromne znaczenie dla wszystkich sfer życia: demokracji, gospodarki, kultury.

Dążenie do monitorowania, pozyskiwania danych i informacji o obywatelach obecne było zawsze w systemach nie tylko niedemokratycznych, był to bowiem element władzy czy – jak twierdzą Michel Foucault²⁴ i George Gilder²⁵ – „wiedzo-władzy”. Podobnie w kręgu cywilizacji zachodniej istniała tendencja do uniezależniania się jednostek i grup od wszelkiej władzy.

Widać więc z jednej strony trend ku biurokratyzacji i nadzorowi nad społeczeństwem, z drugiej zaś – ku różnicowaniu się, rozpraszaniu, spersonalizowaniu, segmentacji i fragmentacji. Pierwsze cechuje się strukturą sieciową (kłączową), drugie zaś – hierarchiczną, linearną. Są one zarazem

²⁴ M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 1993.

²⁵ G. Gilder, *Knowledge and Power. The Information Theory of Capitalism and How It Is Revolutionizing Our World*, Washington 2013.

symbiotyczne i anabiotyczne i nie mogą istnieć bez siebie. Można je wyodrębnić jedynie dla celów analitycznych, w społecznej *praxis* się one bowiem przeplatają. Nie można też *a priori* zakładać, że jeden jest z definicji zły, a drugi dobry, oba mają dobre, ale też Janusowe oblicze.

Użyta zatem w artykule trawestacja tytułu dzieła Michela Foucaulta oznacza, że „nadzorować” to rejestrować, przetwarzać i „nie karać”, to utrzymać wolność działania w sieciach, aby zapewnić systemowi innowacyjność i zwiększyć jego produktywność. Do tego jednak przede wszystkim potrzebna jest wolność.

Niektórzy badacze wskazują na silną opozycję: centralizacja – decentralizacja społeczeństwa. Okazuje się jednak, że nie musi tak być, monitoring nie implikuje bowiem centralizacji, możliwa jest zdecentralizowana kontrola, a często bywa tak, że mamy do czynienia nie tyle z Wielkim Bratem, ile z „braćmi mniejszymi”. Media cyfrowe są pierwszą generacją mediów, które „decentralizują nadzór” – każdy może wchodzić w życie jednostki, śledząc jej relacje społeczne, naruszając prywatność (w każdej chwili narażeni jesteśmy na fotografowanie czy rejestrowanie głosu). Nadzór obecny jest w nas samych, co ujawnia się w przemożnej potrzebie podglądania.

Można wskazać następujące przyczyny skłonności do nadzorowanej wolności:

1. Pozyskiwanie danych i przekształcanie ich w informacje jest podstawą społeczeństwa wiedzy, a zarazem wiedzy o nim. Dane i informacje to nowe zasoby, nad którymi kontrola stanowi element władzy. Zapowiada się przełom w nauce o społeczeństwie, który przyniesie wielką zmianę społeczną i kulturową, z implikacjami dla zarządzania, ekonomii, polityki. Amerykański fizyk Marc Buchanan²⁶ na podstawie wielu badań w ramach *social network analysis* twierdzi, że nauki społeczne przestaną być „ubogim krewnym” innych nauk. Brak twardych danych narażał je w przeszłości na spekulacje i często prowadził w ślepy zaułek. Fizyka ma swoje teleskopy, zderzacz hadronów i dobrze wyposażone laboratoria. Biologia dzięki odczytaniu sekwencji genomu stała się po części nauką informatyczną. Wraz z coraz szerszym zakresem *computingu* w badaniach wszystkie nauki staną się poniekąd naukami informatycznymi. Dotyczy to także humanistyki, która w wersji cyfrowej zyskuje nowe horyzonty²⁷.

²⁶ M. Buchanan, *Social Networks. The Great Tipping Point Test*, „Social Scientist, Magazine Issue” 26.07.2010.

²⁷ A. Radomski, R. Bomba, *Zwrot cyfrowy w humanistyce. Internet – nowe media – kultura 2.0*, Lublin 2013.

2. Im więcej systemów technicznych, tym więcej ryzyka i złożoności, którą nie da się zarządzać. Imperatywem staje się zapanowanie nad szybkością procesów, która wywołuje pozytywne sprzężenia zwrotne, a tylko takie powodują zmiany. Gromadzenie danych ma chronić przed tymi zagrożeniami, choć można tu zauważyć pewną sprzeczność – zapanowanie nad złożonością procesów społecznych świata wymaga tworzenia coraz większej ilości danych, informacji i wiedzy. Złożonością trudno jest zarządzać. Stąd tęsknota za „kryształowym pałacem” w postaci „cyfrowego nieba” czy „chmury danych”, w której wszystko jest policzalne. Kryje się w tym jednak pułapka: coraz więcej danych, coraz większa skala ich przetwarzania i obciążania nimi środowiska informacyjnego, co nakreśla nową spiralę złożoności. Zatem im więcej informacji zintegrowanych z posiadaną już wiedzą i ją poszerzających, tym więcej nowych źródeł danych, które „przestają milczeć” i z których czytamy jak z otwartej księgi. To już są technologie samozapisu i samopokazu.

3. Żywa praca ludzka jest coraz częściej zastępowana przez maszyny, które budują drugą gospodarkę. Jesteśmy stale w zasięgu *Ubicomp* (*Ubiquitous computing*) – wszędzieobylskiej informatyki. Pod materialną skorupą komunikują się ze sobą maszyny pełne danych. *Ubicomp* to stróż nocny w wersji cyfrowej; niewidzialna ręka rynku i władzy. Informatyka coraz częściej zamienia relacje między ludźmi w komunikaty między maszynami; ponad 50% transakcji giełdowych dokonuje się za pośrednictwem maszyn. Żyjemy w epoce Watsonów. Watson to program komputerowy, który gra (i wygrywa) w Jeopardy, ale może też diagnozować stan zdrowia noworodków.

Binaryzacja języka sprawia, że komputer zintegrowany z urządzeniami operuje jednym kodem i dzięki technologii RFID informuje o ich pracy i użytkownikach. Maszyny potrzebują coraz więcej materiału informacyjnego, i tak naprawdę są sterowane przez informację jak samochody bez kierowcy. Potrzebne są gigabajty danych, aby uzbroić informacyjnie roboty czy raczej uzbrojone lub nieuzbrojone bezzałogowce, zwane dronami. Z tego względu Stany Zjednoczone gromadzą tak ogromne ilości danych. Dzięki Big Data można bowiem zyskać przewagę konkurencyjną, dlatego na pozyskiwanie danych nastawiony jest wywiad ekonomiczny, aby np. „prześwietlić” prowadzone negocjacje kontraktowe i na bazie tej wiedzy zaproponować własną ofertę. Chodzi także o zdobywanie jak największej liczby danych o konsumentach i ich potrzebach, aby móc im zaoferować innowacyjne produkty.

4. Monitoring całego społeczeństwa, w tym pozyskiwanie, gromadzenie i przetwarzanie danych o nim, wymaga ogromnych mocy technicznych

i zaangażowania tysięcy ludzi. Bardziej skuteczne, a z pewnością mniej kosztowne, jest pozyskiwanie danych o superwzmocnionych jednostkach, które mogą komuś pomóc lub wyrządzić szkodę, np. zaszkodzić wielkiej organizacji, a nawet całemu państwu, gdyż dysponują środkami technicznymi, jakie w przeszłości stosowały korporacje czy rządy. Wystarczy komputer podłączony do Sieci i odpowiednie kompetencje, aby pojawiła się ta różnica. Cywilizacja infoglobalna daje wielką siłę *netterowi*. Takiej jednostki nie można pozostawić bez kontroli, może ona bowiem zaatakować z każdego punktu cyberprzestrzeni. Jest niebezpieczna, nie uznaje państw, hierarchii, tajemnic, własności intelektualnej, które są podstawą ładu światowego czy tego, co jeszcze zeń pozostało.

Nie jest to sytuacja hipotetyczna – takich przypadków było już wiele, by wspomnieć o Edwardzie Snowdenie czy Julianie Assange’u, twórcy Wikileaks. Dlatego też kontrola nad takimi jednostkami i predykcja ich zachowań ma tak wielkie znaczenie, zwłaszcza że zachowania te bywają nieprzewidywalne. Nie działają, albo działają niewystarczająco, normy grupowe, które pozwalały takie zachowania przewidywać. W interesie rządów i biznesu jest to, by nie byli oni *Anonymous*, lecz by się ujawniali na wszystkich możliwych platformach komunikacyjnych, aby można było śledzić ich praktyki subwersywne w ramach tego, co można dziś nazwać „panoptikonem dla zbuntowanych”.

Pojawia się tu pytanie, czy w monitorowanym ładzie możliwe i potrzebne są jeszcze demokracja i wolność. Margines wolności był największy wtedy, gdy jednostka miała ograniczone możliwości wywołania zmiany typu *individual driven change*; nie mogła stanowić zagrożenia dla systemu. Istniała asymetria informacji i wiedzy na korzyść rządów i korporacji. Gdy asymetria ta zaczęła się zmniejszać na rzecz jednostki, jej wolność, uzbrojona w potężne narzędzia, zaczęła wywoływać ryzyko. Pod koniec lat 90. David Brin wieszczył nadejście społeczeństwa transparentnego. W książce *The Transparent Society*²⁸ postuluje, by każdy obywatel miał poprzez własny PIN dostęp do rządowych i biznesowych baz danych, żeby mógł wiedzieć, kto i jakie informacje o nim gromadzi. Bez tego mówienie o wolności nie ma sensu. Chodzi o to, aby dysponowanie informacją i wiedzą nie dawało komuś przewagi. Podobnie francuski filozof Jean-François Lyotard postulował, aby rządy otworzyły dla wszystkich swoje bazy danych. To był rewolucyjny pomysł, choć uznany za utopijny, ale praktyka ostatnich dwóch

²⁸ D. Brin, *The Transparent Society: Will Technology Force Us to Choose Between Privacy and Freedom?*, New York 1999.

dekad – eksplozji Internetu – pokazała, że znosił on monopole informacyjne charakterystyczne dla epoki przemysłowej.

5. W sytuacji chaosu postnormatywnego i prywatyzacji moralności różnicują się wzory ekspresji, a nonkonformizm i ekscentryczność stają się nową normą. Słabnie kontrola ze strony społeczności lokalnej, kontrolna funkcja tradycyjnych instytucji odpowiedzialnych za pierwotną (rodzina) i wtórną (szkoła, kościoły) socjalizację, zapewniających porządek społeczny. Wobec kryzysu instytucji jedyną szansą zarządzalności i sterowności staje się monitoring przez technologie. W sytuacji nieskuteczności prawa, zwłaszcza w obszarze ochrony własności intelektualnej, wkracza technologia, która je zastępuje, np. w postaci blokady dostępu do wrażliwych danych i informacji.

6. Dane o ludziach stają się niezbędne, zaś człowiek staje się najważniejszym zasobem jako wytwórca, konsument, „mięso wyborcze i reklamowe” – fundament systemu rynkowego i demokratycznego. Pokusa rejestrowania danych jest tym silniejsza, że użytkownicy Sieci sami chętnie je ujawniają, nawet te najbardziej prywatne, intymne. Nie czują potrzeby opuszczania zasłon w swoich cyberoknach.

7. Podłączone do sieci komputery i ich rosnące możliwości procesoryczne, pamięciowe i kalkulacyjne zachęcają do budowania Big Data, rejestrowania ludzkiego doświadczenia w systemach, tym bardziej gdy te zasoby danych ma się w swoich serwerowniach. O tym, jakie znaczenie mają bazy danych, świadczy to, że serwerownie, centra analizy danych stanowią dziś najbardziej strzeżone obiekty. W potocznym znaczeniu owe bazy to magazyny liczb, danych osobowych oraz różnych innych wielkości i wartości. Bazą danych jest każdy zdigitalizowany tekst kultury (czyli także mapy, obrazy itd.) w najszerszym rozumieniu semiotycznym, a więc zarówno ten Gutenbergowski, jak i Zuckerbergowski. Chodzi o tekst, który pozwala na nielinearne, „kłączowe” wyszukiwanie, indeksowanie, (geo)tagowanie, wizualizację i fonizację, taktylność i inne zabiegi nie do pomyślenia przy tekście analogowym. W tym znaczeniu bazą danych będą np. dzieła Szekspira zapisane w kodzie binarnym.

Komputer znacznie usprawnia procedury: uczelnia, szkoła, fabryka, więzienie, hipermarket to zasoby ludzkie, którymi zarządzanie wymaga coraz większej proceduralizacji. Im bardziej wszystko jest *connected*, a nawet *overconnected*²⁹, tym łatwiejszy, a tym samym nieuchronny staje się monitoring, gdyż coraz więcej relacji międzyludzkich oraz tych między

²⁹ W.H. Davidow, *Overconnected: The Promise and Threat of the Internet*, New York 2011.

człowiekiem a maszyną jest zapośredniczonych i coraz więcej aktywności przenosi się do przestrzeni cyfrowej.

8. Wiek ma istotny wpływ na postrzeganie prywatności – młodszy pokolenie użytkowników Sieci inaczej niż starsze pokolenie rozumie takie pojęcia, jak: wolność, kontrola czy prywatność, tak jak my inaczej je rozumiemy niż ludzie z epoki feudalnej. Zachętą do poszerzania Big Data jest zgoda większości na to, że monitoring redukuje zagrożenia dla bezpieczeństwa; życie nawet w monitorowanym komforcie jest bardziej atrakcyjne niż bez niego. Analizy frekwencyjne dyskursów medialnych i politycznych pokazują, że po atakach terrorystycznych 9 września 2001 r. „bezpieczeństwo” wysunęło się na czoło, wyprzedzając takie pojęcia, jak: „wolność”, „globalizacja” czy „Internet”. Bezpieczeństwo jawi się więc jako nowa narracja postępu. Na innowacyjne projekty technologiczne, które mają zapewnić bezpieczeństwo systemów, przeznaczana się coraz więcej środków, które wcześniej kierowano na szybkość i wydajność.

9. Codzienne wydarzenia społeczne, nowe formy aktywności, tweetowanie, kultura popularna tworzą nowe zasoby, które można eksploatować. W Sieci mieszają się role nadawcy i odbiorcy, każdy może być dziś jednym i drugim, co określa się mianem *sendceivingu* (*sending & receiving*). Wyrazem nowych form życia codziennego są zmiany w sferze języka potocznego: chatowanie, sms- i mms-owanie, blogowanie, tweetowanie, surfowanie, fejsbukowanie, lajkowanie, cyberrandkowanie. Wszystkie te formy aktywności są łatwo rejestrowalne. To sygnały zmian w życiu codziennym, dowód na to, że coraz większego znaczenia nabiera samozaopatrzenie ludyczne i poznawcze, redukujące dominującą wcześniej rolę producentów kultury popularnej.

Zbiorowość ludzka staje się „społeczną fabryką”, gdzie ma miejsce praca wielości³⁰, z której już się czerpie, a będzie się czerpać jeszcze więcej, bo są to zasoby kultury, w której rodzą się nowe trendy, mody, upodobania i strumienie symboli, przetwarzanych przez media i przemysły kultury, banki, firmy telekomunikacyjne itp.³¹ Chodzi o zdarzenia i działania przejawiające się w codziennych doświadczeniach ludzi: miłości, macierzyństwie, traktowaniu swojego ciała, podróżach, zakupach, zabawie, humorze, kulinariach, emocjach, religii, mitach, opowieściach, podaniach, legendach, lokalnej wiedzy o leczeniu, budownictwie, pielęgnacji, zwyczajach językowych

³⁰ M. Hardt, A. Negri, *Multitude...*

³¹ K. Krzysztofek, *Paratekst jako postfabrykat kultury*, w: A. Gwóźdź (red.), *Pogranicza wizualności*, Kraków 2010, ss. 94-112.

i gwarach, stylach życia, sztuce ludowej, tańcu, relacjach międzyludzkich, sposobach ekspresji, przekleństwach, znaczeniach, historii itd.

Zasilanie tych źródeł to swego rodzaju wolontariat dla prywatnych korporacji, który określa się jako *crowdsourcing*. Produkty wytworzone w kooperacji z klientami/konsumentami i z wykorzystaniem ich opinii czy sugestii lepiej się sprzedają. Wiele produktów, zwłaszcza w sferze nowych technologii, można modyfikować, co daje firmom szansę tworzenia nowych linii produktów dzięki pracy konsumentów/prosumentów. Użytkownik zaś zyskuje możliwość spersonalizowania produktu według własnych potrzeb.

Temu też służy analityka kultury, m.in. YouTube, który pozwala wyławiać zdolnych twórców z tłumu zamieszczających tam swoje materiały, a jednocześnie badać zainteresowania użytkowników tego serwisu. Wiedza na ten temat daje kanałom telewizyjnym orientację w tym, co ludzi interesuje i czym te kanały zapełniać. Jest to sposób na wychwytywanie trendów w kulturze, zwiększanie ich postrzegalności.

Konkluzje

W tym świetle istotne wydaje się pytanie, czy kultura wytworzy jakieś przeciwciała, żeby odbudować zdrową tkankę, jak to już nieraz bywało w historii cywilizacji ostatnich stuleci, zdominowanej przez technikę. Brakuje bowiem teorii krytycznej na miarę Szkoły Frankfurckiej, której głos byłby dziś równie mocny jak ten sprzed kilku dekad. Pewne nadzieje daje rozwój studiów nad nadzorem, które być może będą w stanie uwrażliwić społeczeństwa na zagrożenia. Jaskółką takich działań jest „Wezwanie do obrony demokracji w erze cyfrowej”³², podpisane przez kilkuset pisarzy i wydawców z 83 krajów, wśród nich noblistów. Przesłanie apelu jest jednoznaczne: jesteśmy świadkami zmasowanej inwigilacji, która niszczy ideały wolności i demokracji. Człowiek inwigilowany przestaje być wolny, a inwigilowane społeczeństwa przestają być demokratyczne. Inwigilacja to kradzież naszych danych, które nie są własnością publiczną. To ostatnie stwierdzenie jest istotne, wynikają bowiem zeń istotne konsekwencje. Jeśli inwigilacja jest kradzieżą, to usprawiedliwia tym samym kradzież zawartości, którą chce się chronić reżimem ochrony własności intelektualnej. Jeśli jednym wolno kraść, to wolno też innym. W ten sposób powstaje na naszych oczach świat, w którym wszyscy kradną. A jeśli wszyscy kradną, to w istocie nie kradnie nikt, bo w postnormatywnym chaosie uczciwość nie jest już normą.

³² „Gazeta Wyborcza” 10.12.2013.

W 1983 r. mój opiekun naukowy w Massachusetts Institute of Technology, nieżyjący już profesor Ithiel de Sola Pool, w czasach gdy Internet dopiero rączkował, głosił nadejście technologii wolności³³, którymi miały stać się technologie informacyjne. Również 30 lat później inny Amerykanin, filozof, historyk i programista, Eben Moglen³⁴ ogłosił narodziny *machina universalis*, która wszystko o nas wie, podpowiada, jak mamy żyć i przewiduje nasze dobre i złe uczynki. Kto ma rację, czy też kto ma więcej racji, tego jeszcze nie wiemy, ale dynamika procesów zachodzących w świecie cyfrowym i na jego przecięciu z analogowym wskazuje, że Moglen jest bliższy prawdy, choć sam nie kapituluje, wierząc, że człowiek i jego kultura w jakiś sposób uchronią się przed zniszczeniem się Benthamowskiej wizji panoptikonu.

Zdanie się na inteligentne systemy analityczne i raporty, jakie one wytwarzają, niesie spore ryzyko. Należałoby zbadać, czy zaawansowana analityka nie grozi algorytmizowaniem ludzi, czy nie zdają się oni na mądrość systemu; czy nie prowadzi do podświadomego niedoceniań własnej interpretacji i ewaluacji danych, bo „maszyna wie lepiej”. Na takim psychologicznym gruncie może rodzić się bezkrytyczna postawa wobec systemów informacyjnych. Wybitni intelektualiści Stanisław Lem i Paul Virilio przestrzegali, że produkcja danych grozi tym, iż staną się one raczej śmietnikiem, wysypiskiem cyfrowym niż sezamem. Lem straszyl „bombą megabitową”³⁵, a Virilio „bombą informacyjną”³⁶. Ten drugi przywołuje Einsteina, który był przekonany, że wybuch tej bomby jest tylko kwestią czasu, w wyniku czego rozpęta się wojna informacyjna, oparta na globalnej interaktywności, a informacja zleje się z dezinformacją.

W ciągu niespełna kilku lat wraz z wynalazkiem Big Data zmieniła się perspektywa: to już nie bomba, a nadzwyczajna szansa czerpania z nowego bogactwa.

Literatura

Anderson Ch., *The Long Tail*, New York 2006.

Battelle J., *Szukaj. Jak Google i konkurencja wywołali biznesową i kulturową rewolucję*, Warszawa 2006.

Benkler Y., *The Wealth of Networks: How Social Production Transforms Markets and Freedom*, Yale 2006.

Breton Ph., *Le culte de l'internet: une menace pour le lien social?*, Paris 2000.

³³ I. de Sola Pool, *Technologies of Freedom*, Cambridge, Mass. 1984.

³⁴ E. Moglen, *Wolność w chmurze i inne eseje*, Warszawa 2013.

³⁵ S. Lem, *Bomba megabitowa*, Kraków 1999.

³⁶ P. Virilio, *Bomba informacyjna*, Warszawa 2006.

- Brin D., *The Transparent Society: Will Technology Force Us To Choose Between Privacy And Freedom?*, New York 1999.
- Buchanan M., *Social Networks. The Great Tipping Point Test*, „Social Scientist” 26.07.2010.
- Carr N., *The Shallows. What the Internet is Doing to Our Brains*, New York 2010.
- Davidow W.H., *Overconnected: The Promise and Threat of the Internet*, New York 2011.
- Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, tłum. T. Komendant, Warszawa 1993.
- Gilder G., *Knowledge and Power. The Information Theory of Capitalism and How It Is Revolutionizing Our World*, Washington 2013.
- Hardt M., Negri A., *Multitude. The War and Democracy in the Age of Empire*, New York 2004.
- Hofmokl J., *Internet jako dobro wspólne*, Warszawa 2008.
- Jenkins H., *Kultura konwergencji*, tłum. M. Bernatowicz, M. Filipiak, Warszawa 2006.
- Keen A., *Kult amatora. Jak Internet zabija kulturę*, tłum. M. Bernatowicz, K. Topolska-Ghariani, Warszawa 2007.
- Kerckhove D. de, *Inteligencja otwarta. Narodziny społeczeństwa sieciowego*, tłum. A. Hildebrandt, Warszawa 2001.
- Krzysztofek K., *Open Knowledge Society in the Epoch of Networks*, w: B. Poskrobko (red.), *Sustainable Development versus Knowledge-Based Society*, Białystok 2009.
- Krzysztofek K., *Paratekst jako postfabrykat kultury*, w: A. Gwóźdź (red.), *Pogranicza wizualności*, Kraków 2010.
- Lanier J., *Digital Maoism: The Hazards of the New Online Collectivism*, <http://www.sampletheweb.com/2006/06/09/digital-maoism-the-hazards-of-the-new-online-collectivism-by-jaron-lanier/> [12.08.2014].
- Lem S., *Bomba megabitowa*, Kraków 1999.
- Lessig L., *Wolna kultura*, Warszawa 2005.
- Levy P., *Collective Intelligence. Mankind's Emerging World in Cyberspace*, Reading, Mass. 1997.
- Moglen E., *Wolność w chmurze i inne eseje*, Warszawa 2013.
- Morozov E., *To Save Everything, Click Here: The Folly of Technological Solutionism*, New York 2013.
- Radomski A., Bomba R., *Zwrot cyfrowy w humanistyce. Internet – nowe media – kultura 2.0*, Lublin 2013.
- Raymond E.S., *The Cathedral and the Bazaar. Musing on Linux and Open Source by an Accidental Revolutionary*, New York 2001.
- Rheingold H., *Smart Mobs. The Next Social Revolution. Transforming Cultures and Communities in the Age of Instant Access*, Cambridge, Mass. 2002.
- Rheingold H., Savery A., Vian K., *Technologies of Cooperation*, Palo Alto 2005.
- Sola Pool I. de, *Technologies of Freedom*, Cambridge, Mass. 1984.
- Stoll C., *Krzemowe remedium*, Poznań 1996.
- Surowiecki J., *The Wisdom of Crowds: Why the Many Are Smarter Than the Few and How Collective Wisdom Shapes Business, Economies, Societies and Nations*, New York 2005.
- Tapscott D., Williams A.D., *Wikinomics, How Mass Collaboration changes Everything*, Richmond 2006.
- Thompson C., *Smarter Than You Think. How Technology Is Changing Our Minds For the Better*, New York 2012.
- Virilio P., *Bomba informacyjna*, Warszawa 2006.
- Zittrain J.L., *The Future of Internet and How to Stop It*, New Haven – London 2008.

ŁUKASZ ROGOWSKI



PAŃSTWO – POLITYKA – INTERNET. ROLA NOWYCH MEDIÓW W FUNKCJONOWANIU WSPÓŁCZESNYCH SYSTEMÓW POLITYCZNYCH¹

ABSTRACT. Łukasz Rogowski, *Państwo – polityka – Internet. Rola nowych mediów w funkcjonowaniu współczesnych systemów politycznych* [State – Politics – Internet. The role of new media in functioning of contemporary politics' systems], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 47-67, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

The article presents the relationship between the Internet, the state and politics. It starts from describing similarities between politics and social aspects of the Internet. This is described in the context of Web 2.0, collective intelligence, informal circuits of cultural content and multitasking. Then two perspectives of the functioning of the Internet in the contemporary state and politics are shown. The first, which is a top-down perspective, describes the concepts of e-government and e-participation. The second one, which is bottom-up, refers to new types of election campaigns as well as the role of new media in social change. In conclusion, there are some questions regarding cyberdemocracy and digital citizenship.

Łukasz Rogowski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Socjologii, ul. Szamarzewskiego 89c, 60-569 Poznań, Poland, e-mail: lukasz.rogowski@amu.edu.pl

Wprowadzenie

Można wyróżnić dwa wzory rozwojowe mediów i technologii komunikacyjnych. Pierwszy z nich, charakterystyczny np. dla prasy i telewizji, związany

¹ W tekście wykorzystałem fragmenty mojej nieopublikowanej rozprawy doktorskiej „Wizualna kompetencja społeczna jako przedmiot badań współczesnej socjologii”, która została obroniona w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w październiku 2010 r. Praca doktorska była finansowana ze środków na naukę w latach 2009-2010 jako projekt badawczy (grant promotorski Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego nr N N116 229536).

jest z tym, że media nie były odpowiedzią na jakieś naglące potrzeby społeczno-kulturowe, ale powstały trochę przypadkowo, jako skutek uboczny innych procesów. Konieczne więc było odnalezienie lub wytworzenie dla nich niszy i wskazanie możliwych sposobów ich wykorzystania. Drugi wzór, charakterystyczny np. dla radia, to odpowiedź na konkretnie zdefiniowane potrzeby, a więc poszukiwanie takich rozwiązań technologicznych, które będą ułatwiały spełnianie ściśle określonych funkcji – co oczywiście nie oznacza, że wraz z rozwojem technologii nie mogą pojawiać się nowe funkcje i rozwiązania².

W tym drugim przypadku rozwój technologii jest o wiele szybszy i łatwiej go realizować, gdyż jasno wyznaczony cel daje większe możliwości pozyskiwania osób skłonnych do inwestowania weni. W związku z tym najszybciej rozwijały się zawsze te technologie, które miały potencjał zastosowań rządowych, przede wszystkim militarnych. W ten trend doskonale wpisują się też komputery i Internet. Konieczność zwiększania możliwości obliczeniowych związanych z koordynowaniem działań wojennych podczas drugiej wojny światowej, jak również w trakcie zimnej wojny, była kluczowym czynnikiem rozwoju komputerów. Z dużą pewnością można stwierdzić, że gdyby nie te wydarzenia, technologia komputerowa rozwijałaby się o wiele wolniej. Także sieć komputerowa Arpanet, uważana powszechnie za pierwowzór Internetu, powstała w 1969 r. w dużej mierze z przyczyn militarnych. Pierwotnym jej celem miała być wymiana danych pomiędzy znajdującymi się w różnych miejscach komputerami i zapobieganie zniszczeniu tych danych podczas ewentualnego ataku nuklearnego.

Jest więc jasne, że związki między Internetem a państwem są bardzo ściśle od momentu powstania nowych mediów, a oba te obszary życia wzajemnie na siebie wpływają. Celem artykułu będzie więc ukazanie różnych cech relacji państwo – Internet, ze szczególnym uwzględnieniem politycznych aspektów nowych mediów i technologii.

Internet – państwo – polityka: cechy wspólne

Relacje zachodzące na linii Internet – państwo – polityka stanowią swoisty aksjomat niniejszego tekstu. Trzeba jednak podkreślić, że są one charakterystyczne przede wszystkim dla państwa demokratycznego i tych systemów politycznych, w których istnieje tradycja demokratycznych wyborów. Arty-

² Por. np. B. Winston, *Media, Technology and Society. A History: From the Telegraph to the Internet*, London – New York 2003.

kuł ten traktuje więc głównie o roli Internetu w państwach demokracji zachodniej. Tej sfery problemowej i przestrzennej dotyczy również większość badań na ten temat. Wskazuje się na wspólne cechy komunikacji internetowej i komunikacji politycznej w zachodnich demokracjach, m.in.: autonomię jednostki, swobodę wyrażania własnych opinii, możliwość krytykowania innych oraz wysoki poziom refleksyjności. Co jednak istotne, w obu tych przypadkach inne jest źródło tych cech/zjawisk – w demokracji są one wynikiem pewnej powszechnie przyjmowanej tradycji, natomiast w Internecie – związane są przede wszystkim z uwarunkowaniami technologicznymi³.

Pozytywne zestawianie cech demokracji i Internetu może być jednak postrzegane także jako nadużycie. Podejście to jest charakterystyczne dla środowisk naukowo-publicystycznych, które związane są z szeroko rozumianą krytyką mediów społecznościowych⁴. Takie zjawiska, jak: zanik profesjonalizmu, kultywowanie społecznego dowodu słuszności, nadzór poprzez hiperwidzialność czy podtrzymywanie i współtworzenie logiki kapitalizmu – bez względu na to, czy słuszne, czy nie – można równie dobrze potraktować jako formy krytyki demokracji. Według Jewgienija Morozowa, jednego z najzagorzalszych przeciwników poglądu o pozytywnym wpływie Internetu na demokrację⁵, takie pojęcia, jak cyberdemokracja czy cyberdebata są w gruncie rzeczy puste. Powstały bowiem nie po to, by odzwierciedlać realne zmiany w świecie polityki, ale raczej legitymizować nowe zasady społecznego ładu, uprawomocniając rolę poza- i ponadpaństwowych organizacji i korporacji. Innymi słowy, Internet i nowe media prowadzą do erozji podstaw tradycyjnie rozumianej demokracji, włączając w proces decyzyjny nowych aktorów i podważając tym samym rozumienie demokracji jako ustroju ukierunkowanego na dobro wspólne.

Mając w pamięci te zastrzeżenia, można spróbować poszukać w sferze państwowo-politycznej odpowiedników tych cech/zjawisk, które są podstawą funkcjonowania nowych mediów. Wynika to z założenia, że nowe media oraz państwo i polityka – jakkolwiek różne tematycznie i przedmiotowo – upodabniają się do siebie pod względem formy i sposobu funkcjonowania. Można wymienić co najmniej cztery takie cechy równoległe.

³ J. Stromer-Galley, A. Wichowski, *Political Discussion Online*, w: M. Consalvo, C. Ess (red.), *The Handbook of Internet Studies*, Chichester 2011, ss. 168-187.

⁴ Por. np. A. Keen, *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę*, Warszawa 2007; J. van Dijck, *Users like you? Theorizing agency in user-generated content*, „Media, Culture & Society” 31(1)/2009, ss. 41-58; R.W. Gehl, *The archive and the processor: The internal logic of Web 2.0*, „New Media & Society” 13(8)/2011, ss. 1228-1244.

⁵ E. Morozow, *The Net Delusion. The Dark Side of Internet Freedom*, New York 2011.

Po pierwsze, Web 2.0. Jest to sposób funkcjonowania Internetu, w którym zacierają się tradycyjne role nadawcy i odbiorcy. W ich miejsce pojawiają się użytkownicy, którzy naprzemiennie wchodzą w obie role – mają możliwość zarówno łatwego wytwarzania, jak i odbierania treści. Co za tym idzie, funkcją właścicieli/administratorów stron i serwisów internetowych nie jest już wytwarzanie treści, lecz oferowanie technologicznych możliwości generowania zawartości przez użytkowników oraz zachęcanie do takich praktyk. Logika Web 2.0 jest dzisiaj najważniejszą cechą odróżniającą nowe media od mediów masowych – na niej zbudowane są wszystkie portale społecznościowe, blogosfera czy folksonomia jako sposób oddolnego kategoryzowania treści. W 2006 r. tygodnik „Time” przyznał tytuł człowieka roku każdemu z nas – umieszczając na swojej okładce, zamiast portretu znanej osobistości, rysunek monitora komputerowego, na którym napisane jest „You” (Ty). W ten sposób redaktorzy gazety chcieli pokazać zmiany dokonujące się w świecie nowych mediów, lecz również symbolicznie zaznaczyć początek przejścia od epoki wielkich osobistości do paradoksalnej z pozoru epoki jednoczesnej podmiotowości i masowości.

Odpowiednikiem Web 2.0 w sferze państwa i polityki może być demokracja bezpośrednia⁶. Ta forma podejmowania decyzji, której najprostszym przejawem są referenda, dotyczy zjawisk podobnych do tych, jakie charakteryzowały Web 2.0: upodmiotowienia obywateli, umasowienia procesów podejmowania decyzji, zmiany roli administracji rządowej. Istotne jest również to, że Web 2.0 może podtrzymywać i intensyfikować funkcjonowanie demokracji bezpośredniej – niekoniecznie w formie tradycyjnych wyborów/referendów, ale różnego rodzaju sondaży internetowych i treści mediów społecznościowych, które nierzadko stają się elementem argumentacji polityków. Taka sytuacja wymaga jednak pewnej odpowiedzialności i kompetencji – aby nie utożsamiać przypadkowych sond internetowych z profesjonalnie realizowanymi, reprezentatywnymi sondażami ogólnopolskimi.

Po drugie, zbiorowa inteligencja. Jako zjawisko społeczne istniała również przed pojawieniem się nowych mediów, ale to rozwój Internetu, w szczególności logiki Web 2.0, podkreślił jej znaczenie. Najogólniej mówiąc, jest to zdolność wytwarzania nowych typów interdyscyplinarnej wiedzy poprzez współpracę i wymianę doświadczeń⁷. Zbiorowa inteligencja

⁶ J. Reedy, C. Wells, *Information, the internet, and direct democracy*, w: A. Chadwick, P.N. Howard (red.), *Routledge Handbook of Internet Politics*, London – New York 2009, ss. 157-172.

⁷ P. Lévy, *Collective Intelligence. Mankind's Emerging World in Cyberspace*, Cambridge 1999.

jest odpowiedzią na pojawienie się i rozwój społeczeństwa informacyjnego – wraz ze wzrostem ilości i złożoności informacji niemożliwe staje się całościowe ich opanowanie przez pojedyncze osoby. Co za tym idzie, konieczne okazuje się wytworzenie różnych typów wiedzy eksperckiej, które łącząc się wedle reguł kultury uczestnictwa, tworzą zupełnie nową jakość. Zbiorową inteligencję można potraktować jako odpowiednik fenomenologicznej przekładalności perspektyw, zakładającej konieczność zamiany miejsc i spoglądania na ten sam obiekt z różnych punktów widzenia. Najlepszym przykładem funkcjonowania zbiorowej inteligencji w Internecie jest system stron Wiki.

Za państwowo-polityczny odpowiednik zbiorowej inteligencji można uznać różnego rodzaju obywatelskie inicjatywy oddolne, w tym działalność organizacji pozarządowych oraz ruchów miejskich. W ich funkcjonowaniu można dostrzec bardzo podobne reguły: wyraźny podział zadań, zróżnicowanie perspektyw i zainteresowań, konieczność argumentowania w celu przekonania innych do własnego zdania/opinii. Szczególnie istotne są tu te sytuacje, w których przedstawiciele organizacji pozarządowych są zapraszani przez władze do uczestnictwa w podejmowaniu decyzji – czy to z głosem doradczym, czy też z możliwością bezpośredniego wpływania na proces decyzyjny. Wydaje się, że głos organizacji pozarządowych, np. w ramach różnego rodzaju konkursów o dofinansowanie przedsięwzięć z pieniędzy publicznych, jest istotny dlatego, że daje możliwość spojrzenia na dany problem z różnych perspektyw i dostrzeżenia zjawisk, które mogłyby pozostać niedostrzegalne dla użytkowników. Jest to również najogólniejszy cel funkcjonowania NGOs'ów – takie współtworzenie sfery publicznej, by włączać do niej treści (lub ich interpretacje) dotychczas w niej nieobecne.

Po trzecie, nieformalne obiegi treści kultury⁸. Są to takie sposoby wymiany, które w mniejszym lub większym stopniu uniezależniają się od tradycyjnych instytucji przekazujących/dystrybuujących treści kultury: kin, księgarni, teatrów, sal koncertowych. Zjawiska takie, jakkolwiek mogą funkcjonować poza Internetem (np. bookcrossing), właśnie dzięki nowym mediom nabierają znaczenia i rozszerzają swój zakres. Jest to przede wszystkim związane z dematerializacją nośnika treści kulturowych w Internecie. Dzięki plikom cyfrowym możliwe staje się znoszenie ograniczeń przestrzennych związanych z taką wymianą (choć rodzi wiele pytań o legalność takich działań).

⁸ M. Filiciak, J. Hofmokl, A. Tarkowski, *Obiegi kultury. Społeczna cyrkulacja treści*, Warszawa 2012, <http://obiegikultury.centrumcyfrowe.pl/> [2.07.2014].

Istotny jest tu kontekst teoretyczny, w którym analizowane są nieformalne obiegi kultury. Nieformalna ekonomia mediów, opracowana przez Ramona Lobato, Juliana Thomasa i Dana Huntera, wskazuje na stopniowe dezaktualizowanie się tradycyjnego podziału na profesjonalistów i amatorów⁹, a co za tym idzie – na nieaktualność produkcji i dystrybucji profesjonalnej. W jej miejsce powstaje – posługując się pojęciem Yochai Benklera – produkcja zdecentralizowana (*peer production*), oparta na współpracy i dzieleniu się zasobami. Te same pojęcia/zjawiska można odnieść do sfery funkcjonowania państwa i polityki. Te ostatnie przestają być domeną konkretnych instytucji publicznych, lecz zostają rozproszone w nowych kontekstach. Mogą to być organizacje pozarządowe, ale także ruchy społeczne, marketing polityczny, lobbng, blogosfera, kampanie społeczne. Również tworzenie prawa przybiera niekiedy formy produkcji zdecentralizowanej, np. w ramach konsultacji społecznych. Przykładem politycznej *peer production* może być także tzw. afera podsłuchowa z czerwca 2015 r., gdy Facebook został wykorzystany jako medium, za pośrednictwem którego ujawnione zostały akta prokuratorskie z prowadzonego postępowania, co zakończyło się dymisją wielu ministrów. Pojawiały się opinie, że to „nowe media obaliły rząd”. Jakkolwiek jest to stwierdzenie nieco na wyrost, trudno zaprzeczyć, że jedną z przyczyn dymisji w rządzie była nie tylko treść ujawnionych akt, ale również łatwość ich rozpowszechniania w nowych mediach. Skutkowało to przekonaniem o braku odpowiednich procedur na wypadek takich sytuacji, a tym samym: o nieprzygotowaniu państwa (w tym służb specjalnych i wymiaru sprawiedliwości) do funkcjonowania w środowisku nowych mediów.

Po czwarte, multitasking (wielozadaniowość), czyli rozproszenie użytkownika Internetu i nowych mediów. Polega ono na jednoczesnym wykonywaniu różnych czynności – zarówno na tym samym sprzęcie (np. otwieranie na komputerze kilku okienek jednocześnie, często o zupełnie różnej tematyce), jak i poza nim (np. jednoczesne korzystanie z komputera i oglądanie telewizji). Multitasking jest rezultatem podzielności uwagi

⁹ Można mieć wątpliwości co do tego, czy zacieranie różnic między amatorem a profesjonalistą jest sensowne. Tezę tę można uzasadnić na dwa sposoby. Po pierwsze, wynika to ze zmieniających się sposobów wartościowania treści kultury, przede wszystkim odmiennej roli formy tych treści. Na przykład wykonany w sposób amatorski klip wideo może być równie popularny co klip profesjonalny. Co więcej, właśnie nieprofesjonalna forma może być elementem uwiarygodniającym przekaz. Po drugie, w sposobie funkcjonowania treści kultury coraz częściej trudno odróżnić stworzony przez autora pierwotny przekaz od treści, które ten przekaz uzupełniają i rozszerzają. Związane z kulturą remiksu działania prosumenckie sprawiają, że w świadomości odbiorców to, co pierwotne (profesjonalne), i to, co wtórne (amatorskie), łączy się ze sobą.

i mniejszej wagi przywiązywanej do wykonywanych zadań, ale także rozwiązań technologicznych oferowanych przez nowe technologie – okienkowe funkcjonowanie systemów operacyjnych zachęca bowiem użytkowników do tego, by wykonywać kilka zadań w tym samym czasie.

Wielozadaniowa staje się również współczesna polityka. Działalność polityczna przestaje ograniczać się tylko do negocjowania i regulowania zasad życia zbiorowego, ale przybiera charakter popolityki, czyli takiej działalności, w której polityk staje się medialną gwiazdą, która przyciąga wyborców nie tylko (albo wcale) programem, ale i aktywnym uczestnictwem w świecie szeroko rozumianej popkultury. W tym sensie kompetencją współczesnego polityka, który chce zdobyć głosy wyborców, jest swobodne uczestniczenie w wielu sferach życia. Przykładem tego mogą być zarówno debaty wyborcze, w ramach których przekonuje się odbiorców również komunikacją niewerbalną, jak i wchodzenie w obszary zarezerwowane dotąd dla innych ról społecznych (np. udział Bronisława Komorowskiego w programie Kuby Wojewódzkiego podczas kampanii prezydenckiej w 2015 r.) Do polityki można także odnieść zjawisko FOMO (*fear of missing out*), charakterystyczne dla multitaskingu, które dotyczy lęku przed byciem poza aktualnymi wydarzeniami/informacjami. Skutkiem FOMO jest wewnętrzne napięcie, zmuszające do ciągłego kontrolowania różnych strumieni informacji, przede wszystkim tych na portalach społecznościowych.

W kontekście polityki przejawem FOMO jest coraz szybszy rozwój Twittera jako medium wymiany najbardziej aktualnych informacji z tej sfery życia, co sprawia, że dla wielu polityków aktywność na Twitterze jest swoistym wymogiem – zarówno jeśli chodzi o przekazywanie informacji, jak i budowanie swojego wizerunku. Cechy technologiczne Twittera – szybkość przekazu, ograniczenie długości wiadomości do 140 znaków, możliwość korzystania z niego za pośrednictwem smartfonów – sprawiają, że to właśnie ten serwis społecznościowy jest dla wielu osób podstawowym źródłem informacji o polityce. Można mieć wprawdzie zastrzeżenia co do wiarygodności takich źródeł, choćby ze względu na coraz częstsze tworzenie fałszywych profili i podszywanie się pod polityków lub inne osoby, jednak użytkownicy mediów społecznościowych stosują różne formy kontroli społecznej, umożliwiające szybką weryfikację tego, czy dany profil rzeczywiście należy do konkretnej osoby. Również sam Twitter oferuje możliwość oznaczania specjalnym znakiem graficznym zweryfikowanych jako oficjalne profili znanych osobistości¹⁰.

¹⁰ Na Twitterze istnieją również profile, o których powszechnie wiadomo, że nie są prowadzone przez osoby, których imię i nazwisko widnieje w adresie lub opisie. Pełnią

Podsumowując, można stwierdzić, że współczesna polityka posiada cechy, które odpowiadają cechom nowych mediów. Jest Polityką 2.0, a więc taką, w której zadaniem państwa jest nie tyle narzucanie własnych treści, ile zapewnianie obywatelom możliwości wyrażania własnego zdania. Jest polityką zbiorowej inteligencji, której treści są wytwarzane wspólnie, pochodzą z wielu źródeł i wzajemnie się uzupełniają. Jest polityką nieformalnych obiegów, w której tracą znaczenie oficjalne, instytucjonalne kanały komunikowania się na linii: państwo – politycy – obywatele. Jest w końcu polityką wielozadaniową, w której program wyborczy przestaje być jedynym (a często najważniejszym) obszarem działalności.

E-government – nowe media w służbie państwa

Upowszechnienie Internetu przyniosło wiele utopijnych i dystopijnych wizji społecznych skutków jego funkcjonowania. Z jednej strony wierzono, że taka forma komunikacji zniweluje nierówności społeczne poprzez zapewnianie łatwiejszego dostępu do różnych dóbr społecznie pożądaných, z drugiej obawiano się, że komunikacja za pośrednictwem Internetu doprowadzi do zniszczenia tradycyjnych więzi społecznych, spadku roli społeczności i zaburzeń tożsamości związanych z odróżnianiem sfer online i offline. Szybko okazało się, że te futurologiczne wizje są nieprawdziwe – nierówności społeczne nie tylko nie zniknęły z powodu Internetu, ale zwiększyły się przez powstanie nowych ich wymiarów. Funkcjonowanie więzi i grup społecznych nie uległo zaś tak radykalnym zmianom, jak sądzono, choć bez wątpienia zmieniły się sposoby ich wytwarzania i realizowania.

Nowe media były również postrzegane jako przyczyna zmian w funkcjonowaniu państwa i polityki. Opinie pojawiające się na ten temat można podzielić na dwie grupy¹¹. Jedne, formułowane przez „normalizatorów”, przewidywały przeniesienie do Internetu zasad funkcjonowania tych sfer życia znanych już dobrze z rzeczywistości offline. Drugie, głoszone przez „optymistów”, przewidywały, że Internet zmieni sposób rozumienia polityki, a przede wszystkim doprowadzi do redystrybucji władzy w społeczeństwach i państwach. Jak łatwo się domyślić, obecnie znajdujemy się pomiędzy tymi

one funkcję parodystyczną i stanowią urozmaicenie debat politycznych w mediach społecznościowych.

¹¹ N. Anstead, A. Chadwick, *Parties, election campaigning, and the internet. Toward a comparative institutional approach*, w: A. Chadwick, P.N. Howard (red.), *Routledge Handbook...*, ss. 56-71.

dwoma stanowiskami. Internet nie jest jedynie nową przestrzenią realizowania zadań państwa i polityki, ale nie rewolucjonizuje ich w taki sposób, by zyskiwały zupełnie nowe cechy. Głównym przejawem tych zjawisk jest e-government.

E-government¹² to, mówiąc ogólnie, działania władzy publicznej realizowane za pośrednictwem lub z wykorzystaniem nowych mediów. Nie jest to jednak wprowadzanie nowych jakościowo wymiarów aktywności, lecz usprawnienie sposobów realizowania dotychczasowych. Funkcjonowanie e-government w skali światowej monitorowane jest przez Organizację Narodów Zjednoczonych i opisywane co dwa lata w raporcie *United Nations E-Government Survey*¹³. Podstawowym kryterium oceny rozwoju e-government w poszczególnych krajach i regionach świata jest wskaźnik rozwoju e-government (*e-Government Development Index* – EGDI), który składa się z trzech komponentów: wskaźnika usług online (*Online Service Index* – OSI), wskaźnika infrastruktury telekomunikacyjnej (*Telecommunication Infrastructure Index* – TII) i wskaźnika kapitału ludzkiego (*Human Capital Index* – HCI). Taki sposób obliczania wartości wskaźnika wydaje się słuszny, gdyż uwzględnia lokalną specyfikę poszczególnych państw/regionów, a zestawiając je ze sobą, bierze pod uwagę historyczne, gospodarcze, społeczne i kulturowe różnice mające wpływ na postrzeganie i funkcjonowanie nowych mediów.

Według danych z 2014 r. średnia wartości EGDI we wszystkich krajach świata wynosi 0,4712. Liderami są trzy kraje, które przekraczają wartość 0,9 wskaźnika: Korea Południowa (EGDI 0,9462), Australia (EGDI 0,9103) i Singapur (EGDI 0,9076). Na kolejnych miejscach plasują się kraje europejskie: Francja i Holandia (EGDI 0,8938 i 0,8897). W przypadku danych dotyczących całych kontynentów liderem jest Europa (EGDI 0,6936), na drugim miejscu, choć z o wiele niższą wartością wskaźnika, znajdują się Ameryki (EGDI 0,5074), a na trzecim – kraje azjatyckie (EGDI 0,4951). Pozostałe regiony: Oceania i Afryka znajdują się poniżej średniej światowej (EGDI 0,4086 i 0,2661). W przypadku Polski wartość wskaźnika wynosi 0,6482. To wprawdzie o wiele więcej niż średnia światowa, ale mniej niż średnia europejska (EGDI 0,6936) i średnia Unii Europejskiej (EGDI 0,73). W tym drugim przypadku tylko sześć państw znajduje się w rankingu niżej od Polski.

¹² Pozostają tu przy pojęciu anglojęzycznym, gdyż jego polskie odpowiedniki (e-rząd, e-administracja) mogą zawężać znaczenie tego słowa.

¹³ <http://unpan3.un.org/egovkb/en-us/Reports/UN-E-Government-Survey-2014> [16.06.2015].

Można więc stwierdzić, że EGDI jest wskaźnikiem nie tylko rozwoju e-government, ale również cyfrowego wykluczenia rozważanego w skali światowej. Dane dotyczące wysokości EGDI pokrywają się z informacjami na temat dostępu i korzystania z Internetu w poszczególnych regionach świata. Warto jednak podkreślić, że średnie dotyczące poszczególnych regionów mogą być mylące, gdyż dysproporcje między poszczególnymi krajami bywają bardzo duże (np. w Azji sięgają ponad 0,4). Promowany przez ONZ rozwój e-government odwołuje się do idei zrównoważonego rozwoju. Opiera się ona na założeniu – nieco utopijnym, nawiązującym do przedstawionych wcześniej wizji Internetu z początku jego rozwoju – że wzrost możliwości wykorzystywania nowych mediów w kontekście państwowo-politycznym pozwoli na rozwój kultury politycznej w krajach rozwijających się oraz doprowadzi do wzrostu jakości i poziomu demokratyzacji życia. Takie myślenie jest zresztą nie tylko promowane przez polityczne instytucje międzynarodowe, ale również obecne w myśli teoretyków życia społecznego. Jeffrey Sachs podaje osiem sposobów, w jakie technologie informacyjne wspierają zrównoważony rozwój, np. budowanie wspólnot interesów, podział pracy, zapewnianie łączności, edukacja. Mają one potencjał tylko wtedy, gdy na danym obszarze istnieje odpowiednia infrastruktura umożliwiająca rozwój nowych mediów, stąd też, zdaniem Sachsa, podstawowym zadaniem rządów w krajach rozwijających się powinno być inwestowanie w rozwój infrastruktury informacyjnej¹⁴.

Oprócz EGDI Organizacja Narodów Zjednoczonych wskazuje także na inny aspekt e-government, jakim jest e-partycypacja (*e-participation*). Pod tym pojęciem kryją się działania, które zachęcają do bardziej aktywnego, deliberatywnego i opartego na wielostronnej współpracy uczestnictwa obywateli w życiu politycznym państwa. E-partycypacja może być rozważana na trzech poziomach. Pierwszy z nich to e-informacja (*e-information*), czyli dostarczanie za pośrednictwem nowych mediów informacji na temat funkcjonowania państwa, administracji i ich struktur. Przykładem tego mogą być strony internetowe urzędów państwowych (np. www.sejm.gov.pl, www.prezydent.pl) i samorządowych, w tym witryny, które przekazują informacje dotyczące spraw urzędowych i administracyjnych (np. sposobów składania deklaracji podatkowych). E-informacja to wymiar, który opiera się na logice Web 1.0 – oferuje wiadomości, ale do minimum ogranicza możliwość interakcji między urzędami a obywatelami. Drugim poziomem

¹⁴ D.L. Wheeler, *Does the Internet Empower? A Look at the Internet and International Development*, w: M. Consalvo, C. Ess (red.), *The Handbook...*, s. 199.

jest e-konsultacja (*e-consultation*). Są to wszystkie usługi nastawione na zwiększanie interakcji między władzami i urzędnikami a obywatelami. Mają one zachęcać do nawiązywania kontaktów i tworzenia sieci interakcji, przede wszystkim wtedy, gdy nie jest to możliwe w tradycyjnej formie (*face-to-face*). Można tu wymienić aktywność władz i urzędów na portalach społecznościowych, szczególnie taką, która jest ukierunkowana na angażowanie użytkowników i poznawanie ich opinii (np. poprzez tworzenie sond i konkursów, zachęcanie do komentowania i udostępniania treści). W przypadku Polski zarówno potencjał e-informacji, jak i e-konsultacji wciąż jest niewielki¹⁵. Jedynie 35% internautów wykorzystuje Internet do rozpowszechniania informacji o polityce. Słabe jest też przekonanie o tym, że Internet wpływa na decyzje polityczne (25% internautów twierdzi, że nie jest to w ogóle możliwe, a jedynie 16%, że jest to możliwe w dużym stopniu). Trzeci poziom e-partycypacji to e-decydowanie (*e-decision-making*). Chodzi tu o wszystkie te oferty internetowe, które umożliwiają nie tylko wymianę informacji, ale również realizowanie za pośrednictwem nowych mediów spraw urzędowych o różnym stopniu zaawansowania. W Polsce szczególną rolę w tym względzie odgrywa ePUAP (Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej)¹⁶. Innymi przykładami e-decydowania mogą być również e-Deklaracje (umożliwiające składanie zeznań podatkowych za pośrednictwem Internetu) oraz OSF OPI (Obsługa Strumieni Finansowania, wykorzystywana jako podstawowy sposób aplikowania o fundusze na granty naukowe).

Najbardziej jednak rozwiniętą formą e-decydowania są e-wybory, czyli wykorzystywanie nowych mediów w demokratycznych wyborach, co może być rozumiane na co najmniej dwa sposoby, różniące się od siebie stopniem zaawansowania. Po pierwsze, e-wybory to wykorzystywanie urządzeń technologicznych do oddawania głosów. Specjalnie zaprojektowane urządzenia zastępują tradycyjne karty do głosowania i są powszechnie wykorzystywane w niektórych krajach, np. w Stanach Zjednoczonych, Brazylii i Belgii. Wprowadzenie takiego systemu głosowania znacznie skraca czas potrzebny do zliczenia wyników, lecz budzi obawy co do bezpieczeństwa przechowywanych w ten sposób danych. Taka forma oddawania głosu może być także problematyczna dla osób, które mają trudności z obsługą urządzeń technologicznych, co może skutkować kolejnym wymiarem cyfrowego wykluczenia.

¹⁵ Zob. J. Garlicki, *Kultura polityczna polskich internautów*, „Studia Politologiczne” 21/2011, ss. 13-50.

¹⁶ <http://epuap.gov.pl> [2.07.2014].

Po drugie, e-wybory to oddawanie głosu za pośrednictwem Internetu. Taką możliwość jako standardową część procesu wyborczego otrzymali wyborcy w Estonii, Szwajcarii i Norwegii. Możliwe jest także w specjalnych okolicznościach (np. w 2007 r. głosy za pośrednictwem Internetu mogli oddawać obywatele Australii zaangażowani w misje wojskowe, m.in. w Iraku i Afganistanie). Według zwolenników takiej formy głosowania najważniejsze jest dążenie do zwiększenia frekwencji w wyborach i zachęcanie do oddania głosu tych, którzy zwykle nie odwiedzają tradycyjnych lokali wyborczych. Według badań opinii publicznej¹⁷ 44% Polaków uważa (o 5 p.p. mniej niż w 2011 r.), że głosowanie przez Internet powinno być dla wszystkich, a jedynie 18% jest przeciwne takiej możliwości bez względu na sytuację. Gdyby był taki wybór, wówczas na głosowanie za pośrednictwem Internetu zdecydowałoby się 27% Polaków, zaś 68% wolałoby tradycyjną wizytę w lokalu wyborczym. Trudno więc rozstrzygnąć, czy wprowadzenie głosowania za pośrednictwem Internetu wpłynęłoby znacząco na frekwencję; dane z krajów, które zdecydowały się na takie rozwiązanie, temu przeczą. Dlatego też internetowe e-głosowanie – jeżeli już zostanie wprowadzone – powinno być traktowane jako jedna z wielu opcji, wymagająca jednak wcześniejszego zarejestrowania się i pobrania kodów/identyfikatorów wykorzystywanych później podczas głosowania (tak jak jest to zorganizowane w Estonii). Rozwiązuje to pojawiające się pytania/problemy dotyczące identyfikowania wyborców w Internecie, z jednoczesnym zachowaniem anonimowości przy oddawaniu głosów.

Trzeba też podkreślić, że wyborcami korzystającymi z możliwości głosowania internetowego byłyby najpewniej specyficzna kategoria osób: ci, którzy z Internetu korzystają najczęściej oraz w sposób najbardziej zaawansowany i wszechstronny. Ci *hard-userzy* to przede wszystkim osoby młode, w wieku do 25 lat, które zwracają uwagę na rolę nowych technologii w procesie głosowania i społecznej partycypacji. Ich postaw wobec demokracji, w tym wobec roli Internetu w państwie i procesach politycznych, dotyczy raport *Wyborca 2.0*¹⁸. Ukazuje on ambiwalentny stosunek młodych ludzi do demokracji (coraz częstsze przekonanie, że politycy działają wyłącznie na własną korzyść i że rządy niedemokratyczne mogą być niekiedy lepsze niż demokratyczne). Są to osoby, które o wiele częściej deklarują poczucie braku obowiązku głosowania, wykazują też niski poziom wiedzy

¹⁷ *Ułatwienia w głosowaniu – wiedza, opinie, oczekiwania. Komunikat z badań CBOS*, Warszawa 2014, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K_055_14.PDF [3.07.2014].

¹⁸ D. Batorski, M. Drabek, M. Gałązka, J. Zbierniak (red.), *Wyborca 2.0*, Warszawa 2012.

o procedurach wyborczych. Odmienne są także preferencje polityczne młodych wyborców, co widać dobrze np. na podstawie wyników *exit-polls* z wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2014 r. (w kategorii wiekowej 18-25 lat: Nowa Prawica 28,5%, PiS 21,4%, PO 19,1%, Ruch Narodowy 5,9%, PSL 5,6%, EPTR 5,5%, SLD 5%, PR 4%, SP 3,7%)¹⁹. Podobnie wyniki wyborów prezydenckich w 2015 r. w dużym stopniu zależały od tego, jak głosowali młodzi ludzie – to ich głosy wpłynęły na dobry wynik Pawła Kukiza, a w ostateczności również na wygraną Andrzeja Dudy. W tym kontekście należy więc zastanowić się nad tym, czy i w jaki sposób e-głosowanie internetowe wpłynęłoby na wyniki wyborów w Polsce. Biorąc pod uwagę przedstawione dane, można stwierdzić, że możliwość głosowania przez Internet, nawet jeżeli wpłynęłaby w jakiś sposób na frekwencję, nie leży w interesie niektórych partii – tych, które są rzadziej wybierane przez wyborców 2.0.

Nowe media i polityczne inicjatywy oddolne

Istnieją dwie cechy, które najlepiej opisują przedstawione formy wykorzystywania nowych mediów w sferze państwa i polityki: po pierwsze, charakter odgórny, gdyż są w większości wytwarzane i koordynowane przez osoby/instytucje związane z władzą publiczną; po drugie, charakter prosystemowy, gdyż tak realizują się procesy komunikacji, by działać na korzyść państwa i władzy, zaś w skrajnych przypadkach są po prostu formą działalności PR kształtującą wizerunek osób/partii sprawujących władzę. Można jednak na to zagadnienie spojrzeć od innej strony – zwracając uwagę na różnego rodzaju inicjatywy oddolne. Warto wskazać co najmniej trzy rodzaje takich działań, które odpowiadają wymienianym w literaturze przedmiotu trzem obszarom relacji Internet – demokracja: informacyjnemu, deliberatywnemu i organizacyjnemu²⁰.

Po pierwsze, to oddolne, obywatelskie inicjatywy, które urozmaicają i ulepszają działania państwa, a zatem wszystkie te sytuacje, w których internauci przyjmują postawę proobywatelską i nastawiają się na współpracę z władzą publiczną, a jednocześnie dostrzegają deficyty w działaniach przez nią podejmowanych. Proponują więc własne rozwiązania – w szczególności takie, które mają na celu dostarczanie informacji osobom odpowiedzialnym

¹⁹ <http://www.tvn24.pl/wybory-do-europarlamentu,97,m> [1.07.2014].

²⁰ J. Reedy, C. Wells, *Information, the internet...*, s. 159.

za rozwiązywanie problemów. Innowacyjny może okazać się tu zarówno rodzaj tych informacji, jak i sposób ich przekazywania. Przykładem może być strona www.naprawmyto.pl, za pośrednictwem której, dzięki przyjaznemu interfejsowi, możliwe jest rejestrowanie różnych usterek w przestrzeni miejskiej (np. nierównych chodników, złamanych drzew, zepsutych latarni). W ten sposób obywatele przekazują urzędnikom informacje o miejscach, które powinny zostać naprawione, korzystając ze swoich codziennych doświadczeń. Innym przykładem jest strona www.writetothem.com, która w Wielkiej Brytanii usprawnia komunikację pomiędzy obywatelami a ich reprezentantami na różnych poziomach władzy. Wpisując na stronie kod pocztowy miejsca swojego zamieszkania, można otrzymać informacje kontaktowe do urzędników, którzy ten obszar reprezentują – poczynając od rad dzielnic, a kończąc na deputowanych do Parlamentu Europejskiego. W ten sposób, dzięki formularzom kontaktowym udostępnianym na stronie, kontakt z władzami staje się o wiele łatwiejszy i bardziej przyjazny niż wówczas, gdy takich danych trzeba szukać samodzielnie.

Po drugie, to takie sytuacje, w których za pośrednictwem nowych mediów koordynowane są pozainternetowe działania polityczne. Punktem wyjścia jest to, że nowe media posługują się logiką w dużym stopniu różniącą się od logiki tradycyjnych mediów masowych²¹. Wykorzystywanie Internetu jest zazwyczaj tańsze i pozwala łatwiej dotrzeć do sprofilowanych grup wyborców. W ten sposób możliwe staje się dotarcie z komunikatami do wyborców 2.0, którzy w niewielkim stopniu są odbiorcami treści politycznych w starych mediach – a tym samym nie tylko przekonanie ich do głosowania na konkretną partię/kandydata, lecz również działania bardziej ogólne, np. zachęcanie ich do samego udziału w głosowaniu. Przykładem mogą być strony internetowe poświęcone tej tematyce (np. www.glosujbez-meldunku.pl), jak i kampanie społeczne (np. „Zmień kraj. Idź na wybory” lub „Rusz dupę i idź głosować”). W te ostatnie działania nierzadko angażują się celebryci (aktorzy, piosenkarze), którzy swój pozapolityczny autorytet chcą przenieść na inną sferę życia (co można uznać za kolejny przykład postrzegania współczesnej polityki jako polityki wielozadaniowej czy też poppolityki). W podobny sposób można opisywać działania polityczne realizowane wedle logiki *user-generated content*, czyli treści wytwarzanej przez użytkowników, interpretując je na dwa sposoby. Z jednej strony to pro-

²¹ R. Davis et al., *The internet in U.S. election campaigns*, w: A. Chadwick, P.N. Howard (red.), *Routledge Handbook...*, ss. 13-24; S. Ward, R. Gibson, *European political organizations and the internet. Mobilization, participation, and change*, w: A. Chadwick, P.N. Howard (red.), *Routledge Handbook...*, ss. 25-39.

wadzone na forach czy w mediach społecznościowych dyskusje na tematy polityczne. Ich zadaniem nie jest jednak przekonywanie innych do swoich racji, lecz utwierdzanie się we własnych opiniach, na co wskazują dane, według których zdecydowana większość takich dyskusji jest prowadzona z osobami o podobnych poglądach, a jedynie 1/5 z nich – z osobami, których poglądy są odmienne²². W ten sposób wytwarzane jest wirtualne-bycie-razem (*virtual togetherness*)²³, a co za tym idzie – poczucie słuszności własnych przekonań. Z drugiej strony, to, chyba istotniejsze w tym kontekście, wytwarzanie przez internautów politycznych komunikatów audiowizualnych – poczynając od memów, na pełnych wideoklipach kończąc. Najbardziej znanymi przykładami takich działań są wydarzenia z kampanii prezydenckiej w Stanach Zjednoczonych w 2008 r. Poparcie dla kandydującego wtedy po raz pierwszy Baracka Obamy było tak szerokie, że internauci wyrażali je masowo²⁴ – warto wspomnieć o klipie „Yes, We Can”, który pierwotnie został zamieszczony na YouTube, czy też o postaci Obama Girl.

Można podać co najmniej trzy zalety internetowych treści tworzonych przez użytkowników (nie tylko zresztą tych o charakterze politycznym). Pierwsza z nich to możliwość obchodzenia lub wręcz ignorowania reguł obecnych w mediach masowych, przede wszystkim telewizji. Internet o wiele rzadziej stosuje cenzurę, o wiele mniejsza jest w nim rola gatekeeperów, którzy w starych mediach mogą selekcjonować prezentowane treści, jedne z nich akceptując, a inne odrzucając. Innymi słowy, to, co niekiedy „nie przechodzi” w mediach masowych, może być wyemitowane w Internecie. Druga zaleta to większa wiarygodność takich materiałów w oczach odbiorców, skoro ich autorami są „przeciętni wyborcy”, a nie partyjne sztaby. Z tego względu wobec najbardziej popularnych materiałów politycznych tego typu prowadzone są swoiste dochodzenia i formułowane podejrzenia, że ich rzeczywistymi autorami są osoby odpowiedzialne za prowadzenie kampanii. Trzecią zaletą jest większy zasięg takich materiałów. W przypadku dużej popularności są one rozpowszechniane głównie za pomocą komunikacji wirusowej. Nie tylko pozwala to dotrzeć do szerokich grup odbiorców, ale również ogranicza koszty dystrybucji.

Po trzecie, to wszystkie sytuacje, w których nowe media i technologie organizują działania ludzi w sferze offline i prowadzą do zmian społecznych. Chodzi jednak głównie o działania antysystemowe, kontestacyjne,

²² J. Stromer-Galley, A. Wichowski, *Political Discussion...*, ss. 168-187.

²³ M. Bakardijeva, *Virtual togetherness: An everyday-life perspective*, „Media, Culture & Society” 25/2003, ss. 291-313.

²⁴ M. Castells, *Władza komunikacji*, Warszawa 2013, ss. 359-404.

jak również takie, które podejmują tematy nieobecne zazwyczaj w oficjalnym dyskursie politycznym. Można się tu odwołać np. do doświadczeń związanych z przemianami politycznymi na Bliskim Wschodzie²⁵, jak również do polskich protestów przeciwko ACTA. Internet, zbudowany na logice sieciowej, doskonale wpisuje się w sieciową logikę współczesnego społeczeństwa. Podczas rewolucji w Egipcie w pewnym momencie dostęp do Internetu na terenie całego kraju został zablokowany, gdyż władze zdały sobie sprawę z jego prorewolucyjnego charakteru. Dokonały tego jednak „za późno”, gdyż wytworzone za pośrednictwem Internetu sieci społeczne przeniosły się na poziom pozainternetowy, co pokazuje, że podział online/offline jest podziałem złudnym. Aktywność internetowa może zatem zostać potraktowana jako nowa forma uczestnictwa w kulturze, która pokazuje, że złamany został monopol legalnej władzy na informację i wiedzę oraz że bunt internetowy jest buntem przeciwko starym, niewydolnym strukturom państwa tkwiącego ciągle w XX, a nawet w XIX wieku²⁶.

Podobne funkcje pełnią różnego rodzaju internetowe listy protestacyjne (np. na stronie www.petycje.pl) albo wydarzenia na Facebooku. Podpisanie listu lub dołączenie do wydarzenia jest symbolicznym wyrażeniem poparcia dla idei propagowanej przez twórców/organizatorów. Niekiedy wydarzenie takie może mieć charakter wyłącznie wirtualny i nie być planowane do zrealizowania poza Internetem. Ale równie często jest to po prostu sposób przekazywania informacji o spotkaniach/protestach/demonstracjach i zachęcania do udziału w nich. Takie oddolne samoorganizowanie się jest szczególnie ważne w obliczu niechęci internautów, zwłaszcza młodych, do tradycyjnych form władzy. Internet staje się tu alternatywną formą rozumienia sensu władzy, która zostaje przeniesiona na inny poziom. To przede wszystkim władza lokalna, dotycząca życia codziennego. Z tego względu można mówić o roli Internetu w koordynowaniu różnego rodzaju akcji/kampanii społecznych. Przykładem może być kampania One Billion Rising, w ramach której za pośrednictwem Internetu zachęcano do udziału w zorganizowanych w konkretnym miejscu i czasie publicznym tańcu, który miał zwracać uwagę na problem przemocy wobec kobiet i dziewczynek. W ten sposób coraz częściej wykorzystuje się też Twittera, poprzez proponowanie i popularyzowanie hashtagów w celu wyrażenia poparcia dla jakiejś idei (np. #SayNoToRasism – kampania Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej przeciwko rasizmowi

²⁵ M. Castells, *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze internetu*, Warszawa 2013.

²⁶ E. Bendyk, *Bunt sieci*, Warszawa 2012.

lub #BringBackOurGirls – kampania wzywająca do uwolnienia nigeryjskich dziewczynek porwanych przez islamskich terrorystów).

W stronę cyberdemokracji i cyfrowego obywatelstwa?

Powyższe rozważania są tylko częścią tego, co można powiedzieć lub napisać na temat relacji państwo – polityka – Internet. Nie zostały tu uwzględnione takie kwestie, jak technologie mobilne czy rzeczywistość rozszerzona, które są już wykorzystywane w kampaniach wyborczych, a niedługo będą zapewne stałym elementem funkcjonowania administracji państwowej i samorządowej.

Już teraz jednak można mówić, że mamy do czynienia z powstawaniem cyberdemokracji. Nie jest to zupełnie nowy system polityczny, raczej nowa forma ustroju demokratycznego, będąca odpowiednikiem choćby demokracji bezpośredniej. Cyberdemokracja to taki ustrój, w którym istotną rolę pełnią nowe media i technologie, w szczególności Internet, co przejawia się na co najmniej trzech poziomach. Po pierwsze, cyberdemokracja skutkuje modyfikowaniem statusu współczesnego państwa²⁷. Internet, z racji swojej aprzestrzenności, utrudnia egzekwowanie przez państwo prawa na swoim terytorium. Z tego powodu modyfikacjom ulegają wszystkie poziomy jurysdykcji państwowej: terytorialna, personalna, ochronna i powszechna. Wraz z rozwojem technologii komputerowych państwo zostaje również zmuszone do wchodzenia w coraz ściślejszą współpracę z firmami z branży IT przy ściganiu przestępstw, np. z dostawcami Internetu lub administratorami wyszukiwarek internetowych podczas dochodzeń policyjnych. Można nawet mówić o kształtowaniu się nowej elity władzy, a w szerszym sensie o nowym sposobie rozumienia władzy – takim, które funkcjonuje niezależnie od tradycyjnych państw narodowych i dotyczących ich regulacji prawnych²⁸.

Po drugie, cyberdemokracja skutkuje powstawaniem nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa. Chodzi tu przede wszystkim o cyberterroryzm, czyli działania terrorystyczne realizowane nie za pomocą broni, lecz poprzez ataki dokonywane na sieci komputerowe i za pośrednictwem nowych technologii. Powstające w ten sposób ryzyko destabilizacji niektórych regulowanych za pośrednictwem komputerów sfer życia (np. systemy dostaw energii

²⁷ J. Kulesza, *Ius internet. Między prawem a etyką*, Warszawa 2010, ss. 218-247.

²⁸ A. Bard, J. Soderqvist, *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, Warszawa 2006.

elektrycznej lub systemu nawigacji lotniczej) sprawiają, że konieczne staje się tworzenie w państwie nowych systemów zabezpieczeń i opracowywanie nowych sposobów reagowania na sytuacje kryzysowe.

Po trzecie, i chyba najważniejsze, cyberdemokracja wymusza powstanie nowych form uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym państwa. Jak twierdzi Cathleen R. Tyner²⁹, istnieją różnice między kompetencjami alfabetycznymi (*alphabetic literacy*) i elektronicznymi (*electronic literacy*). Jeżeli faktycznie tak jest, to ich skutki będą przejawiać się nie tylko na poziomie edukacji medialnej, ale we wszystkich sferach życia, w których tradycyjne media są zastępowane przez media cyfrowe, także w obszarze państwa i polityki. Konieczne staje się więc wypracowanie nowych form uczestnictwa w życiu państwa, zarówno wśród polityków i osób sprawujących władzę, jak również wśród obywateli i wyborców.

Pomocne może tu być pojęcie cyfrowego obywatelstwa (*digital citizenship*)³⁰. Opisuje ono osoby, które m.in.: korzystają z Internetu codziennie, posiadają stały dostęp do technologii informacyjnych i umiejętność ich obsługi, a także kompetencje edukacyjne związane z efektywnym wyszukiwaniem informacji. Założenia te są słuszne, aczkolwiek sprowadzają aktywność cyfrowych obywateli do roli biernych odbiorców informacji wytwarzanych i rozpowszechnianych przez źródła od nich niezależne. To oczywiście niezwykle istotna kompetencja, która pokazuje także, w jaki sposób cyfrowe obywatelstwo łączy się z innymi sferami życia i innymi dziedzinami wiedzy: kompetencją medialną (*media literacy*), kompetencją cyfrową (*digital literacy*) i kompetencją informacyjną (*information literacy*), ale wydaje się, że to wciąż za mało.

Chcąc rozszerzyć pojęcie cyfrowego obywatelstwa, warto przywołać rozumienie polityki i polityczności, które proponuje Chantal Mouffe³¹. Według niej polityczność to nie tyle uczestnictwo w wyborach czy wypełnianie obowiązków wobec państwa, ile przede wszystkim zaangażowanie w debatę publiczną, doprowadzenie do konfrontowania różnych wizji społeczeństwa w celu publicznej debaty o tym, co pożądane. W świetle tej posthabermasowskiej wizji Internet stanowi przestrzeń otwierającą możliwości takiej

²⁹ C.R. Tyner, *Literacy in a Digital World. Teaching and Learning in the Age of Information*, Mahwah 1998.

³⁰ K. Mossberger, J.C. Tolbert, R. McNeal, *Digital Citizenship. The Internet, Society, and Participation*, Cambridge – London 2008; K. Mossberger, *Toward digital citizenship. Addressing inequality in the information age*, w: A. Chadwick, P.N. Howard (red.), *Routledge Handbook...*, ss. 173-185.

³¹ Ch. Mouffe, *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005.

dyskusji – poprzez wymianę poglądów na forach internetowych, w grupach dyskusyjnych, dostęp do informacji trudnych do zdobycia poza Siecią. Daje także możliwość wyrażania poglądów, dla których nie ma miejsca w tradycyjnych mediach (lub które nie są do nich dopuszczane). W tym sensie Internet staje się „wirtualną agorą” (*virtual town square*)³², na której możliwe staje się nie tylko odbieranie informacji, lecz również ich aktywne współkształtowanie, konfrontowanie ze sobą różnych wizji świata oraz podejmowanie na ich podstawie działań społecznych ukierunkowanych na rozwiązywanie problemów państwa i polityki. Dobrym przykładem takiego rozumienia roli Internetu w życiu państwa jest sposób, w jaki została napisana nowa konstytucja Islandii. Redagowanie tekstu i wprowadzanie możliwych propozycji zostało przekazane wszystkim obywatelom, którzy mogli do tego wykorzystywać stronę internetową oraz aplikację na Facebooku.

Oczywiście nie chodzi o to, że rozwój Internetu i nowych mediów będzie skutkował rozwiązaniem wszelkich problemów, z jakimi boryka się ustrój demokratyczny. Wręcz przeciwnie, takie stanowisko można określić – odwołując się do Jewgienija Morozowa – mianem cyberutopizmu. Tak samo jak Internet nie niweluje nierówności społecznych, ale wytwarza nowe obszary, w których się one przejawiają, również w nowych mediach pojawiają się nowe problemy funkcjonowania państwa. Przykładem może być wspomniana wcześniej afery podsłuchowa, a w szerszym sensie: gotowość państwa do radzenia sobie z kryzysami mającymi źródło w nowych mediach.

Jako że kierunek rozwoju nowych mediów i technologii informacyjnych jest trudny do przewidzenia, nie sposób sformułować jednoznacznych zaleceń dotyczących kształtowania kompetencji związanych z obywatelstwem cyfrowym. Aby jednak w pełni wykorzystać potencjał tkwiący w relacjach państwo – polityka – Internet, konieczne jest uwrażliwianie młodych ludzi na związane z tym możliwości i zagrożenia. Punktem wyjścia powinna być praca nad kształtowaniem ich kompetencji medialnych i informacyjnych, a także zachęcanie ich do tego, by traktować nowe media nie tylko jako sferę rozrywki, ale również jako obszar współodpowiedzialności za losy swoje i innych. Warto też przypominać, że polityka w Internecie nie może kończyć się na kliknięciu „lajka”.

³² A. Kavanaugh, M.A. Perez-Quinones, J.C. Tedesco, W. Sanders, *Toward a Virtual Town Square in the Era of Web 2.0*, w: J. Hunsinger, L. Klastrup, M. Allens (red.), *International Handbook of Internet Research*, Dordrecht – Heidelberg – London – New York 2010, ss. 279-294.

Literatura

- Anstead N., Chadwick A., *Parties, election campaigning, and the internet. Toward a comparative institutional approach*, w: A. Chadwick, P.N. Howard (red.), *Routledge Handbook of Internet Politics*, London – New York 2009.
- Bakardijeva M., *Virtual togetherness: An everyday-life perspective*, „Media, Culture & Society” 25/2003.
- Bard A., Soderqvist J., *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, Warszawa 2006.
- Batorski D., Drabek M., Gałązka M., Zbierniak J. (red.), *Wyborca 2.0*, Warszawa 2012.
- Bendyk E., *Bunt sieci*, Warszawa 2012.
- Castells M., *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze internetu*, Warszawa 2013.
- Castells M., *Władza komunikacji*, Warszawa 2013.
- Davis R., Baumgartner J.C., Francia P.L., Morris J.S., *The internet in U.S. election campaigns*, w: A. Chadwick, P.N. Howard (red.), *Routledge Handbook of Internet Politics*, London – New York 2009.
- Dijk J. van, *Users like you? Theorizing agency in user-generated content*, „Media, Culture & Society” 31 (1)/2009.
- Elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej, <http://epuap.gov.pl> [2.07.2014].
- Filiciak M., Hofmokl J., Tarkowski A., *Obiegi kultury. Społeczna cyrkulacja treści*, Warszawa 2012, <http://obiegikultury.centrumcyfrowe.pl/> [2.07.2014].
- Garlicki J., *Kultura polityczna polskich internautów*, „Studia Politologiczne” 21/2011.
- Gehl R.W., *The archive and the processor: The internal logic of Web 2.0*, „New Media & Society” 13(8)/2011.
- Kavanaugh A., Perez-Quinones M.A., Tedesco J.C., Sanders W., *Toward a Virtual Town Square in the Era Of Web 2.0*, w: J. Hunsinger, L. Klastrup, M. Allens (red.), *International Handbook of Internet Research*, Dordrecht – Heidelberg – London – New York 2010.
- Keen A., *Kult amatora. Jak internet niszczy kulturę*, Warszawa 2007.
- Kulesza J., *Ius internet. Między prawem a etyką*, Warszawa 2010.
- Lévy P., *Collective Intelligence. Mankind's Emerging World in Cyberspace*, Cambridge 1999.
- Morozow E., *The Net Delusion. The Dark Side of Internet Freedom*, New York 2011.
- Mossberger K., Tolbert J.C., McNeal Ramona R., *Digital Citizenship. The Internet, Society, and Participation*, Cambridge – London 2008.
- Mossberger K., *Toward digital citizenship. Addressing inequality in the information age*, w: A. Chadwick, P.N. Howard (red.), *Routledge Handbook of Internet Politics*, London – New York 2009.
- Mouffe Ch., *Paradoks demokracji*, Wrocław 2005.
- Reedy J., Wells C., *Information, the internet, and direct democracy*, w: A. Chadwick, P.N. Howard (red.), *Routledge Handbook of Internet Politics*, London – New York 2009.
- Stromer-Galley J., Wichowski A., *Political Discussion Online*, w: M. Consalvo, C. Ess (red.), *The Handbook of Internet Studies*, Chichester 2011.
- Tyner C.R., *Literacy in a Digital World. Teaching and Learning in the Age of Information*, Mahwah 1998.

- Ułatwienia w głosowaniu – wiedza, opinie, oczekiwania. Komunikat z badań CBOS*, kwiecień 2014, http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K_055_14.PDF [3.07.2014].
- United Nations E-Government Survey 2014*, <http://unpan3.un.org/egovkb/en-us/Reports/UN-E-Government-Survey-2014> [16.06.2015].
- Ward S., Gibson R., *European political organizations and the internet. Mobilization, participation, and change*, w: A. Chadwick, P.N. Howard (red.), *Routledge Handbook of Internet Politics*, London – New York 2009.
- Wheeler D.L., *Does the Internet Empower? A Look at the Internet and International Development*, w: M. Consalvo, C. Ess (red.), *The Handbook of Internet Studies*, Chichester 2011.
- Winston B., *Media, Technology and Society. A History: From the Telegraph to the Internet*, London – New York 2003.

AGNIESZKA PIETRZAK, GRZEGORZ ABGAROWICZ, PIOTR MATCZAK



ZMIANA SPOSOBU POSTRZEGANIA BEZPIECZEŃSTWA PAŃSTWA I JEGO OBYWATELI W ŚWIECIE SPOŁECZEŃSTWA SIECIOWEGO

ABSTRACT. Agnieszka Pietrzak, Grzegorz Abgarowicz, Piotr Matczak, *Zmiana sposobu postrzegania bezpieczeństwa państwa i jego obywateli w świecie społeczeństwa sieciowego* [National and social security: paradigm change in the network society], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 69-86, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

In the paper, the possibilities and conditions of restriction imposed on the free speech principle, in crisis situations, are discussed. Particularly, the impact of the new social media is presented, on possibilities to manage and control information. Firstly, the tension is discussed between civil liberties, and free speech, and the rights to suspend the liberties on the basis of ensuring national or public security. The contradiction between the freedom and security principles is emphasized. Secondly, the issue of mass behavioural control is presented and the role of crisis management agencies, in the panic situations, when informational uncertainties lead to unstable, contagious behaviour. Thirdly, the role of the media is analyzed and the emergence of the new social media, which has influenced significantly informing during crisis situations. Fourthly, case studies are examined: the Fukushima nuclear power plant accident, Japan, when the media played a major role, and the Chernobyl nuclear power plant accident and Wrocław smallpox epidemic. In the latter cases the information flow was highly controlled and the public was not openly instructed. Finally, conclusions are proposed.

Agnieszka Pietrzak, Urząd Miasta Bydgoszczy, ul. Jezuicka 2, 85-102 Bydgoszcz, e-mail: agnes.pietrzak@gmail.com

Grzegorz Abgarowicz, Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Instytut Politologii, ul. Wóycickiego, 01-938 Warszawa, e-mail: g.abgarowicz@uksw.edu.pl

Piotr Matczak, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Socjologii, ul. Szamarzewskiego 89c, 60-569 Poznań, Poland, e-mail: matczak@amu.edu.pl

Wolność słowa a bezpieczeństwo

Timothy Garton Ash, rozpoczynając w lutym 2012 r. na Uniwersytecie Oxfordzkim dyskusję o warunkach wolnej debaty, przedstawił dziesięć postulatów, których przyjęcie mogłoby przyczynić się do zwiększenia wolności słowa. Jednym z nich – ostatnim – jest prawo do kwestionowania każdej formy ograniczania swobody wypowiedzi, która uzasadniana jest m.in. względami bezpieczeństwa narodowego czy porządku publicznego¹. Dekalog Asha zbudowany jest na podstawie trzech głównych zasad: prawa do wolności wyrażania opinii, otrzymywania i rozpowszechniania informacji; obrony Internetu przed działaniami ograniczającymi ze strony władz publicznych oraz potrzeby budowy otwartych mediów pozwalających na świadome i oparte na rzetelnych informacjach podejmowanie decyzji i udział w życiu politycznym². Logika Asha jest następująca: ludzie chcą podejmować świadome decyzje, ale jest to możliwe wyłącznie w sytuacji dostępu do szerokiego zakresu miarodajnych informacji, dlatego żadna władza nie może go ograniczać, uzasadniając swoje postępowanie względami porządku publicznego czy bezpieczeństwa narodowego. Wolne media są jednym z elementów społeczeństwa obywatelskiego, stanowiącego przestrzeń proaktywnego działania organizacji społecznych i wolontariatu. Wpisująca się w tę dyskusję polska strategia wspierania społeczeństwa obywatelskiego uwzględniła to, że „świadomi i aktywni obywatele stanowią potencjał tworzący aktywne wspólnoty, urzeczywistniając podstawowe zasady i wartości demokratycznego ładu społecznego, opartego na więziach społecznych”³. To właśnie ów potencjał i aktywne wspólnoty były jednym z czynników powstania mediów społecznych, a w konsekwencji społeczeństwa sieciowego.

Oprócz społeczeństwa obywatelskiego pojawiły się kategorie stanowiące jego rozwinięcie: społeczeństwo informacyjne⁴ oraz społeczeństwo wiedzy⁵, które odnoszą się nie tylko do świadomego podejmowania decyzji czy partycypacji, ale także do determinującego je pełnego dostępu do mediów,

¹ <http://freespeechdebate.com/en/> [12.06.2014].

² Zostały one wskazane jako pierwsze trzy postulaty Asha.

³ Strategia Wspierania Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego na lata 2009-2015.

⁴ Szerzej: A. Szewczyk (red.), *Społeczeństwo informacyjne. Problemy rozwoju*, Warszawa 2007; J. Papińska-Kacperek (red.), *Społeczeństwo informacyjne*, Warszawa 2008; M. Goliński, *Społeczeństwo informacyjne. Geneza koncepcji i problematyka pomiaru*, Warszawa 2011.

⁵ Szerzej: W. Cellary, *Raport: Polska w drodze do globalnego społeczeństwa informacyjnego*, Poznań 2002.

przede wszystkim elektronicznych, oraz ich edukacyjnej roli. Elementem tych koncepcji jest kwestionowanie prawa państwa do ograniczania dostępu do informacji, w przypadku gdy ich ujawnienie mogłoby zagrażać interesom narodowym.

Wskazywanie zagrożenia bezpieczeństwa państw jako powodu ograniczania obywatelom prawa dostępu do informacji budzi kontrowersje. Przeciwnicy tego prawa uważają, że bywa ono nadużywane i wykorzystywane przez władze w celu ukrycia działań podejmowanych niezgodnie z prawem. Półtora roku po opublikowaniu dekalogu Asha wybuchła tzw. afera Snowdena. Edward Snowden, amerykański programista i pracownik firmy komputerowej będącej zewnętrznym partnerem Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (NSA), podał do publicznej wiadomości sposób funkcjonowania systemu XKeyscore wykorzystywanego przez USA do gromadzenia materiałów uzyskanych w ramach zagranicznego wywiadu elektronicznego. Oskarżony o szpiegostwo Snowden, po ucieczce ze Stanów Zjednoczonych, podczas spotkania z przedstawicielami Amnesty International, Human Rights Watch oraz prawnikami portalu WikiLeaks wydał oświadczenie⁶, w którym mówił m.in.:

Nieco ponad miesiąc temu miałem [...] możliwość bez nakazu wyszukiwać, wykorzystywać i czytać komunikaty. Wszelkie informacje w dowolnym momencie. To było siłą, która mogła zmieniać losy ludzi. Jest to [...] poważne naruszenie prawa: czwartej i piątej poprawki do Konstytucji mojego kraju, artykułu 12 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, a także wielu statutów i traktatów zabraniających takiego masowego i wszechobecnego nadzoru. Chociaż Konstytucja USA uznaje stosowanie takich programów za nielegalne, mój rząd twierdzi, że tajne wyroki sądowe, które na świecie nie są tolerowane, są usankcjonowane prawem⁷.

Wolności obywatelskie a bezpieczeństwo

Postulaty Asha i sprawa XKeyscore dotyczą zakresu działań szpiegowskich podejmowanych przez USA i inne kraje. W szerszym ujęciu wskazują one na problem zależności między wolnością a bezpieczeństwem. Stefano Rodotà pisze:

Ten prastary dylemat wciąż nam towarzyszy. Wydaje się on bardziej palący, w czasie gdy nasilają się terroryzm i przestępczość. A po 11 września niemal

⁶ <http://wikileaks.org/Statement-by-Edward-Snowden-to.html> [13.06.2014].

⁷ Tłum. za: <http://www.leeds-pl.com/2013/07/17/oswiadczenie-edwarda-snowdena/> [15.06.2014].

wszystko inne stało się nieważne, nakaz zapewnienia bezpieczeństwa był dominujący. Teraz ten duch powrócił. [...] Czy musimy godzić się na ciągłą erozję praw, na powolną rezygnację z zasad demokracji? Także w trudnych czasach w polityce wypada zachowywać trzeźwy umysł, nie ulegać emocjom ani pokusie myślenia, że odpowiedziami na terroryzm muszą być ograniczenia wolności⁸.

Rodotà, zwracając uwagę na tę zależność, nie wyklucza istnienia obu stanów – wolności i bezpieczeństwa. Wskazuje raczej na istnienie pewnego rodzaju „suwaka”, który w zależności od oceny zagrożenia przesuwają się bądź w stronę wolności, bądź bezpieczeństwa. Dlatego problemem nie jest dylemat zero-jedynkowy: wolność czy bezpieczeństwo, lecz pytanie: W jakim zakresie w demokratycznym i wolnym społeczeństwie władza może ograniczać wolność jednostki, by zapewnić oczekiwany (przez te same jednostki) poziom bezpieczeństwa? W każdym społeczeństwie wolność słowa podlega pewnym ograniczeniom, i dzieje się tak z wielu powodów⁹. Należy także wziąć pod uwagę możliwość manipulowania opinią publiczną, gdy chodzi o sprawy bezpieczeństwa. Ogólnie przyjmuje się, że bezpieczeństwo jest stanem wolnym od zagrożeń. W ramach tej definicji bezpieczeństwo może być uznawane za stan obiektywny, którego poziom można poddawać badaniom i dokonywać jego oceny. Z kolei zagrożenie może odnosić się do subiektywnej oceny samych jednostek lub grup społecznych. Opierając się na tym założeniu, Daniel Frey opracował cztery modele postrzegania zagrożeń: bezpieczeństwa, braku bezpieczeństwa, obsesji i fałszywego bezpieczeństwa¹⁰. Pierwsze dwa modele odwołują się do sytuacji, w której postrzeganie bezpieczeństwa lub jego braku jest poprawne. Natomiast dwa kolejne, przedstawiające dysonans między stanem faktycznym a jego społecznym odbiorem, tworzą pole do manipulacji, której głównym narzędziem jest kontrolowanie dostępu do informacji i jej odpowiednie (właściwe dla pożądanego efektu) kreowanie.

Kolejnym problemem związanym z zakresem dopuszczalności ograniczania prawa dostępu do informacji przez państwo jest kwestia wolności jednostki i jej zdolności do (celowego bądź niecelowego) ograniczania bezpieczeństwa całego społeczeństwa lub jego części. Pomijając zjawisko terroryzmu (będące przykładem celowego działania), możemy wyobrazić sobie sytuację, w której jednostka, kierując się własnym bezpieczeństwem

⁸ S. Rodotà, *Sicurezza o libertà?*, „La Repubblica” 6.01.2010, tłum. za: <http://www.voxeurop.eu/pl/content/article/164051-wolnosc-czy-bezpieczenstwo> [10.04.2014].

⁹ E. Barendt, *Freedom of speech*, Oxford 2005.

¹⁰ D. Frei, *Sicherheit: Grundfragen der Weltpolitik*, Stuttgart 1977, ss. 17-21.

(a nie mając na celu sprowadzenia zagrożenia na inne osoby), np. w sytuacji zdarzeń epidemiologicznych, może podjąć decyzję o próbie opuszczenia obszaru objętego kwarantanną. Czy aby nie dopuścić do takiej sytuacji, państwo ma prawo ograniczać dostęp do informacji tak, by nie doprowadzić do rozprzestrzenienia się choroby¹¹ i wybuchu paniki? I czy powinno w imię bezpieczeństwa narodowego lub porządku publicznego mieć prawo do ograniczania swobód obywatelskich?

W ramach filozofii politycznej dyskutowany jest w tym kontekście problem paternalizmu. Chodzi o sytuacje, gdy władza ogranicza obywateli dla ich dobra. Można podać wiele przykładów takich sytuacji, choćby obowiązek stosowania pasów bezpieczeństwa czy obowiązkowe szczepienia. Obywatele mogą nie mieć właściwych informacji lub posiadać słabą wolę i podejmować złe decyzje, wbrew własnym interesom¹². Ograniczenia o charakterze paternalistycznym są stosowane. Konstytucja RP głosi, że: „W sytuacjach szczególnych zagrożeń, jeżeli zwykłe środki konstytucyjne są niewystarczające, może zostać wprowadzony odpowiedni stan nadzwyczajny: stan wojenny, stan wyjątkowy lub stan klęski żywiołowej”¹³, a przyjęte na podstawie tej delegacji ustawy o stanie wyjątkowym i o stanie wojennym wskazują, że jednym z możliwych ograniczeń praw obywatelskich w czasie stanów nadzwyczajnych jest wprowadzenie cenzury prewencyjnej¹⁴. Tę zasadę dającą możliwość ograniczania swobód obywatelskich należy traktować, co może brzmieć paradoksalnie, jako narzędzie gwarantowania tych swobód. Poza tym Konstytucja, mająca strzec praw jednostki, poprzez precyzyjne określenie kompetencji organów państwa w tym zakresie, ogranicza możliwość dowolnego i uznaniowego stosowania tych instrumentów.

¹¹ Epidemia wskazana jest jako jeden z powodów ogłoszenia stanu klęski żywiołowej.

¹² Krótki przegląd problematyki paternalizmu oraz omówienie stanowisk Dworkina, Harsanyi'ego i Sena przedstawia Leif Lewin w pracy *Self-interest and public interest in Western politics*, Oxford 1991, ss. 11-17. Inny przegląd prezentuje Christian Rostboll w artykule *Preferences and Paternalism: On Freedom and Deliberative Democracy*, „Political Theory” 33 (3)/2005, ss. 370-396.

¹³ Art. 228 rozdziału XI Konstytucji RP.

¹⁴ Ustawa o stanie klęski żywiołowej nie wskazuje cenzury jako środka prewencyjnego. Należy jednak pamiętać, że powodem wprowadzenia stanu nadzwyczajnego niekoniecznie musi być charakter zagrożenia, ale również skutki, jakie ono przyniosło. Na przykład po przejściu huraganu Katrina nad Nowym Orleanem zdecydowano się na wprowadzenie stanu wyjątkowego, ponieważ problemem nie była sama klęska żywiołowa, ale zakłócenie porządku publicznego. Trzeba dodać, iż odróżnienie, czy dane działanie ma na celu dobro obywateli, czy interes, nie jest sprawą łatwą.

Informacja i panika

Kontrola zachowań społecznych jest jednym z zadań stojących przed służbami zarządzania kryzysowego. Zachowania te mogą przybrać formę agresywnie reagującego tłumu, wybuchów społecznych, mody, demonstracji czy „dzikich” strajków¹⁵. Stanowią one realne i trudne do opanowania zagrożenie, ponieważ obejmują dużą liczbę osób, które znajdują się w podobnej sytuacji i podejmują podobne działania w tym samym czasie, zachowania mają charakter niestabilny – zmieniają się w czasie, a działania poszczególnych osób nie są niezależne – wpływają na siebie wzajemnie¹⁶.

Istnieje wiele koncepcji opisujących zachowania zbiorowe. Odwołują się one do opracowanej przez Gustava Le Bona i kontynuowanej przez kolejnych badaczy koncepcji „duszy tłumu”, nieracjonalności, roli emocji, anonimowości, przepływu informacji¹⁷. James Coleman¹⁸ zwraca zaś uwagę na rolę informacji, która jest kluczowa w sytuacjach mogących prowadzić do zachowań zbiorowych, oraz na to, że zachowania poszczególnych jednostek dążących do osiągnięcia pewnego celu nie są ograniczone rzadkością zasobów (co normalnie pozwalałoby na uzyskanie stanu równowagi). Zachowania zbiorowe cechują się tym, że poszczególne jednostki oddają kontrolę nad swoimi zachowaniami innym osobom. Jest to wynikiem niepewności informacyjnej (niewiedzy: co robić?). Co więcej, w pewnym sytuacjach eskalacja działań powoduje ich kontrskuteczność – jak w przypadku płonącego teatru, z którego wszyscy chcą się wydostać i tratują się wzajemnie. Przykładem tego jest pożar w Iroquis Theatre Chicago z 1903 r., który spowodował ponad 600 ofiar śmiertelnych. Tak wielka liczba ofiar wynikała z niemożności wydostania się z budynku tłumu ogarniętego paniką. Odwołując się do koncepcji Colemana, panikę zbiorową można określić jako sytuację, gdy duża grupa jednostek w krótkim czasie musi podjąć pewne działanie w obliczu dużej niepewności, a wybór podobnych (lub identycznych) zachowań przez wiele jednostek prowadzi do niekorzystnych dla nich skutków.

¹⁵ O. Klapp, *Currents of unrest: An introduction to collective behavior*, New York 1972, ss. 19-36; J. Coleman, *Foundations of social theory*, Boston 1990, ss. 198-237.

¹⁶ J. Coleman, *Foundations of social theory*, s. 198.

¹⁷ O. Klapp, *Currents of unrest...*; M. Zajdel, *Modelowanie zachowań zbiorowości ludzkich w sytuacjach paniki*, Kraków 2013 (rozprawa doktorska).

¹⁸ J. Coleman, *Foundations of social theory*, ss. 202-240.

Zestawienie sporządzone przez Mirosława Zajdla obejmujące wydarzenia z dużą liczbą ofiar śmiertelnych (liczonych czasami w tysiącach), spowodowane przez panikujący tłum, liczy 82 pozycje¹⁹. Aby nie dopuścić do pojawiania się paniki tłumu, podejmowane są różne środki zaradcze. Podstawowym sposobem przeciwdziałania zachowaniom panicznym jest kontrolowanie informacji.

Problem w przypadku paniki związanej z epidemią polega na tym, że część osób chcących opuścić zakażony teren może już być zarażona i wyjeżdżając, doprowadzi do rozprzestrzenienia się choroby. Prewencyjne działania, znane od tysiącleci, sprowadzają się do tworzenia kordonów sanitarnych. Aby nie doszło do rozprzestrzenienia się choroby, można zastosować dwa działania (osobno lub razem): po pierwsze, nie dopuścić do upowszechniania informacji o chorobie (blokada informacyjna), po drugie, fizycznie uniemożliwić przemieszczanie się (wyznaczenie strefy sanitarnej i zakaz jej przekraczania).

Zachowanie osoby, która podejmuje decyzję o ucieczce, przez co zwiększa zagrożenie, można traktować jako formę strategii gapowicza (*free-riderism*), dążenia do maksymalizacji własnego interesu (własne zdrowie, przeżycie), przy jednoczesnym eksploatowaniu dobra wspólnego (jakim jest w tym przypadku lokalizowanie źródła choroby i zapobieganie rozszerzaniu się epidemii). Mamy zatem wtedy do czynienia z tragedią dóbr wspólnych²⁰. Rozwiązania, które są wskazywane w takich przypadkach²¹, sprowadzają się do tworzenia norm przeciwdziałających eksploatacji dobra wspólnego. W przypadku epidemii nie ma jednak możliwości opracowania norm nieformalnych. Normy nieformalne są sankcjonowane (egzekwowane) przez samych ludzi, bez kontroli państwa (policji, wymiaru sprawiedliwości). Ich wytworzenie wymaga jednak czasu i jest generalnie trudne, gdy podejmuje się taki wysiłek intencjonalnie. Zatem w przypadku epidemii można polegać na normach formalnych, zapisanych w prawie. W istocie systemy zarządzania kryzysowego mają taki właśnie charakter, gdyż ich celem jest dbałość o dobro wspólne (szeroko rozumiane bezpieczeństwo) i przeciwdziałanie strategii gapowicza (*free-riderism*).

Czy w sytuacji epidemii służby zarządzania kryzysowego powinny zatem stosować blokadę informacyjną, aby nie dopuścić do paniki? Wyżej podane argumenty wskazują na zasadność takiego postępowania. Obawa

¹⁹ M. Zajdel, *Modelowanie zachowań zbiorowości...*, ss. 165-173.

²⁰ G. Hardin, *The tragedy of the commons*, „Science” 162/1968, ss. 1243-1248.

²¹ E. Ostrom, *Understanding Institutional Diversity*, Princeton 2005.

przed paniką prowadzi do takich działań. Na przykład w 2000 r. Amerykańska Agencja Bezpieczeństwa Transportu zaproponowała, by na statkach umieszczać automatyczne urządzenia alarmowe wykrywające dym. Organizacje armatorów zaprotestowały wobec tego, obawiając się, że automatyczny sygnał alarmu może wywołać panikę wśród pasażerów, z czym załogi statków nie będą sobie w stanie poradzić²².

Zastrzeżenia co do stosowania blokady informacyjnej są następujące: po pierwsze, należy wziąć pod uwagę skalę i typ zagrożenia. Rita F. Fahy, Guylène Proulx i Lata Aiman uznają, że obawa przed paniką bywa przesadzona. Analiza wybranych przypadków prowadzi je do wniosku, że termin „panika” jest nadużywany, zwłaszcza przez media i ekspertów²³. Eksperymentalne badanie Guylène Proulx i Jonathana D. Sime’a²⁴, przeprowadzone w podziemnych stacjach w Newcastle, pokazało, że ewakuacje przebiegały sprawniej, gdy informacja przekazywana ludziom była pełna i wyczerpująca.

Media społecznościowe

Możliwość wykorzystania cenzury czy ograniczania dostępu do informacji w inny, możliwy dla władzy sposób, jako narzędzia służącego zapewnieniu bezpieczeństwa narodowego, odnosi się także do zdolności oddziaływania państwa na media społecznościowe. Zagadnienie to staje się istotne nie tylko w kontekście dekalogu Asha, stanowiącego próbę zdefiniowania roli mediów i informacji we współczesnym społeczeństwie sieciowym, ale także wpływu, jaki na środowisko mediów miało pojawienie się portali typu Facebook, Twitter czy Google+. Fenomen *social media* polega przede wszystkim na zmianie modelu komunikowania się i przełamaniu monopolu tradycyjnych mediów na tworzenie informacji.

Media tradycyjne są łatwiejsze do zdefiniowania i zaklasyfikowania niż media społecznościowe. Brunon Hołyst proponuje, aby „terminami media, środki masowego przekazu lub też środki komunikowania masowego, mass media, środki masowej informacji i propagandy określać urządzenia i instytucje, za pomocą których kieruje się pewne treści do bardzo licznych

²² R.F. Fahy, G. Proulx, L. Aiman, *Panic or not in fire: Clarifying the misconception*, „Fire and Materials” 36(5-6)/2012, ss. 328-338.

²³ Ibidem.

²⁴ G. Proulx, J.D. Sime, *To prevent „panic” in an underground emergency: Why not tell people the truth?*, w: G. Cox, B. Langford (red.), *Fire Safety Science: Third International Symposium*, Elsevier Applied Science, London 1991, ss. 843-852.

i zróżnicowanych odbiorców poprzez słowo, obrazy i dźwięki. Jest to ogół sposobów zapisywania, odtwarzania i rozpowszechniania obrazów i dźwięków, które stosuje się w komunikowaniu masowym w celu zorganizowanego odbioru indywidualnego lub zbiorowego”²⁵. Natomiast zjawisko mediów społecznościowych jest stosunkowo nowe i w kwestii ich definicji wciąż nie ma ustalonego stanowiska, choć pojęciem tym posługujemy się dziś powszechnie²⁶. Próbując więc określić ich charakter, należy wskazać szczególnie ich cechy. Włodzimierz Gogołek podkreśla zdecentralizowany charakter tych mediów:

Nieformalny monopol mediów na gromadzenie i dystrybucję informacji przestaje istnieć. Inicjatywa w tym zakresie przechodzi do tysięcy indywidualnych osób, których podstawowym kapitałem jest zazwyczaj wyłącznie wiedza o tym, jak samodzielnie uczynić, by określone informacje stały się informacjami publicznymi. Są oni twórcami tak zwanych mediów społecznościowych (*social media*), przez które rozumie się formę naturalnej, nieskrępowanej wymiany informacji w Sieci pomiędzy osobami na temat wspólnych zainteresowań. Motywacją udziału jest także chęć bycia lepiej poinformowanym²⁷.

Andreas M. Kaplan i Michael Haenlein odnoszą się z kolei do aspektów technologicznych:

Media społecznościowe to zespół bazujących na internetowych rozwiązaniach aplikacji, które opierają się na ideologicznych i technologicznych podstawach Web 2.0 i które umożliwiają tworzenie i wymianę generowanych przez użytkowników treści²⁸.

Biorąc pod uwagę funkcję komunikacji, jaką jest dążenie do redukcji poczucia niepewności i niejasności, można stwierdzić, że poszczególne media różnią się możliwościami i zasobami, jakie oferują użytkownikom, w szczególności ilością informacji, jakie mogą być za ich pomocą przeka-

²⁵ B. Hołyst, *Terroryzm*, t. I, Warszawa 2011, s. 173.

²⁶ Ekspersi zajmujący się biznesem jako pierwsi dostrzegli w Polsce konieczność zajęcia się tematem mediów społecznościowych i płynących z nich korzyści. Dlatego też nie unikam powoływania się na opracowania dotyczące związków mediów społecznościowych z marketingiem. Pomocne w tym są zwłaszcza blogi ekspertów zajmujących się tymi zależnościami na co dzień, m.in. specjalistów od reklamy.

²⁷ W. Gogołek, *Komunikacja sieciowa. Uwarunkowania, kategorie, paradoksy*, Warszawa 2010, s. 160.

²⁸ A.M. Kaplan, M. Haenlein, *Users of the world, unite! The challenges and opportunities of Social Media*, „Business Horizons” 53/2010, s. 61.

zywane od nadawcy do odbiorcy. Stąd niektóre media mają większą niż inne zdolność do „uniknięcia dwuznaczności i redukcji poczucia niepewności”²⁹.

Media społecznościowe w sytuacjach kryzysowych

Dwukierunkowość jest cechą, która odróżnia nowe media społecznościowe od mediów tradycyjnych i predestynuje je do odgrywania ważnej roli w sytuacjach kryzysowych, kiedy stan zagrożenia może być monitorowany nie tylko przez odpowiednie służby, ale również przez obywateli, dzięki którym raport o rozwoju sytuacji może być dużo dokładniejszy³⁰.

Ważne w przypadku mediów społecznościowych jest też to, że pozwalają one na nawiązywanie i podtrzymywanie więzi międzyludzkich. Technicznie relacja ta przybiera formę listy kontaktów, z którymi użytkownik wchodzi w bardziej lub mniej zażyłe relacje. Użytkownicy sieci społecznych mają do dyspozycji fora dyskusyjne, czaty i komunikatory, które umożliwiają natychmiastową komunikację.

Szczególnie przydatna w sytuacjach kryzysowych wydaje się funkcja powiadomień – w dowolnym momencie, dzięki dostępowi do odpowiednio skonfigurowanego telefonu komórkowego, użytkownik Sieci może zostać powiadomiony o wydarzeniu bądź zagrożeniu lub o konieczności udzielenia pomocy czy też ewakuacji³¹. Znaczenie takiego narzędzia jest ogromne – jeden komunikat wysłany w odpowiednie miejsce może być odebrany przez wiele osób, bez konieczności wykonywania połączenia telefonicznego.

W sytuacji kryzysu większy zakres możliwości technicznych zwiększa możliwości informowania. Szczególnie przydatna może okazać się wówczas forma fotobloga stroniąca od komentarzy. Nawet jeśli przyjąć za Tomaszem Gobanem-Klasem, że wartość informacyjna blogów jest znikoma³², to

²⁹ R.L. Daft, R.H. Lengel, *Organizational information requirements, media richness, and structural design*, „Management Science” 32(5)/1986, ss. 554-571.

³⁰ Warto wspomnieć o tym, że ten nowy rodzaj komunikacji w Sieci jest zaliczany do trendu Web 2.0, o którym Włodzimierz Gogołek pisze następująco: „Twórczość Web 2.0 to w większości dzieło osób prywatnych, np. w postaci blogów, czynne uczestniczenie w grupach społecznościowych i forach, współtworzenie Wiki, tworzenie stron z wiadomościami bieżącymi czy wspólne korzystanie z gier onlinowych”. W. Gogołek, *Komunikacja sieciowa...*, s. 160.

³¹ *Samorządowy Informator SMS (SI SMS) lider w dostarczaniu systemów do bezpośredniej komunikacji i ostrzegania mieszkańców gmin w Polsce wykorzystywany przez samorzady*, <http://www.sisms.pl/pl/glowna.html> [20.05.2014].

³² T. Goban-Klas, *Media i terroryści. Czy zastraszą nas na śmierć?*, Kraków 2009, s. 222.

wypada zauważyć, iż jako źródło komentarzy i opinii są one dużo bardziej wiarygodne niż komentarze na forach internetowych. Ta ostatnia właściwość może i powinna być wykorzystywana przez zarządzających kryzysami w przypadku kryzysów długotrwałych, kiedy odzew osób bezpośrednio dotkniętych zagrożeniem jest bezcenny. Możliwe jest wykorzystanie następujących funkcji: publikowanie wpisów oraz możliwość ich komentowania przez czytelników; powiadamianie o pojawieniu się nowych treści (realizowane przez kanał RSS – Really Simple Syndication³³); powiadamianie o nowych wpisach na blogu drogą mailową; wyszukiwarka wewnętrzna; informacje o autorze bloga, linki wewnętrzne i zewnętrzne czy tagi – kluczowe dla danego wpisu słowa³⁴.

Media społecznościowe różnią się od mediów tradycyjnych, jeśli chodzi o zarządzanie informacją w sytuacji kryzysowej. Przede wszystkim odmienne są możliwości techniczne przekazu. Media tradycyjne kierują swój przekaz do widza masowego. Oznacza to, że odbiorcą komunikatu jest bliżej niezidentyfikowany obiekt, który co prawda składa się z jednostek, ale to nie jednostka jest celem działań mass mediów. Według B. runona Hołysta masa „oznacza zbiorowość anonimowych jednostek o zmiennym składzie, niezdolną do zbiorowego działania”³⁵.

W przypadku mediów społecznościowych sytuacja jest inna – to właśnie dwukierunkowość relacji jest podstawą komunikacji. Internet stał się przestrzenią nieustannego dialogu. W tej sytuacji komunikacyjnej każdy z uczestników może indywidualnie odnieść się do dowolnej informacji, co jest niemożliwe w przypadku tradycyjnego przekazu, np. telewizyjnego. Hołyst uznaje kontakty w sieci za dwustronne, lecz uważa, że nawet jeśli zaangażowanie stron jest duże, to tworzące się więzi są nietrwałe. Jednak przy zdarzeniach kryzysowych, szczególnie tych o dramatycznym przebiegu, gwałtownie wzrasta wartość kontaktu w Sieci. Jak pisze Hołyst: „W czasie każdego z niezwykłych wydarzeń ludzie odczuwają potrzebę bycia w kontakcie – także medialnym”³⁶. Natomiast Goban-Klas podaje, że po atakach 11 września wielu Amerykanów dzwoniło do bliskich i przyjaciół, a nie mogąc się połączyć telefonicznie, próbowało skontaktować się za pomocą

³³ RSS to system opracowany w 1997 r. przez firmę Netscape, który umożliwia przekazywanie wybranych treści oraz ich aktualizowanie na bieżąco; w ten sposób na ekranie komputera odbiorcy wyświetlany jest najświeższy serwis informacyjny.

³⁴ Wskazano funkcjonalności bloga, które mają szczególne znaczenie dla zarządzania sytuacjami kryzysowymi.

³⁵ B. Hołyst, *Terroryzm*, t. I, s. 173.

³⁶ *Ibidem*, s. 204.

Internetu³⁷. Każdego dnia na Facebooku pojawia się kilka apeli lub próśb o pomoc w nagłych przypadkach. Wiele z tych akcji skutkuje udzieleniem realnej pomocy. Portale społecznościowe działają niczym „poczta pantoflowa” – informacja rozprzestrzenia się w szybki sposób i często ma ogromny zasięg. Media społecznościowe mają zdolność tworzenia społeczności, które z racji odległości nigdy nie powstałyby w rzeczywistości. Te nowe więzi, bez względu na ich wartość, tworzą siatkę powiązań, która może być wykorzystana w razie kryzysu jako sieć informacyjna.

Na terapeutyczną rolę tradycyjnych mediów i dziennikarstwa jako takiego w sytuacji kryzysowej po 11 września zwrócili uwagę m.in. Paweł Krzysiek i Rafał Miszczuk³⁸. Tradycyjnie rolę tę spełniały tabloidy, z których tekstów emanowały patriotyzm i poczucie krzywdy. W oczywisty sposób tradycyjne media spełniały więc rolę psychologa na ogromną skalę – dawały poczucie jedności w sytuacji kryzysu i pozwalały na wyrażenie agresji i smutku, ale również przynależności i solidarności. Media społecznościowe mogą spełniać i spełniają te role dużo skuteczniej. W serwisach społecznościowych ludzie nie tylko dzielą się informacjami i refleksjami, ale także dają wyraz swoim frustracjom i niezadowoleniu. Funkcja ta może mieć ogromne znaczenie dla zarządzających kryzysami. W obliczu zagrożenia na forach zaczynają toczyć się dyskusje – ludzie dzielą się spostrzeżeniami i informacjami. W ten sposób instytucje publiczne uzyskują obraz nastrojów społecznych. Dzięki mediom społecznościowym obraz ten jest dużo wyraźniejszy i bogatszy. Pierwsza faza kryzysu, często sprawiająca na obserwatorach wrażenie chaotycznej i bezładnej, jest nierzadko kluczowa dla osób odpowiedzialnych za zarządzanie kryzysem.

Rola mediów – przypadek awarii w elektrowni w Fukushima

Media społecznościowe niejednokrotnie sprawdziły się już w roli platformy informacyjnej. 11 marca 2011 r. światowe media informacyjne podały komunikat, że w elektrowni w Fukushima pojawiły się poważne problemy z chłodzeniem rdzeni reaktorów. Przez cały dzień we wszystkich kanałach informacyjnych na świecie była to tzw. jedynka – wypowiadali się

³⁷ T. Goban-Klas, *Media i terroryści...*, s. 199.

³⁸ P. Krzysiek, R. Miszczuk, *Środki masowego przekazu po 11 września 2001 roku*, w: K. Kowalczyk, W. Wróblewski (red.), *Oblicza współczesnego terroryzmu*, Toruń 2006, s. 140.

eksperci, którzy rozważali różne warianty kryzysowe i tworzyli modele symulacyjne zaistniałego zdarzenia, weryfikowane w miarę dostarczania oficjalnych komunikatów z Japonii. Jednocześnie komunikaty o awarii pojawiały się na portalach społecznościowych, umieszczane tam przez oficjalne instytucje, ale i prywatnie – przez użytkowników portali. Ten ogrom informacji spowodował, że społeczeństwo nie uległo hysterii ani panice. To właśnie dzięki informacjom w mediach i Internecie społeczeństwo było lepiej poinformowane o sytuacji, co w konsekwencji pozwoliło ograniczyć skutki katastrofy. Wieczorem 11 marca ogłoszono ewakuację mieszkańców w promieniu 2 km od elektrowni. Już 18 marca 2011 r. na terenie kompleksu kontynuowano prace mające na celu chłodzenie reaktorów i przywrócenie zasilania. Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA) zdementowała informacje o pojawieniu się objawów choroby popromiennej u ludzi.

W opracowanym przez komitet UNSCEAR (Komitet Naukowy ONZ ds. Skutków Promieniowania Atomowego) raporcie z dnia 2 kwietnia 2014 r. pt. *Poziomy i skutki narażenia na promieniowanie jonizujące uwolnione w wypadku jądrowym wynikłym wskutek wielkiego trzęsienia ziemi i tsunami w 2011 roku we wschodniej Japonii* czytamy, że zdarzenie to prawdopodobnie nie zwiększy częstości występowania nowotworów i chorób dziedzicznych wywołanych przez promieniowanie jonizujące oraz nie jest spodziewany wzrost częstości urodzeń dzieci z wadami genetycznymi. Raport, podany do publicznej wiadomości zarówno w komunikatach prasowych, jak i mediach internetowych, zwracał jednak uwagę na możliwość wzrostu ryzyka raka tarczycy w grupie najbardziej napromienionych dzieci. Komitet ocenił też wpływ zwiększonego promieniowania na ekosystem lądowy i morski, uznając, że można spodziewać się jedynie efektów przejściowych. Potencjalne skutki w dłuższej perspektywie oceniono jako nieznaczące. Należy zauważyć, że tsunami, które spowodowało awarię w Fukuszymie, zabiło 26 tysięcy osób, podczas gdy w wyniku samej awarii nie zginęła ani jedna.

Cenzura informacyjna w sytuacji kryzysowej – przypadki awarii w Czarnobylu oraz epidemii ospy we Wrocławiu

Awaria w elektrowni atomowej w Czarnobylu stanowi przypadek, w którym władza zdecydowała o wprowadzeniu cenzury i ograniczyła, przynajmniej w pierwszej jego fazie, dostęp do informacji. 26 kwietnia w 1986 r. o godz. 1.23 eksplozja „rozsadziła” czwarty reaktor elektrowni atomowej w Czar-

nobyli. Dopiero pięć dni później o tej katastrofie dowiedział się świat. W Europie Wschodniej obowiązywała kontrola informacji, w wyniku której społeczeństwo skażonych terenów zostało niejako „skazane” na chaos i panikę w trakcie ewakuacji. Tym bardziej że pozbawiono je jakiegokolwiek wiedzy o zasadach zachowania się podczas zdarzeń radiacyjnych. Dwie osoby zmarły podczas samej awarii, trzecia osoba – następnego ranka wskutek oparzeń termicznych. Według pierwszej diagnozy, po awarii, 237 osób określono jako cierpiące na objawy ostrego narażenia radiacyjnego. Spośród nich 20 osób zmarło mimo intensywnej terapii, łącznie z przeszczepami szpiku kostnego. Była to jedyna awaria elektrowni jądrowej, w czasie której zginęli ludzie.

Już od pierwszych chwil wokół katastrofy w Czarnobylu zaczęły narastać przerażające mity. „The New York Post” 30 kwietnia 1986 r., w cztery dni po awarii, podawał na pierwszej stronie: „Masowy grób 15 000 ciał spychanych buldożerami do nuklearnych dołów”. Czarnobylskie zgony mnożyły się w mediach, a na zdjęciach i filmach jako ofiary napromieniowania pokazywano dzieci chore na białaczkę bądź dotknięte ciężkimi zaburzeniami rozwojowymi. Tymczasem badania organizacji międzynarodowych, takich jak UNSCEAR, WHO czy MAEA, wykazywały, że promieniowanie na terenach ewakuowanych jest mniejsze niż promieniowanie naturalne w wielu rejonach Europy i świata, gdzie od wieków mieszkają i będą mieszkać ludzie³⁹. W raporcie UNSCEAR czytamy: „Nie wykryto wzrostu umieralności lub zapadalności na raka ani na białaczkę, który można byłoby przypisać skutkom działania promieniowania jonizującego”⁴⁰. Warto nadmienić, że powyższy raport UNSCEAR został potwierdzony w 2002 r. przez inne międzynarodowe niezależne organizacje ONZ (UNDP, UNICEF, UNOCHA) i WHO⁴¹.

Chaos informacyjny i brak świadomości realnych skutków awarii w Czarnobylu w 1986 r. spowodowały panikę i błędne decyzje władz. W opisanych wyżej przypadkach można dostrzec, jak duże podczas sytuacji kryzysowych jest znaczenie mediów. W 2011 r. media odegrały istotną rolę

³⁹ A. Strupczewski (Narodowe Centrum Badań Jądrowych), referat *Czarnobyl*, prezentowany na VI edycji Międzynarodowej Szkoły Energetyki Jądrowej, Warszawa, 5-8.11.2013 r., s. 12, http://www.szkola-ej.pl/referaty2013/strupczewski_czarnobyl_ref.pdf [20.11.2014].

⁴⁰ Ibidem.

⁴¹ *Chernobyl Report-Final-240102, The Human Consequences of the Chernobyl Nuclear Accident, A Strategy for Recovery, A Report Commissioned by UNDP and UNICEF with the support of UN-OCHA and WHO*, 25.01.2002, http://www.criirad.org/actualites/tchernobylfrancbelarus/conclusionsonu_aieasept05/impactsocioeconomieque.pdf [12.11.2014].

źródła informacji, zarówno te tradycyjne – pełniące funkcję informacyjną, i społecznościowe – pełniące funkcję kontrolną. Same media tradycyjne nie były w stanie sprostać zapotrzebowaniu informacyjnemu, więc lukę tę wypełniły właśnie media społecznościowe.

Przypadek Czarnobyli jasno pokazuje, że ograniczenie dostępu do informacji nie przyniosło poprawy bezpieczeństwa, a raczej przyczyniło się do wzrostu zagrożenia.

Mniej oczywisty jest przypadek epidemii czarnej ospy we Wrocławiu latem 1963 r. „97 dni grozy” we Wrocławiu zaczęło się niewinnie 29 maja, kiedy do szpitala MSW zgłosił się oficer służb specjalnych, który 10 dni przebywał w podróży służbowej w Delhi. Na skutek niewłaściwej diagnozy od pierwszego zachorowania do zidentyfikowania choroby minęło 47 dni. Dopiero 17 lipca w lakonicznym komunikacie powiadomiono społeczeństwo o stanie alarmowym na terenie miasta, a 20 lipca Ministerstwo Zdrowia wprowadziło akcję obowiązkowych szczepień dla mieszkańców. 19 września Jerzy Rodziewicz i Andrzej Ochlewski podpisali dokument, w którym ogłosili „Wrocław z dniem 19 września 1963 roku miastem wolnym od ospy naturalnej”⁴².

Analizując sytuację we Wrocławiu, należy podkreślić, że zbyt późna diagnoza i identyfikacja zagrożenia mogła doprowadzić do jeszcze bardziej tragicznych skutków. Jednak półtoramiesięczna kontrola informacji pozwoliła na szybkie zamknięcie miasta (zanim informacja dotarła do mieszkańców) i podjęcie kroków mających na celu zapobieżenie rozprzestrzenianiu się choroby. W konsekwencji udało się ograniczyć skutki – „tylko” 7 osób poniosło śmierć. W czasie trwania epidemii hospitalizowano 99 pacjentów, a szczepieniom poddano w całej Polsce ponad 8 milionów osób. Cztery szpitale zostały objęte kwarantanną, a izolacją około 2 tysiące osób podejrzanych o kontakt z wirusem. Utworzono także kordon sanitarny – Wrocław został otoczony przez ponad 7 tysięcy żołnierzy.

Cenzura informacyjna w przypadku epidemii we Wrocławiu była możliwa ze względu na bezpośrednią kontrolę sprawowaną nad mediami przez komunistyczne państwo. Istniały już media masowe, lecz nie było jeszcze nowych mediów. Obecnie trudno sobie wyobrazić taką sytuację. Przykładowy scenariusz mógłby wyglądać następująco: ktoś z personelu medycznego po uzyskaniu dostępu do właściwej diagnozy⁴³ „wrzuca” informację na

⁴² M. Skotnicka-Palka, *97 dni grozy. Epidemia ospy prawdziwej we Wrocławiu*, „Pamięć i Przyszłość” 3/2013, s. 30.

⁴³ Możliwy jest też scenariusz, że informacja rozpowszechniana jest zaraz po zgłoszeniu się osoby chorej do szpitala, jeszcze przed potwierdzeniem, że jest to przypadek ospy.

Facebooka, plotka szybko obiega miasto. Osoby mające kontakt z chorym w samolocie i innych miejscach, starając się uniknąć kwarantanny, szybko opuszczają miasto. Rozpowszechniana informacja powoduje wybuch paniki. Mieszkańcy (część z nich zarażona) wyjeżdżając, przenoszą chorobę na resztę kraju, a także do innych państw.

Informacja a bezpieczeństwo – podsumowanie

Truizmem jest dziś twierdzenie, że pojawienie się nowych form komunikacji zmieniło świat. Jednak ogląd nowej rzeczywistości pokazuje nam kierunki zmian – budowa nowych form więzi społecznych i pól aktywności obywatelskiej, ale i odpowiedź państwa, które zostało niejako zmuszone do zaakceptowania nowego sieciowego środowiska. W konsekwencji niezbędne stają się zmiany w postrzeganiu procesu budowania bezpieczeństwa i ról jego poszczególnych uczestników. Państwo traci powoli monopol, a „uzbrojone” w nowe media społeczeństwo wyrasta na ważnego aktora. W tej grze informacja staje się coraz bardziej wrażliwym zasobem.

Pojawienie się nowych sposobów wymiany informacji i funkcjonującego w ich obliczu społeczeństwa sieciowego determinuje konieczność redefinicji funkcji informacji w procesach związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa. Rola, jaką ona odgrywa, znacząco wzrosła – wykorzystując ją właściwie, można przejąć „panowanie” nad niepożądanym zdarzeniem. Często brak kontroli nad nią może doprowadzić do zwielokrotnienia strat. Potwierdzają to podane wyżej przykłady, niemniej analizując przypadek Fukuszymy, można także stwierdzić, że współczesne państwo straciło monopol na zarządzanie informacją w sytuacji zagrożenia i z kreatora stało się tylko jednym ze źródeł informacji. Tracące monopol informacyjny państwo, chcąc realizować swoje zadania, musi szukać innych strategii działania. Dlatego też władza powinna dysponować odpowiednim katalogiem norm formalnych, pozwalających oddziaływać na sposób informowania i zakres wiadomości pojawiających się w przestrzeni publicznej.

Biorąc pod uwagę wspomniany na początku postulat Asha i powszechne obawy o wykorzystanie tych norm do celów politycznych, stosowanie instrumentów ograniczania dostępu do informacji powinno być obwarowane szczególnymi przepisami prawa i stosowane tylko w uzasadnionych przypadkach.

Literatura

- Barendt E., *Freedom of speech*, Oxford 2005.
- Cellary W., *Raport: Polska w drodze do globalnego społeczeństwa informacyjnego*, Poznań 2002.
- Chernobyl Report-Final-240102, *The Human Consequences of the Chernobyl Nuclear Accident, A Strategy for Recovery, A Report Commissioned by UNDP and UNICEF with the support of UN-OCHA and WHO*, 25.01.2002, http://www.criiad.org/actualites/tchernobylfrancbelarus/conclusionsonu_aieasept05/impactsocioeconomique.pdf [12.11.2014].
- Coleman J., *Foundations of social theory*, Boston 1990.
- Daft R.L., Lengel R.H., *Organizational information requirements, media richness, and structural design*, „Management Science” 32(5)/1986.
- Fahy R.F., Proulx G., Aiman L., *Panic or not in fire: Clarifying the misconception*, „Fire and Materials” 36(5-6)/2012.
- Frei D., *Sicherheit: Grundfragen der Weltpolitik*, Stuttgart 1977.
- Goban-Klas T., *Media i terroryści. Czy zastraszą nas na śmierć?*, Kraków 2009.
- Gogołek W., *Komunikacja sieciowa. Uwarunkowania, kategorie, paradoksy*, Warszawa 2010.
- Goliński M., *Społeczeństwo informacyjne. Geneza koncepcji i problematyka pomiaru*, Warszawa 2011.
- Hardin G., *The tragedy of the commons*, „Science” 162/1968.
- Hołyst B., *Terroryzm*, Warszawa 2011.
- Kaplan A.M., Haenlein M., *Users of the world, unite! The challenges and opportunities of Social Media*, „Business Horizons” 53/2010.
- Klapp O., *Currents of unrest: An introduction to collective behavior*, New York 1972.
- Krzysiek P., Miszczuk R., *Środki masowego przekazu po 11 września 2001 roku*, w: K. Kowalczyk, W. Wróblewski (red.), *Oblicza współczesnego terroryzmu*, Toruń 2006.
- Lewin L., *Self-interest and public interest in Western politics*, Oxford 1991.
- Ostrom E., *Understanding Institutional Diversity*, Princeton 2005.
- Papińska-Kacperek J. (red.), *Społeczeństwo informacyjne*, Warszawa 2008.
- Proulx G., Sime J.D., *To prevent „panic” in an underground emergency: Why not tell people the truth?*, w: G. Cox, B. Langford (red.), *Fire Safety Science: Third International Symposium, Elsevier Applied Science*, London 1991.
- Rodotà S., *Sicurezza o libertà?*, „La Repubblica” 6.01.2010, tłum. za: <http://www.voxeurop.eu/pl/content/article/164051-wolnosc-czy-bezpieczenstwo> [10.04.2014].
- Rostboll Ch., *Preferences and Paternalism: On Freedom and Deliberative Democracy*, „Political Theory” 33(3)/2005.
- Samorządowy Informator SMS (SI SMS) lider w dostarczaniu systemów do bezpośredniej komunikacji i ostrzegania mieszkańców gmin w Polsce wykorzystywany przez samorządy, <http://www.sisms.pl/pl/glowna.html> [20.05.2014].
- Skotnicka-Palka M., *97 dni grozy. Epidemia ospy prawdziwej we Wrocławiu*, „Pamięć i Przyszłość” 3/2013.
- Strupczewski A., *Czarnobyl*, VI edycja Międzynarodowej Szkoły Energetyki Jądrowej. Warszawa, 5-8.11.2013 r., http://www.szkola-ej.pl/referaty2013/strupczewski_czarnobyl_ref.pdf [20.11.2014].

Szewczyk A. (red.), *Spółeczeństwo informacyjne. Problemy rozwoju*, Warszawa 2007.
Zajdel M., *Modelowanie zachowań zbiorowości ludzkich w sytuacjach paniki*, Kraków 2013
(rozprawa doktorska).

<http://freespeechdebate.com/en/> [12.06.2014].

<http://wikileaks.org/Statement-by-Edward-Snowden-to.html> [13.06.2014].

<http://www.leeds-pl.com/2013/07/17/oswiadczenie-edwarda-snowdena/> [15.06.2014].

ANNA KĘSICKA



INTERNET CZY ŚWIAT REALNY. GDZIE WEDŁUG UŻYTKOWNIKÓW SIECI NAPRAWDĘ TOCZY SIĘ ŻYCIE?

ABSTRACT. Anna Kęsicka, *Internet czy świat realny. Gdzie według użytkowników Sieci naprawdę toczy się życie?* [The Internet or the real world. Where actually life goes on according to the Internet users?], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 87-101, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

The article compares the relations between people on the Internet and the real world. It presents a historical outline of the development of these relations on the Internet with a special focus on the analysis of the demographic profile of the Internet users at the beginning of the Internet and in 2014. The article is based on a body of research that was carried out by both subjects monitoring the Internet market and the author. While discussing the development of the Internet, the author uses the diffusion of information theory developed by Everett Rogers and refers to earlier theories explaining relations on the Internet.

Anna Kęsicka, SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny, Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych, ul. Chodakowska 19/31, 03-815 Warszawa, e-mail: plomyk@gmail.com

Wprowadzenie

Celem artykułu jest porównanie jakości relacji społecznych w Internecie i w świecie realnym. Na podstawie badań empirycznych określono, które relacje uważane są za lepsze i istotniejsze przez ankietowanych. Badania przeprowadzono w lutym 2014 r. na grupie 1802 internautów w 81 witrynach należących do portalu Wirtualna Polska (wp.pl). Jedną z części badania było określenie podobieństw i różnic w postrzeganiu relacji w Internecie i świecie realnym przez użytkowników Sieci. Teza brzmiała, że Internet nie jest narzędziem istotnie pogarszającym jakość relacji, a często przyczynia się do ich szybszego rozwinięcia. Analizując wyniki badania, wydzielono

z ogółu internautów dwie dodatkowe grupy: użytkowników zaawansowanych, spędzających w Sieci co najmniej 4 godziny dziennie, oraz tych, którzy uważają, że relacje w Internecie są lepsze niż w świecie realnym.

Współczesny człowiek coraz częściej korzysta z Internetu i usług z nim związanych. Jak zauważa Jan van Dijk, „życie jednostek zostało zdominowane przez korzystanie z sieci”¹. Trudno sobie wyobrazić funkcjonowanie jakiegokolwiek organizacji w społeczeństwie rozwiniętym bez telekomunikacji i Internetu. Ta dominacja technologii nie pozostaje bez wpływu na więzi społeczne i jednostki. Wpływ technologii na relacje społeczne interesował naukowców już od połowy XX wieku. Rewolucja przemysłowa była okazją do obserwowania zaniku społeczności tradycyjnych. Ferdynand Tönnies wskazywał, że wraz z rozwojem społeczeństwa kapitalistycznego społeczność ewoluuje od wspólnoty do stowarzyszenia². Wspólnoty były oparte na stosunkach braterstwa, sąsiedztwa i pokrewieństwa, a stowarzyszenia opierały się na wspólnych interesach, były scentralizowane i zhierarchizowane. Wydaje się, że zmiana charakteru społeczności jest zjawiskiem ciągłym. Manuel Castells wymienia trzy rodzaje związków międzyludzkich: pierwotne, wtórne i trzeciego rzędu³. Relacje pierwotne oparte są na rodzinie. Związki wtórne wywodzą się ze stowarzyszenia. Związki trzeciego rzędu, które Castells wskazuje jako obecnie dominujące, powiązane są ściśle z Internetem i odwzorowują jego strukturę sieciową. Opierają się na sieciach oplatających jednostkę. Jest to pewien rodzaj społeczności personalizowanej⁴.

Początki Internetu

Internet początkowo rozwijany był przez informatyków i osoby z dużą wiedzą techniczną. Do czasu upowszechnienia się stron webowych większość usług oferowanych w ramach Internetu wykorzystywała rozwiązania technologiczne oparte na systemie Unix. Wprowadzenie przyjaznych użytkownikowi systemów komunikacji opartych na interfejsie graficznym nastąpiło dużo później⁵. Pierwszą grupą użytkowników Internetu było zatem „grono brodatych zapaleńców w swetrach, którzy z szalonym błyskiem w oku przesyłali pocztą komputerową listy i materiały elektroniczne, sto-

¹ J. van Dijk, *Społeczne aspekty nowych mediów*, Warszawa 2010, s. 10.

² F. Tönnies, *Wspólnota i stowarzyszenie*, Warszawa 2008.

³ M. Castells, *Galaktyka Internetu: refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003, s. 145 nn.

⁴ Ibidem.

⁵ J. Abbate, *Inventing the Internet*, Cambridge, Mass. 2000 s. 10 nn.

sując sobie tylko znane magiczne zaklęcia”⁶. Internet rozpowszechniał się w Polsce poprzez centra akademickie, po 1990 r. – dosyć szybko wszystkie wydziały informatyczne, a później matematyczne i fizyczne zostały podpięte pod globalną Sieć⁷. Taki sposób rozwoju Internetu sprawił, że większość wczesnych internautów stanowili mężczyźni między 20. a 35. rokiem życia – również dlatego, że wymienione kierunki studiów były zdominowane przez mężczyzn. Do upowszechnienia Internetu przyczyniło się przekazanie przez Telekomunikację Polską numeru dostępowego dla połączeń modemowych. Dzięki tej usłudze Internet zaczął być dostępny dla użytkowników w domu.

Pierwsze badania polskiego Internetu prowadziło Centrum Badania Opinii Społecznej. Były to badania deklaratywne. Według raportu *Polacy i komputery* (maj 1997) z Internetu korzystało zaledwie 5% Polaków (w tym samym czasie w Stanach Zjednoczonych regularnie korzystało aż 17% obywateli)⁸.

Trudno o wiarygodny profil internautów przed 2005 r. Pierwsze komercyjne badania Internetu na dużą skalę w Polsce zaczęła prowadzić firma Gemius od listopada 2005 r.⁹ Według opublikowanych przez nią danych w marcu 2006 r. z Internetu korzystało już 49% kobiet i 51% mężczyzn¹⁰. 46% internautów według raportu miało poniżej 25 lat, a aż 36% posiadało wykształcenie wyższe, niepełne wyższe lub licencjat. Jednocześnie Internet nadal jest medium elitarnym i korzysta z niego, w zależności od źródła, od 9 do 11 milionów Polaków¹¹. Analizując popularność kategorii tematycznych zagregowanych przez firmę Gemius, można zauważyć, że najpopularniejszymi grupami były: kultura i rozrywka (99% zasięgu), nowe technologie (81%), informacje, publicystyka, media (75%) oraz społeczności (61%). Co ciekawe, mimo iż społeczności pod względem popularności zajmują dopiero czwarte miejsce, to są na drugim miejscu pod względem liczby odsłon i czasu spędzanego w Internecie. Z badania Megapanelu PBI/Gemius (marzec 2006) wynika, że w kategorii „społeczności” kobiety są

⁶ B. Jackowski, *Nobel czy dzinsy*, w: A. Horodeński, P. Fuglewicz (red.), *Zapiski na balonie. Świat w oczach informatyków*, Poznań 2003, s. 256.

⁷ Początki polskiego Internetu są dobrze udokumentowane w „pigułkach”, <http://ftp.icm.edu.pl/packages/pigulki/> [3.07.2014].

⁸ *Polacy i komputery*, CBOS, Warszawa 1997, <http://badanie.cbos.pl/details.asp?q=a1&id=1769> [3.07.2014].

⁹ *Internet 2006*, http://pliki.gemius.pl/Raporty/2006/Gemius_SA_Internet_2006.pdf [29.06.2014].

¹⁰ *Zainteresowania polskich internautów*, http://pliki.gemius.pl/Raporty/2006/Gemius%20SA_Zainteresowania_polskich_internautow_raport.pdf [29.06.2014].

¹¹ *Ibidem*.

zdecydowanie bardziej aktywne – w witrynach społecznościowych spędzały średnio 3 godziny 24 minuty i 36 sekund, podczas gdy mężczyźni 3 godziny 4 minuty i 15 sekund. Dokonywały też więcej odsłon (178,54) niż mężczyźni (121,27). W serwisach społecznościowych w 2006 r. dominowali młodzi ludzie – osoby między 15. a 24. rokiem życia stanowiły aż 42% odwiedzających te witryny. Warto zaznaczyć, że w 2006 r. nie funkcjonowały serwisy społecznościowe znane z dzisiejszego Internetu – użytkownicy korzystali głównie z forów dyskusyjnych, czatów i kanałów IRC, które były narzędziami umożliwiającymi komunikację między użytkownikami.

Przez długi czas w dyskursie medialnym panowało przeświadczenie, że relacje zawierane przez Internet są gorsze od tych ze świata realnego¹². Poniekąd wynikało to ze specyfiki grupy, która była najaktywniejsza w początkowej fazie korzystania z Internetu – byli to młodzi mężczyźni związani ze środowiskiem technicznym. Poza tym pierwsze narzędzia i strony z usługami społecznościowymi były dość proste i nie ułatwiały zawierania relacji podobnych do tych ze świata realnego. Służyły głównie komentowaniu rzeczywistości, ludzi i zjawisk.

Warto spojrzeć na Internet przez pryzmat teorii dyfuzji innowacji, zaproponowanej przez Everetta Rogersa¹³. Teoria ta za najważniejszych uznaje „innowatorów”. To niewielka grupa stanowiąca zaledwie 2,5% społeczeństwa. Charakteryzuje ich otwartość, chęć eksperymentowania, ekscytowania się nowością. W przypadku Internetu był to wąski krąg naukowców i studentów powiązanych z uczelniami technicznymi. Z czasem do innowatorów dołączyła grupa „wcześnie adaptujących innowacje”, którzy według Rogersa stanowią 13,5% społeczeństwa. Ta grupa ma największy wpływ na kształtowanie opinii publicznej i upowszechnianie innowacji. W polskim Internecie znaleźli się w niej studenci różnych kierunków, pracownicy korporacji międzynarodowych oraz polskich firm z dużych miast. Internet stał się medium ludzi dobrze wykształconych oraz uczniów (dzięki inicjatywom rządowym w każdej szkole powstała pracownia komputerowa z dostępem do Internetu¹⁴). Kolejną grupą, która bierze udział w upowszechnianiu in-

¹² Zob. W. Branicki, *Avatar jako wirtualne ucieleśnienie lub sztuczna tożsamość*, w: M. Szpunar (red.), *Paradoksy Internetu. Konteksty społeczno-kulturowe*, Toruń 2011.

¹³ E. Rogers, *Diffusion of innovations*, <http://web.stanford.edu/class/symbysys205/Diffusion%20of%20Innovations.htm> [1.07.2014].

¹⁴ Rozporządzenie określające zasady organizowania pracowni internetowych w szkołach, http://www.kuratorium.waw.pl/files/f-2243-2-projekt_pracownie_komputerowe_dla_szkol.pdf; https://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/RAPORTY/RAPORT_pracownie_komputerowe_2011.pdf [29.06.2014].

nowacji jest „wczesna większość”. Ta najliczniejsza społeczność (34%) jest najbardziej otwarta na opinie liderów. Kolejną, równie liczną grupę tworzą „późno adaptujący innowacje”, którzy są sceptyczni i korzystają z nowych rozwiązań głównie w wyniku rekomendacji znajomych i zaufanych osób. Ostatnią grupą są „opieszali” (16%), którzy jako tradycjoniści nie są otwarci na nowe rozwiązania i niechętnie przyjmują nowości.

W 2006 r. Internet w Polsce miał zasięg między 27% a 35%¹⁵. Zgodnie z teorią Rogersa był jeszcze w początkowym stadium rozwoju, ale nie stanowił już medium „innowatorów”. W następnych latach z Internetu zaczęły korzystać kolejne grupy użytkowników. Internet stał się medium dojrzałym, odwzorowującym strukturę polskiego społeczeństwa.

Internet 2014

Internet, zwiększając swój zasięg, zaczął zagrażać pozostałym graczom. Z biznesowego punktu widzenia pod względem przychodów reklamowych wyprzedził prasę i radio¹⁶. Równocześnie dynamika przyrostu jego nowych użytkowników jest niewielka (1,6 p.p. rok do roku¹⁷), charakterystyczna dla medium dojrzałego.

W lutym 2014 r. na portalu wp.pl zostało przeprowadzone badanie na grupie 1802 użytkowników¹⁸. Badanie w formie ankiety było wyświetlane losowo w 89 serwisach. Celem badania było przyjrzenie się zwyczajom internautów, m.in. dotyczącym ich relacji z innymi, i porównanie zachowań w świecie realnym i wirtualnym. Do wyrównania proporcji badanej grupy

¹⁵ *Internet 2006*, http://pliki.gemius.pl/Raporty/2006/Gemius_SA_Internet_2006.pdf [29.06.2014].

¹⁶ *Polska reklama w br. w górę o 1,8 proc., globalnie o 5,5 proc. (analiza)*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/2-4-mld-zl-na-polska-reklame-internetowa-w-2013-r-mocno-w-gore-mobile-social-media-i-wideo> [1.07.2014].

¹⁷ *Już 19,4 miliona Polaków korzysta z Internetu. Zyskuje YouTube, w dół Allegro*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/juz-19-4-mln-polakow-korzysta-z-Internetu-zyskuje-youtube-w-dol-allegro> [1.07.2014].

¹⁸ Łącznie zostało wyświetlonych 300 tysięcy banerów z linkiem prowadzącym do ankiety z cappingiem 1, w wyniku czego uzyskano 1802 odpowiedzi. W ankiecie wzięło udział 1025 kobiet i 777 mężczyzn. W celu wyrównania proporcji grupy w stosunku do wszystkich internautów w Polsce, zastosowano wskaźnik wagi. Dane zważono, wykorzystując w ankiecie metryczkę używaną przez PBI w badaniach wszystkich internautów zamieszkujących terytorium Polski (w badaniu odrzucane są IP zagraniczne). W ten sposób uzyskano wyniki reprezentatywne dla całej populacji internautów w Polsce.

w populacji internautów zastosowano wskaźnik ważący. Zważono dane z uwzględnieniem płci, wieku, wykształcenia, wielkości miejscowości, województwa i częstotliwości korzystania z Internetu. Po uwzględnieniu czynnika ważącego w badaniu wzięło udział 927 kobiet (51%) i 875 mężczyzn (49%). Badanie przeprowadzono na grupie 15+¹⁹. Zgodnie z profilem polskiego internauty najliczniejszą grupą użytkowników (29%) są osoby w wieku 25-34 lata (514 osób). Najmłodszą grupą badanych są osoby w wieku 15-24 lata – 25% (444 osoby). Z kolei osoby w wieku 25-34 lata stanowią 20% (372 osoby), a w wieku 45-54 lata – 13% (238 osób). Najstarsza grupa użytkowników (55+) stanowi 13% (234 osoby). Z badania wynika, że zdecydowana większość (70%) ankietowanych korzysta z Internetu codziennie lub prawie codziennie.

Podczas analizy danych została wyodrębniona grupa użytkowników bardziej intensywnie korzystających z Internetu niż pozostali badani. Zostały do niej zaliczone osoby, które w Internecie spędzają codziennie ponad 4 godziny. W grupie tej aż 25% internautów korzysta z Sieci ponad 8 godzin dziennie. Porównując grupę użytkowników (ogółu Internetu) do grupy intensywnie korzystającej, można stwierdzić, że średnia korzystania z Sieci dla przeciętnego internauty to 3,9 godziny, a dla zaawansowanego – aż 8,1 godziny dziennie. Intensywniej korzystają z Internetu mężczyźni niż kobiety (53 do 47). Są to osoby młodsze, w wieku 15-24 lata, które stanowią 31,25%, kolejna grupa, w wieku 25-34 lata, stanowi zaś 30,36%. 16,75% jest w wieku 35-44 lat, a 10,71% w wieku 45-54 lata. Najstarsi użytkownicy (55+) stanowią w tej grupie zaledwie 8,93%. Nie ma istotnych różnic w wykształceniu pomiędzy osobami intensywnie korzystającymi z Internetu a przeciętnymi użytkownikami. Intensywnymi użytkownikami zdecydowanie częściej są osoby o wyższych dochodach na osobę w gospodarstwie domowym – 19,29% deklaruje dochody powyżej 3 tysięcy zł, podczas gdy w grupie przeciętnych internautów dochód taki deklaruje zaledwie 12,87%. Częściej mieszkają też w dużych miastach – 24,28% mieszka w miastach powyżej 500 tysięcy mieszkańców i w małych gospodarstwach domowych – 12,69% w jednoosobowych, 22,72% w dwuosobowych i tyle samo w trzyosobowych.

Profil użytkowników intensywnie korzystających z Internetu zbliżony jest do pierwszej grupy używających Sieci w Polsce. Znow więc w przeważającej mierze są młodzi mężczyźni z dużych ośrodków miejskich, żyjący w małych gospodarstwach domowych. Wprawdzie nie wywodzą się z podobnego

¹⁹ Badanie Megapanel PBI/Gemius przeprowadzane jest na grupie internautów 7+.

środowiska, ale są w podobnym wieku – największa grupa to osoby w wieku studenckim. Można ich uznać za grupę wyznaczającą trend w kontakcie z Internetem.

Internet i potrzeby

Internauci pytani o to, czym jest dla nich Internet, na pierwszym miejscu wskazywali rozrywkę (82% przeciętnych użytkowników i 88% zaawansowanych)²⁰, na drugim naukę (53% i 61%), a na trzecim pracę (39% i 51%). Spędzanie czasu ze znajomymi było na czwartym miejscu (27% i 37%). Najmniejsza różnica we wskazaniach wystąpiła przy pytaniu o stratę czasu – tu zaawansowani odpowiedzieli tak w 11%, a zwykli użytkownicy w 10%.

Mimo tak wielu godzin spędzanych w Sieci zaawansowani użytkownicy wskazują na kontaktowanie się z większą liczbą osób co najmniej raz miesięcznie w Sieci i w świecie realnym²¹. W świecie realnym zaawansowani użytkownicy kontaktują się średnio z 26,6 osobami, a przeciętny internauta z 22,7 osobami. Co ciekawe, w świecie wirtualnym znajomych jest mniej – 20,6 osoby w przypadku zaangażowanych i 13,2 osoby w przypadku ogółu internautów. Rozpatrując czas spędzany w Sieci, można zauważyć, że użytkownicy, którzy spędzają w niej ponad 8 godzin dziennie, mają najwięcej znajomych – zarówno w świecie realnym, jak i wirtualnym – odpowiednio 49,6 i 32,3 osoby. Są to jednocześnie najwyższe średnie wskazania.

Użytkownicy byli pytani o to, czy możliwe jest przebywanie na co dzień przede wszystkim w świecie wirtualnym. Jak można oczekiwać, zaangażowani internauci byli bardziej skłonni twierdzić, że jest to możliwe – 13% powiedziało zdecydowanie tak, a 22% – raczej tak. Raczej nie odpowiedziało 18%, a zdecydowanie nie – 36%. W badaniu przeciętnego internauty przebywanie na co dzień w świecie wirtualnym wyobraża sobie 22% (8% zdecydowanie tak i 14% raczej tak), natomiast aż 44% zdecydowanie nie wyobraża sobie życia w wirtualnym świecie, a 22% – raczej nie. W obu grupach wystąpiła podobna liczba niezdecydowanych – 10% zaangażowanych i 12% przeciętnych internautów.

Na pytanie: „Czy w Internecie czujesz się bardziej bezpieczny niż w świecie realnym?” 26% zaangażowanych odpowiedziało zdecydowanie nie, a 29% – raczej nie, zaś 8% – zdecydowanie tak, a 23% – raczej tak.

²⁰ W badaniu użytkownicy mogli wskazywać od 1 do 3 odpowiedzi.

²¹ Znajomości wirtualne nie występują jednocześnie w świecie realnym, a znajomości realne, które są kontynuowane w świecie wirtualnym, nie są zaliczane do realnych.

Inaczej odpowiedzi rozkładały się w grupie przeciętnych użytkowników – 30% zdecydowanie nie czuje się bezpieczniej w Internecie niż w świecie realnym, a 32% – raczej się tak nie czuje. Dla 6% Internet jest zdecydowanie bezpieczniejszy, a dla 16% – raczej bezpieczniejszy. W grupie zaawansowanych użytkowników 13% nie miało zdania, a wśród przeciętnych – 16%. Z badania wynika, że użytkownicy, którzy wskazali, iż Internet jest dla nich formą spędzania czasu ze znajomymi, w Sieci przebywają średnio 5 godzin dziennie (jest to najwyższe wskazanie dla tego pytania) oraz jako jedyna grupa w badaniu mają podobną liczbę znajomych w świecie realnym i wirtualnym (25,8 osoby w świecie realnym i 22,6 osoby w Internecie). Co ciekawe, najwięcej znajomych w Internecie mają osoby, które uważają, że Internet to strata czasu. Wśród tych osób występuje też największa różnica między liczbą znajomych w świecie realnym i wirtualnym (39,9 osób wskazanych w świecie realnym i 15,8 osób w Internecie).

Analizując grupę badanych pod kątem wieku, można stwierdzić, że w całej populacji najwięcej znajomych mają użytkownicy najmłodszy. Osoby w wieku 15-24 lat mają średnio 35,2 znajomych w świecie realnym i 19,9 znajomych w Internecie. W grupie wiekowej 25-34 lata liczba znajomych gwałtownie spada do 20 w świecie realnym i 14 w Internecie. Najgorzej pod względem liczby znajomych wypada najstarsza grupa internautów (35+), która w świecie realnym deklaruje średnio 17,8 znajomych, a w Internecie zaledwie 9,2 osoby. Może to być spowodowane zakładaniem w tym wieku rodziny i wychowywaniem dzieci. Najmłodsza grupa badanych również najbardziej entuzjastycznie podchodziła do Internetu, wskazując, że czują się w nim bezpieczniej niż w świecie realnym (28%), podczas gdy starsi użytkownicy wskazali 21% i 20%. Największa rozbieżność między grupami wiekowymi wystąpiła przy odpowiedzi na pytanie „Czy możliwe jest przebywanie przede wszystkim w świecie wirtualnym?”. Aż 35% osób w najmłodszej grupie respondentów wskazało, że tak. Jednocześnie na to pytanie twierdząco odpowiedziało zaledwie 19% 25-34-latków i zaledwie 16% osób powyżej 35. roku życia.

Przytoczone wyniki badań wskazują, że Internet pozwala użytkownikom na utrzymywanie licznych relacji z innymi ludźmi. Jednocześnie – wedle deklaracji osób biorących udział w badaniu – nie wpływa to negatywnie na liczbę kontaktów w świecie realnym. Osoby spędzające więcej czasu w Sieci czują się w niej bezpieczniejsze niż w świecie realnym. Dysproporcja w zainteresowaniu Internetem pomiędzy najmłodszą grupą użytkowników a pozostałymi jest znaczna. Najmłodszy użytkownicy, dla których Internet jest naturalnym środowiskiem, dużo chętniej spędzają w nim czas.

Zmiana percepcji

Relacje w Internecie bywają oceniane jako gorsze niż w świecie realnym. Użytkownicy Internetu często byli postrzegani jako osoby niepotrafiące nawiązać wartościowych relacji w świecie realnym, a wirtualność miała być dla nich ucieczką, zastępstwem prawdziwych kontaktów. Yair Amichai-Hamburger, Galit Wainapel i Shaul Fox stwierdzili, że najbardziej aktywne w relacjach online są osoby neurotyczne i introwertyczne, które mają problem z zaspokojeniem swoich potrzeb w świecie rzeczywistym²². Takie stwierdzenia byłyby prawdziwe w odniesieniu do wczesnych użytkowników Internetu, którzy wywodzili się z zamkniętych kręgów środowisk technicznych.

W świetle przytoczonych wyników to twierdzenie wydaje się nieprawdziwe, ponieważ wyraźnie widać, że osoby spędzające więcej czasu w Internecie mają również więcej znajomych w świecie realnym. Obserwując relacje międzyludzkie w polskim Internecie, można podzielić je na dwa okresy: wczesny i dojrzały. We wczesnym można obserwować grupę homogeniczną – głównie młodych mężczyzn, którzy wybierali kierunki techniczne lub pracowali na nich naukowo. W dojrzałym etapie grupa użytkowników jest odzwierciedleniem świata realnego, a obserwowane zachowania są odbiciem zachowań ze świata realnego. Zasadne wydają się więc stwierdzenia, że znajomości zawierane w Sieci mają nieco inny charakter niż te ze świata realnego. Kontakty w Sieci różnią się od bezpośrednich. Przede wszystkim użytkownicy Sieci czują się anonimowi, a to ułatwia im nawiązywanie relacji. Osoby poznające się w Sieci mogą kreować swoją tożsamość, ale też bardziej otwarcie ujawniać intymne informacje na swój temat niż w kontakcie *face-to-face*. Internet eliminuje bariery związane z wyglądem zewnętrznym, brzmieniem głosu i mową ciała. Gdy poznaje się osobę w świecie realnym, jej wygląd zewnętrzny ma ogromne znaczenie dla rozwoju relacji – nieatrakcyjność fizyczna często zniechęca ludzi do bliższego kontaktu²³. Katelyn Y. McKenna i John A. Bargh zauważają, że kontakty

²² Y. Amichai-Hamburger, G. Wainapel, S. Fox, *On the Internet no one knows I'm an introvert: Extroversion, neuroticism an Internet interaction*, „CyberPsychology & Behavior” 5/2002, ss. 125-128.

²³ K. Y. McKenna, J. A. Bargh, *Plan 9 from cyberspace: The implications of the Internet for personality and social psychology*, „Personality and Social Psychology Review” 4/2000, ss. 57-70; J. A. Bargh, K. Y. McKenna, *The Internet and Social Life*, http://www.yale.edu/acmelab/articles/Internet_and_Social_Life.pdf [2.07.2014].

w Internecie ułatwiają ujawnianie bardzo osobistych, często wstydlivych informacji na swój temat, które z różnych powodów są ukrywane (np. skrajne poglądy polityczne czy religijne, preferencje seksualne)²⁴. Internet w odbiorze użytkowników może być miejscem bezpiecznym, gdzie nawet po ujawnieniu niewygodnej informacji czy ośmieszeniu można zmienić tożsamość i zacząć wszystko od nowa. Przypomina to poznanie nieznanego w pociągu²⁵, z którym łatwiej nawiązać relację, gdyż prawdopodobnie więcej się go nie spotka, toteż dużo chętniej opowiada się mu o swoich osobistych sprawach. Kontakt przez Internet umożliwia też szybkie i bezproblemowe zakończenie niewygodnej znajomości – wystarczy zablokować rozmówcę (większość serwisów społecznościowych oferuje taką możliwość).

Hua Qian i Craig Scott wskazują na dwa poziomy anonimowości: wizualną i dyskursywną²⁶. Wizualna pozwala na ukrycie wyglądu fizycznego rozmówcy, a dyskursywna – na ukrycie związku między przekazem a nadawcą komunikatu. Zgodnie z obserwacjami otwartość w Internecie powoduje dopiero wystąpienie drugiego rodzaju anonimowości. Paweł Mazurek wyróżnił cztery stopnie anonimowości, które dobrze opisują zapośredniczone relacje między ludźmi. Są to: nieidentyfikowalni nieznanymi, nieidentyfikowalni znajomi, identyfikowalni nieznanymi oraz identyfikowalni znajomi²⁷. Nieidentyfikowalni nieznanymi to osoby, o których rozmówca nie wie nic i nie jest w stanie sprawdzić ich tożsamości offline. Nieidentyfikowalni znajomi to osoby, które rozmówca może zidentyfikować po pseudonimie, którego dana osoba używa – w ten sposób może sprawdzić jej tożsamość w Sieci, ale nie może jednoznacznie stwierdzić, kim ta osoba jest w świecie realnym. Identyfikowalni nieznanymi występują w relacjach, w których na podstawie ujawnionych danych można zidentyfikować osobę w świecie realnym, ale rozmówcy się nie znają. Identyfikowalni znajomi zwykle kontynuują za pośrednictwem Sieci znajomość ze świata realnego – Sieć wspiera podtrzymywanie kontaktów między nimi. Należy wspomnieć, że wraz z pojawieniem się Facebooka wielu użytkowników zrezygnowało

²⁴ K. Y. McKenna, J. A. Bargh, *Coming out in the age of the Internet: Identity „demarginalization” through virtual group participation*, „Journal of Personality and Social Psychology” 75/1998, ss. 681-694.

²⁵ Z. Rubin, *Disclosing oneself to a stranger: Reciprocity and its limits*, „Journal of Experimental Social Psychology” 11/1975, s. 233.

²⁶ H. Qian Hua, C. R. Scott, *Anonymity and self-disclosure on weblogs*, „Journal of Computer Mediated Communication” 12/2007, s. 1430.

²⁷ P. Mazurek, *Anatomia internetowej anonimowości*, w: A. Nowak, D. Batorski, M. Marody (red.), *Spółeczna przestrzeń Internetu*, Warszawa 2006, ss. 84-88.

z anonimowości na rzecz budowania swojego wizerunku w Sieci. Dotyczy to zwłaszcza najmłodszej grupy odbiorców. Lee Rainie i Barry Wellman uznają to zjawisko za przejaw indywidualizmu sieciowego. Młodzi ludzie prywatyzują Sieć zgodnie ze swoimi potrzebami i sami decydują, do której grupy chcą należeć i jaką twarz pokazać znajomym w Internecie²⁸.

Użytkownicy biorący udział w badaniu dobrze odnajdują się w świecie Internetu, postrzegając go często jako bezpieczniejszy niż realny. Liczba znajomych wskazywana w badaniu potwierdza tezę, że młodzi ludzie chętnie budują w Sieci prywatne przestrzenie dla swoich relacji społecznych. Sieć jest więc narzędziem realizacji ich potrzeb.

Cyfrowi tubylcy

Pokolenie młodych ludzi (urodzonych po 1983 r.) wchodzących w dorosłość to pierwsza grupa, która wychowała się w Internecie. Do określenia ich Mark Prensky użył pojęcia „cyfrowi tubylcy”²⁹. Są to osoby, które dorastały w świecie powszechnego dostępu do komputerów i Internetu. Grupie tej przypisuje się często inne umiejętności komunikacyjne i sposób funkcjonowania w przestrzeni wirtualnej niż osobom starszym³⁰. Komunikacja online stała się podstawowym sposobem kontaktu z innymi osobami. Warto przypomnieć, że w prezentowanym badaniu grupa osób w wieku 15-24 lata stanowiła aż 31,25% zaawansowanych użytkowników i była to najliczniejsza grupa wiekowa. „Cyfrowi tubylcy” uważają się za ekspertów w korzystaniu z Internetu i narzędzi z nim związanych. Niestety to przekonanie nie ma pokrycia w faktach. W badaniu przeprowadzonym w 2013 r. przez Fundację Orange pt. *Kompetencje cyfrowe młodzieży w Polsce*³¹ podano, że wprawdzie 84% młodzieży ocenia swoje kompetencje dotyczące obsługi Internetu jako wysokie, a 80% podobnie ocenia umiejętność obsługi komputera i wyszukiwania informacji, aż 66% tej grupy nie zna i nie umie używać programów

²⁸ L. Rainie, B. Wellman, *Networked. The new social operating system*, Cambridge, Mass. 2012.

²⁹ M. Prensky, *Digital Natives, Digital Immigrants*, <http://www.marcprensky.com/writing/Prensky%20-%20Digital%20Natives,%20Digital%20Immigrants%20-%20Part1.pdf> [2.07.2014].

³⁰ D. Tapscott, *Cyfrowa dorosłość. Jak pokolenie sieci zmienia nasz świat*, Warszawa 2010, s. 15 nn.

³¹ Fundacja Orange, *Kompetencje cyfrowe młodzieży w Polsce*, 2013, www.fundacja.orange.pl/ajax/download,6.html%3Fhash%3Dcd40321c56fa9cf63fa3f577e3bed3b6+&cd=1&hl=pl&ct=clnk&gl=pl [26.06.2014].

do edycji zdjęć, muzyki i wideo, a tylko 2% używa operatorów logicznych, wyszukując spontanicznie informacje³².

W ramach omówionego wyżej badania z 2014 r. została wyłoniona grupa użytkowników, dla których przebywanie w Sieci jest ważniejsze, bezpieczniejsze, a związki lepsze niż w świecie realnym. Na podstawie analizy skupień wyróżniono 627 takich osób (z 1802 stanowiących ogół badanych). Oceniły one, że związki między ludźmi w Sieci są lepsze niż w świecie realnym i że jest możliwe przebywanie głównie w świecie wirtualnym, a przebywanie w nim na co dzień jest równie ważne jak w świecie realnym, ponadto w Internecie czują się one bezpieczniej niż w świecie rzeczywistym. Wskazane odpowiedzi sugerują, że dla osób tych Internet stanowi lepszy świat. W grupie tej przeważają mężczyźni – 57%, kobiety zaś stanowią 43%, co jest nietypowe dla ogółu internautów, gdzie przeważają kobiety (51% do 49%). Grupa jest również młodszą – największą jej część stanowią osoby w wieku 15-24 lata (30,67%), podczas gdy w Internecie grupa ta stanowi 24,64%. Kolejna kategoria wiekowa (25-34 lata) w grupie reprezentowana jest przez 24,28%, a w ogólnej liczbie internautów przez 28,52%. Pozostałe kategorie wiekowe (poza 55+, których w grupie znajduje się aż 15,81%, podczas gdy w Internecie 12,99%) mają wyższe wskazania dla ogółu. Z analizy danych wynika, że grupa ta spędza w Internecie znacznie więcej czasu niż ogół internautów – 14,67% spędza w nim ponad 8 godzin dziennie (wskazanie dla ogółu to 7,99%); 23,29% spędza od 4 do 8 godzin dziennie (20,09% ogółu badanych). Wydaje się to naturalną konsekwencją przekonania, że świat wirtualny jest lepszy od realnego.

Profil demograficzny osób uznających Internet za lepszy świat odbiega od profilu zwykłego internauty. Osoby, które czują się lepiej w Internecie, to w większości młodzi mężczyźni, przypominający pierwszych użytkowników Internetu. Takie wyniki pozwalają postawić pytanie, na ile faktycznie Internet jest przestrzenią swobodnych interakcji z innymi użytkownikami dla różnych grup społecznych.

Podsumowanie

Internet zmienił się w nową przestrzeń społeczną, w której użytkownicy realizują swoje potrzeby społeczne podobnie jak w świecie realnym. Mimo rozwoju mediów społecznościowych i mniejszej anonimowości użytkowników osoby korzystające z Internetu czują się w nim bezpiecznie. Współ-

³² Ibidem.

czesny Internet z Facebookiem jako głównym serwisem społecznościowym (w kwietniu 2014 r. odwiedziło go 16 104 755 użytkowników, co stanowiło 75% zasięgu w polskim Internecie)³³ to zupełnie inne narzędzie niż pierwsze techniczne usługi oparte na protokole TCP/IP. Tworzących się w Internecie społeczności nie łączy już dawna więź terytorialna, ale podobieństwo zainteresowań, zachowań, poglądów i wartości. Przynależność do nich jest dobrowolna i łatwa do zakończenia. Ludzie przystępują do społeczności, które Manuel Castells nazwał „portfelem życia towarzyskiego”³⁴. Relacje w Internecie zwykle spotykają się z oceną, że nie są pełnoprawnymi więziami społecznymi. Według Barry’ego Wellmana i Mileny Gulii „społeczności są sieciami więzi międzyludzkich, które są źródłem życia towarzyskiego, wsparcia, informacji, poczucia przynależności i tożsamości społecznej”³⁵. W każdym z wymienionych obszarów internauci mogą aktywnie funkcjonować w przestrzeni wirtualnej. Co więcej, część relacji zawieranych w Sieci kontynuowana jest w świecie realnym, i odwrotnie – niektóre relacje ze świata realnego przenoszą się do przestrzeni wirtualnej.

Mark Granovetter wskazuje, że istnieją dwa rodzaje więzi: silne i słabe³⁶. Do pierwszych należą te łączące nas z osobami spokrewnionymi, do drugich – te z osobami o podobnych poglądach, systemie wartości, ale niekoniecznie wynikających z pokrewieństwa. Osoby posiadające wielu znajomych (słabe więzi) mają łatwiejszy dostęp do różnorodnych informacji, a poprzez kontaktowanie się z osobami pochodzącymi z różnych środowisk pomagają budować kompetencje komunikacyjne tych jednostek i wspomagają proces integracji społecznej. Internet zmienia sposób komunikowania się, przeplata relacje wirtualne z realnymi, ale przede wszystkim w podobnym stopniu zaspokaja potrzebę społeczną co świat realny.

Jak wykazały badania, Internet staje się coraz bardziej naturalnym środowiskiem dla użytkowników. Sposób używania tego medium, poczucia bezpieczeństwa czy sposobu zawierania i kontynuowania relacji w dużej mierze zależy od płci i wieku. Internet przestał być medium budzącym nieufność

³³ Najpopularniejsze serwisy tematyczne w kwietniu 2014, <http://www.wirtualnemedia.pl/artykul/najpopularniejsze-serwisy-tematyczne-w-kwietniu-2014-roku> [3.07.2014].

³⁴ M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 152.

³⁵ B. Wellman, M. Gulia, *Net Surfers don't Ride Alone: Virtual Community as Community* *Virtual Community sa Communities*, <http://groups.chass.utoronto.ca/netlab/wp-content/uploads/2012/05/Net-Surfers-Dont-Ride-Alone-Virtual-Community-as-Community.pdf> [3.07.2014].

³⁶ M.S. Granovetter, *The strength of Weak Ties*, „American Journal of Sociology” 78/1973.

i poczucie zagubienia. Osoby korzystające z niego czują się bezpiecznie, toteż spędzają w nim coraz więcej czasu. Dotyczy to zwłaszcza najmłodszej grupy użytkowników, dla których Internet jest tak samo ważnym miejscem budowania relacji jak świat realny.

Literatura

- Abbate J., *Inventing the Internet*, Cambridge, Mass. 2000.
- Amichai-Hamburger Y., Wainapel G., Fox S., *On the Internet no one knows I'm an introvert: Extroversion, neuroticism an Internet interaction*, „CyberPsychology & Behavior” 5/2002.
- Bargh J.A., McKenna K.Y., *The Internet and Social Life*, http://www.yale.edu/acmelab/articles/Internet_and_Social_Life.pdf [2.07.2014].
- Branicki W., *Awatar jako wirtualne ucieleśnienie lub sztuczna tożsamość*, w: M. Szpunar (red.), *Paradoksy Internetu. Konteksty społeczno-kulturowe*, Toruń 2011.
- Castells M., *Galaktyka Internetu: refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003.
- Dijk J. van, *Społeczne aspekty nowych mediów*, Warszawa 2010.
- Fundacja Orange, *Kompetencje cyfrowe młodzieży w Polsce*, 2013, www.fundacja.orange.pl/ajax/download,6.html%3Fhash%3Dcd40321c56fa9cf63fa3f577e3bed3b6+&cd=1&hl=pl&ct=clnk&gl=pl [26.06.2014].
- Granovetter M.S., *The strength of Weak Ties*, „American Journal of Sociology” 78/1973.
- Internet 2006*, http://pliki.gemius.pl/Raporty/2006/Gemius_SA_Internet_2006.pdf [29.06.2014].
- Jackowski B., *Nobel czy dżinsy*, w: A. Horodeński, P. Fuglewicz (red.), *Zapiski na balonie. Świat w oczach informatyków*, Poznań 2003.
- Już 19,4 miliona Polaków korzysta z Internetu. Zyskuje YouTube*, w *dół Allegro*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/juz-19-4-mln-polakow-korzysta-z-Internetu-zyskuje-youtube-w-dol-allegro> [1.07.2014].
- Mazurek P., *Anatomia internetowej anonimowości*, w: A. Nowak, D. Batorski, M. Marody (red.), *Społeczna przestrzeń Internetu*, Warszawa 2006.
- McKenna K. Y., Bargh J.A., *Plan 9 from cyberspace: the implications of the Internet for personality and social psychology*, „Personality and Social Psychology Review” 4/2000.
- McKenna K. Y., Bargh J.A., *Coming out in the age of the Internet: Identity „demarginalization” through virtual group participation*, „Journal of Personality and Social Psychology” 75/1998.
- Najpopularniejsze serwisy tematyczne w kwietniu 2014*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/najpopularniejsze-serwisy-tematyczne-w-kwietniu-2014-roku> [3.07.2014].
- Pigułki*, <http://ftp.icm.edu.pl/packages/pigulki/> [3.07.2014].
- Polacy i komputery*, CBOS, Warszawa 1997, <http://badanie.cbos.pl/details.asp?q=a1&id=1769> [3.07.2014].
- Polska reklama w br. w górę o 1,8 proc., globalnie o 5,5 proc. (analiza)*, <http://www.wirtualnemedial.pl/artykul/2-4-mld-zl-na-polska-reklame-internetowa-w-2013-r-mocno-w-gore-mobile-social-media-i-wideo> [1.07.2014].

- Prensky M., *Digital Natives, Digital Immigrants*, <http://www.marcprensky.com/writing/Prensky%20-%20Digital%20Natives,%20Digital%20Immigrants%20-%20Part1.pdf> [2.07.2014].
- Rainie L., Wellman B., *Networked. The new social operating system*, Cambridge, Mass. 2012.
- Rogers E., *Diffusion of innovations*, <http://web.stanford.edu/class/symbys205/Diffusion%20of%20Innovations.htm> [1.07.2014].
- Rozporządzenie określające zasady organizowania pracowni internetowych w szkołach, http://www.kuratorium.waw.pl/files/f-2243-2-projekt_pracownie_komputerowe_dla_szkol.pdf; https://www.biblioteki.org/repository/PLIKI/DOKUMENTY/RAPORTY/RAPORT_pracownie_komputerowe_2011.pdf [29.06.2014].
- Rubin Z., *Disclosing oneself to a stranger: reciprocity and its limits*, „Journal of Experimental Social” 11/1975.
- Qian Hua H., Scott C.R., *Anonymity and self-disclosure on weblogs*, „Journal of Computer Mediated Communication” 12/2007.
- Tapscott D., *Cyfrowa dorosłość. Jak pokolenie sieci zmienia nasz świat*, Warszawa 2010.
- Tönnies F., *Wspólnota i stowarzyszenie*, Warszawa 2008.
- Wellman B., Gulia M., *Net Surfers don't Ride Alone: Virtual Communities as Communities*, <http://groups.chass.utoronto.ca/netlab/wp-content/uploads/2012/05/Net-Surfers-Dont-Ride-Alone-Virtual-Community-as-Community.pdf> [3.07.2014].
- Zainteresowania polskich internautów, http://pliki.gemius.pl/Raporty/2006/Gemius%20SA_Zainteresowania_polskich_internautow_raport.pdf [29.06.2014].

ANNA DREWNIAK



GLOKALNOŚĆ W GLOBALNEJ SIECI. ANALIZA ZJAWISKA SIECIOWEJ TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ NA PRZYKŁADZIE RUNETU

ABSTRACT. Anna Drewniak, *Glokalność w globalnej sieci. Analiza zjawiska sieciowej tożsamości narodowej na przykładzie RuNetu* [Glocality in the global web. Analysis of the phenomenon of web national identity on the example of RuNet], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 103-118, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

The aim of the text is to use the concept of glocality (Robertson) to discuss the specific character of RuNet, the Russian-language Internet, the limits of which are not based on geographical boundaries but language. The emergence of RuNet, both at the level of nomenclature and at the level of giving it peculiar characteristics that distinguish it from the rest of the web resources, is related to the initial lack of compatibility of the Cyrillic and Latin Internet. On the one hand, due to the emergence of a separate Russian-language space on the web, the native search engines (such as Яндекс), blogging platforms or social networking sites (ВКонтакте) preferred by the Russians occupy several or sometimes even a dozen or so percent of the world market. This is an obvious phenomenon as the portals of a group of German-speaking, French-speaking, Latin American countries and China do not achieve such results. On the other hand, the difference in notation has favoured self-isolation of RuNet, which, by its distinctiveness, has become a part of the web isolated on a global scale. One of the most significant indicators of RuNet's glocality is its functioning in the field of neo-imperial ideas. The notion which is visible on every level of the decentralized message that Russia is once again becoming an empire is a constantly recurring chorus of Internet divagations. The glocality of the Russian-speaking Internet does not constitute the plain total sum of pre-national and post-national elements, but the ratio of these two systems, a peculiar, original version of the “third way.” The summing up of the article will be an attempt at answering the question where this way will lead RuNet.

Anna Drewniak, Szkoła Główna Handlowa, Kolegium Ekonomiczno-Społeczne, ul. Wiśniowa 41, 02-520 Warszawa, Poland, e mail: anna.drewniak@o2.pl

Wprowadzenie

Rosyjskojęzyczny Internet stał się przedmiotem szczególnej uwagi badaczy nowych mediów na przełomie lat 2011 i 2012, w czasie protestów społecznych przeciwko wynikom wyborów prezydenckich i parlamentarnych. Były to największe demonstracje od czasu upadku Związku Radzieckiego oraz pierwsze masowe protesty w Rosji zorganizowane za pośrednictwem nowych technologii (Internet) i przy użyciu nowych metod komunikacji społecznej, głównie blogosfery oraz portali społecznościowych, takich jak: ВКонтакте, Facebook, Twitter. W Sieci publikowano dowody fałszerstw wyborczych, komentowano przebieg i wyniki głosowania, zbierano środki na organizację demonstracji oraz relacjonowano ich przebieg. Eskalacja antyrządowych manifestacji nastąpiła 10 grudnia 2011 r. Wiece opozycyjne odbyły się m.in. w: Tomsku, Władywostoku, Chabarowsku, Nowosybirsku, Omsku, Czycie, Krasnojarsku, Irkucku, Uljanowsku, Kemerowie, Jekaterynburgu, Czeboksarsku, Iżewsku, Kazaniu, Wołgogradzie, Permie, Murmanńsku, Pietrozawodsku, Pskowie, Włodzimierzu, Woroneżu, Kaliningradzie i Petersburgu¹.

Centrum wydarzeń pozostała Moskwa – w stolicy kraju według statystyk rosyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych protestowało 25 tysięcy osób, a zgodnie z danymi organizatorów – 80 tysięcy². Mimo iż na Plac Bołotny przybyli przedstawiciele prawie całej opozycji, demonstracje można nazwać obywatelskimi, zgromadziły bowiem głównie osoby nieangażujące w strukturach politycznych. Według modelu podziału rosyjskiego społeczeństwa zaproponowanego przez Natalię Zubilewicz byli to przedstawiciele „pierwszej Rosji”, mieszkańcy dużych miast postindustrialnych, grupa ludzi aktywnych, nowoczesnych, ceniących wolność wypowiedzi, dla których podstawowym narzędziem informacji i koordynacji działań był Internet. Trzeba jednak pamiętać, że w wiecach opozycyjnych brali także udział reprezentanci „drugiej Rosji” – miast średniej wielkości, w których dominują robotnicy zakładów przemysłowych powstałych jeszcze za czasów sowieckich. Do protestów nie przyłączyli się mieszkańcy „trzeciej Rosji” (wieś i małe miasteczka) ani „czwartej Rosji” (tereny zamieszkałe przez

¹ K. Filipek, *Mobilizacje społeczne, rewolucje i kontrrewolucje w środowisku Web 3.0*, „Konteksty Społeczne” t. I, 1/2013, s. 59.

² J. Rogoża, *Rosja po wyborach: oddolna presja zmusza władze do zmiany taktyki*, „Analizy OSW” 14.12.2011, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2011-12-14/rosja-po-wyborach-oddolna-presja-zmusza-wladze-do-zmiany-taktyki> [29.06.2014].

mniejszości narodowe)³, jednak nawet w tych grupach widoczne było niezadowolone z władz, czego dowodem są niskie noty proputinowskiej Jednej Rosji w wyborach do Dumy Państwowej w wielu regionach.

Według Lwa Gudkova rozkład procentowy poszczególnych części społeczeństwa przedstawia się następująco: „pierwsza Rosja” (Rosja nowoczesna) – 20%, czyli ponad 28 milionów osób, „druga Rosja” (Rosja antynowoczesna niebieskich kołnierzyków) – 35-40%, czyli od 50 do ponad 57 milionów osób, „trzecia Rosja” (Rosja przednowoczesna) – 20-25%, czyli od ponad 28 do prawie 36 milionów osób⁴. Liderami niezadowolonych stali się działacze, którzy zyskali rozgłos i poparcie głównie dzięki aktywności w RuNecie: Aleksander Nawalny, bloger, aktywista na rzecz walki z korupcją, założyciel portalu RosPił i RosWybory, autor popularnego sloganu: „partia Jedna Rosja – partia oszustów i złodziei”, oraz Piotr Szkumatow, społecznik, twórca internetowego ruchu walczącego z samowolą władz oraz oligarchów na rosyjskich drogach „Niebieskie wiaderka”.

Naturalne wygaszenie protestów nastąpiło w drugiej połowie 2012 r. wraz z oddalaniem się okresu dwóch kampanii do wyborów ogólnokrajowych. Konsekwencją obywatelskich protestów było wprowadzenie polityki zastraszania oraz dezintegracji aktywnej części społeczeństwa. W przeddzień inauguracji trzeciej kadencji prezydentury Władimira Putina aresztowano i oskarżono 27 osób. Niektórzy z uczestników demonstracji otrzymali wyroki kilkuletniego więzienia (najwyższy 4,5 roku), inni zostali ukarani grzywnami i pracami porządkowymi do 200 godzin, odnotowano przypadek skierowania do szpitala psychiatrycznego na czas nieokreślony⁵. Aleksiej Nawalny – po wyborach na mera Moskwy we wrześniu 2012 r., w których zdobył 27,24% głosów, ustępując tylko merowi Moskwy Siergiejowi Sobianinowi – został zamknięty w areszcie domowym do lutego 2014 r. Kolejnym działaniem władz było wprowadzenie dodatkowych sankcji prawnych. Władimir Putin 5 czerwca 2014 r. podpisał poprawkę do ustawy dotyczącej „agentów zagranicy”. Według nowych przepisów Ministerstwo Sprawiedliwości otrzymało uprawnienia do samodzielnego wpisania organizacji pozarządowych na listę „agentów zagranicy”, bez wyroku sądowego. W tym samym czasie została wprowadzona ustawa zmieniająca zasady regulowania przesyłu

³ N. Zubarevich, *Four Russias: Rethinking the post-Soviet map*, <http://www.opendemocracy.net/author/natalia-zubarevich> [1.07.2014].

⁴ G. Gromadzki, *Historyczny przełom. Rządzący i rządzeni w dzisiejszej Rosji*, Warszawa 2012.

⁵ G. Gromadzki, *Niebezpieczna gra. Władza wobec społeczeństwa w Rosji w 2014 roku*, Warszawa 2014.

i rozpowszechniania informacji w Sieci. Na podstawie dokumentu blogi odwiedzane przez ponad 3 tysiące osób dziennie zostaną wpisane do rejestru federalnej służby do spraw łączności, a ich autorzy zmuszeni do ujawnienia danych osobowych. Dodatkowo cała rosyjska blogosfera ma podlegać wymogom ordynacji wyborczej, ustaw o ochronie informacji niejawnych, ochronie życia prywatnego i o przeciwdziałaniu ekstremizmowi. Blogerzy mają ponosić odpowiedzialność zarówno za wiarygodność publikowanych informacji, jak i za treść komentarzy zamieszczanych przez swoich czytelników⁶. Od marca 2014 r. na terenie Rosji blokowanych jest kilka popularnych opozycyjnych portali. W kwietniu 2014 r. największy serwis społecznościowy w Europie – rosyjskojęzyczny ВКонтакте znalazł się pod kontrolą bliskich współpracowników prezydenta, a Paweł Durow, założyciel portalu, został usunięty ze stanowiska dyrektora generalnego.

Rosyjskie protesty społeczne organizowane za pośrednictwem serwisów społecznościowych nie stanowiły wyjątku. Parę miesięcy wcześniej z bezpiecznej niszy cyberprzestrzeni do okupowania przestrzeni miejskiej przeszli opozycjoniści świata arabskiego. Jeden z pierwszych masowych buntów, zrodzonych ze skrzyżowania internetowych portali społecznościowych, telefonii komórkowej i będących częścią codziennego życia sieci społecznych narodził się na początku stycznia 2011 r. w Tunezji. Po sukcesie tunezyjskich opozycjonistów i ucieczce prezydenta Zina Al-Abidina Ben Alego rozpoczęto masowe demonstracje na placu Tahrir w Kairze, gdzie 25 stycznia tysiące ludzi skandowało: „Rozwiązaniem jest Tunezja”. Egipskie protesty w ciągu 18 dni doprowadziły do detronizacji „ostatniego faraona”. „Twitterowe rewolucje” (*Twitter Revolution*), jak nazwano współczesne mobilizacje, rewolty, rewolucje organizowane i koordynowane w przestrzeni wirtualnej, nie ominęły państw demokratycznych. W Europie i Stanach Zjednoczonych, w ramach sprzeciwu wobec rządów, nieudolnie walczących z kryzysem ekonomicznym oraz stających po stronie odpowiedzialnych za kryzys elit finansowych, wyszli na ulice mieszkańcy: Islandii, Hiszpanii, Grecji, Portugalii, Włoszech, Wielkiej Brytanii, a także innych krajów europejskich, w których protesty były mniej intensywne, ale odwoływały się do tej samej symboliki. Mimo zupełnie odmiennego kontekstu kulturowego, sytuacji politycznej i społecznej „twitterowa rewolucja” stała się wspólnym doświadczeniem różnych kultur i narodowości. W maju 2011 r. hiszpańscy *indigadas*, zajmując place w centrach miast, ogłosili, że „Rozwiązaniem jest

⁶ J. Rogoża, *Kreml kontra Internet: koniec rosyjskiej strefy wolności?*, „Analizy OSW”, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2014-05-08/kreml-kontra-internet-koniec-rosyjskiej-strefy-wolnosc> [1.07.2014].

Islandia”, nawiązując do wydarzeń z początku 2010 r., kiedy mieszkańcy zajęli place i ulice, występując z żądaniem ogłoszenia referendum w sprawie obciążania długiem obywateli Islandii. Nowojorczycki okupujący Wall Street swój pierwszy obóz nazwali „placem Tahrir”, podobnie jak okupujący plac Catalunya w Barcelonie⁷.

Początki wszystkich protestów były podobne, tkwiły w tym samym poczuciu jedności i siły zbudowanej w sieciach cyberprzestrzeni oraz wiary w możliwości autonomicznej komunikacji poza kontrolą władz czy korporacji. Efekty tych działań były jednak różne – niektóre ruchy doprowadziły do rzeczywistych przemian obywatelskich, spopularyzowały nowe formy i wartości społeczne, inne zostały zdławione przez mechanizm represji.

RuNet w refleksji badaczy nowych mediów

Wydarzenia w Rosji, podobnie jak rewolucje w świecie arabskim oraz państwach europejskich, wywołały dyskusję o tym, w jakim stopniu innowacje w obszarze społecznej komunikacji wpływają na kształt procesów politycznych, gospodarczych, kulturowych czy militarnych. Wizje entuzjastów globalnej Sieci niemal od początku ścierały się z poglądami pesymistów, którzy wizję odrodzenia demokracji ateńskiej przeciwstawiali sceptycznej ocenie możliwości działań opozycyjnych w Sieci. Stanowisko „cyberutopistów”, dominujące po pierwszych sukcesach „twitterowej rewolucji”, opierało się na założeniu, że zdecentralizowana, terytorialnie nieokreślona architektura Internetu czyni go niezgodnym ze scentralizowaną władzą sprawowaną przez tradycyjne państwa narodowe, a „bardziej zgodnym z samoorganizującymi się układami, opartymi na wolnym rynku i politycznym chaosie”⁸. Taka percepcja roli sieci internetowych opierała się na substancywistycznym postrzeganiu roli technologii. Dyskurs ów, opracowany w tradycji Zachodu przez takich myślicieli, jak: Max Weber, Jacques Ellul, George Grant czy Albert Borgmann, zakłada brak neutralności technologii, która wpływa na kształt życia społeczeństw i to człowiek musi się dostosować do ustanowionych przez nią reguł. W tym świetle pełna sprawczość znajduje się po stronie nie człowieka, a technologii, ucieleśniającej i wprowadzającej określony sposób bycia w świecie, ustaloną koncepcję stosunków międzyludzkich. Andrew Feenberg tak uchwycił podstawowe argumenty omawianego dyskursu:

⁷ M. Castells, *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze internetu*, Warszawa 2013.

⁸ D. Barney, *Spółeczeństwo sieci*, Warszawa 2008, s. 66.

[...] technologia nie jest neutralna, gdyż ucieleśnia określone wartości, jej rozprzestrzenianie się nie jest z tego powodu niewinne. Narzędzia, które stosujemy, nadają kształt naszemu życiu w nowoczesnych społeczeństwach, gdzie technika stała się wszechobecna. W tej sytuacji środki i cele nie mogą być traktowane oddzielnie. To, jak wykonujemy pewne czynności, określa to, kim i czym jesteśmy. Rozwój technologiczny przekształca to, co ludzkie⁹.

Myśliciel ów podkreśla też, że to materialne reprezentacje technologii i ich rozwój, a nie praktyki dyskursywne będą modyfikować uniwersum życia codziennego:

Nasze dzisiejsze wybory są coraz bardziej zapośredniczone przez technologię. To, czym ludzie współcześnie są i to, czym się wkrótce staną, pozostaje coraz bardziej uzależnione od kształtu narzędzi, którymi się posługujemy, niż od działalności polityków¹⁰.

W analizach substancywistycznych, traktujących technologię jako autonomiczną, jednorodną siłę, pojawienie się Internetu jest samo w sobie decentralizujące i demokratyzujące¹¹. Zwolennicy tego stanowiska upatrywali w pojawieniu się mediów społecznościowych w Rosji szansy na budowę społeczeństwa obywatelskiego, twierdząc, że żadna władza oparta na centralizacji oraz kontrolowaniu wszystkich systemów informacyjnych nie przetrwa ery rozwoju nowych technologii komunikacyjnych.

Odmienne stanowisko zakłada, że wykorzystanie Internetu zależy od intencji oraz interesów instytucji koordynujących rozwój tego środka. Taki sposób postrzegania ICT wpisuje się w dyskurs traktujący technologie jako neutralne narzędzie, służące człowiekowi do wywierania wpływu na rzeczywistość. Pogląd ten sprowadza rozwiązania technologiczne do *instrumentum* – środka w dążeniu do celu¹², czyli – podając za Martinem Heideggerem – „jest czymś, za sprawą czego coś zostaje osiągnięte”¹³. Znaczenie Internetu w perspektywie instrumentalnej polega na dywersyfikacji źródeł informacji, ich wymianie i szybkości przepływu informacji. W ramach tego paradygmatu Sieć może zarówno wspomagać, jak i blokować rozwój idei demokratycznych. Internet może zostać wykorzystany do celów dobrych lub złych, opłacalnych lub nieopłacalnych, zależnych od intencji i celów obsługującego. Internet, podobnie jak inne technologie wyłącznie

⁹ A. Freenberg, *Questioning Technology*, London 1999, s. 2.

¹⁰ Ibidem, s. 51.

¹¹ D. Barney, *Spółczesność sieci*, s. 52.

¹² Ibidem, ss. 48-50.

¹³ M. Heidegger, *Technika i zwrot*, Kraków 2002, s. 10.

pośredniczy w realizacji planów. Jak argumentuje Darin Barney w pracy *Społeczeństwo sieci*:

Środki technologiczne mogą zostać wykorzystane w służbie barbarzyństwu i do poniżania człowieka. Jednakże w tych przypadkach nie sam rozwój technologiczny jest winny, lecz zamiary tych ludzi, którzy kontrolują jego kierunek oraz warunki, w jakich on zachodzi¹⁴.

W tym nurcie osadza swoje refleksje białoruski uczyony, autor i bloger Jewgienij Morozow. W głośnej publikacji *The Net Delusion* Morozow przekonuje, że myślą się ci, którzy widzą w Sieci skuteczne narzędzie walki w systemami represji. Postęp w obszarze technologii informacyjno-komunikacyjnych stał się impulsem do współczesnych protestów i rewolucji, jednak nie może sam zburzyć stawianych przez lata fundamentów państw autorytarnych. Przekonanie, że w świecie połączonym bezprzewodowym Internetem media społecznościowe oraz inne narzędzia sieciowe doprowadzą do gwałtownych demokratycznych zmian, Morozow nazywa wyłącznie myśleniem życzeniowym. Współczesne autorytaryzmy doskonale radzą sobie z nowymi technologiami i wykorzystują je do propagowania własnej wizji rzeczywistości. Autor podaje przykład rodzimej Białorusi, gdzie próby prowadzenia niezależnej komunikacji między obywatelami zostały ostatecznie zablokowane przez rząd¹⁵.

W trzeciej perspektywie, określanej jako „konstruktywizm społeczny”, technologia stanowi obszar pośredni, mediujący między człowiekiem a środowiskiem. Z jednej strony pozwala jednostce na modyfikowanie zastanej rzeczywistości, wyznacza kierunki zmian i rozwoju, z drugiej zaś jest siłą niezależną, a efekty jej użytkowania są często odmienne od zamierzonych. Głównym założeniem myśli konstruktywistycznej jest to, że rezultaty technologiczne stanowią wypadkową interakcji między technologią a środowiskiem relacji społecznych, w których owa technologia została umocowana. Główni przedstawiciele tego nurtu to: Thomas Kuhn, Paul K. Feyerabend i Sandra Harding. W dyskursie konstruktywistycznym człowiek nie traci swojej podmiotowości. Internet w tej optyce nie będzie miał charakteru homogenicznego czy uniwersalnego, zdominowanego przez logikę odnoszącą się do istoty technologii. Wręcz przeciwnie, jego natura jest potencjalnie zróżnicowana, zależna od stosunków społecznych i warunków, które mogą wspierać określone rozwiązania technologiczne,

¹⁴ D. Barney, *Społeczeństwo sieci*, s. 49.

¹⁵ E. Morozov, *The net delusion. The dark side of internet freedom*, New York 2011.

uniemożliwiając jednocześnie pojawienie się innych możliwości. Jak uważa niemiecki ekspert od Bliskiego Wschodu Michael Lüders, Internet nie działa w próżni. Jest skuteczny jako sposób komunikowania się, ale to tylko narzędzie, które daje nowe możliwości kształtowania postaw obywatelskich. Charakter obywatelsko zorientowanych działań warunkuje zmiana kultury politycznej, której Internet jest odzwierciedleniem. Stanowisko konstruktywistów analizujących ICT przez pryzmat kontekstu, w którym funkcjonuje, pozwala spojrzeć na rosyjskojęzyczny Internet nieco szerzej, uwzględniając uwarunkowania kulturowe (w tym silne tendencje neoimperialne) i sytuację polityczną kraju.

RuNet – glokalny odłam w medium globalnym

Do przedstawienia specyfiki RuNetu najlepiej nadaje się koncepcja glokalności Rolanda Robertsona, który określa ją jako adaptację globalnych działań do lokalnych warunków. Brytyjski socjolog i antropolog kultury podaje, że termin ten ma swoje źródła w japońskim określeniu *dochakuka* (oznaczającym życie we właściwym miejscu) i był wykorzystywany w żargonie biznesowym lat 80.¹⁶ Robertson uzasadnia transfer pojęcia do nauk społecznych błędnym postrzeganiem globalizacji jako procesu, który niszczy wszystko, co lokalne. Uważa, że nie tylko nie istnieje żadna sprzeczność pomiędzy globalnym i lokalnym, „pomiędzy logiką rządzącą życiem społecznym na poziomie systemu światowego a poszukiwaniem zadomowienia przez jednostki funkcjonujące w wymiarze lokalnym”¹⁷. Glokalizacja zatem to proces dostosowania globalizacji do warunków lokalnych z jednej strony, a lokalna interpretacja trendów – z drugiej. Łączy elementy homogenicznej, autochtonicznej, narodowej kultury rodzimej z szerszą przestrzenią kulturową, w jakiej lokuje się jej członkowie, i stanowi konsekwencję rozwoju międzykulturowej sieci komunikacyjnej. Jednak tak globalne medium jak Internet nie jest pozbawione swoich glokalnych odłamów, a jednym z nich jest rosyjskojęzyczna przestrzeń sieciowa.

Początkowy brak kompatybilności Internetu cyrylicznego pozwolił na wyodrębnienie się osobnej, rosyjskojęzycznej przestrzeni w Sieci. Z jednej

¹⁶ Zob. R. Robertson, *Glocalization: Time-Space and Homogeneity-Heterogeneity*, w: M. Featherstone, S. Lash, R. Robertson (red.), *Global Modernities*, London 1995.

¹⁷ R. Łuczak, *Spółeczeństwo i kultura w zglobalizowanym świecie*, w: M. Czerny, R. Łuczak, J. Makowski (red.), *Globalistyka. Procesy globalne i ich lokalne konsekwencje*, Warszawa 2007.

strony RuNet stał się potęgą: posiada ogromny zasięg oraz własne rozwiązania informatyczne, niepoddające się monopolowi światowych gigantów: Facebooka i Google'a. Preferowane przez Rosjan rodzime wyszukiwarki (typu Яндекс), platformy blogowe czy portale społecznościowe (ВКонтакте) stanowią kilka, a nawet kilkanaście procent rynku światowego. Jest to fenomen, bo takich wyników nie osiągają portale z grupy krajów niemiecko- czy francuskojęzycznych, latynoskich czy chińskich. Z drugiej strony różnica w zapisie sprzyjała izolacji RuNetu, który przez swą odrębność stał się wyizolowaną w skali globalnej częścią Sieci.

RuNet – jedna z najszybciej rozwijających się gospodarek internetowych w Europie

Zgodnie z definicją zawartą w słowniku *Яндекс словарі* RuNet to rosyjskojęzyczny Internet, którego granice nie są oparte na obszarach geograficznych, lecz językowych. Termin RuNet jest odnoszony zatem nie tylko do stron internetowych w domenie .ru, lecz także do wszelkich rosyjskojęzycznych i/lub rosyjskojęzycznie zorientowanych stron www¹⁸. Podobną definicję RuNetu prezentuje *Словари и энциклопедии на Академике*, gdzie znajdziemy informację, że „RuNet to rosyjskojęzyczna część Internetu”¹⁹. Oznacza to, że RuNet nie ogranicza się do domeny .ru; obejmuje także (mniej popularną) domenę .su (skrót nawiązuje do ZSRR), rosyjskojęzyczne strony państw poradzieckich: .am, .az, .by, .ge, .kg, .kz, .md, .ru, .su, .tj, .ua i .uz oraz strony zarejestrowane w domenach międzynarodowych (.com, .org itd.). W czerwcu 2008 r. powstała domena cyryliczna .рф²⁰. Niezwykle popularne – ze względu na swój humorystyczny wydźwięk – są także domeny: .da i .net oraz pirackie .me oraz .cz²¹.

W samej Rosji dostęp do Internetu jest obecnie powszechny, a znaczenie Sieci w codziennym życiu obywateli z roku na rok rośnie. W ciągu ostatniej dekady w Rosji nastąpił skokowy wzrost liczby internautów – z 3,1 milionów użytkowników w 2000 r. do 68 milionów w 2012 r., stanowiących ponad

¹⁸ *Яндекс словарі*, <http://slovari.yandex.ru/рунет/Интернет/Рунет/> [1.07.2014].

¹⁹ *Словари и энциклопедии на Академике*, <http://dic.academic.ru/dic.nsf/es/87393/РУНЕТ> [1.07.2014].

²⁰ J. Rogoża, *Internet w Rosji: kolebka społeczeństwa obywatelskiego*, „Komentarze OSW” 72/2012.

²¹ RuNet (terminology), [http://en.wikipedia.org/wiki/Runet_\(terminology\)#cite_note-Yandex_slovari_RuNet_definition-1](http://en.wikipedia.org/wiki/Runet_(terminology)#cite_note-Yandex_slovari_RuNet_definition-1) [1.07.2014].

47,7% mieszkańców Rosji, 13,1% populacji online w Europie²² oraz 3% internautów na świecie²³. W tym samym roku Rosja zajęła pierwsze miejsce w Europie oraz dziewiąte na świecie pod względem liczby odbiorców Internetu²⁴. Umożliwił to: wzrost gospodarczy po 2000 r. (wzrost PKB, wzrost liczby ludności aktywnej zawodowo) oraz rozwój technologii informacyjnych i telekomunikacyjnych. Według danych Яндекс w 2011 r. koszty korzystania z Sieci zmniejszyły się o połowę, przy jednoczesnym zwiększeniu prędkości połączenia; w regionach do 6,4 Mb/s (wzrost o 158 p.p.), w stolicy do 16,5 Mb/s (wzrost o 50 p.p.)²⁵. Średni miesięczny koszt połączenia z Internetem w Moskwie czy Sankt Petersburgu to 31 rubli za Mb/s, a w Riazaniu 46 rubli za Mb/s²⁶. Analitycy przewidują, że tendencja wzrostowa zostanie utrzymana i w najbliższych latach wskaźnik odbiorców Internetu zwiększy się do 80 milionów – tj. 71% ludności Rosji w wieku powyżej 18 lat²⁷. Dodatkowym impulsem będą, planowane przez rząd, inwestycje w łącza szerokopasmowe, mające doprowadzić do wzrostu wskaźników penetracji rynku do 90-95% w 2020 r.

Według badania Яндекс wzrost liczby internautów wiązał się głównie z aktywizacją online regionów – ponad 93% nowych użytkowników Internetu mieszka bowiem poza Moskwą i Sankt Petersburgiem²⁸. Największy wzrost odnotowano na wsiach – o ponad 33 p.p. Dla porównania internautów w stolicy kraju przybyło zaledwie 6 p.p. Mimo gwałtownego wzrostu rosyjskie wsie i miasteczka wciąż pozostają w tyle za metropoliami pod względem współczynnika penetracji Internetu (stosunek internautów do liczby mieszkańców danego regionu)²⁹. Badania Fundacji „Opinia społeczna” (FOM) wskazują, że w ostatnich latach odnotowano nie tylko zwiększenie liczby użytkowników RuNetu, ale także wzrost częstotliwości korzystania z Sieci³⁰. Według danych FOM od jesieni 2010 do jesieni 2011 r. odsetek

²² Internet World Stats, <http://www.internetworldstats.com/stats4.htm> [1.07.2014].

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

²⁵ *Развитие интернета в регионах России*, http://company.yandex.ru/researches/reports/internet_regions_2012.xml#toc3 [1.07.2014].

²⁶ Ibidem.

²⁷ *Число пользователей интернета в России к 2014 году составит 80 млн человек*, „Газеты.Ru” http://www.gazeta.ru/social/news/2012/07/30/n_2460333.shtml [1.07.2014].

²⁸ *Развитие интернета...*

²⁹ Ibidem.

³⁰ *Интернет в России: динамика проникновения*, <http://runet.fom.ru/Proniknovenie-interneta/10738> [1.07.2014].

codziennych użytkowników Sieci wzrósł z 69% do 75%. W 2012 r. 77% rosyjskich internautów korzystało z RuNetu codziennie, 18% raz w tygodniu, a 6% raz w miesiącu. Dla porównania w 2003 r. – 36% użytkowników RuNetu, tyle samo raz w tygodniu, zaś 9% raz w miesiącu³¹.

Większość rosyjskich internautów korzysta z Internetu dla rozrywki, utrzymywania kontaktów ze znajomymi oraz poszukiwania najświeższych wiadomości z kraju i ze świata. Analizy Rosyjskiego Centrum Badania Opinii Publicznej wskazują, że Sieć jest coraz częściej wykorzystywana do pozyskiwania informacji niezbędnych do pracy lub szkoły (51% rosyjskich internautów), 45% przyznało, że potrzebuje dostępu do poczty elektronicznej, 39% użytkowników w Internecie słucha muzyki, ogląda filmy i czyta książki, 37% za pomocą Sieci komunikuje się z rodziną i przyjaciółmi, 24% poszukuje nowych kontaktów opartych na wspólnocie zainteresowań. Pomimo ogromnej popularności gier online, w tym celu z Internetu korzysta jedynie 17% respondentów, a zakupy w Sieci robi 12% z nich³². Jedną z najważniejszych funkcji użytkowych RuNetu jest według Rosjan dostarczanie najbardziej aktualnych wiadomości z kraju i ze świata. Obecnie tego typu informacji poszukuje w Sieci aż 47% internautów³³. To dobrze sytuowana, dynamiczna, najlepiej wykształcona grupa odbiorców Internetu³⁴. Badania Centrum Analitycznego Jurija Lewady wskazują, że Internet jest drugim, po telewizji, źródłem pozyskiwania informacji o bieżących wydarzeniach³⁵.

Jak wynika z danych przedstawionych w tabeli 1, dla większości mieszkańców Rosji (około 70%) głównym źródłem informacji nadal pozostaje telewizja, jednak z roku na rok jej udział spada na korzyść Internetu. Nie bez znaczenia jest także demonstrowanie przez rosyjskie elity intelektualne negatywnego stosunku do telewizji jako medium kontrolowanego przez władze i oferującego produkt niskiej jakości. Grupy te, częstokroć wyznaczające trendy, ostentacyjnie przyznają, że telewizji nie oglądają. Można przypuszczać, że mimo pozycji najpopularniejszego medium w Rosji, telewizja nie kształtuje poglądów i nastrojów najbardziej aktywnej i wykształconej części

³¹ Ibidem.

³² *Why do We need the Internet?*, Russian Public Opinion Research Center, <http://wciom.com/index.php?id=61&uid=723> [1.07.2014].

³³ *ВЦИОМ выяснил, для чего россиянам нужен Интернет*, <http://news.softdrom.ru/ap/b15297.shtml> [1.07.2014].

³⁴ *Россияне заменяют телевидение Интернетом*, <http://news.softportal.com/nitem-11562.html> [1.07.2014].

³⁵ *Russian Public Opinion 2010-2012*, Levada Analytical Center, Moskwa 2012.

Tabela 1. Preferowane źródła pozyskiwania bieżących informacji przez Rosjan

Źródła informacji	Pierwszy wybór	Drugi wybór
Rosyjska telewizja publiczna (m.in.: Первый канал, Россия, programy regionalne)	74	12
Rosyjska telewizja prywatna (m.in.: НТВ, РЕН ТВ)	10	34
Internet	6	11
Media zagraniczne (w tym: TV, radio, magazyny, gazety codzienne)	1	3
Rosyjskie państwowe gazety (m.in.: Российская газета)	2	12
Radio	1	6
Rodzina, przyjaciele, sąsiedzi	3	1
Prywatne gazety	1	2
Nie mam zdania	2	8

Źródło: *Russian Public Opinion 2010-2012*, Levada Analytical Center, Moskwa 2012.

społeczeństwa³⁶. Najmniejszym zaufaniem darzy ona zagraniczne media. Według badań ВЦИОМ medium, które w ostatnich latach zanotowało największy wzrost zaufania, był Internet. W 2008 r. informacjom wyczytanym w Sieci ufało 49% internautów, a 4 lata później aż 64%³⁷.

Lista najbardziej popularnych stron internetowych wskazuje jasno na zjawisko mniej powszechne w innych krajach, a mianowicie znaczącą rolę lokalnych wyszukiwarek oraz portali społecznościowych. Wśród dziesięciu najpopularniejszych stron www rosyjski TNS odnotował dwie lokalne wyszukiwarki: Яндекс (największa rosyjska wyszukiwarka internetowa, posiadająca 60% udziałów w rynku krajowym, będąca czwartą największą wyszukiwarką na świecie³⁸) oraz Рамблер (oferująca szereg innych usług, w tym nowości, blogi, fora, i sieci społeczne). Przywiązanie rosyjskojęzycznych użytkowników do rodzimych rozwiązań technologicznych z jednej strony sprzyja samoizolacji RuNetu, z drugiej sprawia, że jest on jedną z najszybciej rozwijających się gospodarek internetowych w Europie³⁹, co potwierdzają badania „Gospodarka RuNetu 2011-2012” przeprowadzone przez Rosyjski Związek Komunikacji Elektronicznej (RZKE) i Narodowy Uniwersytet Badawczy „Wyższa Szkoła Ekonomii”.

³⁶ J. Rogoża, *Internet w Rosji...*

³⁷ ВЦИОМ, <http://wciom.ru/index.php?id=459&uid=112941> [1.07.2014].

³⁸ N. Clayton, *Yandex Overtakes Bing as World's Fourth Search Engine*, „Wall Street Journal” 21.02.2013 r.

³⁹ *RuNet – najszybciej rosnąca gospodarka internetowa w Europie*, „Radio Głos Rosji”, http://polish.ruvr.ru/2012_10_15/91336890/ [1.07.2014].

Tabela 2. Czy ufasz następującym środkom masowego przekazu?

Źródło informacji	Zaufanie	2012	2009	2008
Państwowa telewizja	tak	36	29	27
	raczej tak	42	46	44
	raczej nie	16	17	17
	nie	3	5	8
	trudno powiedzieć	3	3	4
Regionalna telewizja	tak	30	25	25
	raczej tak	48	47	44
	raczej nie	15	19	18
	nie	3	5	8
	trudno powiedzieć	5	4	5
Prasa krajowa	tak	23	20	19
	raczej tak	47	44	43
	raczej nie	21	24	23
	nie	4	7	9
	trudno powiedzieć	6	5	6
Regionalna i lokalna prasa	tak	21	18	22
	raczej tak	47	46	40
	raczej nie	21	24	22
	nie	5	7	8
	trudno powiedzieć	7	5	7
Radio krajowe	tak	26	23	25
	raczej tak	46	46	43
	raczej nie	16	18	17
	nie	3	6	8
	trudno powiedzieć	9	7	8
Regionalne, lokalne radio	tak	24	19	22
	raczej tak	42	46	41
	raczej nie	19	19	18
	nie	4	7	8
	trudno powiedzieć	11	8	10
Media zagraniczne	tak	13	–	11
	raczej tak	30	–	21
	raczej nie	30	–	23
	nie	7	–	23
	trudno powiedzieć	19	–	23
Internet	tak	23	22	15
	raczej tak	41	34	34
	raczej nie	22	17	20
	nie	7	8	13
	trudno powiedzieć	7	20	19

Źródło: *Russian Public Opinion 2010-2012*, Levada Analytical Center, Moskwa 2012.

Neoimperializm – powracający refren dywagacji internetowych

Na globalność rosyjskojęzycznego Internetu składają się nie tylko mechanizmy technologiczne i rynkowe, ale także obecność elementów homogenicznej kultury rodzimej. I tak RuNet, zachowując operatywność i pluralizm informacyjny, jak w soczewce skupia specyfikę rosyjskiej refleksji politycznej. Jednym z najważniejszych wyznaczników globalności rosyjskojęzycznej Sieci staje się sposób funkcjonowania w przestrzeni wirtualnej idei neoimperialnych. Widoczne na każdym poziomie zdecentralizowanego przekazu (od oficjalnych komunikatów do treści opozycyjnych, przez te zupełnie neutralne politycznie) wyobrażenie, że Rosja znów staje się mocarstwem, jest stale powracającym refrenem internetowych dywagacji. Właściwa Sieci zasada interaktywności zmieniła relacje między państwem a społeczeństwem w kwestii wymiany informacji, ale nie otworzyła znacznej części przedstawicieli społeczeństwa rosyjskiego na inny niż ten głęboko zakorzeniony w kulturze rosyjskiej, neoimperialny punkt widzenia.

Silny kompleks postimperialny pokazały wydarzenia na Ukrainie z początku 2014 r. Władimir Putin umiejętnie wykorzystał wyjątkową pozycję Krymu w rosyjskiej świadomości historycznej. Obrona półwyspu podczas wojny krymskiej w połowie XIX wieku i drugiej wojny światowej jest symbolem męstwa i ofiarności. Sewastopol zyskał miano miasta-bohatera. Nawet ze strony niektórych przedstawicieli „pierwszej Rosji” aneksja Krymu spotkała się z poparciem. Według Centrum Lewady 58% Rosjan akceptuje wprowadzenie wojsk rosyjskich na Krym oraz do innych regionów Ukrainy (26% jest przeciwnych), a 54% uważa ten krok za legalny. Według WCIOM (Russian Public Opinion Research Center) 91% Rosjan opowiedziało się za przyłączeniem Krymu do Federacji Rosyjskiej, a 86% postrzega półwysep jako terytorium rdzennie rosyjskie. Agresja Rosji na terytorium Ukrainy sprawiła ponadto, że aż 86% obywateli Federacji Rosyjskiej akceptuje działalność Władimira Putina jako prezydenta Federacji Rosyjskiej (sondaż Centrum Analitycznego Jurija Lewady z marca 2015 r.). Ostatnie tak wysokie poparcie prezydent zdobył w 2008 r. (w czasie wojny z Gruzją). Co ciekawe, największe poparcie Putin ma w grupie wiekowej od 18 do 24 lat, złożonej z osób nieskażonych sowiecką przeszłością, wyjeżdżających poza granice kraju, korzystających najczęściej i najchętniej z Internetu oraz mediów społecznościowych.

Niezwykle istotna okazuje się kompensacyjna funkcja dyskursu neoimperialnego w Rosji. Federacja zajmuje coraz niższe miejsca w światowych statystykach rozwoju cywilizacyjnego. Dane Międzynarodowego Funduszu Walutowego za rok 2013 pokazują, że Rosja jest wprawdzie szóstą gospodarką świata, licząc PKB według parytetu siły nabywczej, jednak w przeliczeniu *per capita* zajmuje dalekie 58. miejsce. Podobnie we wskaźniku rozwoju społecznego Human Development Report opracowanym przez ONZ, gdzie znajdziemy państwo rosyjskie dopiero na odległej 55. pozycji⁴⁰. Co więcej, gospodarka rosyjska jest u progu recesji. Międzynarodowy Fundusz Walutowy szacuje, że ujemny wzrost gospodarczy (rzędu $-3,8\%$) utrzyma się przez cały rok 2015, a w 2016 r. będzie wynosił $-1,1\%$, regiony coraz bardziej się zadłużają, podobnie przedsiębiorstwa zarówno państwowe, jak i prywatne. Gospodarka oparta na eksporcie surowców jest bliska załamania. Mimo deklaracji władz kraju o podejmowaniu wysiłków modernizacji przemysłu Rosja jest skazana na import nowoczesnych technologii i towarów. Marginalizacja pozycji gospodarczej i politycznej byłego mocarstwa sprawia, że władze coraz częściej odwołują się do ideologii mobilizującej, jaką jest niewątpliwie neoimperializm. Lilia Szewcowa w artykule *Rosja przed nowym cyklem politycznym: paradoksy stabilności i petro-state* stwierdziła, iż władza w Rosji zbudowana jest na zasadzie „pasa napędowego”, który może działać tylko w systemie subordynacji. Jest to osiągalne, po pierwsze, za pomocą strachu, po drugie, z użyciem przemocy, a po trzecie, dzięki ideologii mobilizującej. „Gdy zabraknie choćby jednego z elementów tej triady – ostrzega politolożka – pion władzy przestanie normalnie funkcjonować”⁴¹. To nie Internet, a zmiana ideologii mobilizującej może przyczynić się do budowy społeczeństwa obywatelskiego w Rosji.

Literatura

- Barney D., *Spółeczeństwo sieci*, Warszawa 2008.
- Castells M., *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze internetu*, Warszawa 2013.
- Clayton N., *Yandex Overtakes Bing as World's Fourth Search Engine*, „Wall Street Journal” 21.02.2013.
- Filipek K., *Mobilizacje społeczne, rewolucje i kontrrewolucje w środowisku Web 3.0*, „Konteksty Społeczne” t. I, 1/2013.
- Freenberg A., *Questioning Technology*, London 1999.

⁴⁰ G. Gromadzki, *Niebezpieczna gra...*

⁴¹ L. Szewcowa, *Rosja przed nowym cyklem politycznym: paradoksy stabilności i petro-state*, w: A. Polikowska (red.), *Imperium Putina*, Warszawa 2007.

- Gromadzki G., *Historyczny przełom. Rządzący i rządzeni w dzisiejszej Rosji*, Warszawa 2012.
- Gromadzki G., *Niebezpieczna gra. Władza wobec społeczeństwa w Rosji w 2014 roku*, Warszawa 2014.
- Heidegger M., *Technika i zwrot*, Kraków 2002.
- Internet World Stats, <http://www.internetworldstats.com/stats4.htm> [1.07.2014].
- Łuczak R., *Spółczesność i kultura w zglobalizowanym świecie*, w: M. Czerny, R. Łuczak, J. Makowski (red.), *Globalistyka. Procesy globalne i ich lokalne konsekwencje*, Warszawa 2007.
- Morozov E., *The net delusion. The dark side of internet freedom*, New York 2011.
- Robertson R., *Glocalization: Time-Space and Homogeneity-Heterogeneity*, w: M. Featherstone, S. Lash, R. Robertson (red.), *Global Modernities*, London 1995.
- Rogoża J., *Internet w Rosji: kolebka społeczeństwa obywatelskiego*, „Komentarze OSW” 72/2012.
- Rogoża J., *Kreml kontra Internet: koniec rosyjskiej strefy wolności?*, „Analizy OSW”, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2014-05-08/kreml-kontra-internet-koniec-rosyjskiej-strefy-wolnosci> [1.07.2014].
- Rogoża J., *Rosja po wyborach: oddolna presja zmusza władze do zmiany taktyki*, „Analizy OSW” 14.12.2011, <http://www.osw.waw.pl/pl/publikacje/analizy/2011-12-14/rosja-po-wyborach-oddolna-presja-zmusza-wladze-do-zmiany-taktyki> [29.06.2014].
- RuNet – najszybciej rosnąca gospodarka internetowa w Europie*, „Radio Głos Rosji”, http://polish.ruvr.ru/2012_10_15/91336890/ [1.07.2014].
- Russian Public Opinion 2010-2012*, Levada Analytical Center, Moskwa 2012.
- Szewcowa L., *Rosja przed nowym cyklem politycznym: paradoksy stabilności i petro-state*, w: A. Polikowska (red.), *Imperium Putina*, Warszawa 2007.
- Why do We need the Internet?*, Russian Public Opinion Research Center, <http://wciom.com/index.php?id=61&uid=723> [1.07.2014].
- Zubarevich N., *Four Russias: Rethinking the post-Soviet map*, <http://www.opendemocracy.net/author/natalia-zubarevich> [1.07.2014].
- ВЦИОМ, <http://wciom.ru/index.php?id=459&uid=112941> [1.07.2014].
- ВЦИОМ выяснил, для чего россиянам нужен Интернет, <http://news.softdrom.ru/ap/b15297.shtml> [1.07.2014].
- Число пользователей интернета в России к 2014 году составит 80 млн человек, „Газеты.Ru” http://www.gazeta.ru/social/news/2012/07/30/n_2460333.shtml [1.07.2014].
- Интернет в России: динамика проникновения, <http://runet.fom.ru/Pronikновение-interneta/10738> [1.07.2014].
- Развитие интернета в регионах России, http://company.yandex.ru/researches/reports/internet_regions_2012.xml#toc3 [1.07.2014].
- Россияне заменяют телевидение Интернетом, <http://news.softportal.com/nitem-11562.html> [1.07.2014].

ALEKSANDRA WYSOKIŃSKA



ZANIK PRYWATNOŚCI JAKO NARASTAJĄCY PROBLEM SPOŁECZEŃSTWA INFORMACYJNEGO

ABSTRACT. Aleksandra Wysokińska, *Zanik prywatności jako narastający problem społeczeństwa informacyjnego* [Loss of privacy as the growing problem of information society], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 119-136, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

Since the beginning of its existence, the Internet has been almost synonymous with anonymity, giving unfettered opportunities to create a virtual identity. A lot has changed after the introduction of the era of Web 2.0. The network has become primarily a tool of communication with friends and loved ones, a place of socializing and a giant, constantly expanding photo gallery. People in society, along with benefiting from the growing possibilities of the web have divulged more and more information about themselves. Today, in a time of scandals revealing states spying on their own citizens, and social networks constantly changing their terms of privacy, no one believes in the anonymity of the Internet. This paper is aimed at presenting the most important issues related to the concept of network surveillance, with an emphasis on the problem of online privacy. The task is to draw the attention of researchers, who previously were neglecting the problem of the loss of privacy, which is not only applicable to the virtual life, but also has a significant impact on the functioning offline. Two directions here are the most visible. Users, for the privilege, comfort, or just entertainment, share on the network more and more detailed information about themselves. At the same time the giants of the Internet, as well as governments, increase the scope of their surveillance, which may stand up to even the most aware and cautious person. Changes occur extremely quickly, and this is why publications a few years or even months ago rarely mentioned about problem, and then only briefly, which may be caused by insufficient awareness about its importance and its possible impact on developing societies. However, we cannot forget about increasing the awareness of modern societies, which results in the emergence of tools for privacy protection created by the users themselves.

Aleksandra Wysokińska, Uniwersytet Łódzki, Instytut Socjologii, Katedra Socjologii Sztuki, ul. Prezydenta Gabriela Narutowicza 65, 90-131 Łódź, Poland, e-mail: ola.wysokinska@gmail.com

Historia i geneza pojęcia prywatności

Mówiąc o stopniowym zaniku prywatności dotyczącym współczesne społeczeństwa, warto zacząć od historii tego pojęcia. Nie jest to historia zbyt długa, sięgająca zaledwie kilka dekad wstecz. Przez wiele stuleci prywatność nie była bowiem zaliczana do katalogu praw człowieka, o czym świadczy brak zapisów na jej temat choćby w polskiej Konstytucji 3 Maja czy w Konstytucji Stanów Zjednoczonych. Co ciekawe, dużo poważniej do tego zagadnienia podchodzą wyznawcy islamu, których święta księga Koran potępia np. podsłuchiwanie i podglądanie innych. Można też wspomnieć o komunistach traktujących prywatność jako zbędną w życiu człowieka czy o niedoskonałościach technologii komunikacyjnych (np. pierwsze dekady funkcjonowania telefonu), które nie pozwalały użytkownikom na prywatność jeszcze przez długie lata XX wieku. Podczas drugiej wojny światowej Europejczycy zaczęli doceniać wartość prywatności, która mogła stanowić kwestię życia lub śmierci, jako że informacje o wyznaniu czy pochodzeniu wykorzystywane były przy tworzeniu list skazanych na śmierć lub zsyłkę. Te bolesne doświadczenia znalazły odzwierciedlenie w stanowionym prawie i już w 1948 r. prawo do prywatności zostało włączone do katalogu praw człowieka i obywatela zawartych w Deklaracji ONZ. Wprowadzie dokument ten jest jedynie rezolucją, co pozbawia go mocy wiążącej, jednak przyjęta pięć lat później Europejska Konwencja Praw Człowieka daje już obywatelom ratyfikujących ją państw prawo do złożenia skargi do sądu międzynarodowego. Ochrona prywatności w europejskim prawie jest coraz silniejsza, o czym świadczą kolejne dokumenty uchwalane przez poszczególne rządy państw, a także Unię Europejską. Polski ustawodawca również dał obywatelom narzędzie, jakim jest ustawa o ochronie danych osobowych, oraz zapewnił pomoc ze strony Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. Niestety takiego pakietu ochronnego nie daje prawo Stanów Zjednoczonych, a właśnie z tego kraju pochodzi większość technologicznych gigantów: Google, Facebook i Microsoft. Głównym punktem amerykańskiego ustawodawstwa jest Konstytucja powstała w czasach, gdy prywatność nie była jeszcze traktowana jako wartość. Oczywiście w razie potrzeby jest ona uzupełniana poprawkami, artykułami czy wyrokami sądów, trzeba jednak pamiętać, że obowiązujące tam prawo precedensowe pozostawia duże pole do manewru w zakresie jego interpretacji.

W ostatnich latach nastąpiła pewna poprawa w obszarze ochrony prywatności internautów, związana prawdopodobnie ze wzrostem świadomości

ustawodawców. Nadal prym w tym zakresie wiedzie Unia Europejska, ale pojawiają się sposoby wpływania na firmy z rodowodem amerykańskim, czego przykładem są nowe regulacje zmuszające Google i podobne podmioty do respektowania tzw. prawa do bycia zapomnianym. Jeśli prawo to jest w mocy jedynie na terenie Wspólnoty, to daje nadzieję, że nie pozostaliśmy sami na polu boju o zachowanie prywatności.

Źródła problemu

W ciągu ostatnich 70 lat nastąpiła ogromna zmiana w postrzeganiu prawa do prywatności, jednak upowszechnienie Internetu i związane z tym zjawiska wymuszają na współczesnych społeczeństwach potrzebę ciągłego, dynamicznego dostosowywania się zarówno w kwestii mentalności, jak i rozwiązań prawnych. W obu tych obszarach mamy ogromny problem, by nadażyć za rzeczywistością wirtualną, co skrzętnie wykorzystują podmioty, w których interesie leży jak najszerszy dostęp do danych. Problem jest na tyle wielowymiarowy, że warto wyodrębnić i omówić jego najważniejsze aspekty.

Jak się wydaje, jednym z największych zagrożeń prywatności użytkowników Internetu są oni sami. Według danych Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego z 2015 r. dostęp do Internetu ma już 43% ludzkości, uwzględniając zaś podział na kontynenty, można dostrzec, że w Ameryce Północnej wartość ta sięga prawie 90% i dynamicznie rośnie, co pozwala mówić o powszechnym dostępie do Sieci. Niestety wraz ze zwiększającym się zasięgiem Sieci nie idzie odpowiednia edukacja i wzrost świadomości. Wprawdzie w krajach rozwiniętych prowadzone są kampanie społeczne mające na celu zapoznanie społeczeństwa z ewentualnym niebezpieczeństwem, to jest to wciąż kropla w morzu potrzeb. Przede wszystkim należy przyjąć, że cokolwiek umieścimy w Internecie, zostaje tam na zawsze. Błędne jest przeświadczenie, iż zdjęcie czy komentarz usunięty z profilu przestaje istnieć, i jest przynajmniej kilka powodów, dla których tak się dzieje.

Prawo i korporacje przeciwko nam

Istnieją potwierdzone konkretnymi przypadkami obawy, że takie portale jak Facebook przechowują dane, które zostały usunięte przez użytkowników. Dobrym przykładem jest tu *casus* Maksa Schremsa, austriackiego studenta,

który po otrzymaniu od najpopularniejszego serwisu społecznościowego na świecie płyty CD z kompletem danych osobistych (każdy może zwrócić się z prośbą o wygenerowanie i przesłanie takiego pakietu informacji, która według prawa musi być spełniona) odkrył, że znajdują się tam fragmenty prywatnej korespondencji, która została przez niego usunięta. Kolejne doniesienia o podobnych zdarzeniach pozwalają sądzić, że informacje przesłane na serwery pozostają tam dłużej, niż byśmy sobie tego życzyli. Kilka lat temu miał miejsce swoisty wyścig między największymi dostawcami usług internetowych o to, komu najbardziej uda się skrócić czas, po jakim dane są trwale usuwane. Jednak takie zdarzenia jak to opisane wyżej podają w wątpliwość zapewnienia internetowych gigantów o skróceniu tego okresu do kilku miesięcy. O skali problemu może również świadczyć liczba poradników tłumaczących krok po kroku, jak możliwie skutecznie usunąć profile na portalach społecznościowych.

Sam fakt gromadzenia informacji to tylko wierzchołek góry lodowej – jeszcze większym zagrożeniem dla prywatności jest sytuacja prawna, w której wszystkie te dane mogą zostać upublicznione, bez obowiązku informowania o tym zainteresowanego. Wystarczy wspomnieć o amerykańskiej ustawie USA Patriot Act, wprowadzonej w niezwykle krótkim czasie po zamachach terrorystycznych 11 września 2001 r. Stanowi ona rewizję kilku poprzednich ustaw dotyczących prywatności i nadzoru, których w dużej mierze nie udało się uchwalić ze względu na protesty społeczne. Jednak w sytuacji zagrożenia terrorystycznego administracji George’a W. Busha bez problemu udało się zmienić prawo¹ bez debaty publicznej. USA Patriot Act znacząco rozszerza uprawnienia władz do ingerowania w dane prywatnej komunikacji. Krótko mówiąc, od tej pory instytucjom rządowym nie jest potrzebny nakaz sądowy, by uzyskać dostęp do prywatnych danych, wystarczy żądanie skierowane do podmiotów je przechowujących. Co więcej, jest ono połączone z zakazem informowania o tym fakcie inwigilowanej osoby. Postanowienia ustawy mogą zostać wykorzystane właściwie w każdej sytuacji, warunkiem jest jedynie udowodnienie, że dostęp do odpowiednich informacji przyniesie korzyść śledztwu, co otwiera ogromne pole do nadużyć. W związku z falą krytyki ustawa miała stracić ważność z końcem 2005 r., ale wiele jej przepisów obowiązuje do dziś. W ostatnim czasie zostały również ujawnione działania amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Narodowego (National Security Agency – NSA) mające na celu inwigilację użytkowników Internetu.

¹ Zmianie uległo niemal 20 ustaw federalnych.

W gruncie rzeczy nie trzeba przywoływać tak skrajnych przykładów, jak rządy państw śledzące obywateli, gdyż problem zaczyna się znacznie wcześniej – w polityce prywatności firm internetowych, która przedstawiana jest użytkownikowi w formie regulaminu usługi, z której korzysta. Tajemnicą poliszynela jest to, że mało kto przy rejestrowaniu konta w nowej usłudze poświęca wystarczająco dużo czasu na przestudiowanie obowiązujących warunków, wiele osób nie sprawdza ich nawet pobieżnie. Skutkuje to żenująco niską świadomością praw, jakimi dysponują usługodawcy wobec naszych danych. W połączeniu z dość swobodnym podejściem internetowych gigantów do naszej intymności tworzy się bardzo niebezpieczna sytuacja. Tak brzmi fragment zasad prywatności Google’a:

Możemy udostępniać informacje [prywatne, jeśli] wymaga tego prawo albo działamy w dobrej wierze, że udostępnianie, zachowanie lub ujawnienie tych informacji jest konieczne do ochrony praw, własności lub bezpieczeństwa Google, użytkowników firmy czy też społeczeństwa².

Jak widać, firma pozostawia sobie duże pole do manewru i w tym kontekście jedynym zabezpieczeniem naszej prywatności jest motto „Don’t be evil”, które z czasem coraz bardziej traci na znaczeniu. A nie możemy zapominać, że decydenci serwisów internetowych podlegają jedynie swoim liderom i udziałowcom, co oznacza, iż nic nie stoi na przeszkodzie zmianom regulaminów, którym użytkownicy mogą sprzeciwić się jedynie poprzez rezygnację z usługi, co często wcale nie jest proste. Co więcej, podmioty takie jak Google dają sobie także prawo do „czytania” fragmentów wiadomości osób niekorzystających bezpośrednio z ich usług, a jedynie korespondujących z właścicielami skrzynki Gmail. Jeśli zdamy sobie sprawę, że poczta Google’a ma prawie pół miliarda aktywnych użytkowników³, to dotrze do nas, iż ten internetowy gigant ma dostęp do informacji na temat znacznej części ludzkości jedynie za pomocą usługi pocztowej.

Nie chronimy swoich danych

Nieświadomość użytkowników przejawia się też wyjątkowo niefrasobliwym dzieleniem się informacjami na temat rodziny i znajomych. Po dekadzie funkcjonowania Facebooka i kilku latach obecności na rynku serwisów

² J. Battelle, *Szukaj. Jak Google i konkurencja wywołali biznesową i kulturową rewolucję*, Warszawa 2006, s. 151.

³ 425 milionów to ostatnia znana wartość (stan na czerwiec 2012 r.).

społecznościowych, takich jak Twitter czy Instagram, można podać wiele przykładów osób, które nie doceniły potęgi Web 2.0. Lista przewinień jest imponująco długa: poczynając od nieostrożnych pracowników zamieszczających zdjęcia z alkoholowych libacji, przez nastolatki publikujące swoje nowe karty kredytowe, po kompromitujące wpadki agentów służb wywiadowczych. Wydaje się, że ignorancja w sferze ochrony własnej i cudzej prywatności nie omija ani osób prywatnych, ani firm. Oto kilka przykładów zaczerpniętych z publikacji pt. *Efekt Facebooka*:

Pewien kanadyjski polityk [...] musiał wycofać się z wyborów, kiedy jedna z lokalnych gazet opublikowała znalezione na Facebooku zdjęcie, na którym było widać dwie osoby przymierzające jego bieliznę. Autor przemówień Baracka Obamy Jon Favreau został publicznie upokorzony, kiedy na pewnym blogu ukazało się zdjęcie przedstawiające go stojącego podczas przyjęcia obok wyciętej z kartonu sylwetki Hillary Clinton i trzymającego ręce na jej piersiach. Zostało ono umieszczone na Facebooku przez jego znajomego⁴.

W Internecie bez trudu można znaleźć opisy podobnych sytuacji, niekiedy zabawnych, ale zwykle kończących się niepomysłnie dla bohaterów. Obecnie najbardziej widocznym problemem wydaje się publikowanie zdjęć, które nie powinny ujrzeć światła dziennego. Często są one niepodważalnym dowodem na łamanie prawa. Sytuacja mogłaby ulec poprawie, gdyby doszło do zmian w polityce działania serwisów, w których umieszczane są takie fotografie. Niestety portale społecznościowe nie wydają się zainteresowane działaniem na rzecz ochrony poufności danych swoich użytkowników – ich polityka prywatności świadczy o czymś całkiem innym. Najlepszym przykładem jest Facebook, który odmawia zmian w sposobie umieszczania znaczników⁵, a nawet działa otwarcie na niekorzyść użytkowników poprzez odgórnie narzucane zasady prywatności.

Kompromitacja w Sieci może mieć poważne konsekwencje, ale równie dużym zagrożeniem wydaje się łatwość, z jaką sami udostępniamy na profilach informacje, które nie powinny być znane większej liczbie osób. Szczególnym przykładem tego zjawiska, obecnego głównie na mikroblogu Twitter, jest umieszczanie wpisów ze zdjęciami nowo nabytych kart płatniczych. W ten sposób miliony osób zyskują dostęp do takich danych, jak numer karty, imię i nazwisko posiadacza oraz data ważności, które w wielu

⁴ D. Kirkpatrick, *Efekt Facebooka*, Warszawa 2011, s. 205.

⁵ Obecnie użytkownicy mogą usunąć swój znacznik ze zdjęcia, ale często jest już za późno; serwis mógłby wprowadzić sposób zatwierdzania znaczników przez zainteresowanych przed publikacją wpisu.

transakcjach internetowych są niezbędne do realizacji płatności. Zdarzają się osoby jeszcze mniej rozsądne, zamieszczające nawet kod zabezpieczający wydrukowany na odwrocie dokumentu.



Źródło: <https://twitter.com/NeedADebitCard> [15.04.2014].

Ciekawy jest rozdźwięk między ostrożnością w życiu realnym a niefrasobliwością przejawianą w rzeczywistości wirtualnej. Tymczasem w momencie zagubienia lub kradzieży karty płatniczej jej zastrzeżenie jest jedną z pierwszych czynności, jakie należy wykonać. Zamieszczenie jej zdjęcia jest dalece bardziej niebezpieczne, gdyż poufne dane docierają do nieporównywalnie większej liczby osób, które mogą je wykorzystać. Publikowanie wizerunków kart płatniczych jest na tyle rozpowszechnione, że powstał profil @NeedADebitCard, którego właściciel „kolekcjonuje” tweety o takiej tematyce. Nie jest to jedyny sposób odnalezienia nieroztropnych internautów, często wpisy oznaczane są hashtagami #debit i #card, co stanowi niemal zaproszenie dla potencjalnego złodzieja. Najczęściej autorami tego typu postów są nastolatki, choć z wiekiem nie następuje niestety znaczący wzrost świadomości.

Oprócz tak skrajnie nieroztropnych działań można znaleźć wiele przykładów mniej oczywistych aktywności, którymi ułatwiamy okradzenie czy oszukanie nas. Świat realny i wirtualny przenikają się dziś do tego stopnia,

że z cyfrowej odsłony naszego życia korzystają nie tylko hakerzy i złodzieje danych. Wiele osób nie uświadamia sobie tego, że informując na bieżąco znajomych o wydarzeniach ze swego życia, ujawnia jednocześnie swój stan majątkowy, harmonogram dnia czy czas pobytu w domu osobom, wśród których mogą znajdować się potencjalni złodzieje. Za dowód może służyć doniesienie z 2010 r. o serii włamań z kradziejami:

Złodzieje, dzięki wpisom na Facebooku, wiedzieli, które domy są puste. Oszczędziło im to śledzenia posesji. Wystarczyło śledzenie aktualizacji statusów mieszkańców miasteczka. W ten sposób ci sami sprawcy dokonali 50 włamań z kradzieją. Niektóre z ofiar tych kradzieży umieściły na Facebooku publiczną wiadomość z informacją, że nie będzie ich w domu w określonym czasie⁶.

Jak donosi dalej serwis informacyjny, ofiary zostały pouczone, aby nie umieszczają lekkomyślnie tego typu wpisów, ale bez szeroko zakrojonej kampanii edukacyjnej takie sytuacje nadal będą miały miejsce.

Ostatni z grzechów popełnianych przez użytkowników Internetu to ignorancja w kwestii zabezpieczania dostępu do danych hasłami. Za sprawą wycieków danych znany dziś najczęściej stosowane hasła. Zestawienie obejmujące pierwszą dziesiątkę pochodzące z ubiegłego roku prezentuje się następująco (od najbardziej popularnego): „123456”, „password”, „12345678”, „qwerty”, „abc123”, „123456789”, „111111”, „1234567”, „iloveyou” oraz debiutant „adobe123”⁷. Wydaje się niewyobrażalne, że w czasach, gdy na kontach mailowych czy wirtualnych dyskach przechowujemy tak wiele tak ważnych informacji, społeczeństwo nadal wykazuje się tak dalece posuniętą nieodpowiedzialnością. A problem słabych haseł jest znany i nagłaśniany od lat, przede wszystkim ze względu na oczywistość zagrożenia, ale także na łatwość, z jaką można zapobiec ewentualnym problemom. Informacje dotyczące stosowania skutecznych haseł od dawna znajdują się na listach porad dla początkujących użytkowników Sieci, a mimo to nie widać na tym polu znaczących zmian. Skalę problemu pokazuje obraz pochodzący ze shackowanej strony Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

A skuteczne hasło to nie tylko takie, które trudno złamać. Musi być również unikalne, stosowane tylko w jednym miejscu, do zabezpieczenia tylko jednego profilu, o czym również zapominają użytkownicy Sieci. Nawet

⁶ [http://www.bycseniorem.pl/Uwazajmy_na_co_co_piszemy_na_portalach_spo-
lecznościowych._Zlodzieje_wykorzystuja_Facebooka_34_n830](http://www.bycseniorem.pl/Uwazajmy_na_co_co_piszemy_na_portalach_spo-
lecznościowych._Zlodzieje_wykorzystuja_Facebooka_34_n830) [21.04.2014].

⁷ [http://www.komputerswiat.pl/nawosci/bezpieczenstwo/2014/04/oto-najgorsze-
%28i-najczesciej-uzywane%29-hasla-2013-roku.aspx](http://www.komputerswiat.pl/nawosci/bezpieczenstwo/2014/04/oto-najgorsze-
%28i-najczesciej-uzywane%29-hasla-2013-roku.aspx) [22.04.2014].



Źródło: <http://gadzetomania.pl/543,lata-mijaja-a-internauci-wciaz-nie-myslanajgorsze-haslo-2013-roku-to> [17.04.2014].

jeśli zastosujemy hasło długie, zawierające znaki specjalne i wielkie litery, nie możemy czuć się bezpieczni, jeśli używamy go do logowania się na kilka czy kilkanaście innych kont, a niestety takie postpowanie należy do powszechnych. Mimo zarzutów, jakie pojawiają się wobec internetowych gigantów, należy im przyznać, że zapewniają użytkownikom wysoki poziom zabezpieczeń, tylko nie każdy chce z tej możliwości skorzystać. Google oferuje uwierzytelnianie dwuczynnikowe⁸, a także kontroluje logowania z podejrzanych adresów IP (np. z drugiej części półkuli), jednak skorzystanie z tych mechanizmów wymaga więcej czasu na logowanie się do usług, co sprawia, że cieszą się one powodzeniem nielicznych. Choć dobre zabezpieczanie internetowych profili może nie być postrzegane jako mające bezpośredni wpływ na ochronę naszej prywatności, to w czasach wycieków i kradzieży danych jest to jeden z elementów, które musimy mieć na uwadze.

Kluczowym elementem ochrony prywatności internautów jest więc ich świadome działanie oraz posiadanie chociaż minimalnej wiedzy na temat drogi, jaką przechodzą zamieszczane informacje, rąk, przez które przechodzą, i procesów, jakie ich dotyczą. Tylko szeroko zakrojone kampanie edukacyjne i ustawiczne uświadamianie internautów mogą wpłynąć na zahamowanie procesów prowadzących do zaniku prywatności w Sieci.

⁸ Proces zakładający dwa etapy weryfikacji osoby próbującej uzyskać dostęp.

Choć istnieje wiele aspektów, na które przeciętny użytkownik nie ma wpływu, powinniśmy skupić swoje siły na zjawiskach będących w naszym zasięgu.

Internetowi giganci

Oczywiście oprócz przewin internautów ogromną odpowiedzialność za zanik naszej prywatności ponoszą firmy internetowe. Istotna dla zrozumienia problemu jest świadomość wagi informacji we współczesnym świecie. Nie bez powodu posługujemy się terminem „społeczeństwo informacyjne” – obecnie bowiem niemal każdy aspekt życia oparty jest na przesyłaniu, przetwarzaniu i przechowywaniu informacji, co w konsekwencji prowadzi do wzrostu jej wartości. Mam tu na myśli wartość materialną, możliwą do przeliczenia na realny zysk. Z tej okazji na niemały zarobek mogą liczyć przedsiębiorcy i pomysłowi pasjonaci, którzy mimo początkowo dobrych intencji dorabiają się na obrocie naszymi danymi. Oczywiście nie mogą się po prostu zwrócić z prośbą do milionów ludzi o udostępnienie poufnych informacji na ich temat, więc znajdują inne sposoby na dotarcie do nich. Najczęściej odbywa się to na zasadzie nieodpłatnego udostępniania usług, które magazynują prywatne dane oraz zawierają reklamy będące źródłem zarobku. Obecnie największe zatargi z internautami mają Google i Facebook, zapewne głównie ze względu na skalę prowadzonej działalności.

Google Inc. rozpoczęło działalność 16 lat temu jako wyszukiwarka internetowa. Obecnie mimo oferowania wielu usług (wszystkie są bezpłatne) – od poczty, przez mapy, po mobilny system operacyjny – jego głównym źródłem dochodu są wpływy z reklam. Wiemy, jak w dzisiejszym natłoku informacji trudno dotrzeć do potencjalnego klienta, dlatego by zapewnić jak największą skuteczność przekazu reklamowego, należy go jak najbardziej spersonalizować. Do tego w dużej mierze służą informacje, jakie są uzyskiwane od użytkowników usług. Oprócz agregowania informacji o określonych grupach osób (które nierzadko sprzedawane są kolejnym podmiotom), Google stara się zbierać jak najwięcej możliwie szczegółowych informacji o każdym internaucie, by nakreślić jego profil. Dlatego też często regulaminy umożliwiają korzystanie z prywatnych danych. Sprawia to, że jesteśmy ustawicznie inwigilowani – na bieżąco śledzona jest nasza lokalizacja, czytana korespondencja, gromadzone są zapytania kierowane do wyszukiwarki. Zwykle spotyka się z przyzwoleniem zainteresowanych, gdyż magazynowanie danych wpływa znacząco na wygodę korzystania z Sieci – wystarczy wspomnieć o skuteczniejszym wyszukiwaniu czy auto-

matycznym wysyłaniu zdjęć do chmury. Nie ulega jednak wątpliwości, że na rzecz wygodniejszego i szybszego poruszania się po opartym na informacji świecie po kawałku oddajemy swoją prywatność. Opisany wcześniej problem braku poufności korespondencji osób korzystających z Gmaila (a także ich rozmówców korzystających z innych skrzynek) to tylko jeden przykład z bardzo długiej listy sygnowanej przez giganta z Mountain View. Co więcej, Google od dłuższego czasu nie ogranicza się tylko do serwisów działających w Sieci, obecnie dysponuje przeglądarką internetową, menedżerem plików graficznych, pakietem biurowym online, a nawet mobilnym systemem operacyjnym, mając dostęp do wszystkich przepływających przez nie danych. Przy wprowadzaniu co bardziej kontrowersyjnych rozwiązań lub poszerzaniu zakresu uprawnień pojawiają się głosy oburzenia ze strony internautów lub organizacji zajmujących się ochroną praw obywatela, ale zwykle realizowany jest ten sam scenariusz, który rzadko kiedy prowadzi do zmiany sytuacji na lepszą.

Prywatność czy wygoda?

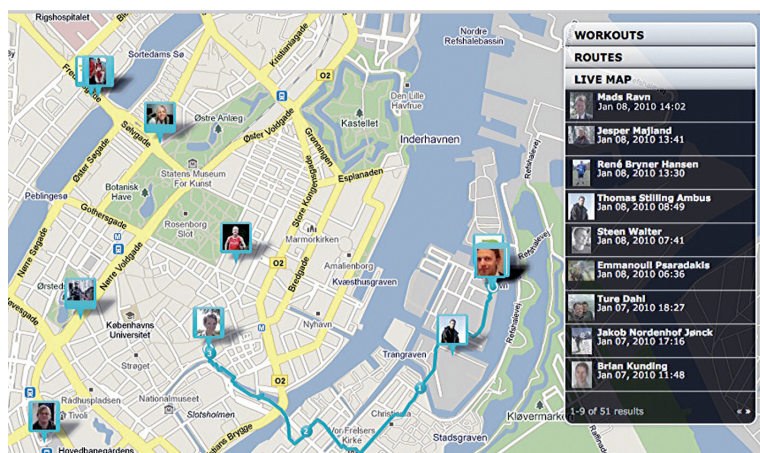
Istotny jest również aspekt „wymiany” prywatności na inne wartości, które stają się dla nas obecnie priorytetowe, jak chęć akceptacji, zdobycia popularności czy wygodniejszego życia. Wiele funkcji opierających się na gromadzeniu informacji służy nie tylko firmom oferującym usługi, ale znacząco wpływa na jakość korzystania z Sieci. Dobrym przykładem są „ciasteczka” (*cookies*), które cieszyły się ostatnio dużym zainteresowaniem użytkowników oraz mediów w związku z przepisami nakazującymi informować odwiedzających witryny www o ich wykorzystaniu. HTTP cookie to małe fragmenty tekstu krążące między przeglądarką a stroną internetową, dzięki którym – jak informuje serwis europa.eu:

strona [...] może w ten sposób zapamiętać na dłużej czynności i preferencje internauty (takie jak nazwa użytkownika, język, rozmiar czcionki i inne opcje). Dzięki temu użytkownik nie musi wpisywać tych samych informacji za każdym razem, gdy powróci na tę stronę lub przejdzie z jednej strony na inną⁹.

Każdy może więc zrezygnować z udostępniania pewnych informacji, ale przysparza sobie dodatkowej pracy przy przeglądaniu Sieci, toteż niewiele osób decyduje się na taki krok.

⁹ http://europa.eu/cookies/index_pl.htm [24.06.2014].

Pokrewnym problemem jest rosnąca popularność aplikacji monitorujących najróżniejsze aspekty naszego życia, takich jak Endomondo czy Runtastic, które pozwalają śledzić naszą aktywność sportową, lub też Forsquare, które ułatwia spotkania ze znajomymi. Aplikacje typu *sports tracker* zasługują na wyjątkową uwagę z tego względu, że gromadzą wyjątkowo dużo szczegółowych informacji na nasz temat. Już w podstawowym zakresie zapis treningu zawiera dokładny przebieg trasy, typ aktywności, prędkość poruszania się, a także płeć i wiek użytkownika (te ostatnie informacje, wraz z wagą i wzrostem, często wpisujemy sami, by poprawić działanie programu), bardziej zaangażowani mogą wyposażyć się w pulsometr, co wzbogaci zapis o nasze tętno, liczbę spalonych kalorii itp. Już ten zestaw informacji mówi o nas dużo, a jeśli zdamy sobie sprawę, że dane te można agregować (wiele osób monitoruje aktywność przez miesiące i lata), to zobaczymy, że na podstawie danych z jednej tylko aplikacji można opracować kompletny obraz człowieka, wraz ze stanem jego zdrowia i sposobami spędzania wolnego czasu. A należy pamiętać, że informacje te mogą zostać przekazane do innych podmiotów, takich jak chociażby towarzystwa ubezpieczeniowe.



Źródło: <http://mda.pl/gdzie-jestes/> [19.04.2014].

W tym kontekście warto również wspomnieć o zjawisku zyskującym obecnie na popularności, a określanym mianem „Internet rzeczy” lub „Internet przedmiotów”. Jest to koncepcja, wedle której zastosowania Sieci rozszerzają się na przedmioty, które mogą gromadzić, przetwarzać i wymieniać dane za pośrednictwem Internetu. Już teraz można obserwować rozwój pierwszych rozwiązań tego typu: sprzęty gospodarstwa domowego, instalacje

cje grzewcze czy oświetleniowe sterowane za pomocą smartfona i „uczące się” naszych potrzeb, aktywnie się do nich dostosowujące. A w planach są już „inteligentne” lodówki czy deski do krojenia, które policzą, ile kalorii ma przygotowany przez nas posiłek lub zamówią w sklepie internetowym potrzebne produkty. Wizja takiego życia, wspieranego wszędzie przez urządzenia elektroniczne zdolne do komunikacji ze sobą i z użytkownikiem jest zarówno ekscytująca, jak i przerażająca. Nasza codzienna egzystencja stałaby się jeszcze prostsza, ale uczynilibyśmy następny krok w kierunku pozbywania się prywatności i kontroli nad własnym życiem. Ogromna ilość danych, której obecnie nie jesteśmy w stanie zarejestrować i rozpowszechnić, będzie na bieżąco trafiała do międzynarodowych koncernów dostarczających nam dobra i usługi. Teraz o takim permanentnie inwigilowanym świecie dyskutujemy w kategoriach fikcji naukowej, ale kwestią dekady lub dwóch może być to, że większość z nas nie będzie już miała wyboru. Realizację tego typu scenariuszy można obserwować już teraz, jednak na mniejszą skalę – nie będąc zarejestrowanym na portalach społecznościowych, mamy bowiem utrudniony kontakt ze światem oraz dostęp do informacji.

Inwigilacja

Problemem, który nie powinien pojawiać się w wolnym, demokratycznym świecie, jest śledzenie obywateli przez rządy państw. Pod koniec 2014 r. świat obiegły sensacyjne doniesienia o bezprawnych działaniach amerykańskiej Agencji Bezpieczeństwa Krajowego, a także współpracujących z nią podmiotów, głównie korporacji internetowych. Dowiedzieliśmy się, że dzięki rządowemu programowi PRISM wywiad Stanów Zjednoczonych ma dostęp do danych przechowywanych na serwerach gigantów pokroju Microsoftu, Yahoo! czy Apple oraz możliwość ich gromadzenia, co oznacza, że USA śledzi użytkowników Internetu z całego świata, pomijając jedynie własnych obywateli¹⁰. Przeraża w tym wypadku nie tylko skala nadużyć, ale także fakt dobrowolnej współpracy firm, które do tej pory uważane były za neutralne i przestrzegające prawa. W dalszej kolejności zostały ujawnione podsłuchy wielu polityków europejskich, w tym przywódców czołowych państw UE. W obliczu tych wydarzeń rząd USA zyskał łatkę światowego „Wielkiego Brata”, jednak przy okazji media przypomniały, że autorami takich działań są również władze europejskie, z Polską na czele.

¹⁰ Według prawa przedmiotem działań wywiadu nie mogą być osoby przebywające na terenie kraju.

O ile w czasach poprzedniego ustroju podsłuchiwanie obywateli nastęczało trudności i wymagało ewidentnych działań, o tyle dziś jest to tak proste, że straciło swój negatywny wydźwięk. Obecnie odpowiednie organy muszą jedynie zwrócić się do operatorów komunikacyjnych, którzy mają obowiązek przechowywania danych przez 24 miesiące, z prośbą o udostępnienie odpowiednich informacji. Fundacja Panoptykon na podstawie danych z UKE informuje, że w 2011 r. instytucje publiczne skorzystały z tej możliwości ponad 1,85 miliona razy, a możemy być pewni, że liczba ta znacząco wzrosła¹¹. W tym względzie, o ile nie nastąpią zmiany w prawie, jesteśmy zupełnie bezsilni. Tak jak w przypadku USA Patriot Act, nasi przedstawiciele w rządzie podejmują decyzje, które dają im pełne prawo do inwigilacji.

Oddolne próby ochrony prywatności

Na szczęście niezwykle szybki rozwój technologii i wzrost wiedzy na jej temat w społeczeństwie daje nam nowe sposoby ochrony prywatności – dobrymi przykładami są takie inicjatywy, jak sieć Tor i firma Silent Circle. Nazwa Tor to akronim słów *the onion router*, które informują o sposobie działania tej sieci komputerowej – wykorzystuje ona trasowanie cebulowe, będące wielowarstwowym szyfrowaniem przesyłanych komunikatów, dzięki czemu możliwe jest zapobieżenie analizie ruchu sieciowego, a tym samym zachowanie anonimowości przez użytkowników. Tor został zaprezentowany już dekadę temu, ale jego popularność gwałtownie wzrosła w ciągu ostatnich lat ze względu na zainteresowanie mediów (a ostatnio także władz amerykańskich) skupionych na działalności przestępczej, głównie na serwisie Silk Road. Obraz tego rozwiązania prezentowany przez media jest godny uwagi – zazwyczaj jest ono pokazywane jako siedlisko zła i występku, zaś pomijany jest jego pozytywny aspekt, czyli możliwość ochrony prywatności. Nie dziwi to, gdyż internauci są jedynymi, w których interesie to leży. Warto również podkreślić, że korzystanie z Tora wymaga pewnych poświęceń, gdyż jest to sieć pozbawiona pewnych rozwiązań oraz potrzebująca odpowiedniego oprogramowania. Obecnie ochrona prywatności w Sieci nie jest bowiem „standardem”, ale wymaga pewnego wysiłku. Podobnie jest w przypadku usług dostarczanych przez firmę Silent Circle, która oferuje bezpieczną, szyfrowaną komunikację pomiędzy platformami. Aktualnie

¹¹ <http://technowinki.onet.pl/aktualnosci/jak-bardzo-jestesmy-inwigilowani/7qghn> [19.04.2014].

wśród jej produktów można znaleźć klienta poczty e-mail, kodowane wiadomości SMS, a także rozmowy głosowe i wideo, dostępne w wiodących systemach mobilnych i desktopowych. Ostatnio został również zaprezentowany smartfon, który domyślnie korzysta z powyższych rozwiązań. Nadal jednak jest to rozwiązanie płatne i niełatwe do wdrożenia na dużą skalę, co skutkuje niewielką popularnością.

Jedna tożsamość

O ile wszystkie powyższe problemy są ze sobą dość ściśle powiązane, o tyle występuje jeszcze jedno zjawisko, które jest coraz bardziej widoczne w Sieci i ma ogromny wpływ na zanik prywatności, a stanowi interesujący przedmiot badań dla socjologa – jest nim jedna tożsamość. Gdy funkcjonujemy w różnych kontekstach i różnych grupach osób, mamy dla każdej z nich przygotowaną inną twarz, maskę, jakby powiedział Erving Goffman. Przed rodziną czy pracownikami nie chcemy zwykle odsłaniać swojego oblicza przeznaczonego dla znajomych, z którymi organizujemy huczne imprezy. Ten sposób myślenia i funkcjonowania został przeniesiony do Sieci w początkowym okresie jej funkcjonowania. Najpierw ukrywaliśmy się za nickami, które pomagały maskować naszą tożsamość, następnie w erze pierwszych portali społecznościowych zaczęliśmy występować pod prawdziwym imieniem i nazwiskiem, lecz nadal mogliśmy kształtować naszą sieciową tożsamość, gdyż często były to serwisy specjalistyczne i zamiast materialnych atrybutów przedstawialiśmy odpowiedni zestaw informacji na swój temat (nie tylko w formie profilu, ale też np. komentarzy). Sytuacja zmieniła się diametralnie w ciągu ostatnich kilku lat. Przede wszystkim na scenę wkroczył Facebook, którego założeniem jest maksymalna transparentność. Jego twórca, Mark Zuckerberg, w rozmowach z dziennikarzami wielokrotnie podkreślał, że pragnie zbudować jedną tożsamość, do której różnych aspektów będą miały dostęp wszystkie osoby, jakie znamy. Coraz większy nacisk kładziony jest na ten element, co skutkuje m.in. tym, że bardzo trudna jest zmiana danych na pseudonim (zamiast prawdziwego imienia i nazwiska). Niektórzy próbują się przed tym bronić, zapraszając do znajomych jedynie rodzinę i bliskich lub manipulując ustawieniami prywatności. Jednak nie każdy potrafi sobie z tym poradzić, a pokusa dzielenia się ze światem naszymi przemyśleniami czy sukcesami jest tak silna, że mało kto decyduje się na taki krok. W tę samą stronę zmierza druga potęga Internetu – Google. Firma ta od lat z powodzeniem rozwija kolejne usługi,

z których korzystają setki milionów internautów. Do niedawna każdy z profili funkcjonował osobno, jako niezależny byt, w wielu (np. YouTube) do identyfikacji wystarczył nick. Czasy te skończyły się po utworzeniu portalu społecznościowego Google+, który jest sercem i łącznikiem profili w pozostałych usługach. Sprawilo to, że nasze aktywności z różnych obszarów zostały połączone i przyporządkowane do konkretnej osoby, możliwej do zidentyfikowania z imienia i nazwiska, a także wielu innych danych. Oczywiście wprowadzenie tak dużych zmian, mimo że następowało stopniowo, spotkało się z oburzeniem internautów, chyba największym na YouTube, gdzie do tej pory panowała duża swoboda. Ale na krytyce się skończyło. Mimo wielu deklaracji o usuwaniu profili Google nie zanotowało znaczącego odpływu użytkowników ze swoich usług. Zdziałał tu ten sam mechanizm, o którym wspomniałam w kontekście zmian w ustawieniach prywatności – mamy bowiem do czynienia ze swoistym oligopolem, gdzie najważniejsze usługi sieciowe są tworzone i nadzorowane przez kilka korporacji. Kiedy warunki przez nie proponowane stają się dla nas niekorzystne, stajemy wobec sytuacji, że po pierwsze włożyliśmy wiele pracy w stworzenie profilu, po drugie nie mamy wystarczająco dobrej alternatywy, co sprawia, że niewiele osób gotowych jest do zrezygnowania z usługi, która w znaczący sposób narusza prywatność.

Kolejnym krokiem na drodze połączenia wszystkich naszych wirtualnych tożsamości wydają się usługi typu Facebook Connect. Ich stosowanie prowadzi do tego, że danymi z portalu Facebook identyfikujemy się w wielu innych zakątkach Sieci, które do tej pory pozwalały na zachowanie pewnej anonimowości. Co więcej, robimy to z własnej woli i niezwykle chętnie, gdyż jest to rozwiązanie bardzo wygodne. Powoli jednak pozbywamy się prywatności na rzecz oszczędności czasu poświęconego na zarejestrowanie nowego profilu. Co gorsza, budujemy w ten sposób potęgę Facebooka na dwa sposoby. Przede wszystkim dajemy portalowi dostęp do kolejnych porcji danych, które obecnie są dla takich firm największą wartością. Dodatkowo budujemy swoje przywiązanie do serwisu, dzięki czemu jesteśmy mniej skłonni do rezygnacji z jego usług, kiedy warunki stają się mniej korzystne¹².

Podsumowanie

Oczywiście nie są to wszystkie problemy, z jakimi musi zmagać się obecnie człowiek funkcjonujący w społeczeństwie informacyjnym i sądzę, że

¹² Po usunięciu konta na FB, usuwane są wszystkie konta z nim powiązane.

katalog zagrożeń może się zwiększyć w najbliższej przyszłości ze względu na bardzo dynamiczny rozwój technologii. Starałam się skupić na najważniejszych w chwili obecnej problemach, które wydają mi się najbardziej palące i wymagające zmiany, ale jest jeszcze kilka kwestii, których nie poruszyłam, ważnych dla współczesnego użytkownika Internetu, jak chociażby wyszukiwanie behawioralne, przestępczość internetowa czy *wearables*. Spokojni nie mogą pozostać też ci, którzy unikają kontaktu z Siecią, bowiem postępująca cyfryzacja rzeczywistości oddziałuje na wszystkich (czego przykładem są choćby systemy państwowe związane z ewidencją danych czy służbą zdrowia).

Po przedstawieniu tych spostrzeżeń pozostaje postawić pytanie: Czy prywatność jest zjawiskiem historycznym? Jak pisałam we wstępie, prawo do prywatności, choć tak dziś ważne, jest dość nową ideą. Obserwując przemiany mentalności współczesnych społeczeństw, można dojść do wniosku, że następuje jej stopniowa dewaluacja na rzecz innych wartości, które mogą świadczyć o chęci powrotu do pierwotnych społeczności. Może wskutek retribalizacji, o której pisał Marshall McLuhan, zrzedziemy się prawa do posiadania sfery życia niedostępnej dla znajomych i obcych? A może to jedynie kryzys, który prywatność przeżywa z powodu zachłyśnięcia się zdobyczami techniki i możliwościami Web 2.0? Niewątpliwie jest to zjawisko ciekawe i warte śledzenia przez badaczy społecznych. Pozostaje liczyć, że w najbliższych latach uda się osiągnąć *consensus* pozwalający komfortowo funkcjonować we współczesnym świecie na styku rzeczywistości realnej i wirtualnej.

Literatura

- Battelle J., *Szukaj. Jak Google i konkurencja wywołali biznesową i kulturową rewolucję*, Warszawa 2006.
- Brandt R.L., *Potęga Google'a. Poznaj sekrety Larry'ego i Sergeya*, Kraków 2011.
- Castells, M., *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003.
- Dopierała R., *Prywatność w perspektywie zmiany społecznej*, Kraków 2013.
- Gogłóza W., *Prawo do prywatności w społeczeństwie informacyjnym*, <https://wgogloza.files.wordpress.com/2007/12/prywatnosc2.pdf> [16.06.2015].
- Kirkpatrick D., *Efekt Facebooka*, Warszawa 2011.
- Moglen E., *Wolność w chmurze i inne eseje*, Warszawa 2013.
- Orliński W., *Internet. Czas się bać*, Warszawa 2013.
- Vincent G., *Historia życia prywatnego*, Wrocław 2006.

- <http://antyweb.pl/krol-jest-nagi-nowe-fakty-zwiazane-z-inwigilacja-w-sieci/#> [29.03.2014].
- http://en.wikipedia.org/wiki/Global_Internet_usage [16.04.2014].
- http://en.wikipedia.org/wiki/Silent_Circle_%28software%29 [20.04.2014].
- http://europa.eu/cookies/index_pl.htm [24.06.2014].
- <http://gadzetomania.pl/543,lata-mijaja-a-internauci-wciaz-nie-mysla-najgorsze-haslo-2013-roku-to> [17.04.2014].
- http://m.technologie.gazeta.pl/internet/1,113033,10522170,Facebook_przechowuje_usuniecie_przez_uzytkownikow_dane_.html [13.04.2014].
- http://pl.wikipedia.org/wiki/HTTP_cookie [24.06.2014].
- http://pl.wikipedia.org/wiki/Tor_%28sie%C4%87_anonimowa%29 [20.04.2014].
- <http://tech.wp.pl/kat,1009785,title,Inwigilacja-w-sieci-jak-dzialaja-technologiczni-giganci,wid,16424601,wiadomosc.html?ticaid=112ffd> [29.03.2014].
- <http://technowinki.onet.pl/aktualnosci/jak-bardzo-jestesmy-inwigilowani/7qghn> [19.04.2014].
- http://www.bycseniorem.pl/Uwazajmy_na_co_co_piszemy_na_portalach_spoecznościowych._Złodzieje_wykorzystuja_Facebooka_34_n830 [21.04.2014].
- <http://www.dobreprogramy.pl/Blackphone-pokazany-podczas-MWC-deklaracje-producenta-okazaly-sie-mocno-na-wyrost,News,52542.html> [20.04.2014].
- <http://www.internetworldstats.com/stats.htm> [13.04.2014].
- <http://www.polskieradio.pl/42/259/Artykul/940306,Ochrona-danych-osobowych-kontra-afery-PRISM-> [19.04.2014].
- <http://zaufanatrzeciastrona.pl/post/najpopularniejsze-serwery-w-sieci-tor-wedlug-wyciekow-zapytan-dns/> [29.06.2014].
- <https://twitter.com/NeedADebitCard> [15.04.2014].
- [http://www.komputerswiat.pl/nawosci/bezpieczenstwo/2014/04/oto-najgorsze-\(i-najczesciej-uzywane\)-hasla-2013-roku.aspx](http://www.komputerswiat.pl/nawosci/bezpieczenstwo/2014/04/oto-najgorsze-(i-najczesciej-uzywane)-hasla-2013-roku.aspx) [22.04.2014].

MAGDALENA WIECZORKOWSKA



ZDROWIE I CHOROBA W SIECI – O PRZEJAWACH I KONSEKWENCJACH POPULARYZACJI WIEDZY MEDYCZNEJ W INTERNECIE

ABSTRACT. Magdalena Wieczorkowska, *Zdrowie i choroba w Sieci – o przejawach i konsekwencjach popularyzacji wiedzy medycznej w Internecie* [Health, illness and the web – on manifestations and consequences of the medicalization of cyberspace], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 137-155, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

The article describes the process of the medicalization of cyberspace. The first part of the article depicts the process of medicalization itself and within its frames cybermedicalization is presented. The second part characterizes the medicalization of cyberspace through its aspects and main dimensions: medical portals, virtual health communities, health promotion in cyberspace, illegal medicines and organs trafficking, and the advertising of drugs and medical products in the net and cyberchondria. The last part shows the main consequences of this phenomena.

Magdalena Wieczorkowska, Uniwersytet Medyczny w Łodzi, Zakład Socjologii, ul. Lindleya 6, 90-131 Łódź, Poland, e-mail: magdalena.wieczorkowska@umed.lodz.pl

Wstęp

Celem artykułu jest przedstawienie zjawiska rozpatrywanego w ramach takich dziedzin, jak: socjologia medycyny, komunikacja masowa, medioznawstwo, *health communication*, a nawet informatyka i programowanie, którym jest pojawianie się coraz większej ilości treści o tematyce medyczno-zdrowotnej w sieci i jego konsekwencje. Zagadnienie to jest o tyle złożone, że sam Internet jest zarazem przedmiotem podlegającym oddziaływaniu pośredników medykalizacji (którzy zamieszczają w nim swoje produkty

i usługi) i podmiotem medykalizującym życie człowieka w różnych jego wymiarach. Ustalenie, co jest przejawem umedycznienia sieci, a co jego konsekwencją, może nastęrczać trudności, jednak znaczenie informacji medycznych dla użytkowników Internetu jest bezsprzeczne – wyniki badania „European eHealth Consumer Trends Survey” przeprowadzonego na zlecenie Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) w siedmiu krajach członkowskich Unii Europejskiej, opublikowane w 2007 r., pokazują, że 71% użytkowników Internetu wykorzystuje go do poszukiwania informacji o zdrowiu¹. Badania Antoniny Doroszewskiej przeprowadzone w Polsce w 2008 r. na próbie ponad 5 tysięcy internautów pokazały, że prawie 90% z nich wykorzystuje Internet jako źródło informacji o zdrowiu i chorobie². Z kolei Polskie Badania Internetu z 2012 r. dowiodły, że dla 84% użytkowników Internetu był on głównym źródłem ogólnych informacji o zdrowiu, zaś dla 43% także pierwszym źródłem informacji w sytuacji choroby³. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie istniały strony poświęcone tej tematyce.

Internet i medycyna

Internet stał się ważnym obszarem publikowania treści o tematyce medyczno-zdrowotnej. Medium to posiada cechy, które sprzyjają umieszczaniu takich treści i korzystaniu z nich. Formuła MEDIUM⁴ mówi, że Internet jest:

- *Mass* (masowy, globalny) – daje możliwość dotarcia do bardzo dużych grup ludzi rozproszonych przestrzennie,
- *Economic* (ekonomiczny) – jest tani, jeśli chodzi o koszty publikowania, a także korzystania z jego zawartości,
- *Direct* (bezpośredni) – dociera prosto do odbiorcy zwykle w takiej formie, w jakiej został nadany (ze względu na małą kontrolę treści w Internecie),

¹ H.K. Andreassen, M.M. Bujnowska-Fedak, C.E. Chronaki, R.C. Dumitru, I. Pudule, S. Santana, H. Voss, R. Wynn, *European citizens' use of E-health services: A study of seven countries*, „BMC Public Health” 7 (53)/2007, <http://www.biomedcentral.com/1471-2458/7/53> [15.06.2015].

² A. Doroszewska, *Wpływ Internetu na zachowania w zdrowiu i chorobie*, w: K. Popielski, M. Skrzypek, E. Albińska (red.), *Zdrowie i choroba w kontekście psychospołecznym*, Lublin 2010, ss. 299-311.

³ A. Garapich, *Internet a decyzje zakupowe – rola Internetu w procesie zakupu leków i preparatów zdrowotnych*, Warszawa 2012, <http://www.pbi.org.pl/> [15.06.2015].

⁴ R. Nowacki, *Reklama. Podręcznik*, Warszawa 2006.

– *Interactive* (interaktywny) – umożliwia nie tylko bierny odbiór treści, ale także czynne uczestnictwo w procesie komunikacji. Należy jednak pamiętać o specyfice komunikacji w Sieci – może być ona oparta na słowie pisanym (np. e-maile, czaty, komentarze pod artykułami; aby wzbogacić przekaz używa się specjalnych znaków, tzw. emotikonów, które mają pokazać uczucia rozmówcy), przekazie słownym (np. niektóre komunikatory dają możliwość rozmowy podobnej do rozmowy telefonicznej) bądź przekazie audiowizualnym (np. telekonferencja, która ma prawie wszystkie cechy typowej komunikacji twarzą w twarz, z wyjątkiem kontaktu fizycznego),

– *Ultrafast* (ultraszybki) – umożliwia szybkie docieranie ważnych informacji do odbiorcy i ich archiwizowanie (i powrót do treści, które są już nieaktualne),

– *Measurable* (mierzalny) – oferuje wiele instrumentów (od najprostszych liczników wejść na stronę po skomplikowane algorytmy informatyczne) pozwalających monitorować częstość odwiedzin strony, popularność artykułów i publikacji, poziom satysfakcji z usług czy kolejność odwiedzanych stron.

Przedstawiony model nie uwzględnia jeszcze jednej cechy, jaką jest anonimowość. W przypadku treści o charakterze medycznym jest to element niezwykle istotny.

Internet umożliwia korzystanie z różnych form komunikacji. W ujęciu Petera J. Murraya są to:

– komunikacja jednostronna – nadawca komunikatu nie zwraca się bezpośrednio do odbiorcy przekazu, a tym samym nie oczekuje od niego odpowiedzi. Ta forma komunikacji jest charakterystyczna dla stron www, baz danych, prasy elektronicznej, pomocy i obsługi programów;

– komunikacja interaktywna – wymaga udziału w akcie komunikacyjnym przynajmniej dwóch osób. Można tu mówić o komunikacji asynchronicznej, gdzie reakcja odbiorcy przekazu jest odroczone w czasie (np. poczta elektroniczna) oraz o komunikacji synchronicznej, która umożliwia uczestnikom porozumiewanie się w czasie rzeczywistym⁵.

Globalna sieć stanowi jedno z głównych źródeł wiedzy, w tym wiedzy medycznej⁶. Jak pokazują badania, wynika to z tego, że Internet umożliwia szybki (70% wskazań), łatwy (65%) i wygodny (48%) dostęp do treści,

⁵ Za: M. Wawrzak-Chodaczek (red.), *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*, Toruń 2008, s. 15.

⁶ M. Grabowski, *Medyczny Internet*, w: R. Rudowski (red.), *Informatyka medyczna*, Warszawa 2003, s. 220.

a także korzystanie z opinii innych pacjentów (33%)⁷. Lekarz nadal cieszy się największym zaufaniem (86%), ale Internetowi ufa aż 71% badanych⁸.

Polscy internauci, poszukując informacji medycznych, najczęściej korzystają z „doktora Google’a”, czyli wyszukiwarek internetowych (67%)⁹. Powoduje to jednak ryzyko przekierowania na strony zwiększające lęk o własne zdrowie.

Internet odgrywa znaczącą rolę w procesie medykalizacji życia społecznego¹⁰. Według Petera Conrada medykalizacja stanowi proces, w którym niemedyczne dotąd problemy (stany, zachowania procesy) są definiowane i traktowane w kategoriach medycznych (jako choroby, zaburzenia lub dysfunkcje)¹¹. Współczesny model medykalizacji¹² ukazuje słabnącą rolę profesji medycznych w umedycznianiu kolejnych obszarów życia i rosnącą rolę pośredników (*agents*) medykalizacji – mediów, konsumentów, modelu *managed care*, przemysłu farmaceutycznego, biotechnologii oraz samej medycyny¹³. Znaczenie poszczególnych pośredników przedstawia tabela 1. Internet stał się elementem pośredniczącym w tym procesie – z jednej strony jest obszarem wpływu innych pośredników, którzy umieszczają w Sieci materiały o treściach medyczno-zdrowotnych (koncerny farmaceutyczne, agendy rządowe, ruchy społeczne, pojedyncze osoby), z drugiej zaś – za sprawą tych treści medykalizuje różne aspekty życia swoich użytkowników¹⁴.

Jak wynika z przytoczonych badań, Polacy nie tylko poszukują informacji medyczno-zdrowotnych w sytuacji choroby, ale także interesują się ogólnymi treściami zdrowotnymi. W ten sposób w przestrzeni wirtualnej współistnieją dwa stany: stan zdrowia i stan choroby oraz dwa typy współ-

⁷ A. Garapich, *Internet a decyzje zakupowe...*

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Piszą o tym m.in.: P. Conrad, *The Shifting Engines of Medicalization*, „Journal of Health and Social Behavior” 46/2005; A. Miah, E. Rich, *Medicalization of Cyberspace*, New York 2009; G. Poitras, L. Meredith, *Ethical Transparency and Economic Medicalization*, „Journal of Business Ethics” 86/2009.

¹¹ P. Conrad, *The Medicalization of Society. On the Transformation of Human Conditions into Treatable Disorders*, Baltimore 2007, s. 4 (tłum. własne).

¹² Szerzej: M. Wieczorkowska, *Medykalizacja społeczeństwa w socjologii amerykańskiej*, „Przegląd Socjologiczny” 61(2)/2012, ss. 31-56.

¹³ P. Conrad, *The Shifting Engines...*, ss. 3-14.

¹⁴ W literaturze zagranicznej poświęconej zagadnieniom medykalizacji upowszechnił się termin „medykalizacja cyberprzestrzeni”, co stało się za sprawą książki *The Medicalization of Cyberspace* Andy’ego Miah’a i Emmy Rich. Jego użycie jest próbą powiązania szeroko pojętej kultury cyfrowej ze zjawiskami należącymi do obszaru socjologii medycyny.

Tabela 1. Agenci medykalizacji i ich rola w medykalizacji życia społecznego

Agenci medykalizacji	Ich rola w procesie umedyczniania życia
Profesje medyczne	W latach 60. i 70. XX wieku mówiono o „imperializmie profesji medycznych”, podkreślając kontrolną funkcję lekarzy i instytucji medycznych, a także ich rolę w uprawomocnianiu stanu choroby. Obecnie ta rola nieco osłabła na skutek pojawienia się nowych źródeł medykalizacji oraz większej dostępności wiedzy medycznej dla nieprofesjonalistów.
Media	Media stały się jednym z głównych źródeł informacji o zdrowiu i chorobie; pokazują, jak zdrowo żyć, czego unikać, edukują o chorobach, ich diagnostyce i leczeniu. Przykłady: kanały tematyczne (TVN Style, Polsat Zdrowie i Uroda), programy i audycje tematyczne (<i>Doktor Zet</i>), wywiady z ekspertami, publikacje fachowe i popularnonaukowe, filmy i seriale medyczne (<i>Na dobre i na złe</i> , <i>Dr House</i>).
Konsumenci	Ważne w procesie medykalizacji stały się ruchy społeczne, a także pojedyncze osoby organizujące się w nieformalne grupy domagające się uznania pewnych stanów za choroby (np. weterani wojny w Wietnamie domagali się uznania zespołu stresu pourazowego za jednostkę chorobową i tak się stało).
Model <i>managed care</i>	Model ten opiera się na rachunku ekonomicznym i niesie dwojakie konsekwencje. Z jednej strony, pewne procedury medyczne, nie mając pokrycia finansowego, będą stosowane rzadziej, prowadząc do demedykalizacji niektórych problemów zdrowotnych, z drugiej – te mające pokrycie finansowe będą stosowane częściej, prowadząc do naddiagnostyki i medykalizacji innych.
Przemysł farmaceutyczny	Jest on jednym z najważniejszych agentów medykalizacji, czego dowodem jest pojęcie „farmaceutyzacja”, określające proces, w którym pewne stany, zjawiska i zachowania jawią się jako problemy zdrowotne, a których rozwiązaniem jest zastosowanie określonych środków farmaceutycznych. Lekarze mogą, ale nie muszą pośredniczyć w procesie farmaceutyzacji.
Medycyna	Sama medycyna przyczynia się do nasilenia umedyczniania życia. Zwykle zwraca się uwagę na rozwój technologii medycznej, pozwalającej wykrywać choroby, które wprawdzie istniały, ale nie miały szans zostać wykryte lub też są wykrywane wcześniej, niż było to dotychczas. Drugim obszarem jest genetyka, która poszukuje genów odpowiedzialnych za schorzenia, których przyczyny dotąd nie zostały poznane.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: P. Conrad, *Medicalization and Social Control*, „Annual Review of Sociology” 18/1992; Ch.E. Bird, P. Conrad, A.M. Fremont (red.), *Handbook of Medical Sociology*, Upper Saddle River 2000.

not: zdrowi i chorzy. Nie należy ich przy tym traktować – ani na poziomie definicyjnym, ani praktycznym – jako pojęć przeciwstawnych¹⁵. W odniesieniu do zdrowia problematyka poruszana w Internecie obejmuje takie obszary, jak: profilaktyka, promocja zdrowia, zdrowy styl życia, dieta, aktywność fizyczna, zaś w przypadku zagadnień choroby: konkretne schorzenia, ich symptomy, diagnostyka, leczenie, terapie, farmakologia, skutki leczenia. Carol O. Cummins i współautorzy, pisząc w 2003 r. o przyszłości Sieci, przewidywali, że w kolejnych latach będzie się ona rozwijać się w kierunku *preventive web* (zdrowie) i *chronic care web* (choroba)¹⁶ i dziś ten proces możemy obserwować także w polskiej przestrzeni Internetu.

Zdrowie i choroba w Sieci – aspekty i wymiary popularyzacji wiedzy medycznej w Internecie

Najważniejsze aspekty popularyzacji treści o tematyce medyczno-zdrowotnej w Internecie związane są z określonymi funkcjami tego medium, takimi jak:

– funkcja informacyjno-edukacyjna: Internet jako źródło wiedzy medycznej – Sieć umożliwia dostęp do artykułów i publikacji o charakterze naukowym, popularnonaukowym i nieprofesjonalnym z zakresu zdrowia, choroby i medycyny, jak również pasywnego (czytanie dostępnych treści) i aktywnego (zadawanie pytań na forum, czacie czy poprzez e-maile) gromadzenia tej wiedzy;

– funkcja społeczna: Internet jako platforma tworzenia się wspólnot zdrowotnych – Sieć daje możliwość zakładania grup określanych jako wspólnoty wirtualne, których głównymi celami są wymiana informacji i udzielanie wsparcia. Cechy charakterystyczne takich grup to: wspólnota doświadczeń, poczucie więzi i solidarności, anonimowość, brak styczności przestrzennej. Zdarza się, że wspólnoty wirtualne stają się załącznikiem wspólnot w świecie realnym;

– funkcja ekonomiczna: Internet jako rynek usług i produktów medycznych – Sieć jest platformą działań komercyjnych także w sferze zdro-

¹⁵ K. Puchalski, *Kryteria zdrowia w świadomości potocznej*, „Promocja Zdrowia. Nauki Społeczne i Medycyna” 1(1-2)/1994, ss. 53-69.

¹⁶ C.O. Cummins, J.O. Prochaska, M.-M. Driskell, K.E. Evers, J.A. Wright, J.M. Prochaska, W.F. Velicer, *Development of Review Criteria to Evaluate Health Behavior Change Websites*, „Journal of Health Psychology” 8/2003, ss. 56, za: A. Miah, E. Rich, *Medicalization of Cyberspace*, s. 51.

wia i choroby. Dzięki temu potencjalni klienci są informowani o ofercie placówek ochrony zdrowia, aptek, sklepów ze sprzętem rehabilitacyjnym itp., a także mogą nabyć ubezpieczenie zdrowotne czy lekcje zdrowego gotowania z mistrzem kuchni;

– funkcja polityczna: Internet jako instrument biowładzy¹⁷ – informowanie o przełomowych odkryciach, obwieszczanie norm referencyjnych określających, kto jest zdrowy, a kto chory, przekazywanie informacji o wdrażaniu programów profilaktycznych dotyczących określonych schorzeń i grup ryzyka to elementy polityki populacyjnej. Informacje mogące być instrumentem biopolityki nie muszą pochodzić od autorytetów medycznych ani być świadomie nastawione na kształtowanie określonej polityki populacyjnej państwa;

– funkcja opiniotwórcza: Internet jako źródło ryzyka zdrowotnego – w Sieci istnieje wiele informacji, które w pośredni sposób mogą wpływać na postawy i zachowania zdrowotne internautów, wywołując u nich poczucie lęku i zagrożenia. Serwisy informacyjne codziennie dostarczają informacje o konfliktach zbrojnych, klęskach żywiołowych, katastrofach ekologicznych, skutkach ubocznych oddziaływania różnych substancji na organizm człowieka, co może u czytelników wywoływać wzrost lęku o własne zdrowie i skłaniać do poszukiwania informacji medyczno-zdrowotnych, które pomogą w utrzymaniu zdrowia.

Jednym z wymiarów popularyzacji zagadnień zdrowotnych w przestrzeni Internetu jest funkcjonowanie portali medyczno-zdrowotnych. Mogą być one rozpatrywane według schematu komunikacji uwzględniającego nadawcę, odbiorcę i przekaz. Z punktu widzenia nadawcy można mówić o portalach tworzonych przez profesjonalistów (osoby fizyczne, organizacje, stowarzyszenia, instytucje) lub nieprofesjonalistów (najczęściej osoby, które czynią to pod wpływem własnych doświadczeń). Zazwyczaj jednak portal jest współtworzony przez obie kategorie osób – zakładają go profesjonaliści, ale na jego treść i kształt mają wpływ internauci, którzy uczestnicząc w dyskusjach na forum czy głosując, informują twórców o tym, co ich interesuje, nadając określony kierunek rozwoju portalowi. Jak informuje jeden z portali:

¹⁷ Biowładza jest tu rozumiana jako trzeci typ władzy (obok władzy suwerennej i dyscyplinarnej), związany z rozwojem technologii i pojawieniem się gospodarki liberalnej. Łączy władzę nad ciałem z władzą nad populacją, kładąc nacisk na kontrolę i regulację na poziomie zjawisk masowych. Por. M. Foucault, *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, Warszawa 1993, ss. 33-49, 237-260; T. Lemke, *Biopolityka*, Warszawa 2010, s. 46.

Serwis Pastyłka.pl jest miejscem, w którym chcemy gromadzić rzetelną oraz obszerną wiedzę z zakresu zdrowia i medycyny – wiedzę tworzoną zarówno przez specjalistów, jak i przez internautów, którzy chcą podzielić się swoimi doświadczeniami. Często trudno jest znaleźć w swoim otoczeniu osoby, których dotyczy ten sam problem zdrowotny, dlatego Pastyłka.pl opiera się na forach tematycznych oraz społecznościach tworzonych wokół danego zagadnienia. Serwis zawiera również ciekawe artykuły, filmy, testy oraz opisy dla poszczególnych chorób, a także pomaga w znalezieniu lekarzy specjalistów zajmujących się daną dziedziną zdrowia. Dzięki takiemu grupowaniu informacji chcemy umożliwić internautom łatwiejsze odnalezienie osób oraz wiedzy, której poszukują¹⁸.

Tabela 2 przedstawia przykłady portali i krótki opis ilustrujący ich różnorodność. Z punktu widzenia odbiorcy można wyróżnić portale medyczno-zdrowotne skierowane do profesjonalistów medycznych (do ogółu lub specjalistów z określonej dziedziny czy dyscypliny, np. stomatologów, pielęgniarek, ginekologów, gastrologów) oraz skierowane do nieprofesjonalistów (ogółu społeczeństwa lub określonej grupy odbiorców: seniorów, chorych na rzadką chorobę, np. fenyloketonurię). Z uwagi na przekaz można zaś wyróżnić portale ogólne (np. Onet, o2, Wirtualna Polska), gdzie zagadnienia zdrowia i choroby są tylko częścią portalu, oraz tematyczne (tzw. wortale), które mogą być poświęcone szeroko pojętej tematyce medyczno-zdrowotnej lub konkretnym schorzeniom czy zagadnieniom związanym ze zdrowiem.

Do najważniejszych celów portali zalicza się: informację, poradnictwo, wsparcie i wymianę doświadczeń. Większość portali zbudowana jest w ten sam sposób. Zawierają one bazę artykułów, listę schorzeń, forum, listę leków, dział z poradami ekspertów, wyszukiwarki, ankiety i testy oraz reklamy.

Według przytaczanych wcześniej badań Internet jest dla polskich użytkowników ważnym źródłem informacji o zdrowiu i chorobie. Badania opublikowane w 2011 r. pokazują, że internauci, poszukując informacji o zdrowiu, najczęściej korzystają z wyszukiwarek (68%), specjalistycznych serwisów o zdrowiu (50%), stron tematycznych o zdrowiu na dużych portalach (38%) oraz medycznych grup dyskusyjnych/forów (32%). Internet stał się także miejscem zakupów witamin i minerałów (25%), kosmetyków aptecznych (23%), książek poświęconych zdrowiu (19%), środków wspomagających odchudzanie (16%), lekarstw bez recepty (14%) oraz odżywek dla sportowców (13%)¹⁹.

¹⁸ www.pastyłka.pl [20.04.2014].

¹⁹ *Internetowe serwisy o zdrowiu: zawartość, popularność, profil użytkowników, poszukiwane informacje*, Polskie Badania Internetu, marzec 2011, <http://pbi.org.pl/raporty/zdrowieserwisy.pdf> [18.04.2014].

Tabela 2. Przykłady portali medyczno-zdrowotnych

Adres portalu	Opis
http://www.ilekarze.pl/	„Zdrowie, medycyna, uroda” – tak głosi hasło portalu, poprzez który można uzyskać bezpłatną poradę lekarską na temat schorzeń, leków, diagnostyki czy leczenia.
http://nasze-choroby.pl/	Jeden z największych portali o chorobach, leczeniu i zdrowiu zbudowany na wzór serwisu społecznościowego nasza-klasa.pl. Serwis daje możliwość wyszukania różnorodnych informacji (można wpisać nazwę choroby, objawy lub wyszukać chorych, podając konkretny objaw, a także zlokalizować chorujących na podobne schorzenia w swojej okolicy). Elementem serwisu jest forum oraz zakładka z filmami poświęconymi zagadnieniom zdrowia i choroby.
http://chorujena.pl/	Portal zbudowany podobnie jak opisany wyżej, ale kładzie większy nacisk na bierne, a nie aktywne korzystanie z portalu – jest to w pierwszej kolejności baza wiedzy, a dopiero później platforma wymiany doświadczeń. Portal zawiera następujące działy: choroby, artykuły, leki, forum, eksperci.
www.onet.pl/styl/zdrowie	Część portalu ogólnotematycznego, w ramach którego można znaleźć informacje o zdrowym stylu życia, urodzie oraz dolegliwościach.
http://www.medserwis.pl	Rozbudowany portal zawierający informacje o schorzeniach jamy ustnej, hormonalnych i metabolicznych, krwi, wzroku, psychicznych, skóry, ucha, wenerycznych, zakaźnych i innych, z podziałem na choroby poszczególnych układów. Ponadto można tam znaleźć informacje medyczne na temat lekarzy wszystkich specjalności z całej Polski, a także bazy danych dotyczące sklepów zielarskich, ze sprzętem rehabilitacyjnym, informacje o ubezpieczeniach zdrowotnych, laboratoriach medycznych czy salonach optycznych.
http://medtube.pl/	Serwis zbudowany na wzór portalu youtube.com. Jest platformą informacyjną dla profesjonalistów medycznych, w której umieszczane są materiały wideo o charakterze szkoleniowo-edukacyjnym dla specjalistów (gastrologów, stomatologów, radiologów itp.), a także informacje i doniesienia ze świata nauk medycznych.
http://www.pfm.pl/	Portal złożony, jego oferta skierowana jest do różnych grup odbiorców: „Portal farmaceutyczny www.pfm.pl dostarcza specjalistycznej wiedzy zarówno farmaceutom, lekarzom, jak i pacjentom. [...] To portal dla farmaceutów, którzy chcą się rozwijać i być na bieżąco, to też portal medyczny, który dzięki bogatej bazie informacji na temat chorób i sposobu ich leczenia jest podręczną encyklopedią wiedzy”.

Źródło: opracowanie własne na podstawie podanych stron www.

Tabela 3. Korzyści i zagrożenia płynące z korzystania z portali medyczno-zdrowotnych

Korzyści	Zagrożenia
<ul style="list-style-type: none"> – dostęp do szerokiej bazy wiedzy – dostęp do informacji o alternatywnych formach terapii – rzadsze wizyty u lekarza, co zmniejsza kolejki oczekujących 	<ul style="list-style-type: none"> – opóźnianie lub rezygnacja z wizyty u lekarza, co może mieć negatywny wpływ na leczenie i rokowania – eskalowanie lęku o zdrowie – brak refleksji nad wiarygodnością i rzetelnością informacji w Internecie

Źródło: opracowanie własne.

Tabela 3 przedstawia najważniejsze korzyści i zagrożenia wynikające z korzystania z portali medyczno-zdrowotnych jako źródła wiedzy o zdrowiu i chorobie. Na uwagę zasługuje ostatnie zagrożenie, jakim jest wiarygodność informacji. Niewielu internautów zastanawia się, czy strona, z której korzystają, jest wiarygodna, jaka jest data powstania materiału, czy znane są personalia autora tekstu. Badania przeprowadzone w 2007 r. przez Ewę Dobrogowską-Schlebusch pokazały, że niewiele polskich stron dotyczących zagadnień zdrowotnych spełnia standardy wiarygodności i rzetelności. Na 103 przebadane strony poświęcone określonym schorzeniom (AIDS, alkoholizm, cukrzyca, alergie, anoreksja, choroby serca, depresja, grypa, nowotwory) jasno sformułowany cel zawierało 59% z nich, informację o właścicielu strony – 52%, informacje o tym, do kogo strona jest skierowana – 47%, zewnętrzne linki – 41%. Mniej niż połowa stron (41%) była aktualizowana, tylko 33% posiadało źródło informacji, zaś mniej niż 1/3 (29%) zawierała deklarację odpowiedzialności. Kwalifikacje autora strony zawierało 25% przebadanych stron, informacje o źródłach finansowania strony – 22%, informacje o prywatności i ochronie danych osobowych – 9%, instrumenty oceny jakości – tylko 5%, zaś żadna ze stron nie miała *editorial policy*²⁰.

Istnieją organizacje nadające certyfikaty wiarygodności uwierzytelniające informacje zawarte na stronach www. Certyfikaty są przyznawane na podstawie oceny wielu kryteriów i zazwyczaj na określony czas, co zobowiązuje do dbałości o jakość. Jedną z organizacji wydających takie certyfikaty jest Health on The Net Foundation²¹.

²⁰ E. Dobrogowska-Schlebusch, *Ocena jakości informacji medycznej dostępnej w Internecie jako zadanie dla bibliotek*, „Biuletyn EBIB” 3/2007, http://www.ebib.info/2007/84/a.php?dobrogowska_schlebusch [2.04.2014].

²¹ Więcej: <http://www.hon.ch/> [2.04.2014].

Drugim wymiarem istnienia portali medyczno-zdrowotnych są wirtualne wspólnoty zdrowotne. Stanowią one nową formę grup wsparcia działającą w przestrzeni Internetu. Zazwyczaj mają postać forów internetowych, grup dyskusyjnych, czatów, grup (otwartych lub zamkniętych) w serwisach społecznościowych oraz blogów (w tym foto- i wideoblogów), dających czytelnikom możliwość zamieszczania swoich komentarzy. Niewątpliwą zaletą tych grup jest udzielanie, poza wsparciem merytorycznym, także wsparcia emocjonalnego i osobistego, co jest przewagą tej formy kontaktu nad relacjami lekarz – pacjent. Dzięki możliwości uzyskania porady i wsparcia chory czuje, że nie jest sam ze swoim problemem, że są inni, którzy go rozumieją, którzy przechodzą lub przeszli przez to samo (np. www.oncochat.org). Wirtualne grupy wsparcia dają też możliwość rozmów i wymiany informacji o chorobach rzadkich, na które cierpi niewiele osób, zazwyczaj mieszkających daleko od siebie. Inną zaletą takich grup jest – dzięki anonimowości, jaką daje sieć – możliwość rozmów o problemach wstydlivych i delikatnych. Grupy wsparcia pełnią także rolę motywatora do podjęcia działań prozdrowotnych, jak walka z nałogiem nikotynowym, z otyłością czy hazardem (np. www.weightwatchers.com, www.hazardzisci.org). Niezwykle istotną rolą grup wsparcia w Sieci jest też mobilizacja. Często grupy powstające w przestrzeni wirtualnej przenoszą się do świata realnego, przyczyniając się do medykalizacji lub demedykalizacji jakiegoś zagadnienia.

Członkowie tych grup stają się producentami wiedzy medycznej (*informational medicine*)²², co wpływa na zmianę postrzegania relacji lekarz – pacjent i związane z nimi oczekiwania. Korzystanie z internetowych grup wsparcia niesie też pewne zagrożenia. Do najważniejszych należą:

- unikanie wizyt lekarskich, co może opóźnić podjęcie właściwego leczenia i w konsekwencji pogorszyć stan zdrowia;
- zawieranie osobom bez odpowiedniego wykształcenia, co może prowadzić do błędnego interpretowania objawów;
- wspieranie zachowań ryzykownych, patologicznych – istnieją grupy wspierające takie zachowania, jak alkoholizm, anoreksja czy samobójstwa. Ich członkowie, zamiast zachęcać do walki z nimi, polecają np. najlepsze diety odchudzające, sposoby ukrycia alkoholu czy najskuteczniejsze metody samobójcze (np. blogi pro-ana wspierające anorektyczki w odchudzaniu);
- kwestionowanie autorytetu lekarskiego – grupy wsparcia często powstają w reakcji na niezadowolenie z kontaktów ze specjalistami. Pa-

²² A. Miah, E. Rich, *Medicalization of Cyberspace*, s. 59.

cyjenci wymieniają się informacjami nie tylko o dobrych, ale także o złych lekarzach i złych praktykach. Zarzucają lekarzom, że postawili złą diagnozę lub przepisali niewłaściwe leki. W ten sposób powstały portale, na których można ocenić lekarza;

– zacieranie granic między opisem choroby a manifestem osobowości – mało dyskutowanym zagrożeniem jest kreacyjna funkcja grup wsparcia. Już w czasach romantycznych opisywano swoistą modę na szczególnie częstą chorobę tego okresu – gruźlicę, zapewne dlatego, że wielu cierpiących na to schorzenie należało do świata artystycznego. Specyficzny wygląd był bardzo pożądanym, wiele osób stylizowało się więc, by go uzyskać²³. Współcześnie wśród młodych ludzi również pojawiają się różne „mody” związane z zachowaniami zdrowotnymi: moda na niepalenie, moda na naśladowanie „stylu dra House’a”, moda na zażywanie substancji psychoaktywnych. Internet i pojawiające się w nim wspólnoty wirtualne mogą takie trendy kreować, utrwalać i eskalować. Można także budować własny wizerunek poprzez doświadczenie choroby. Czytając wpisy na forum, nigdy nie wiemy, na ile są one obiektywnym opisem przebiegu choroby, a na ile pewnym udramatyzowaniem dokonywanym przez autora w celach ekspresyjnych i kreacyjnych.

Trzeci wymiar to promocja zdrowia w Internecie²⁴. Ryzyko zdrowotne staje się dziś imperatywem jednostek do podejmowania działań je ograniczających (np. aktywności fizycznej czy stosowania zbilansowanej diety). Już kilkanaście lat temu Sarah Nettleton pisała o opiece zdrowotnej opartej na ryzyku²⁵. Ponieważ wiele chorób ma podłoże środowiskowe, pojawia się możliwość, a nawet konieczność zarządzania zdrowiem (*health governance*) i wpływania w ten sposób na styl życia jednostek. Władza dyscyplinarna przypisywała jednostce odpowiedzialność za ciało i zdrowie. Współcześnie biowładza przejawia się poprzez normalizację i medykaliczację. Pojawia się zdrowy cyberobywatel (*healthy cybercitizen*), który używa wszystkich technologii, by być zdrowym i przyczynić się do ogólnego zdrowia całego społeczeństwa²⁶. Stąd rosnąca popularność portali poświęconych zdrowemu

²³ B. Tobiasz-Adamczyk, *Wybrane elementy socjologii zdrowia i choroby*, Kraków 2000, ss. 65-85. Na początku lipca 2014 r. w Wielkiej Brytanii odbyła się konferencja „Fashionable Diseases” będąca podsumowaniem projektu badawczego pod tym samym tytułem, poświęconego badaniom relacji między modą i chorobami w XVIII wieku. Więcej na ten temat: www.fashionablediseases.info.

²⁴ A. Miah, E. Rich, *Medicalization of Cyberspace*, ss. 48-58.

²⁵ S. Nettleton, *Women and the New Paradigm of Health and Medicine*, „Critical Social Policy” 16(3)/1996, ss. 33-53.

²⁶ A. Miah, E. Rich, *Medicalization of Cyberspace*, s. 53.

stylowi życia, dietom, aktywności fizycznej, zdrowej żywności, bezpiecznym produktom, ekologii i innym zagadnieniom bezpośrednio lub pośrednio związanym ze zdrowiem. Wskaźniki medyczne stają się normami kulturowymi, wyznaczającymi nie tylko granice między zdrowiem a chorobą, ale także między tym, co dobre, a tym, co złe, niemoralne. Jednym z przykładów może być wskaźnik BMI, który stał się normą kulturową²⁷. Jego przekroczenie to nie tylko sygnał, że ma się nadwagę lub otyłość, ale także informacja, że zaniedbało się swoje ciało, że jest się nieodpowiedzialnym. W związku z tym pojawia się wiele programów nastawionych na promocję zdrowia (*Internet-based intervention programmes*), za którymi stoją agendy rządowe i koncerny farmaceutyczne²⁸, czego efektem jest komercjalizacja zdrowia w Sieci. Firmy tworzą strony o zdrowiu, gdzie zamieszcza się reklamy. Oprócz tego można mieć wirtualnego osobistego trenera, doradcę żywieniowego i korzystać z jego porad. Wiele stron oferuje kalkulatory BMI czy kalkulatory wydatków na tytoń (tworzone przez firmy komercyjne oraz instytucje medyczne bądź edukacyjne). W Polsce dobrym przykładem jest działalność Ewy Chodakowskiej, instruktorki fitness, która zdobyła popularność dzięki Internetowi. Jej Fanpage na Facebooku ma ponad milion polubień²⁹.

Czwarty wymiar to czarny rynek leków i narządów. Jaka jest skala tego procederu, trudno stwierdzić, gdyż brakuje instytucji wykrywających tego rodzaju przestępstwa. Problem ten ma zasięg międzynarodowy. Nielegalną sprzedaż mogą prowadzić apteki (sprzedając bez recepty leki wydawane wyłącznie z przepisu lekarza) lub pojedyncze osoby czy zorganizowane grupy, wprowadzając do obrotu podróbki leków oryginalnych (w tym suplementów diety i leków OTC³⁰, czyli dostępnych w sprzedaży odstępnej). „Gazeta Prawna” zwraca uwagę, że leki z Internetu to najczęściej podróbki, zwłaszcza leki na potencję (Viagra, leki na bazie sildenafilu) i leki sterydowe. WHO szacuje, że połowa suplementów diety nie zawiera tego, o czym mówi skład na opakowaniu. Często są to albo śladowe ilości danego składnika, albo dawki dalece przekraczające normę³¹. W najlepszym wypadku taki lek

²⁷ S. Nettleton, *Women and the New Paradigm...*, ss. 33-53. Także A. Miah i E. Rich w *The Medicalization of Cyberspace* pokazują, jak medyczne kategorie uzyskują moralne umocowanie.

²⁸ Ibidem, s. 51.

²⁹ Stan na kwiecień 2014 r.

³⁰ Leki OTC (z ang. *over the counter*) – leki dostępne bez recepty.

³¹ E. Głapik, *Nielegalne leki z internetowej apteki*, „Gazeta Prawna”, 20.11.2013, <http://serwisy.gazetaprawna.pl/zdrowie/artykuly/747142,nielegalne-leki-z-internetowej>

po prostu nie zadziała. Niestety zażywanie takich substancji może czasem prowadzić do śmierci.

Jeśli chodzi o nielegalny handel narządami, warto wspomnieć historię opisywaną przez autorów *The Medicalization of Cyberspace*. W 1999 r. w serwisie aukcyjnym eBay rozpoczęła się aukcja nerki. Nerka osiągnęła cenę 5 750 000 dolarów. Transakcja nie doszła jednak do skutku, a aukcję szybko usunięto. Jakiś czas po aukcji wśród użytkowników serwisu przeprowadzono ankietę, w której aż 69% uznało, że handel własnymi organami w sieci powinien być legalny³². W Internecie można znaleźć ogłoszenia o chęci sprzedaży nerki czy płuca wątroby. Nie ma niestety jak dotąd rzetelnych danych na temat skali tego zjawiska w Polsce. Na świecie proceder ten jest lepiej rozpoznany, znane są kliniki specjalizujące się w dokonywaniu przeszczepów z wykorzystaniem narządów pochodzących z takiej sprzedaży³³. Zagrożenia związane z tego typu zabiegami są zazwyczaj nieznanne ani dawcom, ani biorcom.

Piąty wymiar dotyczy reklamy leków i produktów medycznych w Internecie. Mówi się nawet o cyberfarmaceutyzacji³⁴. Polskie prawo zabrania reklamy leków przepisywanych na receptę skierowanej do ogółu społeczeństwa (jest ona dopuszczalna np. w Stanach Zjednoczonych). Reklamy takie mogą być zamieszczane jedynie w serwisach i publikacjach dla profesjonalistów medycznych. Prawo to jednak często jest łamane. Przykładem mogą być strony poświęcone zdrowiu, gdzie pojawiają się rekomendacje leków (na jednym z opisanych wyżej portali medyczno-zdrowotnych reklamowany jest preparat antykoncepcyjny).

Jednak nawet reklama dozwolona nie jest wolna od manipulacji, gdyż często wprowadza odbiorcę w błąd. Reklamy preparatów witaminowych zachęcają do codziennego ich stosowania, sugerując, że są nieszkodliwe. Leki często są reklamowane jakby były „na każdą okazję” i nie wymagały konsultacji z lekarzem. Innym problemem jest wywoływanie lęku. Preparat ma być lekarstwem na problem, a jego zażycie zlikwiduje i dolegliwości,

-apteki.html [7.06.2014]. Por. G. Guttman, *Ciemna strona rynku leków bez recepty*, „Magazyn Partnerów Polskiej Grupy Farmaceutycznej”, http://bez-recepty.pgf.com.pl/index.php?co=artyk&id_artyk=1699 [7.06.2014].

³² A. Miah, E. Rich, *Medicalization of Cyberspace*, s. 75.

³³ *Handel organami ludzkimi w Internecie*, http://www.cyberprzestepczosc.info/handel_ludzkimi_organami_w_internecie.html [7.06.2014].

³⁴ S.J. Williams, P. Martin, J. Gabe, *The pharmaceuticalisation of society? A framework for analysis*, „Journal of Health and Illness” 33(5)/2011, ss. 711-725; J. Abraham, *Evolving sociological analyses of „pharmaceuticalisation”: A response to Williams, Martin and Gabe*, „Sociology of Health and Illness” 33(5)/2011, ss. 726-728.

i lęk przed nimi. Ponadto reklamy leków sugerują, że lek jest „naturalny”, więc odbiorcy są przekonani, że nie może im zaszkodzić. Zdarzają się sytuacje, gdy w reklamie zaniża się wiek, od jakiego można bezpiecznie podawać lek dziecku. Czasem treść reklamy sugeruje, że nie jest konieczny kontakt z lekarzem³⁵. Reklama leków spełnia ważną funkcję informacyjną, gdyż w dzisiejszych czasach istnieje tyle preparatów, że bez niej byłibyśmy niedoinformowani, ale trzeba zachować ostrożność, bo ich zażywanie może wywołać skutki jatrogenne³⁶.

Reklamy produktów medycznych powinny być odbierane z namysłem. Zawsze należy zadać sobie pytanie: czy ja tego rzeczywiście potrzebuję, czy nie byłaby wskazana konsultacja z lekarzem? Zawieranie reklamie może wywołać złudne przekonanie o skuteczności samoleczenia, a w konsekwencji zamaskować prawdziwe objawy, opóźnić postawienie diagnozy i podjęcie właściwego leczenia.

Ostatni wymiar związany jest z aktywnością osób poszukujących informacji o zdrowiu i chorobie w Sieci. Cyberchondria stanowi internetową odmianę hipochondrii i definiowana jest jako eskalowanie lęku o własne zdrowie pod wpływem informacji pochodzących z Internetu³⁷. Zapewne każdy użytkownik Internetu choć raz w życiu poszukiwał informacji na temat zdrowia w zasobach Sieci. Zdarza się, że wpisanie w wyszukiwarce łagodnych objawów powoduje przekierowanie na strony, gdzie opisywane są ciężkie, nieuleczalne choroby. To może eskalować lęk przed tymi dolegliwościami, a tym samym lęk o własne życie. W związku z tym warto przytoczyć wyniki interesujących badań przeprowadzonych przez pracowników firmy Microsoft. Ich autorzy sformułowali trzy cele:

- określenie wskaźników częstości wystąpienia konkretnych chorób,
- prześledzenie ścieżek wyszukiwania informacji zdrowotnych przez internautów (mechanizmy przekierowań) pod kątem ryzyka eskalacji lęku,
- badanie ankietowe weryfikujące wyniki z poprzednich dwóch etapów.

Pierwotnym celem badań było przetestowanie wyszukiwarek pod kątem jakości poszukiwanych przez nie informacji w postaci adresów stron

³⁵ *Reklama leków, paraleków i preparatów witaminowych*, Federacja Konsumentów, <http://www.federacja-konsumentow.org.pl/> [12.09.2005].

³⁶ W reklamie nie jest możliwe pokazanie wszystkich istotnych informacji medycznych i nie jest to także cel producentów leków. Istnieją publikacje poświęcone reklamie farmaceutyków wprowadzającej w błąd. Sam komunikat będący ostrzeżeniem pojawiający się w każdej polskiej reklamie leków nie wystarcza.

³⁷ R. W. White, E. Horvitz, *Cyberchondria: Studies of the Escalation of Medical Concerns in Web Search*, 2008, <http://research.microsoft.com/pubs/76529/TR-2008-178.pdf> [2.02.2010].

internetowych. Autorzy badania zadali proste pytanie: Co się dzieje, gdy w wyszukiwarce wpiszemy hasło „ból głowy”? i wykorzystując różne metody, oszacowali wskaźniki częstości występowania poważnych chorób. Najpierw przeanalizowali 40 milionów stron losowych opartych na kategoriach Open Directory Project (*web crawl*). Następnie wykorzystali do badania wyszukiwarę Microsoft Live Search (*web search*), a na końcu przetestowali wyszukiwarę zawartą w domenie MSN Health and Fitness (*domain search*). Tabela 4 przedstawia wyniki tego etapu badań dla wybranych symptomów. I tak, jeśli wpiszemy hasło „ból głowy” poszukując jego przyczyny, to prawdopodobieństwo znalezienia informacji na temat wystąpienia poważnej dolegliwości, jaką jest guz mózgu, wynosi 0,03 dla *web crawl*, 0,26 dla *web search* i 0,00 dla *domain search*. W najmniejszym stopniu lęk eskaluje korzystanie z wyszukiwania w konkretnej domenie. Wskazuje to, że istnieje niewielkie prawdopodobieństwo wystąpienia poważnej choroby objawiającej się powszechnymi symptomami.

Tabela 4. Prawdopodobieństwo wystąpienia przyczyny danego symptomu

Objaw	Przyczyna	<i>Web crawl</i>	<i>Web search</i>	<i>Domain search</i>
Ból głowy	odstawienie kofeiny	0,29	0,26	0,25
	napięcie	0,68	0,48	0,75
	guz mózgu	0,03	0,26	0,00
Ból w klatce piersiowej	niestrawność	0,28	0,35	0,38
	zgaga	0,57	0,28	0,52
	atak serca	0,15	0,37	0,10

Źródło: R.W. White, E. Horvitz, *Cyberchondria: Studies of the Escalation of Medical Concerns in Web Search*, 2008,
<http://research.microsoft.com/pubs/76529/TR-2008-178.pdf> [2.02.2010].

Drugim etapem było śledzenie ścieżek wyszukiwania internautów, którzy w wyszukiwarce wpisali określony symptom choroby. Okazało się, że wpisanie powszechnych symptomów, takich jak ból głowy, powoduje przekierowanie na strony opisujące poważne schorzenia.

Na trzecim etapie wyniki pierwszego i drugiego etapu zostały zweryfikowane na podstawie 515 ankiet przeprowadzonych wśród pracowników firmy Microsoft, którzy zadeklarowali, że choć raz wyszukiwali informacje o zdrowiu i chorobie przez Internet. 90% badanych potwierdziło, że byli przekierowywani na stronę opisującą poważne schorzenia, co mogło niepotrzebnie eskalować ich lęk o zdrowie.

Konsekwencje popularyzacji wiedzy medycznej w Internecie

Po pierwsze, Internet jest źródłem wiedzy i informacji o zagadnieniach medyczno-zdrowotnych. Może zatem sprzyjać samoleczeniu i zmniejszaniu kolejek u lekarzy, ale zmienia także relacje lekarz – pacjent w kierunku relacji bardziej partnerskiej.

Po drugie, sieć jest miejscem tworzenia się wspólnot wirtualnych, co może pomagać w leczeniu, wymianie doświadczeń, być początkiem grup zorganizowanych w świecie realnym. Grupy te mogą wywierać presję na instytucje i organizacje rządowe, przyczyniając się do medykalizacji lub demedykalizacji określonych zjawisk, stanów czy zachowań. Jednak poradnictwo oparte na grupach wsparcia nie ma charakteru profesjonalnego, może być obciążone błędami, nieprawdą i w konsekwencji pogorszyć stan zdrowia.

Po trzecie, Sieć może być źródłem lęku o własne zdrowie i lęku przed chorobą, może ten lęk eskalować. Jak pokazały badania Microsoftu, poszukiwanie informacji na temat pozornie błahych symptomów może skończyć się przekierowaniem na strony opisujące poważne schorzenia i nasilić lęk o własne zdrowie u poszukującego.

Po czwarte, Internet może opóźniać wizytę u lekarza, a tym samym czas postawienia trafnej diagnozy, i zmniejszać efektywność leczenia. Poleganie na poradach uczestników forum lub artykułach znalezionych w Internecie nie powinno zastępować wizyty u lekarza, szczególnie gdy nie mamy pewności co do wiarygodności i rzetelności zdobytych informacji.

Po piąte, informacje o lekach w postaci reklam mogą być przydatne w dobie masowej produkcji farmaceutyków, ale mogą też budzić pragnienie kupna leku czy preparatu, którego nie potrzebujemy lub który może nam zaszkodzić. Poza tym często informacje te wprowadzają w błąd, sugerując, że lek jest „naturalny”, a więc nie szkodzi.

Po szóste, możliwość dzielenia się swoimi doświadczeniami ma często efekt oczyszczający i przyczynia się do poprawy samopoczucia chorego.

Po siódme, istnieje ryzyko wykorzystywania dostępnej w Internecie wiedzy o konkretnych schorzeniach, by je symulować.

I wreszcie, po ósme, Internet może być wykorzystany jako instrument biopolityki populacyjnej, kształtując zachowania prozdrowotne społeczeństw i zwiększając świadomość zdrowotną obywateli.

Internet jest znaczącym instrumentem w procesie medykalizacji życia społecznego. Korzystanie z jego zasobów może przynieść wiele korzyści

osobom dbającym o swoje zdrowie i szukającym informacji o chorobach, leczeniu i lekach, ale bezkrytyczna akceptacja informacji znalezionych w Sieci oraz tych, które wynikają z chęci zysku nieuczciwych producentów leków i produktów medycznych, stanowi realne zagrożenie. Można przypuszczać, że rola Internetu w odniesieniu do zagadnień zdrowia i choroby będzie rosła, dlatego niezbędne są odpowiednie regulacje instytucjonalne i prawne zapewniające wysoką jakość informacji i usług świadczonych za pomocą tego medium. Działanie takich organizacji, jak Health on The Net Foundation, przyznających certyfikaty wiarygodności stronom poświęconym tematyce zdrowotnej, jest potrzebne, ale wciąż niewystarczające. Konieczna jest także głęboka analiza zasygnalizowanych powyżej zagadnień, ich rzeczywistych rozmiarów i konsekwencji.

Literatura

- Abraham J., *Evolving sociological analyses of „pharmaceuticalisation”: A response to Williams, Martin and Gabe*, „Sociology of Health and Illness” 33(5)/ 2011.
- Andreassen H.K., Bujnowska-Fedak M.M., Chronaki C.E., Dumitru R.C., Pudule I., Santana S., Voss H., Wynn R., *European citizens' use of E-health services: A study of seven countries*, „BMC Public Health” 7(53)/2007, <http://www.biomedcentral.com/1471-2458/7/53> [15.06.2015].
- Bird Ch.E., Conrad P., Fremont A.M. (red.), *Handbook of Medical Sociology*, Upper Saddle River 2000.
- Conrad P., *Medicalization and Social Control*, „Annual Review of Sociology” 18/1992.
- Conrad P., *The Medicalization of Society. On the Transformation of Human Conditions into Treatable Disorders*, Baltimore 2007.
- Conrad P., *The Shifting Engines of Medicalization*, „Journal of Health and Social Behavior” 46/2005.
- Davis J.E., *How Medicalization Lost Its Way*, „Society” 43(6)/2006.
- Dobrogowska-Schlebusch E., *Ocena jakości informacji medycznej dostępnej w Internecie jako zadanie dla bibliotek*, „Biuletyn EBIB” 3/2007, http://www.ebib.info/2007/84/a.php?dobrogowska_schlebusch [2.04.2014].
- Doroszewska A., *Wpływ Internetu na zachowania w zdrowiu i chorobie*, w: K. Popielski, M. Skrzypek, E. Albińska (red.), *Zdrowie i choroba w kontekście psychospołecznym*, Lublin 2010.
- Foucault M., *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, Warszawa 1993.
- Garapich A., *Internet a decyzje zakupowe – rola Internetu w procesie zakupu leków i preparatów zdrowotnych*, Polskie Badania Internetu, Warszawa 2012, <http://www.pbi.org.pl/> [15.06.2015].
- Głapik E., *Nielegalne leki z internetowej apteki*, „Gazeta Prawna” 20.11.2013, <http://serwis.gazetaprawna.pl/zdrowie/artykuly/747142,nielegalne-leki-z-internetowej-apteki.html> [7.06.2014].

- Grabowski M., *Medyczny Internet*, w: R. Rudowski (red.), *Informatyka medyczna*, Warszawa 2003.
- Guttman G., *Ciemna strona rynku leków „bez recepty”*, Magazyn Partnerów Polskiej Grupy Farmaceutycznej, http://bez-recepty.pgf.com.pl/index.php?co=artyk&id_artyk=1699 [7.06.2014].
- Handel organami ludzkimi w Internecie*, http://www.cyberprzestepczosc.info/handel_ludzkimi_organami_w_internecie.html [7.06.2014].
- Internetowe serwisy o zdrowiu: zawartość, popularność, profil użytkowników, poszukiwane informacje*, Polskie Badania Internetu, marzec 2011, <http://pbi.org.pl/raporty/zdrowie-serwisy.pdf> [18.04.2014].
- Lemke T., *Biopolityka*, Warszawa 2010.
- Miah A., Rich E., *Medicalization of Cyberspace*, New York 2009.
- Nettleton S., *Women and the New Paradigm of Health and Medicine*, „Critical Social Policy” 16(3)/1996.
- Nowacki R., *Reklama. Podręcznik*, Warszawa 2006.
- Poitras G., Meredith L., *Ethical Transparency and Economic Medicalization*, „Journal of Business Ethics” 86/2009.
- Puchalski K., *Kryteria zdrowia w świadomości potocznej*, „Promocja Zdrowia. Nauki Społeczne i Medycyna” 1(1-2)/1994.
- Reklama leków, paraleków i preparatów witaminowych*, Federacja Konsumentów, <http://www.federacja-konsumentow.org.pl/> [9.12.2005].
- Tobiasz-Adamczyk B., *Wybrane elementy socjologii zdrowia i choroby*, Kraków 2000.
- Wawrzak-Chodaczek M. (red.), *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*, Toruń 2008.
- White R.W., Horvitz E., *Cyberchondria: Studies of the Escalation of Medical Concerns in Web Search*, 2008, <http://research.microsoft.com/pubs/76529/TR-2008-178.pdf> [2.02.2010].
- Wieczorkowska M., *Medykalizacja społeczeństwa w socjologii amerykańskiej*, „Przegląd Socjologiczny” 61(2)/2012.
- Williams S.J., Martin P., Gabe J., *The pharmaceuticalisation of society? A framework for analysis*, „Journal of Health and Illness” 33(5)/2011.

<http://chorujena.pl/>

<http://medtube.pl/>

<http://nasze-choroby.pl/>

<http://www.federacja-konsumentow.org.pl/>

<http://www.hon.ch/>

<http://www.ilekarze.pl/>

<http://www.medservis.pl/>

<http://www.pfm.pl/>

www.fashionablediseases.info

www.hazardzisci.org

www.oncochat.org

www.onet.pl/styl/zdrowie/

www.pastylka.pl

www.weightwatchers.com

ALICJA RACINIEWSKA



OTWARTE KODY ŹRÓDŁOWE I MODA

ABSTRACT. Alicja Raciniewska, *Otwarte kody źródłowe i moda* [Open source and fashion], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 157-173, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

The impact of the Internet and digital technologies on the contemporary fashion system is undeniable and evident in almost every aspect of its operation – in the techniques of design, material production, sales and distribution, methods of communication, consumption and, finally, the fashion education. There is no place to discuss all these areas in this article, so therefore, I will focus on the issue relatively poorly discussed in our country, which is the application of the open source philosophy in fashion. In the first part of this article the most important assumptions of the open source movement is presented. The second discusses the most important actors and practices of open source in fashion. The final part of the article is devoted to the evaluation of the analyzed phenomenon.

Alicja Raciniewska, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Instytut Socjologii, ul. Szamarzewskiego 89c, 60-569 Poznań, Poland, e-mail: alicjar@amu.edu.pl

Otwarte kody źródłowe

Komunikacja, partycypacja społeczna, dostęp do informacji, narzędzia i ich używanie w celu dalszej demokratyzacji życia są najważniejszymi zdobyczami rozwoju technologii cyfrowych i Internetu. W sferze mody doprowadziło to nie tylko do kolejnych ataków na powierzchowne aspekty kapitalizmu i systemu mody, ale dostarczyło także informacji i narzędzi działania dostępnych użytkownikom za darmo, a wraz z rozwojem Sieci 2.0 dało obietnicę zmiany biernych konsumentów mody w jej aktywnych współ-

twórców, zdolnych prowadzić własne eksploracje Sieci i rozwijać kapitał społeczny za pomocą środków technicznych¹.

Filozofia otwartych kodów źródłowych, otwartej kultury i ekonomii jest częścią kultury Internetu od jej narodzin i powstania BBS (Bulletin Board Systems) i BASIC, kodów źródłowych dystrybuowanych za pośrednictwem kanałów sieciowych w latach 80. XX wieku. Internet umożliwił dalsze dzielenie się kodami poprzez systemy UUSP, Usenet i Linux, choć korzystały z nich głównie społeczności skupione wokół środowisk inżynierskich z AT&T Labs, Duke University, IBM, Stanford czy MIT. Papierowego prototypu dzisiejszego Internetu i ruchu otwartych źródeł poszukiwać można jednak już w wydawanym od 1968 r. pod redakcją amerykańskiego biologa Stewarda Branda, kontrkulturowym magazynie „The Whole Earth Catalog”². Zawierający m.in. instrukcje samodzielnego tworzenia rzeczy, akcentował on wiele wartości charakterystycznych dla zwolenników otwartych kodów źródłowych: wolność, transparentność, współpracę, DIY, dzielenie się, upodmiotowienie.

Ruch Open Source ma źródła w filozofii Unixu i zapoczątkowany został przez środowisko osób związanych z tym systemem. Jego prekursorem był Richard Stallman, wieloletni haker w Laboratorium Sztucznej Inteligencji MIT, twórca nieformalnego projektu GNU i Free Software Foundation (FSF)³, koncepcji „copyleft”⁴ oraz działacz ruchu na rzecz wolnego oprogramowania, rozumianego jako projekt polityczny i moralny. Podejście Stallmana różni się od podejścia prezentowanego przez ruch otwartych źródeł, którego ważną postacią jest Eric Raymond, programista uniksowy, haker, twórca wielu opracowań teoretycznych, m.in. manifestu *The Cathedral and the Bazaar*⁵, w którym opisał dwa sposoby rozwoju oprogramowania: model

¹ D. Beer, R. Burrows, *Sociology and, of and in Web 2.0: Some Initial Considerations*, 2007, <http://goo.gl/btDwNR> [13.06.2014].

² „The Whole Earth Catalog”, <http://goo.gl/6pizmW> [10.06.2014].

³ Głównym celem GNU Project było opracowanie darmowej wersji systemu Unix, jako reakcji na jego komercjalizację przez AT&T i wprowadzaniu ograniczeń w dostępie do kodu źródłowego. Fundacja Wolnego Oprogramowania (FSF) była zapleczem organizacyjnym, finansowym i promocyjnym przedsięwzięcia, mając ogromny wpływ na powstanie ruchu na rzecz wolnej kultury.

⁴ „Copyleft” jest systemem licencji praw autorskich opracowanym w 1984 r., pozwalającym na modyfikację i dalszą redystrybucję pracy na takich samych warunkach. Idea licencji polega na wykorzystaniu systemu praw autorskich do osiągnięcia celów odwrotnych niż „copyright”, czyli rozszerzania wolności zamiast jej ograniczania.

⁵ E. Raymond, *The Cathedral and The Bazaar. Musings on Linux and Open Source by an Accidental Revolutionary*, Cambridge, Mass. 2001.

„katedry” (gdzie kod źródłowy zna i tworzy jedynie wąska grupa programistów) i model „bazaru” (gdzie kod tworzony jest w Internecie na oczach wszystkich i przy współudziale zainteresowanych). Zwolennicy otwartych kodów źródłowych działają bardziej pragmatycznie i demokratycznie pod egidą Open Source Initiative (OSI) założonego w 1998 r. w celu promocji alternatywnego modelu biznesowego.

Istotą produktów i praktyk *open source* jest to, że umożliwiają analizę, samodzielną kompilację oraz wprowadzanie modyfikacji do kodu każdemu zainteresowanemu tym podmiotowi. Ruch wolnych źródeł opowiada się za wolnością rozumianą jako przepływ idei i myśli ludzkiej, których nośnikiem jest m.in. oprogramowanie komputerowe. Nie oznacza to jednak, że produkty te muszą być udostępniane za darmo.

Pierwotnie idee *open source* dotyczyły wyłącznie oprogramowania komputerowego i kultury hakerskiej, z czasem zyskały zastosowanie także w innych dziedzinach życia społecznego. Ich popularyzacja zbiegła się z rozwojem dot-comów pod koniec XX wieku i dziś przeżywa rozkwit po kryzysie ekonomicznym 2008 r. Skojarzony z takimi określeniami, jak: społeczny, dzielenie się, współtworzenie, transparentcja, DIY, podmiotowość, traktowany jest jako model zapobiegający monopolizacji rynku przez dużych graczy i nieuzasadnionemu wzrostowi cen oraz pozwalający znacznie zredukować koszty rozpoczęcia kreatywnej działalności gospodarczej. Z tego względu idea otwartych źródeł jest szczególnie bliska przedstawicielom przemysłów kreatywnych.

***Hacking Couture* i hakytywizm modowy**

Jednym z najbardziej wyraźnych przykładów zastosowania filozofii otwartych kodów źródłowych w modzie są praktyki hakytywizmu modowego, którego najważniejszymi reprezentantami są Giana Pilar González i Otto von Busch. Posiadając wykształcenie w dziedzinie architektury i programowania komputerowego, González od 2006 r. prowadzi projekt *hackingcouture.com*, poświęcony kodom i strukturom marek, technologii i systemów kultury. Stosując metody projektowania partycypacyjnego⁶ oraz prognozowania trendów w modzie, bada ona kody mody w celu otwarcia ich i tworzenia nowych rodzajów produktów, form zaangażowania i doświadczeń użytkow-

⁶ L. Sanders, B. Westerlund, *Experiencing, Exploring and Experimenting in and with Co-Design Spaces*, 2011, <http://goo.gl/tXmVuY> [30.05.2014]; L. Sanders, P. Stappers, *Co-creation and the new landscapes of design*, „CoDesign” 4(1)/2008, ss. 5-18.

ników. Z kolei Otto von Busch praktykuje i propaguje filozofię hakywizmu w licznych publikacjach i wykładach oraz serii projektów dokumentowanych na jego stronie internetowej selfpassage.org.

„Hakywizm” jest pojęciem wprowadzonym przez von Buscha i stanowi połączenie praktyki hakowania z politycznym aktywizmem, bowiem hakowanie jest procesem jednocześnie estetycznym i politycznym⁷. W odniesieniu do omawianej branży będzie on oznaczać praktyki wymagające dostępu do technologii projektowania w modzie oraz decentralizacji kontroli, skutkujące upodmiotowieniem jej użytkowników. Jego celem jest wyzwolenie spod dyktatu wielkich firm modowych, redukcja konsumpcjonizmu, wzmocnienie lokalnych struktur i rzemieślnictwa, poszerzenie modowych kompetencji oraz pełne oddanie mody w ręce jej użytkowników.

Termin „hakowanie” odnosi się do klasycznej definicji powstałej w środowisku pierwszych programistów z MIT w latach 60. XX wieku i rozumiany jest jako działalność społeczności hakerów, czyli grupy programistów dzielących się kodem źródłowym, wymieniających osiągnięcia i uczących się wzajemnie „sztuczek” lub lepszych sposobów programowania. Pojęcie to ma konstruktywny, a nie negatywny wydźwięk, jaki nadają mu media masowe, używające go do określania osób i działań łamiących zabezpieczenia systemów komputerowych. Hakerzy tego rodzaju działania nazywają z kolei „crackingiem” i źle widzą utożsamianie ich z „crackerami”, gdyż – jak ujął to Eric Raymond – „hakerzy budują rzeczy, crackerzy je niszczą”⁸. Dla hakywistów hakowanie oznacza: 1) umiejętność otworzenia systemu i uczenie się opanowywania jego obwodów, zabezpieczeń i struktur; 2) taktykę zmiany systemu poprzez podłączanie się do niego i przebudowywanie go, przekierowywanie jego przepływów w bardziej pożądanym kierunku; 3) dzielenie się za darmo metodami, technikami i narzędziami z innymi uczestnikami systemu, tak że każdy może zmienić lub rozwinąć nową aplikację⁹.

Haktywiści postrzegają modę jako pewien zbiór kodów, który można otworzyć i przekształcać dowolnie, jednak „nie z nienawiści, ale z miłości do systemu”¹⁰, tj. nie w celu burzenia czy wyłączania całej maszynerii mody, ale w celu jej ulepszania i zabawy z nią. Punktem wyjścia ich działalności jest krytyka niektórych paradygmatów nowoczesnego systemu mody oraz

⁷ McKenzie Wark, *A Hackers Manifesto*, Cambridge 2004.

⁸ E. Raymond, *How To Become a Hacker*, 2001, <http://goo.gl/1PLWiP> [15.06.2014].

⁹ O. von Busch, *Engaged Design and the Practice of Fashion Hacking: Examples of Giana Gonzalez and Dale Sko*, „Fashion Practice” 1(2)/2009, s. 164.

¹⁰ O. von Busch, *Fashion-able. Hactivism and engaged fashion design*, Göteborg 2008, ss. 41-42.

krytyka dotychczasowej krytyki i strategii aktywistycznych względem systemu mody.

Haktywiści są przede wszystkim krytyczni wobec demokratyzacji mody. Dostrzegają, że coraz więcej osób włącza się w orbitę planety moda, co nie oznacza ich zdaniem automatycznie pełnej demokratyzacji systemu mody. Podkreślają, że nowoczesny system mody wciąż bardziej przypomina katedrę niż bazar – jest strukturą hierarchiczną, stosunkowo zamkniętą, cechującą się elitarnością, centralizacją władzy i uprzywilejowaniem pewnych pozycji względem innych. Według nich nie można mówić o pełnej demokratyzacji mody, gdyż istnieje w niej nadal nierówna relacja między twórcami mody (aktywni, którym przypisana jest kreatywność i kontrola nad przekazem i kształtem oferty) a jej odbiorcami (bierni, wykluczeni z procesu produkcji materialnej i symbolicznej mody, a działania ich są ograniczone do wyboru z dostarczonej oferty produktów)¹¹. W modzie nowoczesnej, podobnie jak w innych systemach katedralnych, kod źródłowy jest udostępniany wraz z każdą nową wersją programu, ale jego opracowaniem zajmuje się jedynie wąska grupa programistów. Tymczasem kreacja nie jest tylko właściwością wybrańców, a udział w modzie nie sprowadza się jedynie do konsumowania¹².

Przedmiotem szczególnej krytyki jest jeden z wzorców nowoczesnego systemu mody – figura projektanta-gwiazdy, mit geniuszu i demiurgicznych cech właściwych jedynie wybitnym jednostkom. Dla haktywistów kreacja jest procesem organicznym i kolektywnym, moda nie rozwija się wyłącznie dzięki wybitnym geniuszom, ale dzięki działalności wszystkich jednostek włączonych w jej orbitę; ma wielu twórców, tak materialnych, jak i symbolicznych. W związku z tym system mody powinien zostać przepracowany strukturalnie, by jak najwięcej jednostek mogło w nim uczestniczyć inaczej niż jedynie poprzez konsumpcję jak największej liczby dóbr przygotowanych przez innych.

Przedstawiciele omawianego ruchu krytycznie odnoszą się również do dotychczasowej krytyki systemu mody prezentowanej przez różnego rodzaju aktywistów i przedstawicieli kontrkultury. Szczególnie dystansują się wobec takich praktyk, jak: opór, bojkot, sabotaż, tworzenie antymód czy strategię subwersywne, polegające na przesuwaniu znaczeń, bazującym na manipulacji i cynizmie. Ich zdaniem żadna z tych strategii nie jest skuteczna, gdyż

¹¹ Ibidem, ss. 46, 108-110.

¹² S. Scaturro, *Open Source Fashion: For the Masses, by the Masses*, <http://goo.gl/LqKFeI> [15.05.2014].

zamiast przynieść pożądane przekształcenia systemu, stanowi część wojny podjazdowej prowadzącej ostatecznie do jego umocnienia¹³.

Haktywizm modowy jest w zamyśle jego przedstawicieli próbą przezwyciężenia tych krytyk poprzez program pozytywny, obejmujący idee (czasem też technologie) programów komputerowych i filozofię otwartych kodów źródłowych, by zwiększać podmiotowość użytkowników systemu mody. Postulują oni ideę zaangażowanego designu i odmienny od klasycznego sposób rozumienia roli projektanta w modzie. Celem zaangażowanego designu w modzie jest budowanie wspólnoty zręcznych rzemieślników i rzemieślniczek przy użyciu potencjału mody i przekształcania jej kodów, by stała się bardziej dostępną¹⁴, a rolą projektanta jest bycie częścią wspólnoty, w której pełni on rolę nauczyciela, koordynatora działań, pedagoga i pomocnika. Najważniejszym jego zadaniem jest pomóc innym doświadczyć magii mody, jej zdolności do transformacji, wzmocnienia i upodmiotowienia. Zwłaszcza Otto von Busch postuluje uczynienie z mody dobra powszechnego¹⁵.

Podstawowym sposobem działania haktivistów w modzie są warsztaty, podczas których projektanci występują w roli nauczycieli, koordynatorów, współtwórców, pomocników i negocjatorów. Przykładowo warsztaty prowadzone przez Gianę González w galeriach i na uniwersytetach dotyczą przeprogramowania kodów marek *haute couture*. Uczestnicy spotkania przy pomocy projektantki rozpoznają świat uznanej marki, np. Chanel (poznają jej historię, dzieje jej założycieli, produkty, stosowane materiały, tkaniny, wzory, kolorystykę) i wspólnie tworzą mapę jej kodów. Następnie przygotowują program jej przekodowania i ostatecznie tworzą własne produkty, bazując na dostępnych środkach i założeniach (DNA) analizowanej marki. Narzędzia dekodowania umożliwiają poznanie marki i uczą umiejętności skutecznego wykorzystywania jej rdzenia we własnym projekcie. Jak twierdzi González:

Poprzez wspólny język projektowania chcę dać sobie i innym możliwość podłączenia do czegoś zabawnego i wyzwalającego jak moda¹⁶.

Co jednak najistotniejsze, idee i techniki cyfrowe łączone są z metodami pracy i narzędziami rzemieślniczymi. Własnoręczne krojenie, szycie, przerabianie odzieży i akcesoriów podczas wspólnych spotkań stają się politycznymi mikrodziałaniami upodmiotowienia, budowania własnych umiejętności i wiedzy na temat działania mody, angażowania się w system

¹³ O. von Busch, *Hacking Design*, <http://goo.gl/FQXFao> [29.06.2014].

¹⁴ O. von Busch, *Engaged Design...*, s. 183.

¹⁵ O. von Busch, *Fashion-able...*, ss. 111-125.

¹⁶ S. Scaturro, *Open Source Fashion...*

współprodukcji ubrań i tym samym przekształcania struktur władzy w modzie na materialnym, duchowym i symbolicznym poziomie.

Inną praktyką hakywistów jest tworzenie serii otwartych bibliotek i modowych „książek kucharskich”, w których projektanci udostępniają za darmo swoje kody, dzielą się wzorami, wykrojami oraz swoją wiedzą. Przykładem mogą być projekty *Reform* i *Recyklopedia* – tworzona przez Otta von Buscha seria skryptów, instrukcji „krok po kroku” i gotowych przepisów (*instructables*), jak przetwarzać stare ubrania. Działa ona na zasadzie źródeł – kolekcji metod, a nie gotowych produktów – otwartych dla każdego, kto chciałby z nich skorzystać¹⁷.

Inną praktyką jest współpraca hakywistów ze sobą oraz z innymi projektantami i firmami z tradycyjnego systemu mody w celu tworzenia bardziej otwartych projektów modowych. Na przykład jesienią 2007 r. w Turcji miało miejsce wydarzenie Haute Couture Hackers Heretics, w ramach którego kilku projektantów przekształcało na bazie przyjętej filozofii wybrane elementy ostatniej kolekcji tureckiej marki luksusowej Vakko, czyniąc z nich coś nowego lub dodając nowe wartości. Każdy z projektantów miał miesiąc na przekształcenie swojego produktu, przygotowanie dokumentacji jego wykonania i przekazanie go właścicielowi marki, który miał na jej podstawie wykonać 10 sztuk każdego zreformowanego produktu, przygotować ich kampanię reklamową i wystawić do sprzedaży. Prototypy i instrukcje wykonania miały zostać wystawione w tureckiej Garanti Gallery. Mimo że ostatecznie projekt nie został zrealizowany ze względu na wycofanie się z niego tureckiej marki, dokumentacja procesu hakowania i lekcje wyniesione z tego doświadczenia zostały opisane przez von Buscha¹⁸.

Openwear i ekonomia współdzielona

Inną realizacją idei otwartych kodów źródłowych w modzie jest finansowany przez Komisję Europejską projekt openwear.com, rozpoczęty jesienią 2009 r., z inicjatywy słoweńskiej agencji komunikacji społecznej Popper, londyńskiej firmy Ethical Economy oraz trzech europejskich instytucji akademickich: Uniwersytetu Mediolańskiego, Uniwersytetu Lublańskiego i Copenhagen Business School.

¹⁷ O. von Busch, *Self_passage*>. *Collected methods*, <http://goo.gl/pSzDPZ> [15.05.2014].

¹⁸ O. von Busch, *Fashion-able...*, ss. 217-230.

Projekt jest eksperymentalną platformą i społecznością internetową, gdzie „twórcy, producenci mody, niewielcy przedsiębiorcy lokalni, instytucje edukacyjne tworzą sieć w celu uczestnictwa w produkcji nowej wizji mody opartej na mikrospołecznościach i zrównoważonym rozwoju”¹⁹. *Openwear* umożliwia otwarcie własnego showboxu (publiczna przestrzeń prezentowania profilu i aktywności użytkownika), poszukiwanie osób chętnych do współpracy (jako student, badacz, niezależny projektant, przedsiębiorca społeczny), korzystanie i współtworzenie narzędzi wypracowanych i udostępnionych online przez wspólnotę, rozwijające mikrostrategie tworzenia mody, pracy nad wspólnymi zamówieniami, by uzyskać lepsze ceny, rozwiązywania problemów i odkrywania nowych możliwości edukacyjnych. Platforma proponuje też alternatywne podejście do mody poprzez serię „Collaborative Collections”, które są udostępnione do darmowego ściągnięcia i indywidualizacji oraz do produkcji i sprzedaży ubrań i akcesoriów. Na przykład wiosną 2010 r. ośmiu projektantów różnych narodowości wzięło udział w warsztatach, których celem było stworzenie kolekcji *Forward to basic*. Każdy członek społeczności ma dostęp do kodów źródłowych poszczególnych ubrań (informacji na temat metod i technik ich tworzenia, np. wykroju) i może na ich bazie wyprodukować własne, dowolnie je przekształcić, opatrzyć logo własnego projektu i sprzedać poza siecią. Na stronie projektu publikowany jest również blog na temat społecznych zagadnień związanych z ideą otwartych kodów źródłowych, zrównoważonego rozwoju, filozofią DIY, We-Think²⁰ oraz ekonomią etyczną²¹ i ekonomią sieci/współdzieloną/społeczną/deskali²².

Celem omawianego projektu jest przeformułowanie dotychczasowej kultury korporacyjnej, konsumeryzmu i tradycyjnych sposobów produkcji w modzie, aby stworzyć nowy model ekonomiczny, oparty na współdziałaniu na rzecz osiągania wspólnych celów, dzielenia się wiedzą i umiejętnościami w celu produkcji kultury i bogactwa²³.

¹⁹ <http://goo.gl/2C3Uzv> [2.06.2014].

²⁰ Ch. Leadbeater, *We Think. Mass innovation not mass production*, London 2009.

²¹ A. Arvidsson, *The ethical economy of customer coproduction*, „Journal of Macromarketing” 28(4)/2008, ss. 326-338.

²² M. Bauwens, *The Political Economy of Peer Production*, 2006, <http://goo.gl/lxj-kLK> [20.05.2014]; Y. Benkler, *The wealth of networks: How social production transforms markets and freedom*, New Haven 2006; N. Hatalska, *Trend Book 2014*, 2014, s. 72, <http://goo.gl/UNcNa2> [27.05.2014].

²³ B. Niessen i in., *OpenWear. Sustainability, openness and P2P production in the world of fashion*, 2010, s. 7, <http://tinyurl.com/kyxppvs> [29.06.2014].

Openwear działa na zasadzie kolaboratorium opartego na założeniach teorii ekonomii *peer-to-peer* (P2P), która jest formą produkcji dóbr, usług i zawartości, powiązaną z redukcją pojęcia własności dzieła, wzrostem znaczenia dostępu, zmiany tradycyjnej koncepcji kreatywności zarezerwowanej dla profesjonalistów na rzecz innowacyjności kolektywnej, otwartej. O modelu P2P można mówić, gdy mamy do czynienia z systemem łączącym społeczności wolontariuszy w produkcji dóbr i wartości uznawanych za wspólne, a zatem takich, które mogą być używane, przekazywane i dowolnie przekształcane przez innych użytkowników²⁴. W takim systemie produkcja gospodarcza oparta jest na mechanizmie wkładu i prowadzi do akumulacji zasobów wiedzy dostępnych powszechnie do twórczego wykorzystania, nie zaś do akumulacji kapitału²⁵. Co jednak najważniejsze, w modelu P2P każdy członek sieci jest beneficjentem wspólnych wysiłków, podczas gdy w systemie kolektywnej produkcji zwanej *crowdsourcingiem*²⁶ pracę wielu osób kapitalizuje niewielka liczba jej końcowych odbiorców²⁷. W modelu *crowdsourcingu* organizacja (firma, instytucja publiczna, organizacja non-profit) przeprowadza outsourcing zadań tradycyjnie realizowanych przez swoich pracowników do niezidentyfikowanej, zwykle bardzo szerokiej grupy ludzi w formie *open call*. Choć *crowdsourcing* przedstawiany jest jako „siła tłumu” i przykład tego, jak wkład wielu amatorów zorganizowanych w sieci może wytworzyć wartość, w rzeczywistości model ten otwiera proces produkcji danego przedsiębiorstwa na innowacyjność, redukując koszty i przyspieszając tempo owej produkcji, bez konieczności przeorganizowania swoich struktur i odnoszenia się do kwestii praw autorskich. Tymczasem w ekonomii P2P wartość produkowana jest w wyniku dobrowolnej kooperacji producentów, którzy mają pełen dostęp do dystrybuowanego w sieci kapitału, tworzą go bez tradycyjnych hierarchicznych struktur organizacyjnych i zasad finansowego wynagrodzenia, na zasadzie dóbr wspólnych i wspólnotowej formy własności²⁸. Omawiany wyżej *Openwear* jest z założenia częścią tej tendencji, a programowe tworzenie kolektywnych kolekcji odróżnia go od innych projektów opartych na tworzeniu ubrań dzięki sieciom społecznym.

²⁴ Y. Benkler, *The wealth of networks...*, s. 277.

²⁵ M. Bauwens, *The Political Economy...*

²⁶ J. Howe, *The Rise of Crowdsourcing*, 2006, <http://goo.gl/8QCtlQ> [12.06.2014].

²⁷ B. Niessen, *Open Source, P2P, social innovation and clothing*, w: B. Niessen i in., *OpenWear. Sustainability...*, ss. 51-54.

²⁸ M. Bauwens, *The Political Economy...*; więcej na temat różnic między P2P i *crowdsourcingiem* na stronie P2P Foundation, <http://goo.gl/oNiUi3> [29.06.2014].

Threadless – skuteczny *crowdsourcing* w modzie

Powstała w 2000 r. chicagowska firma i platforma internetowa Threadless jest najbardziej znanym przykładem *crowdsourcingu* i komercyjnym zastosowaniem idei otwartości w modzie. Threadless wystartował jako konkurs na projekt t-shirtu, zorganizowany przez Jake'a Nickella i Jacoba DeHarta na forum dreemless.org – platformie, na której użytkownicy eksperymentowali z technologiami cyfrowymi, kodami i sztuką. Krótco potem założyli oni własną stronę, na której zaczęli organizować konkursy na projekty (głównie odzieżowe). Ich uczestnicy mogą pozyskać wzory i instrukcje tworzenia, które są dostępne na stronie, zamieszczać propozycje i głosować na nie według systemu głosowania w skali 0-5 w ciągu tygodnia, a zwycięskie projekty są nagradzane (2 tys. dolarów w gotówce i dodatkowo 500 dolarów do wykorzystania w ramach prezentów i bonów Threadless²⁹), a następnie produkowane przez firmę i sprzedawane online. Przedmiotem projektu jest druk na ubraniu, nie zaś samo ubranie.

W pierwszych latach działalności firma produkowała koszulki co kilka miesięcy, dziś jest biznesem rozbudowanym wokół społecznej platformy zrzeszającej ponad 2,4 milionów użytkowników, mającym 323 545 zgłoszonych projektów, 5953 wykonanych projektów i 80 pracowników³⁰.

Threadless stanowi komercyjny przykład kultury prosumentów i „innowacyjności użytkowników”³¹, gdyż „zamazuje granicę między producentem a konsumentem – konsumenci ostatecznie pełnią krytyczną rolę we wszystkich jej działaniach: generacji pomysłów, marketingu, przewidywaniu sprzedaży”³². Kojarzona jest też z pozytywnymi określeniami, takimi jak: partycypacja, bycie częścią społeczności, działanie poza utartymi schematami (obaj założyciele porzucili szkoły), świeżość oraz sukces ekonomiczny i zdolność rozwiązywania problemów. W odniesieniu do tych ostatnich głównym celem firmy jest pozyskiwanie atrakcyjnych i innowacyjnych projektów przeznaczonych do drukowania na odzieży, a następnie sprzedawania jej dla zysku. Rozwiązaniem proponowanym przez omawiany model *crowdsourcingu* jest redukcja ryzyka inwestycji, kosztów projektowania i marketingu poprzez generowanie pomysłów przez społeczność internautów,

²⁹ D.C. Brabham, *Moving the Crowd at Threadless*, „Information, Communication & Society” 13(8)/2010, s. 1124.

³⁰ Dane na dzień 7.07.2014 r.

³¹ E. von Hippel, *Democratizing Innovation*, Cambridge, Mass. – London 2006.

³² M. Chavkin, *The Customer is the Company*, <http://goo.gl/RhhZg6> [26.06.2014].

a następnie sprzedawania produktów owej społeczności lub na zamówienie klientów spoza niej. Retoryka firmy odwołuje się do idei *crowdsourcingu*, w rzeczywistości jednak mamy tu do czynienia z modelem biznesowym, w którym konsumenci pracują dla producenta – pomysły generowane są przez wspólnotę użytkowników, a zwycięzcy nagradzani materialnie, zyski ze sprzedaży produktów czerpią jednak wyłącznie założyciele firmy.

Otwarte szablony

Rozwój Internetu i społeczeństwa sieciowego przyniósł możliwości rozwoju technik projektowania wspomaganych komputerowo CAD (Computer-Aided Design). PDS (Pattern Design Systems) stały się z czasem nieocenionymi narzędziami do tworzenia szablonów i wzorów projektowych, wykorzystywanymi w najbardziej powtarzalnych procedurach związanych z projektowaniem wykrojów. Ich niezaprzeczalnymi zaletami są szybkość, dokładność i zdolność szybkiego i łatwego w obsłudze przetwarzania i przekształcania ogromnej ilości danych. Na rynku obecnych jest wiele rozbudowanych i dostosowanych do systemów operacyjnych programów tego typu (AccuMark, PAD System, Pattern Works, Wild Ginger czy Tuka-Tech), wciąż jednak są to stosunkowo drogie technologie, dlatego stosują je głównie duże firmy i instytucje edukacyjne.

Wielu projektantów zaczyna jednak eksperymentować z technologiami sieciowymi w swych projektach. Jednym z pierwszych awangardowych projektantów stosujących oprogramowanie komputerowe w projektowaniu jest Issey Miyake. Najdojrzałym jego projektem w tym względzie jest „samoprzekształcający się strój”, przygotowany pod koniec lat 90. we współpracy z inżynierem tekstylnym Dai Fujiwarą i funkcjonujący pod kryptonimem A-POC (akronim *A-Piece-of-Cloth*, czyli kawałek materiału, a jednocześnie odniesienie do pojęcia *epoch*, czyli epoka³³). A-POC jest metodą produkcji opartą na analizie kształtu kimona, używającą technologii cyfrowej i tradycyjnych maszyn dziewiarskich do tworzenia w jednym procesie uniwersalnego ubrania z jednego kawałka materiału. Z kolei Iris van Herpen, Catherine Wales i Francis Bitonti są prekursorami niszowego trendu projektowania i drukowania 3D, który zaczyna powoli opanowywać przemysł odzieżowy. Zwłaszcza van Herpen, futurystyczna projektantka *haute couture*, znana jest z łączenia tradycyjnego rzemiosła z technologiami cyfrowymi i innowacyjnymi odkryciami naukowymi.

³³ L. Benaïm, *Issey Miyake*, Paris 2007.

Przedstawione przykłady, choć wykorzystują technologie cyfrowe do projektowania mody, nie są tworzone przy użyciu sieci społecznych ani w takich sieciach dystrybuowane. W XXI wieku pojawiło się jednak kilka projektów opartych na technologii cyfrowej, logice sieci oraz filozofii DIY i dzielenia się szablonami. Sama idea nie jest jednak nowa – w USA od XIX wieku dostępne były takie publikacje, jak: „Butterick”, „McCall’s”, „Vogue Patterns” czy „Simplicity”, funkcjonujące jako katalogi szablonów najnowszej mody światowej, z których można było zamówić wybrane wykroje papierowe. Każdy wzór zapakowany był w kopertę z ilustracją ubrania na okładce i instrukcją jego wykonania wewnątrz. W 1950 r. pojawił się natomiast niemiecki magazyn „Burda Modern”, który zyskał ogromną popularność, gdy w 1952 r. zaczął zamieszczać papierowe wykroje prezentowanych strojów. Był też pierwszym czasopismem zachodnim wydawanym w krajach komunistycznych, a obecnie ukazuje się jako „Burda Style” w 89 krajach i 16 wersjach językowych. Na fali trendu retro i nostalgii za dawnymi czasami wiele dawnych papierowych szablonów i wykrojów dostępnych jest w sprzedaży w internetowych sklepach tematycznych czy sieciach typu eBay i Allegro.

Do cyfrowych projektów, które w większym stopniu angażują użytkowników i czynią ich działalność widzialną i dostępną społecznie, należy pionierska platforma cyfrowa showstudio.com (opracowana w 2000 r. przez brytyjskiego fotografa mody Nicka Knighta jako przestrzeń prezentowania mody w epoce cyfrowej). W 2002 r. rozpoczęła projekt *Design Download*, którego głównym celem jest „objaśnienie procesu [produkcji] mody, poprzez oferowanie wzoru ubrania cenionego projektanta do pobrania za darmo przez Internet”³⁴. Użytkownicy zachęceni są do darmowego pobrania wykroju znanego projektanta mody, wykonania ubrania na jego podstawie i udostępnienia zdjęcia ukończonej pracy. Zwycięska praca jest następnie zamieszczana na stronie projektu. Użytkownicy mogli się np. zapoznać z ostrymi cięciami Alexandra McQueena w kurtce inspirowanej japońskim kimonem, niedokończonym ubraniem Martina Margieli czy nieoczywistym strojem Yohji Yamamoto, które można było dowolnie dookreślić. *Design Download* nie jest oczywiście jedynym przykładem, tego, że znani projektanci udostępniają swe projekty szerszej publiczności (np. „Vogue Patterns” drukowało projekty Calvina Kleina, Ralpha Laurena, Alberta Fabianiego czy Diane von Furstenberg; „Burda Style” dwa projekty Karla Lagerfelda, a „Die Zeit” projekt Hediego Slimene’a). Cyfrowy projekt *Showstudio* wy-

³⁴ *Design Download: Yohji Yamamoto*, <http://goo.gl/jNDHD0> [30.06.2014].

różnia jednak udostępnianie wykrojów całkowicie za darmo oraz możliwość zaangażowania się użytkowników w proces produkcji ubrania i konkurs na najlepszą adaptację projektu.

Darmowe szablony, wykroje i instrukcje są również elementem założonego w 2012 r. internetowego serwisu makersrow.com, oferującego pomoc w procesie produkcji odzieży małym i średnim przedsiębiorcom w USA. Nie chodzi tutaj o dostęp do wykrojów projektantów z najwyższej modowej półki, ale o uczynienie procesu produkcji odzieży prostym do zrozumienia i łatwo dostępnym, a także wzmocnienie lokalnej twórczości.

Na podobnych założeniach opiera się projekt *Open Garments* (Otwarta odzież), przygotowany przez konsorcjum firm europejskich i finansowany przez Komisję Europejską, który ma ambicje stać się platformą umożliwiającą odbiorcom występowanie w roli projektantów, producentów i sprzedawców ubrań dostosowanych do indywidualnych potrzeb i gustów. Ważnym celem projektu jest tworzenie dostępnej członkom sieci bazy cyfrowych technologii projektowania i produkowania odzieży w ramach koncepcji „otwartej innowacji” i „otwartej produkcji” oraz włączanie ich w nowy model biznesowy dostawcy usług produkcyjnych, który koordynuje, wspiera i częściowo zarządza społecznością użytkowników.

Na zakończenie warto wspomnieć o komercyjnym projekcie BurdaStyle.com, opartym na nieco innym koncepcie niż papierowy magazyn „Burda Style”. Założona w 2007 r. internetowa platforma oferuje odpłatnie szablony przygotowane przez zespół projektantów „Burdy”, jednak część szablonów, wykrojów i instrukcji udostępnia nieodpłatnie, a ponadto zachęca użytkowników do zamieszczania własnych. Służy temu zwłaszcza sekcja „How-to”, forum oraz prowadzony na stronie blog. Jak twierdzą pomysłodawcy, BurdaStyle.com jest platformą, którą „urzekła filozofia otwartych kodów źródłowych: dzielenie własności intelektualnej i pozwalanie naszym członkom na remiksowanie, odtwarzanie, pobieranie próbek i tworzenie nowych wzorów. [...] Wierzimy, że usunięcie praw autorskich z naszych projektów będzie inspirować kreatywność i zaiskrzy wieloma nowymi projektami – i to jest wspaniałe!”³⁵. BurdaStyle.com jest ciekawym eksperymentem wprowadzania nowych rozwiązań, w wielu aspektach funkcjonuje jednak w tradycyjnym modelu biznesowym – nie wszystkie wykroje i szablony są udostępniane za darmo ani opracowywane kolektywnie, strona utrzymuje się ze sprzedaży wykrojów dostępnych w sklepie online oraz wirtualnej prze-

³⁵ *What Is Open Source Sewing?*, <http://goo.gl/rwqNAQ> [29.06.2014].

strzeni reklamowej, a odpłatne projekty opatrzone hasłem „zaprojektowane przez burdastylemagazine” podlegają prawom autorskim.

Podobnie wiele blogów modowych, cyfrowych magazynów o modzie i mediów społecznościowych nie zawsze koncentruje się na dzieleniu się, współtworzeniu gotowych wzorów, wykrojów czy omawianiu metod tworzenia i produkcji ubrań i akcesoriów. Z tego względu praktyki te nie zostały tutaj omówione.

Nowy paradygmat?

Podobnie jak Charles Leadbeater wskazujący różne poziomy filozofii „we-think”³⁶, możemy mówić o skali otwartości w systemie mody – pełnej otwartości, średniej, niskiej aż po zamkniętość. Modę otwartych źródeł cechuje rzecz jasna najwyższa otwartość, prezentowana na każdym poziomie: od otwartych i wspólnotowych metod projektowania, przez otwartą produkcję, dystrybucję, konsumpcję i czerpanie profitów materialnych i społecznych. *Openwear* i praktyki hakywistów najpełniej realizują ten model. Proponowane przez nie pojęcie otwartości nie sprowadza się tylko do dopuszczania różnych klas społecznych do konsumpcji mody (tradycyjna definicja systemu mody) czy ukazywania transparentności procesu produkcji odzieży i cyklu życia mody (definicja stosowana z jednej strony przez przedstawicieli modowego dekonstruktywizmu, z drugiej – przez ruch etyczności i zrównoważonego rozwoju w modzie). Promuje dodatkowo samowystarczalność, DIY, kolektywną kreatywność i udział w modzie poprzez sieci społeczne. W ten sposób przekodowuje podstawowe reguły i strukturę systemu mody – tradycyjny podział na producentów i konsumentów, scenę i kulisy oraz centralną rolę projektanta/marki skupiającego na sobie całą uwagę.

Każda produkcja kulturowa, również moda, jest postrzegana przez zwolenników analizowanego fenomenu jako proces kolektywny, programowo niedokończony i otwarty na modyfikacje i przekształcenia, a nie na rezultat końcowy pracy relatywnie wyizolowanej jednostki. Etyka hakerska i kultura DIY odwołuje się do pojęcia remiksu, czyli manipulacji i przekształcania dzieła pierwotnego, w celu tworzenia nowego znaczenia i przekazu. Idee te idą w parze z logiką mody, w której – wbrew powszechnemu przekonaniu i mitowi genialnego projektanta – nie ma ochrony własności intelektual-

³⁶ Ch. Leadbeater, *We Think...*, s. 84.

nej³⁷, działa „paradoks piractwa”³⁸ (kopiowanie wspiera innowacyjność), a „oryginał” trudny jest do oddzielenia od „kopii”. Moda jest nieustającym dialogiem, w którym każdy ma coś do (do)powiedzenia. Dla przedstawicieli otwartych źródeł nie oznacza to jednak rezygnacji z autorstwa. Im bardziej bowiem ludzie będą zaangażowani w proces twórczy, tym jaśniejsze będzie, kto zanicjował proces i kto w nim za co odpowiada³⁹.

Moda otwartych kodów źródłowych jest także zamachem na tradycyjne myślenie o modzie jako działalności prowadzonej wyłącznie dla zysku i kierującej się logiką ekonomicznej opłacalności. Analizowane projekty akcentują wagę wartości społecznych i korzyści nieekonomicznych, takich jak: partycypacja, upodmiotowienie jednostek, poszerzanie zakresu wiedzy i modyfikacja kompetencji oraz traktowanie transformacyjnych właściwości mody jako dobra wspólnego.

Biorąc pod uwagę skalę skutecznych interwencji w system, zaproponowanych przez badaczkę złożoności systemów, Donellę Meadows⁴⁰, można uznać, że praktyki ruchu otwartych źródeł w modzie programowo odnoszą się do: przepływu informacji (sieci cyfrowe, przejrzystość reguł i działań, dostęp), reguł systemu (relacje między podmiotami, własność intelektualna), siły samoorganizacji (wiedza, narzędzia, umiejętności, upodmiotowienie), celów systemu (decentralizacja, wspieranie lokalności), paradygmatu systemu (totalna otwartość). W koncepcji Meadows punkty te traktowane są jako obszary, za pomocą zmiany których najefektywniej można dokonać przekształcenia danego systemu.

Omówione w artykule przykłady stanowią próbę ustanawiania nowego paradygmatu, przekodowania dotychczasowych celów, struktury, reguł, idei i kultury systemu mody. Pozytywne skojarzenia z takimi kwestiami, jak: bycie razem, równość, kolektywna produkcja i demokratyczne podejmowanie decyzji, buduje przekonanie, że moda otwartych źródeł to oddolnie

³⁷ Badania Davida Bolliera i Laurie Racine pokazują, że ochrona własności intelektualnej w modzie może być stosowana jedynie do projektów tkanin, specyficznych elementów ornamentowych, tkanin i tworzyw sztucznych oraz logo marki. Cytowanie, próbkowanie, miksowanie i inne formy brikolażu są nie tylko dozwolone, ale stanowią sedno procesu produkcyjnego. D. Bollier, L. Racine, *Ready to Share: Fashion and the Ownership of Creativity*, 2006, <http://tinyurl.com/zx7fyws> [29.06.2014].

³⁸ K. Raustiala, Ch.J. Sprigman, *The Piracy Paradox Revisited*, „Stanford Law Review” 61(5)/2009.

³⁹ Z. Romano, *Activating knowledge and empowering clothing communities with open source fashion*, <http://goo.gl/2nEd1b> [30.06.2014].

⁴⁰ D. Meadows, *Leverage Points: Places to Intervene in a System*, 1999, <http://goo.gl/iXxfUd> [30.06.2014].

inicjowane przedsięwzięcia służące interesom wspólnotowym i lokalnym, że to doświadczenie społeczne, a nie komercyjne, i obietnica zmiany świata mody w prawdziwie demokratyczny system, a pasywnych konsumentów w (współ)twórców mody.

Postulowany nowy paradygmat nie jest jednak wolny od ograniczeń i trudnych kwestii, podobnych do problemów filozofii otwartych źródeł w ogóle. Pierwsza z nich sprowadza się do problemu eksploatacji (ryzyko przejęcia własności intelektualnej nad otwartym projektem przez kogoś, kto nie brał udziału w jego wytwarzaniu; ryzyko wykorzystania wielu pomocnych rąk do produkcji projektów i zawartości wykorzystywanych komercyjnie; nieopłacana praca na rzecz firmy; odgórne zarządzanie przestrzenią sieci społecznej przez firmę). Druga to problem zysków w sytuacji niskiej opłacalności ekonomicznej działań realizowanych w modelu otwartych źródeł. Trzecia to problem braku motywacji i chęci partycypacji w takim systemie mody ze strony jednostek (niechęć do wzięcia odpowiedzialności, wydatkowania czasu i środków na produkcję odzieży, uczenia się nowego języka, umiejętności i kompetencji modowych). Czwarta to brak możliwości udziału w nowym systemie mody (wykluczenie cyfrowe, bariera językowa – większość dostępnych źródeł jest w języku angielskim, brak dostępu do materiałów i surowców). I ostatnia to problem technologicznej i logistycznej organizacji sieci użytkowników o różnych zdolnościach w zakresie projektowania, krawiectwa, szycia itp. oraz problem z przełożeniem bogactwa cyfrowych informacji na materialną praktykę.

Literatura

- Arvidsson A., *The ethical economy of customer coproduction*, „Journal of Macromarketing” 28 (4)/2008.
- Bauwens M., *The Political Economy of Peer Production*, 2006, <http://goo.gl/lxjkLk> [20.05.2014].
- Beer D., Burrows R., *Sociology and, of and in Web 2.0: Some Initial Considerations*, 2007, <http://goo.gl/btDwNR> [13.06.2014].
- Benaïm L., *Issey Miyake*, Paris 2007.
- Benkler Y., *The wealth of networks: How social production transforms markets and freedom*, New Haven 2006.
- Bollier D., Racine L., *Ready to Share: Fashion and the Ownership of Creativity*, 2006, <http://tinyurl.com/zx7fyws> [29.06.2014].
- Brabham D.C., *Moving the Crowd at Threadless*, „Information, Communication & Society” 13 (8)/2010.
- Busch O. von, *Engaged Design and the Practice of Fashion Hacking: Examples of Giana Gonzalez and Dale Sko*, „Fashion Practice” 1 (2)/2009.

- Busch O. von, *Fashion-able. Hactivism and engaged fashion design*, Göteborg 2008.
- Busch O. von, *Hacking Design*, <http://goo.gl/FQXFao> [29.06.2014].
- Busch O. von, *Self_passage*>. *Collected methods*, <http://goo.gl/pSzDPZ> [15.05.2014].
- Chavkin M., *The Customer is the Company*, <http://goo.gl/RhhZg6> [26.06.2014].
- Design Download: Yohji Yamamoto*, <http://goo.gl/jNDHD0> [30.06.2014].
- Hatalska N., *Trend Book 2014*, <http://goo.gl/UNcNa2> [27.05.2014].
- Hippel E. von, *Democratizing Innovation*, Cambridge, Mass. – London 2006.
- Howe J., *The Rise of Crowdsourcing*, 2006, <http://goo.gl/8QCtIQ> [12.06.2014].
- Leadbeater Ch., *We Think. Mass innovation not mass production*, London 2009.
- Meadows D., *Leverage Points: Places to Intervene in a System*, 1999, <http://goo.gl/iXxfUd> [30.06.2014].
- Niessen B. i in., *OpenWear. Sustainability, openness and P2P production in the world of fashion*, 2010, <http://tinyurl.com/kyxppvs> [29.06.2014].
- Openwear*: <http://goo.gl/2C3Uzv> [2.06.2014].
- P2P Foundation, <http://goo.gl/oNiUi3> [29.06.2014].
- Raustiala K., Sprigman Ch.J., *The Piracy Paradox Revisited*, „Stanford Law Review” 61 (5)/ 2009.
- Raymond E., *How To Become A Hacker*, 2001, <http://goo.gl/1PLWiP> [15.06.2014].
- Raymond E., *The Cathedral and The Bazaar, Musings on Linux and Open Source by an Accidental Revolutionary*, Cambridge, Mass. 2001.
- Romano Z., *Activating knowledge and empowering clothing communities with open source fashion*, <http://goo.gl/2nEd1b> [30.06.2014].
- Sanders L., Stappers P., *Co-creation and the new landscapes of design*, „CoDesign” 4(1)/ 2008.
- Sanders L., Westerlund B., *Experiencing, Exploring and Experimenting in and with Co-Design Spaces*, 2011, <http://goo.gl/tXmVuY> [30.05.2014].
- Scaturro S., *Open Source Fashion: For the Masses, by the Masses*, <http://goo.gl/LqKFeI>, [15.05.2014].
- The Whole Earth Catalog*, <http://goo.gl/6pizmW> [10.06.2014].
- Wark McKenzie, *A Hackers Manifesto*, Cambridge 2004.
- What Is Open Source Sewing?*, <http://goo.gl/rwqNAQ> [29.06.2014].

FORUM DYSKUSYJNE

ŁUKASZ IWASIŃSKI



MODA I HIPSTERSTWO. HIERARCHIE STATUSU WE WSPÓŁCZESNYM SPOŁECZEŃSTWIE KONSUMPCYJNYM

ABSTRACT. Łukasz Iwasiński, *Moda i hipsterstwo. Hierarchie statusu we współczesnym społeczeństwie konsumpcyjnym* [Fashion and Hip. Status Hierarchies in Contemporary Consumer Societies], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 177-195, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

Consumption in sociology is often considered a manifestation of status. According to Pierre Bourdieu, individuals determined by habitus and class dispositions, by consuming certain goods and the style of consumption, consciously or not, demonstrate their status. Bourdieu recognized the uniform hierarchy of status derived from a class structure. Today, this perspective is contested. It is difficult to reconcile it with theories stating class dehierarchization and individualization of society, especially with postmodern concepts. This does not mean that consumer behaviors lost its distinctive function. However, the criteria of distinction (and therefore the source of the status hierarchy) do not necessarily have a class background. In today's world they are more relativized, more ephemeral and determined by cultural factors. The article examines the source of the status hierarchy in contemporary consumer societies, indicating the role of fashion and the phenomenon of “hip” (“cool”).

Łukasz Iwasiński, Uniwersytet Warszawski, Zakład Systemów Informacyjnych, Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych, ul. Nowy Świat 69, 00-927 Warszawa, e-mail: lukiwas@gmail.com

Konsumpcja bywa ujmowana jako manifestacja statusu. Optykę tę na gruncie nauk społecznych rozwijali przede wszystkim Thorstein Veblen¹ i Pierre Bourdieu². Pierwszy z nich na przełomie XIX i XX wieku zaini-

¹ T. Veblen, *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 2008.

² P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, Warszawa 2005.

cyjował badania i refleksję nad formami ostentacyjnej konsumpcji, a więc konsumpcją jako świadomą rywalizacją statusową. Późniejsza, opracowana w latach 70. XX wieku, znacznie bardziej wyrafinowana teoria Bourdieu koncentruje się raczej na tym, w jaki sposób dzięki społecznie (a konkretnie: klasowo) wytworzonym regułom klasyfikacji konsumenci manifestują swój status nieświadomie. A zatem w perspektywie Bourdieu hierarchię statusu społecznego wyznacza struktura klasowa, a styl konsumpcji jest pochodną usytuowania w tej strukturze. Koherentne (zgodnie z zasadą homologii), charakterystyczne dla przedstawicieli danej klasy przedmioty i style konsumpcji komunikują ich status, odróżniając od członków innych klas. Ta perspektywa jest dziś podważana, gdyż trudno ją pogodzić z teoriami głoszącymi klasową dehierarchizację i indywidualizację społeczeństwa, a zwłaszcza z koncepcjami postmodernistycznymi. Nie oznacza to, że zachowania konsumpcyjne przestały pełnić funkcję dystynktywną. Jednak kryteria owej dystynkcji (a zatem źródła hierarchii statusu) niekoniecznie mają charakter klasowy. We współczesnym świecie ulegają one relatywizacji, stają się bardziej efemeryczne i uwarunkowane przede wszystkim kulturowo.

Moda

We współczesnych kapitalistycznych społeczeństwach można wskazać kulturowe trendy w znaczący sposób kształtujące styl konsumpcji ich członków, przekraczające klasowo określone hierarchie³. Moda na ekologię łączy anarchizującą młodzież i profesorów uniwersytetu⁴, popkulturowych celebrytów, z których wielu propaguje proekologiczne zachowania, jak i członków amerykańskiej rodziny prezydenckiej (jak donosi „Gazeta Wyborcza”: „W marcu Michelle Obama posadziła pierwsze warzywa w swoim ekoogródki na tyłach Białego Domu”⁵). Jak pisze Geoffrey Miller: „Nawet współczesna burżuazyjna bohema⁶ wspiera dziś odnawialność środowiska,

³ Por. M. Krajewski, *Konsumpcja i współczesność. O pewnej perspektywie rozumienia świata społecznego*, „Kultura i Społeczeństwo” 3/1997, s. 15.

⁴ K. Domagalska, *Ekolodzy schodzą z drzew*, „Wysokie Obcasy” z 7.13.2010 r., http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,80530,8116701,Ekolodzy_schodza_z_drzew.html [10.11.2014].

⁵ K. Bosacka, *Bracia od czekolady i siostry od sera*, „Wysokie Obcasy” z 12.07.2009 r., <http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,80530,6806589.html> [10.11.2014].

⁶ Powstała na początku XXI wieku kategoria socjologiczna określająca przedstawicieli zachodnich społeczeństw, którzy łączą etos pracy i przedsiębiorczości wywiedzione z lat 80. z kultem wolności w duchu lat 60., zamiłowanie do pieniędzy i lewicowe hasła,

dobrowolną prostotę, świadome życie, uprawy organiczne, społeczną odpowiedzialność korporacji i próbuje przywrócić pewne aspekty ekoprymitywizmu wspólnotowego do swoich grodzonych osiedli”⁷.

Taki trend szybko zostaje przechwycony i wzmocniony przez rynek, przeradzając się w całościowy styl życia. Pojawia się bogata oferta dóbr i usług go wspierających (pod jego szyldem sprzedawać można choćby: ekologiczną żywność, ubranie, wyposażenie mieszkania i inne przedmioty użytkowe, ekologiczne wakacje i sposoby spędzania czasu). Serwis egospodarka.pl pisze:

W krajach takich jak Polska rynek żywności ekologicznej jest jednym z najszybciej rosnących segmentów rynku rolno-spożywczego. Wielu konsumentów uwierzyło pod wpływem kampanii reklamowych, że żywność ekologiczna, czyli produkowana tradycyjnymi metodami, bez użycia nawozów sztucznych, jest lepsza i zdrowsza od konwencjonalnej⁸.

W innym artykule czytamy:

Termin eko dodaje się dziś do wszystkiego. Są ekotrumny, ekojaja, ekoodkurzacze, a także futra, meble, papier toaletowy, torby na zakupy. Mamy ekologiczne stacje benzynowe, pralnie i gotowe do akcji i demonstracji ekologiczne organizacje. Są ekologiczne, szybko biodegradowalne prezerwatywy, ekologiczne bułki z „biologiczną” mąką, ba – pokazała się nawet ekologiczna wódka⁹.

Na przykład firma Zielone Biuro reklamuje się w następujący sposób:

W naszym asortymencie można znaleźć użytkowe gadżety ekologiczne, poczynając od długopisu ze skrobi kukurydzianej, a kończąc na samochodzie napędzanym energią słoneczną. Multum wspaniałych ekologicznych gadżetów reklamowych oraz przyjaznych środowisku przedmiotów biurowych czeka na odkrycie! Kolejnym polem naszej działalności jest ekologiczna

pragmatyzm i artystyczne inklinacje, cenią komfort, sukces, ale bliska jest im także społeczna odpowiedzialność; nie chcą być, niczym yuppie, wewnątrznie puści. Można rzec, że są oni owocem oswojenia przez popkulturę i zagospodarowania przez rynek emancypacyjno-lewicowej retoryki, przekroczenia opozycji między wartościami kapitalizmu a kontrkultury. Zob. D. Brooks, *Bobos in Paradise: The New Upper Class and How They Got There*, New York 2000.

⁷ G. Miller, *Teoria szpanu. Seks ewolucja i zachowanie klienta*, Warszawa 2010, s. 18.

⁸ <http://www.firma.egospodarka.pl/43423,Czy-zywnosc-ekologiczna-rozni-sie-od-zwyklej,1,11,1.html> [10.11.2014].

⁹ http://edunews.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=904&Itemid=16 [10.11.2014].

poligrafia. Wszelkie ulotki, wizytówki, papier biurowy, koperty, zakładki do książek itd. możemy zapewnić w wydaniu ekologicznym¹⁰.

Z kolei firma Jolankom oferuje „ekologię dla domu i ogrodu”¹¹, zaś Organic Farma Zdrowia to „pierwsza i największa w Polsce sieć samoobsługowych delikatesów z ekologiczną i zdrową żywnością, kosmetykami i środkami czyszcząco-piorącymi”¹². Co prawda często owe produkty i usługi z rzeczywistą ekologią nie mają wiele wspólnego, są jedynie na ekologiczne stylizowane, tym samym stanowią formę – jak pisze Anna Nacher – „ekokiczu”¹³ bądź – jak ujmuje to Agata Neale – „ekobubla”¹⁴. Nie interesuje mnie tu jednak istnienie bądź nie faktycznych proekologicznych właściwości promowanych w ten sposób produktów, lecz wskazanie, że ekologia stała się modą, która kształtuje kryteria dystynkcji i wzory konsumpcji.

Jak pisze Felicjan Byłok:

Moda jest instrumentem przekazu kulturowego, nadaje nowe lub zmienia stare znaczenia kulturowe dobru konsumpcyjnym. Wyznacza też kierunek zmian w sferze konsumpcji, stając się ważnym czynnikiem pobudzającym określone zachowania konsumpcyjne¹⁵.

Stanowi „kod albo język, który pomaga odszyfrować znaczenie danego dobra konsumpcyjnego”¹⁶, a także identyfikuje społecznie jego użytkownika. Ekologia to niewątpliwie jeden z nośnych trendów czy też mód¹⁷ we współczesnej kulturze, który wytwarza określone normy i kształtuje dyspozycje swych zwolenników. Manifestuje się on poprzez konsumpcję takich a nie innych dóbr, jak i całościowy, homologiczny proekologiczny styl życia. Stąd można dziś mówić o ekokonsumpcji (fenomen ten odnotowują także polscy

¹⁰ <http://www.zielonebiuro.com/> [10.11.2014].

¹¹ <http://www.jolankom.pl/tl/> [10.11.2014].

¹² <http://www.organicmarket.pl/spoka.html> [10.11.2014].

¹³ A. Nacher, *Rubież kultury popularnej*, Kraków 2012, ss. 146-174.

¹⁴ A. Neale, *(Nie)przyjemności zielonego konsumeryzmu*, w: K. Romaniszyn (red.), *Nowa droga do zniewolenia. O życiu w społeczeństwie konsumpcyjnym*, Kraków 2011, ss. 129-130.

¹⁵ F. Byłok, *Konsumpcja w Polsce i jej przemiany w okresie transformacji*, Częstochowa 2005, s. 236.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Traktuję tu terminy „moda” i „trend” synonimicznie, przy czym mowa tu o modzie w szerokim sensie, w przeciwieństwie do wąskiego, który ogranicza się do sfery ubioru. Por. A. Burgiel, *Psychospołeczne prawidłowości zachowania się konsumentów*, w: E. Kieźel (red.), *Rynkowe zachowania konsumentów*, Katowice 2000, s. 190.

autorzy zajmujący się problematyką konsumpcji: Czesław Bywalec¹⁸, Felicjan Bylok¹⁹, Halina Jastrzębska-Smolaga²⁰) czy też zielonej konsumpcji²¹.

Jak zauważa Geoffrey Miller, w przypadku jedzenia „organicznych muesli »Naturalna Ścieżka« z jedwabistym mlekiem sojowym”²² zaspokojenie głodu jest sprawą drugorzędną – liczy się funkcja dystynktywna konsumpcji tej żywności. Pozwala wyrazić przynależność do grona zwolenników ekologii, a zarazem odróżnić się od ludzi spożywających produkowane przez wielki koncern płatki „Kellogg’s Froste Flakes z mlekiem z farmy przemysłowej pełnym hormonów wzrostu”²³, a więc, zdaniem tych pierwszych, zapewne pozbawionych wrażliwości ignorantów. Autor ten pisze, że „ostentacyjne zachowania proeko”²⁴ stały się we współczesnych zachodnich społeczeństwach ważnym narzędziem gry o status. Świadczyć mają o wysokiej świadomości społecznej, trosce o przyrodę i dobrostan przyszłych pokoleń, odpowiedzialności, sumienności. Z kolei Anna Nacher, opisując kulturę nowego berlińskiego mieszczaństwa, zauważa, iż stanowi ono społeczność „dla której jednym z wyznaczników statusu staje się przestrzeganie zasad bycia w zgodzie z ekologią”²⁵. Nic więc dziwnego, że w języku pojawiło się pojęcie „ekosnobizmu”.

W epoce późnej nowoczesności czy też ponowoczesności, których teoretycy osłabili eksplanacyjną moc pojęcia klasy społecznej, w tym jej wpływu na konsumpcję, to właśnie mody – mniej lub bardziej płynne, ulotne, obejmujące mniejsze lub większe segmenty społeczeństwa – w coraz większym stopniu wyznaczają kryteria dystynkcji²⁶. Im – jak pisze Marek Krajewski – podporządkowana jest walka o wyróżnienie²⁷. W nich więc szukać należy zewnętrznych wobec jednostek (kulturowych) determinant wyborów konsumpcyjnych. Nie oznacza to, że mody wyparły zapisaną

¹⁸ C. Bywalec, L. Rudnicki, *Konsumpcja*, Warszawa 2002, s. 131.

¹⁹ F. Bylok, *Konsumpcja w Polsce...*, s. 224.

²⁰ H. Jastrzębska-Smolaga, *W kierunku trwałej konsumpcji*, Warszawa 2000, s. 15.

²¹ A. Neale, *(Nie)przyjemności zielonego konsumeryzmu*, ss. 115-142.

²² G. Miller, *Teoria szpanu...*, s. 137.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem, s. 324.

²⁵ A. Nacher, *Rubieżę kultury popularnej*, ss. 173-174. Obraz tej społeczności przypomina przedstawioną wyżej burżuazyjną bohemę (bobo).

²⁶ Omawiana tu ekologia jest modą o szerokim zakresie, ale mody obejmować mogą także wąskie segmenty społeczeństwa, tworząc lokalne kryteria dystynkcji i hierarchie statusu. Zwykle im bardziej moda jest lokalna, tym większa jej dynamika, zmienność, ulotność.

²⁷ M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2005, s. 47.

w klasowej strukturze hierarchię. Ich rozwój prowadzi jednak do powstawania konkurencyjnych wobec niej hierarchii statusu – o różnym zakresie obowiązywania i czasie trwania. Hierarchia klasowa i narzucona przez modę mogą się uzupełniać. W takim wypadku, odnosząc się do omawianego przykładu, może zostać zachowana, w ramach jednej ekologicznej mody, odrębność wzorów konsumpcji klas wyższych i niższych.

Mody wyrastają spontanicznie ze społecznej tkanki bądź też inicjowane są w działach marketingu firm. Jednak nawet te powstałe żywołowo są przechwytywane i sterowane przez rynek. Między oddolną praktyką społeczną a marketingiem zachodzi sprzężenie zwrotne – przykład ekologii dobrze ilustruje ten mechanizm. Sięgający korzeniami ideałów kontrkultury²⁸, z czasem ogarniający coraz szersze rzesze społeczeństwa, styl życia w końcu wciągnięty został w tryby rynkowej maszyny i reprodukowany jest pod postacią wyposażonego w odpowiednie statusowe konotacje komercyjnego ekotrendu, wspieranego przez ekomarketing²⁹, znajdującego wyraz w ekokonsumpcji. Moda wytwarza konformizm – generuje wspólne dla objętych nią grup wzory konsumpcji³⁰. Rozpoznanie, a jeszcze lepiej – kontrolowanie mód jest nader korzystne dla rynkowych graczy, ponieważ pozwala na lepsze przewidywanie potrzeb i wyborów konsumentów, a nawet ich kreowanie.

Taka diagnoza każe zrewidować teorię Pierre’a Bourdieu. Źródła dystynkcji nie mają tu bowiem charakteru wyłącznie, a nawet nie przede wszystkim klasowego, lecz w coraz większym stopniu związane są ze sterowanymi przez rynek modami. Jak pisze Krajewski:

Podstawą zróżnicowania społecznego w coraz mniejszym stopniu są [...] cechy wynikające z miejsca zajmowanego w strukturze klasowej i warstwowej, a w coraz większym stopniu te cechy, które zostały, jako podstawa dystynkcji, zaprojektowane przez specjalistów od reklamy³¹.

²⁸ T. Roszak, *The Making of A Counter Culture*, Berkeley 1995 (zwłaszcza: *Introduction to the 1995 Edition*).

²⁹ H. Bronakowski, *Rynek – marketing dóbr i usług ekologicznych*, Białystok 1997, s. 66.

³⁰ Oczywiście konformizmowi wobec określonej grupy towarzyszy chęć odróżnienia się od innej. Oba procesy – na co zwracał już uwagę Georg Simmel – stanowią o istocie mody. Sugestywnie ujmują to Joseph Heath i Andrew Potter: „Konformizm i wyróżnienie zawsze idą ręką w rękę – człowiek podporządkowuje się zwyczajom i standardom ekskluzywnego klubu, żeby się odróżnić od motłochu”. Zob. J. Heath, A. Potter, *Bunt na sprzedaz. Dlaczego kultury nie da się zagłuszyć*, Warszawa 2010, s. 158.

³¹ M. Krajewski, *Konsumpcja i współczesność...*, s. 22.

Im bardziej rzeczywistość społeczna podporządkowana jest rynkowi, tym bardziej proces ten się nasila. Wizja, w której miejsce kultury prawomocnej w coraz większym stopniu przejmuje rynek, jest generalizacją obaw, jakie wyrażali postmarksistowscy krytycy konsumpcji³². W takim wypadku „prawomocne”, tzn. zapewniające społeczny prestiż, jest to, co zgodne z najnowszymi komercyjnymi trendami. Wszak już dziś „bardzo często dany produkt staje się symbolem statusu ze względu na otoczkę symboliczną wytworzoną wokół niego przez speców od reklamy”³³. Po prostu siła rynku w kreowaniu symboli statusu i autorytetu rośnie kosztem kulturowego kanonu ustalonego przez klasy dominujące i pielęgnowanego przez renomowane instytucje.

Taki właśnie obraz społeczeństwa wyłania się z książki Johna Seabrooka *Nobrow – The Culture of Marketing, The Marketing of Culture*³⁴, w której argumentuje on, że rozróżnienie między gustem wysokim (*high-brow*) a niskim (*low-brow*) zostało zniesione, a źródłem hierarchii statusu stały się kreowane przez rynek mody.

Powyższe rozważania pozostawiają w mocy tezę, że w rzeczywistości społecznej na gruncie współczesnego kapitalizmu konsumpcja pełni funkcję dystynktywną. Jednakże kryteria owej dystynkcji narzucają generowane, a przynajmniej wzmacniane przez rynek, podlegające dynamicznym zmianom trendy. Jeśli przyjąć tę logikę, wskaźnikiem prestiżu przestaje być konsumpcja dzieł kanonicznej, wysokiej, uznanej za prawomocną kultury i względnie stałego, homologicznego wobec niej zbioru dóbr, a staje się konsumpcja reprezentujących – mniej lub bardziej efemeryczne – mody rekwizytów. Natomiast kapitał kulturowy wyraża się w umiejętności trafnego ich rozpoznawania, czujności i dobrej orientacji umożliwiającej szybką identyfikację nowych trendów i elastyczności pozwalającej na dostosowanie się do nich. Jak tłumaczy Aldona Jawłowska, dla współczesnych społeczeństw (czy też: społeczeństw postindustrialnych) charakterystyczna jest „zmiennosc, chwiejność, stały wyścig z samym sobą, by sprostać coraz to

³² Pod pojęciem „postmarksizmu” rozumiem zachodnią myśl reinterpretującą Marksa na potrzeby krytyki zachodniego kapitalizmu, ale odrzucającą szereg fundamentalnych postulatów klasycznego marksizmu, np. postulat dotyczący uprzywilejowanej roli proletariatu; wpływową zwłaszcza w latach 60. i 70. XX wieku.

³³ Zob. K. Pietrowicz, *Nasze gadzety codzienne albo o płynności symboli statusu*, w: T. Szlendak, K. Pietrowicz (red.), *Na pokaz – o konsumeryzmie w kapitalizmie bez kapitału*, Toruń 2004, s. 71.

³⁴ J. Seabrook, *Nobrow – The Culture of Marketing, the Marketing of Culture*, New York 2001.

nowym standardom doskonałości narzuconym przez rynek”³⁵. Bourdieu twierdził, że „oko jest produktem historii reprodukowanym przez edukację”³⁶ – na gruncie zaprezentowanej tu wizji należałoby sparafrazować to zdanie w następujący sposób: oko jest produktem mody reprodukowanym przez marketing i podporządkowaną mu popkulturę. A zatem kanon kulturowy w znaczeniu, jakie nadał mu autor *Dystynkcji*, zastępuje „kanon konsumpcyjnej wiedzy”; zamiast posiadającej zdobyty w toku formalnej edukacji wysoki poziom kapitału kulturowego jednostki pojawia się figura „doświadczzonego konsumenta, wtajemniczonego i wymusztrowanego, zaprawionego w sztuce”³⁷, takiego, który zdolny jest swą wiedzę nieustannie aktualizować. Jak wyjaśniał w jednym ze swych podręczników z połowy minionej dekady autorytet w dziedzinie marketingu, Philip Kotler:

Symbol statusu typowy dla Nowego Jorku to jogging, ryby i drób oraz chirurgia plastyczna dla mężczyzn; dla Chicago to zakupy z katalogów, rogalik francuski i taco oraz telefon w samochodzie; w San Francisco spadochroniarstwo, świeżo przygotowane spaghetti oraz koszule od Izoda³⁸.

Ta lista dobrze pokazuje geograficzną zmienność, nietrwałość, ulotność symboli statusu we współczesnym świecie – dla statystycznego polskiego czytelnika znaczą one niewiele.

Charakterystyczną cechą mód jest ich zwykle mniejszy – w porównaniu z akumulowanym i reprodukowanym przez kolejne generacje kulturowym kanonem – społeczny zasięg oraz krótszy czas trwania. Nasylenie rynku powoduje, że cykl ich życia ulega dalszemu skracaniu i stają się one bardziej sfragmentaryzowane. „Trendy w kulturze i konsumpcji żyją coraz krócej, są coraz bardziej rozproszone, a przez to coraz trudniejsze w śledzeniu”³⁹. Toteż – by odwołać się do słów Zygmunta Baumana:

[...] zasób wiedzy niezbędnej by nie wypaść z szeregu i nie zostać w tyle jest oszalałający i przyprawia o zawrót głowy; niekończąca się lista nazwisk, marek, znaków fabrycznych i także lista tych, jakie należałoby z pamięci wymieść w miarę tego jak wciąż nowe zastępy idoli, wyroczeni wzornictwa

³⁵ A. Jawłowska, *Tożsamość na sprzedaż*, w: A. Jawłowska (red.), *Wokół problemów tożsamości*, Warszawa 2001, s. 56.

³⁶ P. Bourdieu, *Dystynkcja...*, s. 11.

³⁷ Z. Bauman, *Konsumenci w społeczeństwie konsumentów*, w: *Cykl wykładów dziekańskich: Gospodarka i społeczeństwo*, Łódź 2007, s. 8.

³⁸ Ph. Kotler, *Marketing. Analizowanie, planowanie, wdrażanie i kontrola*, Warszawa 1994, s. 166.

³⁹ V. Makarenko, *Tajne służby kapitalizmu*, Kraków 2008, s. 153.

i domów mody wyłaniają się jakby znikąd, szybko przemierzają skąpaną w świetle reflektorów i dźwiękach fanfar scenę, by za chwilę znów się w niebycie pogrążyć⁴⁰.

Natomiast Joseph Heath i Andrew Potter stwierdzają:

Stąd te nieustanne fluktuacje na sporządzanych co miesiąc listach, które królują na pierwszych stronach [...] magazynów: in/out, hit/kit, dziś/wczoraj, Kocham/szlocham, super/obciach [...] – nieważne co to jest, dopóki ludzie kupują więcej towarów⁴¹.

Obróńcy konserwatywnych, postulowanych przez Bourdieu hierarchii argumentować mogą, że taką perspektywę można odnieść wyłącznie do kultury popularnej, jednak trudno nie zauważyć, że dziś jej wzorce przenikają do wszelkich dziedzin życia społecznego⁴².

Hipsterstwo

Nie wszyscy autorzy zgadzają się, że kategoria mody pozwala skonceptualizować obowiązujące w dzisiejszej kulturze popularnej (zwłaszcza młodzieżowej) hierarchie statusu. Wspomniani wyżej Heath i Potter dla określenia „główniej hierarchii statusu we współczesnym społeczeństwie miejskim”⁴³ używają słowa „cool” – podczas gdy „być cool” (o człowieku) to znajdować się na jej szczycie bądź (o przedmiocie konsumpcji) posiadać wysoką wartość statusową. Te same treści co „cool” wyraża słowo „hip”, są one traktowane synonimicznie⁴⁴; natomiast człowiek będący „cool” to

⁴⁰ Z. Bauman, *Konsumenci w społeczeństwie konsumentów*, s. 7.

⁴¹ J. Heath, A. Potter, *Bunt na sprzedaż...*, s. 238.

⁴² Krajewski uważa, że kultura popularna jest dziś wszechobecna, stanowi kulturę dominującą – „jej przejawy można odnaleźć w każdej sferze społecznego życia [...] jest podstawowym narzędziem, za pomocą którego potykamy się ze światem [...], w podporządkowanej swojej logice formie upowszechnia, kreuje ramy interpretacji rzeczywistości, sankcjonuje drogi jej poznawania i działania w jej obrębie [...], najważniejsza ze współczesnych *map* pozwalających poruszać się w splątanej rzeczywistości ponowoczesnych społeczeństw”. Zob. M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, ss. 7, 10.

⁴³ J. Heath, A. Potter, *Bunt na sprzedaż...*, s. 238.

⁴⁴ O historii kategorii „cool” i „hip”, ich zupełnie rozbieżnych źródłach i współczesnym utożsamieniu traktowało wystąpienie Joela Dinersteina w ramach konferencji „Is It Cause It’s Cool? Affective Encounters with American Culture” (Salzburg, 4–6 listopada 2011 r.), zatytułowane *Hip vs. Cool. Delineating Two Key Concepts of US Popular Culture*. Jak pisze Piotr Siuda w sprawozdaniu z rzeczonej konferencji: „Zanik rozróżniania oby-

„hipster”⁴⁵. „Podobnie jak nie wszyscy mogą należeć do klasy wyższej i nie wszyscy mogą mieć dobry gust, nie każdy może być cool”⁴⁶ – tłumaczy dalej autorzy. Pierwsza część zdania wskazuje na tradycyjną hierarchę statusu, jaką znajdujemy u Bourdieu, druga – tę obowiązującą we współczesnej miejskiej popkulturze.

Pojęcie hip (cool) nie zawsze było takie istotne dla naszej hierarchii statusu. Były czasy – dawno, dawno temu – kiedy dla Amerykanów bardziej liczyła się przynależność do klasy niż bycie cool [...] obecna hierarchia statusu nie jest związana z przynależnością klasową, ale z byciem cool⁴⁷.

Czym różni się fenomen cool (czy też hipsterstwo – terminy te można traktować synonimicznie) od mody? Na to pytanie próbuje odpowiedzieć Heath w artykule *The Structure of Hip Consumerism*⁴⁸. Utrzymuje on, że konsumpcja pełni funkcję dystynktywną, a określone wybory konsumpcyjne wiążą się z wysokim statusem. Jednocześnie kwestionuje – za Thomasem Frankiem – pogląd, iż u źródeł owych wyborów leży konformizm – czy to wobec trwałego kanonu kultury prawomocnej, czy też wobec narzucanych przez rynek mód. Dziś wysoki status manifestuje się nie poprzez konformizm, ale odróżnienie. Źródła tego stanu tkwią – jak twierdzi autor – w rewolucji kontrkulturowej. Ruchy kontrkulturowe lat 60. odrzucały społeczny konformizm, uwznioślając indywidualizm, samorealizację. Wbrew intencjom ich twórców wartości te zaszczerpione zostały w kulturowym mainstreamie i zagospodarowane przez rynek⁴⁹. Rzecz jasna znalazły odbicie

dwu (terminów) stał się ewidentny w latach 70., kiedy to i hip, i cool stały się sloganami marketingowymi używanymi przez korporacje w celu zwiększenia sprzedaży. Utowarowanie obydwu wyrażen sprzyjało ich zamiennemu użyciu i w końcu utożsamianiu”. Zob. P. Siuda, *Cool czy nie cool, czyli jaka jest amerykańska kultura popularna? Sprawozdanie z konferencji naukowej „Is It Cause It's Cool? Affective Encounters with American Culture”*, Salzburg, 4-6 listopada 2011, „Studia Medioznawcze” 2(49)/2012, s. 167.

⁴⁵ Historia kategorii hipstera sięga końca lat 40. i początkowo odnosiła się do znajdujących się poza głównym nurtem kultury Czarnych grających awangardę ówczesnego jazzu. W latach 70. została zaadaptowana przez język reklamy, jednak gwałtowny wzrost jej popularności nastąpił mniej więcej w końcu lat 90.

⁴⁶ J. Heath, A. Potter, *Bunt na sprzedaż...*, s. 238.

⁴⁷ Ibidem, ss. 241, 253.

⁴⁸ J. Heath, *The structure of hip consumerism*, „Philosophy & Social Criticism” 27(6)/2001, ss. 1-17.

⁴⁹ Sam Thomas Frank argumentuje, że rozwój kontrkultury i rynku od początku był sprzężony. Nie była to więc inkorporacja czy komercjalizacja jakiegoś czystego, nietkniętego przez komercję stylu życia, jak chcą widzieć to niektórzy postmarksistowcy myśliciele. Nie był to proces jednokierunkowy, polegający na tym, że idea kontrkulturowego

na płaszczyźnie rywalizacji konsumpcyjnej – pożądane stało się nie tyle dopasowanie do określonej grupy, ile zaznaczenie swojej odmienności. Stąd – jak powiada Frank – buntownik wyrósł na centralną figurę współczesnej kultury konsumpcji⁵⁰. Fenomen cool (hipsterstwa) to owoc tych procesów. Jest więc cool, po pierwsze, modą na kontestację, modą, która za wszelką cenę chce się wyzbyć aspektu konformizmu, a więc modą paradoksalną. Po drugie, na cool można spojrzeć jak na modę zaczarowaną (w sensie Weberowskim). O ile tradycyjnie pojęta moda jest zjawiskiem dającym się objąć pojęciowo, mającym określone granice, względnie czytelne kryteria, to cool jest fenomenem bardzo efemerycznym, wymykającym się kategoryzacjom, przez to magicznym; klarowne, możliwe do jednoznacznego zdefiniowania właściwości danego dobra, legitymizujące jego status jako modnego, tu zamieniają się w nieokreśloną aurę. Cool nieustannie musi wymykać się racjonalizacji i być owiane pewną tajemnicą – a taki status może zachować tylko, jeśli będzie podlegać ciągłej ewolucji, pozostanie niestabilne.

Istotny wpływ na spopularyzowanie pojęcia „cool” i rozwój dyskusji na jego temat we współczesnej kulturze i marketingu miał artykuł Malcolma Gladwella *The Coolhunt* z 1997 r.⁵¹ Istotę cool łączy autor z ulotną, niedefiniowalną charyzmą jednostek, które je uprawomocniają. Cool można raczej wyczuć niż zrozumieć. Zamknięcie cool w jakichś definicyjnych ramach pozbawia je mocy⁵². Jeśli zostaje uchwycone (i w konsekwencji określające je cechy ulegną utowarowieniu), dezaktualizuje się i odradza się pod postacią nowej hierarchii statusu.

Według Gladwella cool to coś abstrakcyjnego i nieokreślonego. Przypomina to słynną definicję dobra sformułowaną przez filozofa G.E. Moore’a – że jest to prosta, niedefiniowalna, mistyczna właściwość. Możemy to nazwać abstrakcyjno-esencjalistyczną wizją cool, w myśl której cool istnieje (są cool ludzie i cool rzeczy), choć większość z nas nigdy się nie dowie, na czym polega⁵³.

Można by tu także sparafrazować słowa Susan Sontag na temat kampu, a zatem cool jest ezoteryczny, jest jakby prywatnym kodem, znamieniem

„buntu” została utowarowiona, rozkręcając rynek, lecz po części także zabiegi rynkowych graczy legły u podstaw kontrkultury.

⁵⁰ T. Frank, *Alternative to what?*, w: T. Frank, M. Weiland (red.), *Commodify Your Dissent*, New York 1997, s. 151; por. idem, *The Conquest of Cool: Business Culture, Counterculture, and the Rise of Hip Consumerism*, Chicago 1998.

⁵¹ M. Gladwell, *The Coolhunt*, „The New Yorker” z 17.03.1997 r.

⁵² A. Nacher, *Rubież kultury popularnej*, s. 338.

⁵³ J. Heath, A. Potter, *Bunt na sprzedaż...*, s. 237.

tożsamości nawet niewielkich miejskich środowisk; mówić o cool to go zdradzać⁵⁴.

Tyleż ironiczną, co trafną charakterystykę cool konsumenta (tu określonego mianem hipstera) można znaleźć w komentującym parodystycznie rzeczywistość serwisie internetowym Nonsensopedia. Oto jej fragmenty:

Hipster – odmiana człowieka. Jego cechy charakterystyczne są tak wyrafinowane, że nikt właściwie nie jest pewien, jak wyglądają. Za punkt honoru postawił sobie oryginalność. Tak oryginalny, że w skali oryginalności od 1 do 10 jest siedemnastką [...]. Ich [hipsterów – Ł.I.] środowiskiem jest tylko i wyłącznie miasto, gdzie indziej zginą z braku ekologicznej żywności i ciuchów z second-handu. Hipster przede wszystkim jest indywidualistą. Prawdziwy hipster nigdy nie skaleczył się komercją i brzydzi się tobą [...]. Hipsterzy mają właściwą sobie logikę, której używają do podkreślenia swojej wyższości. Pierwszą rzeczą jest stwierdzenie: nie jestem hipsterem! Tak. Bycie hipsterem nie jest powodem do chluby⁵⁵. Przede wszystkim jesteś wtedy zaszufladkowany. Hipsterzy tego nie lubią [...]. Drugą rzeczą jest ironia. Ironia jest ważną rzeczą w życiu hipstera. To jego tarcza przeciw normalnemu światu [...]. Kolejną rzeczą jest sztuka. Hipsterzy lubią sztukę, zwłaszcza sposób, w jaki na nią patrzą. Życiowym celem każdego hipstera jest polubienie czegoś, zanim stało się sławne⁵⁶. Jeśli coś staje się znane,

⁵⁴ S. Sontag, *Notatki o kampie*, „Literatura na Świecie” 9/1979, s. 307. Oryginalny tekst brzmi: „kamp jest ezoteryczny – jest jakby prywatnym kodem, znamię tożsamości nawet niewielkich miejskich środowisk [...] mówić o kampie to go zdradzać”.

⁵⁵ *Urban Dictionary* podaje 328 definicji hipstera. Jak zauważa Nacher „w większości z nich znajdziemy podstawowe zastrzeżenie: aby być hipsterem, nie możesz nazwać się hipsterem (definicja nr 328), każdy kto nalega, że jest hipsterem, nie jest nim (definicja nr 324)”. A. Nacher, *Rubież kultury popularnej*, s. 340. Autorka łączy taką postawę ze strategią odmowy tożsamości, która jawi się dziś jako jedyny sposób uniknięcia sformatowania przez rynek i utowarowienia. *Ibidem*, s. 358.

⁵⁶ W Internecie można napotkać związane z tą cechą – niekiedy przekraczające granice dobrego smaku – żarty, oparte na różnych wersjach sloganu „I knew before it was cool” (Znałem, zanim stało się cool), choćby na facebookowym profilu o nazwie „Łódź hipsterem miast”: <http://www.facebook.com/lodz.hipsterem.miast> [10.11.2015]. Jest tam m.in. zdjęcie Osamy Bin Ladena z podpisem „I knew abobot 9/11 before it was cool” czy też zdjęcie Antoniego Macierewicza z podpisem „I hated Tusk before it was cool” (Nienawidziłem Tuska, zanim stało się to cool). Z kolei jedna z ilustracji artykułu o hipsterach w „Gazecie Wyborczej” przedstawia papieża Franciszka I z podpisem „My name will be Francis, Benedict and John Paul are too mainstream” (Będę nazywać się Franciszek, Benedykt i Jan Paweł są zbyt mainstreamowe); http://m.lodz.gazeta.pl/lodz/1,106512,13565071,Czy_Lodz_jest_hipsterem_miast_.html [10.11.2015]. Inne, krążące w Sieci żarty odwołujące się do przytoczonej tu charakterystyki hipstera: „wchodzi hipster do baru i mówi: ten bar jest do bani, jest pełen hipsterów”, czy – na portalu anglojęzycznym – zdjęcie smutnego hipstera z podpisem „sad hipster, just heard his favourite band on the radio” (smutny hipster, właśnie usłyszał swój ulubiony zespół w radiu).

hipster odcina się od tego, bądź stwierdza: Lubilem to, zanim było popularne!, powodując wstyd u komercyjnych przedstawicieli kultury masowej. Muzyka, obok lansu i ubioru, jest najważniejsza dla hipsterów [...]. Dlatego także tutaj należy płynąć pod prąd i myśleć za siebie. Z tego powodu najpopularniejsze wśród hipsterów są zespoły, które nie są popularne [...]. Bootleg⁵⁷ wyszperany w jakimś oldskulowym⁵⁸ sklepie z winylami ma bardzo wysoką wartość dla hipstera. Nawet jeśli zawiera tylko parę utworów, jedynych, jakie zespół wydał, a jego jakość pozostawia wiele do życzenia. Nie należy jednak się tym zespołem dzielić. Chyba że dojdzie do bitwy na zespoły, podczas której hipsterzy testują wzajemną znajomość undergroundowych⁵⁹ zespołów. Dlatego też hipster musi znać historię muzyki bardzo dobrze, bo nieznanie zespołu może skończyć się kompromitacją [...]. Mainstream to najczęściej używane przez hipsterów słowo jako synonim wszelkiego zła⁶⁰.

Cool konsument (bądź hipster) na swój sposób (na miarę dzisiejszych czasów) kontynuuje tradycję dandyzmu. Dostatnie kapitalistyczne społeczeństwa kultywujące oryginalność – jakże funkcjonalną dla rynku w dobie kultu indywidualizmu i postmaterializmu – są wręcz idealnym gruntem dla rozwoju wrażliwości dandysa. „Dandys był przerysowany. Okazywał wzdargę lub znudzenie. Szukał rzadkich doznań, nieskalanych upodobaniami mas. [...] nienawidził pospolitości”⁶¹ – pisała Susan Sontag. Publicyści⁶² zwracają uwagę, że hipstera charakteryzuje wystudiowana nonszalancja⁶³, poprzez swe ironiczne, estetyczne gry, zabawy konwencją pragnie on zamaniestrować swą oryginalność, fetyszyzuje autentyczność⁶⁴, ale stanowi jej zaprzeczenie, dowodząc jedynie wyczerpania się tej kategorii we współczesnej zachodniej (pop)kulturze⁶⁵.

⁵⁷ Nielegalne, rozprowadzane poza oficjalnymi kanałami dystrybucji nagranie muzyczne.

⁵⁸ Od *oldschool* (ang.) – stary, w stylu retro; termin nacechowany pozytywnie.

⁵⁹ Od *underground* (ang.) – podziemny, nieznanany szerszej publiczności.

⁶⁰ <http://nonsensopedia.wikia.com/wiki/Hipster> [10.11.2014].

⁶¹ S. Sontag, *Notatki o kampie*, s. 320.

⁶² Należy wyjaśnić, że obok sylwetki hipstera charakteryzowanej w przedstawiony tu sposób w publicystyce pojawiają się także próby sprowadzenia hipsterstwa do kolejnej mody – opartej na konformizmie, wyrażającej się poprzez konkretne atrybuty, określone wzory konsumpcji. Nie o takie ujęcie jednak tu chodzi.

⁶³ D. Fletcher, *Hipster*, „Time” z 29.07.2009 r., <http://www.time.com/time/arts/article/0,8599,1913220,00.html> [10.11.2014].

⁶⁴ C. Lorentzen, *Why the hipster must die*, „Time Out New York” z 29.05.2007 r., <http://newyork.timeout.com/things-to-do/this-week-in-new-york/8355/why-the-hipster-must-die> [10.11.2014].

⁶⁵ D. Haddow, *Hipster: The Dead End of Western Civilization*, „Adbusters” z 29.08.2008 r., <http://www.adbusters.org/magazine/79/hipster.html?page=134> [10.11.2014].

Hipster – ktoś, kto posiada upodobania, postawy społeczne i poglądy uznane za cool przez tych, którzy są cool. Uwaga: nie zaleca się już używania określenia cool; hipster powiedziała by w takim przypadku, że coś jest deck⁶⁶.

Anna Nacher wydobywa z tego – jakby nie patrzeć żartobliwego pasusu, zaczerpniętego z *Przewodnika po hipsterstwie* – istotny dla naszych rozważań sens. Jak pisze:

[definicja ta – Ł.I.] odnosi się do faktu najbardziej charakterystycznego dla współczesnego hipsterstwa: szczególnej formy kapitału kulturowego polegającej na zdolności orientacji w szybko zmieniających się trendach, akcesoriach i drobiazgach, które decydują o tym, że coś jest deck [...]. A to z kolei zakłada bardzo czasem wysoki poziom kompetencji społecznych i zdolności oceny⁶⁷.

Według Grahama Saxtona z zarządu MTV Europe cool to „gra, którą prowadzą dziś młodzi”; być cool to „być w temacie, kojarzyć o co chodzi”. A więc rozumieć środowiskowe kryteria prestiżu. Wśród konotacji tego terminu wskazuje: „alternatywny, niszowy”, ale także „snobistyczny, pozerski”⁶⁸. Cool konsument pożąda zatem oryginalności, wyjątkowości, nie chce powielać trendu – jeśli już, to go wyprzedzać. Poprzez swe konsumpcyjne wybory stara się raczej pokazać, że jest niepowtarzalny, a nie modny. To ostatnie określenie dla cool konsumenta może wręcz brzmieć jak obelga. Jednak zdaniem Zygmunta Baumana tak naprawdę jest on do cna konformistyczny, lecz ten konformizm jest „wędrowny, w ciągłym ruchu, płynny i zmienny”⁶⁹.

Cool rodzi się żywiołowo, a jego źródłem jest popkultura, ale działy marketingu współczesnych firm próbują go schwytać i zawłaszczyć. Świadczy o tym kariera pojęcia *coolhuntingu*, tj. prób wyławiania przez rynek owych cool, tak by rozpoznać dobra pełniące wśród konsumentów funkcje statusowe i móc je powielać w celach komercyjnych. Termin ten na dobre wszedł do słownika, także polskiego, marketingu i jest na gruncie tej dyscypliny coraz intensywniej dyskutowany i stosowany. Marketingowcy wiążą cool ze stylem życia jednostek określanych mianem innowatorów w znanym

⁶⁶ Według *Urban Dictionary* „deck” to hipsterskie określenie na coś, co jest „cool”: <http://www.urbandictionary.com/define.php?term=deck> [10.11.2014]. R. Lanham, *The Hipster Handbook*, New York 2003, podaję za: A. Nacher, *Rubież kultury popularnej*, s. 341.

⁶⁷ A. Nacher, *Rubież kultury popularnej*, s. 341.

⁶⁸ V. Makarenko, *Tajne służby kapitalizmu*, s. 144.

⁶⁹ Z. Bauman, *Konsumenci w społeczeństwie konsumentów*, s. 12.

modelu rynkowej dyfuzji innowacji Everetta Rogersa⁷⁰ (w nomenklaturze marketingowej nazywa się ich często także trendsetterami). Wierzą, że dostrzeżenie i przełożenie na konkretne produkty ich cech i zachowań to droga do rynkowego sukcesu, że konsumpcyjne wybory innowatorów – liderów hierarchii prestiżu – po jakimś czasie staną się konsumpcyjnymi wyborami mas. Jednak paradoks tego podejścia polega na tym, że uchwycenie, a tym bardziej próba sterowania, oraz przemysłowego reprodukowania atrybutów cool prowadzi do jego delegitymizacji. Ponadto dzisiejsza kultura stała się na tyle skomplikowana, a także rozproszona w najróżniejszych niszach, iż coraz trudniej zdobyć na jej temat kompleksową wiedzę, dokonać systematycznego wglądu i przewidzieć źródło oraz trajektorię i zasięg rozprzestrzeniania się oddolnych innowacji. Z tego właśnie powodu niektórzy autorzy podważają skuteczność *coolhuntingu*. Grant McCracken, znawca i autor wielu książek dotyczących współczesnej kultury popularnej i konsultant szeregu firm, wyrażał analogiczną opinię na swym blogu w poście zatytułowanym *Who killed the cool hunter?*⁷¹. Pęd współczesnej popkultury nie daje czasu na analizy, rozpoznania – kod cool odbiera się raczej intuicyjnie niż poznawczo. Umiejętność wycucia go dostępna jest przede wszystkim tym, którzy go współtworzą – ale oni na pewno nie będą zainteresowani jego zdefiniowaniem, racjonalizacją (a tym samym odarciem z magicznej aury) i komercjalizacją.

A zatem niewątpliwie jednym z kluczowym wyzwani dla współczesnego rynku stała się umiejętność odkrycia cool, maskowanie swej roli w procesie jego reprodukowania, a zarazem zachowanie jego niedookreślonego, magicznego statusu. Operacja ta, jeśli w ogóle jest możliwa, nie może być podjęta z dystansu, wymaga wtopienia się w tkankę społeczną (taki rodzaj badania rynku określa się, także na gruncie polskim, mianem *consumer immersion*), a nade wszystko wycucia jej pulsu i kolorytu, raczej swoistego kulturowego wężu niż racjonalnej analizy. Stąd rynkowi gracze odwołują się do coraz bardziej wyrafinowanych, utajonych strategii spod

⁷⁰ Model dotyczy nastawienia konsumentów wobec rynkowych nowości. Rogers wyróżzył pięć grup: innowatorzy (ok. 2,5% populacji, poszukujący nowości, skłonni do ryzyka), wcześnie naśladowcy (ok. 13,5% populacji, liderzy opinii), wczesna większość (ok. 34% populacji – wcześnie absorbujący nowości), późna większość (ok. 34% populacji – poszukują produktów oswojonych, sprawdzonych), maruderzy (ok. 16% populacji – boją się zmian, niechętni wobec nowości). Zob. A. Pomykański, *Innowacje*, Łódź 2001, ss. 113-114.

⁷¹ G. McCracken, *Who killed the cool hunter?*, http://cultureby.com/2006/06/who_killed_the_.html [10.11.2014].

znaku marketingu partyzanckiego czy wirusowego, a także operowania raczej niedopowiedzianą sugestią, wrażeniem niż jawną perswazją i mobilizacją.

Jakkolwiek autorzy (Joseph Heath i Andrew Potter, Malcolm Gladwell, Thomas Frank, Grant McCracken, Naomi Klein) podejmujący problematykę cool w kontekście hierarchii statusu posługują się publicystycznym, niekiedy mocno przejawionym językiem, a w swych analizach dopuszczają się uproszczeń, przedkładając sugestywność wywodu nad jego głębię (trudno zgodzić się z tak radykalną wizją reżimu cool, jaki kreślą, zaakceptować tezę, że stało się ono głównym źródłem społecznej hierarchii statusu), to niewątpliwie symptomy opisywanego przez nich zjawiska są dziś dostrzegalne. Dyktat cool obecny jest zwłaszcza na rynku młodzieżowym (analizy rzeczonych autorów dotyczą zresztą głównie tej właśnie kategorii społeczeństwa).

Uwagi podsumowujące

W artykule przyjęto, że status wyraża się (albo też jest tworzony) poprzez określone formy konsumpcji. Nasuwa się pytanie, czy konsumpcja jest jedynie wskaźnikiem statusu, czy też ten status sama kształtuje – innymi słowy: czy społeczna hierarchia jest pierwotna wobec konsumpcji, czy też przez konsumpcję kształtowana (oczywiście zawsze mamy do czynienia ze współzależnością obu wariantów, jednak pewne ujęcia silniej akcentują pierwszy, inne – drugi). W koncepcji Pierre’a Bourdieu status jest określony klasowo, a takie, a nie inne formy konsumpcji jedynie go biernie manifestują. A zatem kryteria prestiżu są uniwersalne i pierwotne wobec konsumpcji, zakodowane w ustrukturyzowanej klasowo kulturze. Nawet gdy konsument zna obowiązujące kryteria statusu, a więc konsumpcja staje się świadomie kształtowaną w celach autoprezentacji aktywnością, i tak ostatecznie dąży on do sprostania wpisanym w strukturę kryteriom statusu. Późniejsze, zwłaszcza postmodernistyczne, ujęcia osłabiły znaczenie klasy w wyznaczaniu hierarchii statusu, wskazując na rolę rynkowych mód, jak i różnych kulturowych czynników (co jest wynikiem procesu, który Daniel Bell opisuje jako „napaść kultury na strukturę społeczną”⁷²). W tej optyce prestiż nie jest oparty wyłącznie na klasowo ufundowanym kapitale, ale w większym stopniu na względnie niezależnym od niego rozeznaniu obo-

⁷² D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1998, s. 89.

wiążących trendów. To właśnie miał na myśli Zygmunt Bauman, mówiąc, że dyktowany przez klasy dominujące kanon został zastąpiony przez „kanon konsumpcyjnej wiedzy”⁷³. Zdaniem Marka Krajewskiego to konsumpcja sama w sobie staje się czynnikiem dającym prestiż. Jak pisze: „Status, pozycja społeczna jednostki nie tylko są manifestowane przez styl życia [a tym samym formy konsumpcji – Ł.I.], ale również od niego zależą”⁷⁴. A gdzie indziej tłumaczy, iż konsumpcja nie jest już (jak ma to miejsce w przypadku Bourdieu) „postrzegana przede wszystkim jako konsekwencja czy derywacja istotniejszych procesów strukturyzacyjnych”. Dziś – jak powiada – „upodmiotawia się” i sama tworzy hierarchie statusu⁷⁵. Co więcej, w realiach relatywizującego się społeczeństwa coraz trudniej uchwycić jedną uniwersalną hierarchię statusu – status w szerokim sensie rozumiemy jako „ogólną pozycję społeczną”, opartą na jakichś obiektywnych, jednoznacznych kryteriach⁷⁶ – a trzeba raczej mówić o wielu, przypisanych do różnych środowisk i ról, nieustannie zresztą ewoluujących, ulotnych hierarchiach. Kulturowo uwarunkowane kryteria prestiżu mogą być związane zarówno ze znajomością obowiązującej mody, jak i nisz, swoistym wtajemniczeniem (hipsterstwo). Zwolennicy klasowej wizji społeczeństwa mogą argumentować, że prestiż nie jest całkiem niezależny od czynników klasowych – choćby w takim sensie, że osoby o wyższym kapitale mają większą szansę być na bieżąco z owymi „kanonami wiedzy konsumpcyjnej”, jak i rozpoznawać, śledzić wszelkiego typu nowo powstające kryteria prestiżu i realizować ich zalecenia czy też bardziej ostentacyjnie prezentować swą indywidualność. Niemniej zdaniem wielu autorów to konsumpcji przyznana tu zostaje pierwotna rola, konsumpcja sama w sobie staje się czynnikiem nadającym prestiż. Krajewski pisze, iż „konsumpcja [...] stała się jedną z istotniejszych podstaw strukturyzacji wspólnot”, a unieważnieniu ulegają „dystynkcje osadzone w strukturze klasowej, warstwowej czy zawodowej”⁷⁷.

Literatura

Bauman Z., *Konsumenci w społeczeństwie konsumentów*, w: idem, *Cykl wykładów dziekańskich: Gospodarka i społeczeństwo*, Łódź 2007.

Bell D., *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 1998.

⁷³ Z. Bauman, *Konsumenci w społeczeństwie konsumentów*, s. 8.

⁷⁴ M. Krajewski, *Kultury kultury popularnej*, s. 47.

⁷⁵ M. Krajewski, *Konsumpcja i współczesność...*, s. 22.

⁷⁶ H. Domański, *Prestiż*, Toruń 2012, s. 20.

⁷⁷ M. Krajewski, *Konsumpcja i współczesność...*, s. 9.

- Bosacka K., *Bracia od czekolady i siostry od sera*, „Wysokie Obcasy” z 12.07.2009 r., <http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,80530,6806589.html> [10.11.2014].
- Bourdieu P., *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, Warszawa 2005.
- Bronakowski H., *Rynek – marketing dóbr i usług ekologicznych*, Białystok 1997.
- Brooks D., *Bobos in Paradise: The New Upper Class and How They Got There*, New York 2000.
- Burgiel A., *Psychospołeczne prawidłowości zachowania się konsumentów*, w: E. Kieźel (red.), *Rynkowe zachowania konsumentów*, Katowice 2000.
- Byłok F., *Konsumpcja w Polsce i jej przemiany w okresie transformacji*, Częstochowa 2005.
- Bywalec C., Rudnicki L., *Konsumpcja*, Warszawa 2002.
- Domagalska K., *Ekolodzy schodzą z drzew*, „Wysokie Obcasy” z 7.13.2010 r., http://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/1,80530,8116701,Ekolodzy_schodza_z_drzew.html [10.11.2014].
- Domański H., *Prestizż*, Toruń 2012.
- Fletcher D., *Hipster*, „Time” z 29.07.2009 r., <http://www.time.com/time/arts/article/0,8599,1913220,00.html> [10.11.2014].
- Frank T., *Alternative to what?*, T. Frank, M. Weiland (red.), *Commodify Your Dissent*, New York 1997.
- Frank T., *The Conquest of Cool: Business Culture, Counterculture, and the Rise of Hip Consumerism*, Chicago 1998.
- Gladwell M., *The Coolhunt*, „The New Yorker” z 17.03.1997 r.
- Haddow D., *Hipster: The Dead End of Western Civilization*, „Adbusters” z 29.08.2008 r., <http://www.adbusters.org/magazine/79/hipster.html?page=134> [10.11.2014].
- Heath J., *The structure of hip consumerism*, „Philosophy & Social Criticism” 27(6)/2001.
- Heath J., Potter A., *Bunt na sprzedaż. Dlaczego kultury nie da się zagłuszyć*, Warszawa 2010.
- Jastrzębska-Smolaga H., *W kierunku trwałej konsumpcji*, Warszawa 2000.
- Jawłowska A., *Tożsamość na sprzedaż*, w: A. Jawłowska (red.), *Wokół problemów tożsamości*, Warszawa 2001.
- Kotler Ph., *Marketing. Analizowanie, planowanie, wdrażanie i kontrola*, Warszawa 1994.
- Krajewski M., *Konsumpcja i współczesność. O pewnej perspektywie rozumienia świata społecznego*, „Kultura i Społeczeństwo” 3/1997.
- Krajewski M., *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2005.
- Lorentzen C., *Why the hipster must die*, „Time Out New York” z 29.05.2007 r., <http://new-york.timeout.com/things-to-do/this-week-in-new-york/8355/why-the-hipster-must-die> [10.11.2014].
- Makarenko V., *Tajne służby kapitalizmu*, Kraków 2008.
- McCracken G., *Who killed the cool hunter?*, 2006, http://cultureby.com/2006/06/who_killed_the_.html [10.11.2014].
- Miller G., *Teoria szpanu. Seks ewolucja i zachowanie klienta*, Warszawa 2010.
- Nacher A., *Rubież kultury popularnej*, Kraków 2012.
- Neale A., *(Nie)przyjemności zielonego konsumeryzmu*, w: K. Romaniszyn (red.), *Nowa droga do zniewolenia. O życiu w społeczeństwie konsumpcyjnym*, Kraków 2011.
- Pietrowicz K., *Nasze gadzety codzienne albo o płynności symboli statusu*, w: T. Szlendak, K. Pietrowicz (red.), *Na pokaz – o konsumeryzmie w kapitalizmie bez kapitału*, Toruń 2004.

Pomykalski A., *Innowacje*, Łódź 2001.

Roszak T., *The Making of A Counter Culture*, Berkeley 1995.

Seabrook J., *Nobrow – The Culture of Marketing, the Marketing of Culture*, New York 2001.

Siuda P., *Cool czy nie cool, czyli jaka jest amerykańska kultura popularna? Sprawozdanie z konferencji naukowej „Is It ‘Cause It’s Cool? Affective Encounters with American Culture”*, Salzburg, 4-6 listopada 2011, „Studia Medioznawcze” 2(49)/2012.

Sontag S., *Notatki o kampie*, „Literatura na Świecie” 9/1979.

Veblen T., *Teoria klasy próżniaczej*, Warszawa 2008.

http://edunews.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=904&Itemid=16 [10.11.2014].

http://m.lodz.gazeta.pl/lodz/1,106512,13565071,Czy_Lodz_jest_hipsterem_miast_.html [10.11.2014].

<http://nonsensopedia.wikia.com/wiki/Hipster> [10.11.2014].

<http://www.facebook.com/lodz.hipsterem.miast> [10.11.2014].

<http://www.firma.egospodarka.pl/43423,Czy-zywnosc-ekologiczna-rozni-sie-od-zwyklej,1,11,1.html> [10.11.2014].

<http://www.jolankom.pl.tl/> [10.11.2014].

<http://www.organicmarket.pl/spoka.html> [10.11.2014].

<http://www.urbandictionary.com/define.php?term=deck> [10.11.2014].

<http://www.zielonebiuro.com/> [10.11.2014].

ZBIGNIEW DROZDOWICZ



THE ENLIGHTENMENT PERIOD – A CONTINUOUS SOURCE OF “LIGHT” OR THE WESTERN WORLD’S SPELL OF FALLACIES AND DISTORTIONS?

ABSTRACT. Zbigniew Drozdowicz, *The Enlightenment period – a continuous source of “light” or the Western world’s spell of fallacies and distortions?* [Epoka Oświecenia – nieustające źródło „światła” czy okres błędów i wypaczeń zachodniego świata?], edited by M. Baranowski, „Człowiek i Społeczeństwo”, vol. XL, Poznań 2015, pp. 197-214, Adam Mickiewicz University Press. ISBN 978-83-232-2964-3, ISSN 0239-3271.

In my reflections I relate to the disputes concerning the philosophical heritage of the Enlightenment period. I refer to the two significantly different positions concerning this issue, that of the liberals and of communitarians. The former tend to have a generally positive attitude towards the achievements of the period, taken to constitute a cultural breakthrough in the thinking of man, his needs and ways of satisfying them. The latter, however, evaluate the period negatively, and even consider it to be an acceleration in the loss of culturally important values and qualities. Both of them assume that an important role in the cultural changes has been played by philosophers – only that the former think it was a positive role, while the latter find it negative.

Zbigniew Drozdowicz, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Katedra Religioznawstwa i Badań Porównawczych, ul. Szamarzewskiego 89, 60-568 Poznań, Poland, e mail: drozd@amu.edu.pl

Introduction

From its very outset, the Enlightenment period would inspire different opinions and attitudes – ranging from the radically positive to decidedly negative. Quite clearly, much depended in this respect on those who were formulating these opinions, and on the standpoints they were assuming. Division lines separated those that understood the Enlightenment creed and were willing to accept and implement it, not only from those who did not understand

it, but also from those who had such an understanding and yet for various reasons would prove incapable or unwilling to accept the creed. In all of these groups, significant roles have been played by philosophers more or less consciously identifying with the different churches and denominations of Christianity. This can be demonstrated, on the one hand, by reference to Immanuel Kant as the apologist of the Enlightenment (his Lutheran associations are beyond dispute), and on the other hand, by pointing to the author of the Enlightenment's apparent epitaph – Joseph de Maistre (his Catholic associations are no more disputable).

In my considerations, I shall not refer to these relatively distant thinkers, but rather to contemporary philosophers, who may hold a common belief that many important features of the contemporary culture of the Western world originated in the Enlightenment period, though they differ significantly when it comes to the positive or negative evaluation of those particular features. The lists of the former and the latter are both long and diverse. Therefore, the philosophical schools and the names associated with them should not be seen as fully representative representations of the broad pro- and anti-Enlightenment formations. Two of such representative groups comprise liberals – being the defenders of the Enlightenment heritage – and libertarians – belonging to its critics.

Liberals – the successors and continuators of the Enlightenment thinking about man

Before I venture to present specific representatives of contemporary liberalism, as well as to characterise the attitude towards the achievements of the Enlightenment period, I would like to put forward some general remarks concerning this socio-political formation. Thus, firstly, when it comes to liberalism it seems indisputable that it arose not in the Enlightenment period itself (occurring in the latter part of the 17th and the 18th century) but at a later stage, and even after the period when relatively unsuccessful attempts were made to restore the so-called *ancien régime* (this term referred to not only to the political order of the feudal world but also to all the values and qualities which were intellectually and morally underwriting it). Liberalism's greatest political successors entered the stage even later – towards the end of the 19th century and in the beginning of the 20th.

Secondly, from the very moment of its origin, the formation had a high level of internal diversity, which would only be growing with time – this was

a result of many factors including, e.g., obvious relationships with the social life in the particular countries, and led to the formulation of significantly different desiderata, as well as to the formation and competition between many liberal parties (often within the same countries).

Thirdly, liberalism was not only a certain social philosophy, but also a kind of ideology, i.e., a set of solutions addressed to specific social groups whose implementation was giving those groups the hope of satisfying their vital needs.¹ Fourthly, the precursors of this philosophy and ideology came much earlier than those who attempted to implement the liberal ideas and solutions in political practice, in the economy, education, etc. At the same time, in order to make a distinction between the two groups, one needs to take into consideration not only the cross-country differences, but also the narratives put forward by the liberalism’s adversaries, as this formation would develop its ideas, as well as its political and economic stance, in a clear contradistinction to those professing a different view of man and the world. The same appears to be true when it comes to its historical adversaries such as conservatism and socialism.²

This diversity of liberalism does not mean, however, that no common denominator can be found, or that efforts were not undertaken to define it. Such an attempt was indeed made by John Gray, in whose view the common features include: 1. individualism (“it asserts the moral primacy of the person against the claims of any social collectivity”); 2. egalitarianism (liberalism “confers on all men the same moral status”); 3. universalism (liberalism “affirms the moral unity of the human species”); 4. meliorism (liberals proclaim “its affirmation of the corrigibility and improvability of all social institutions and political arrangements”).³ What seems to constitute an important drawback of this proposal is the fact that it predominantly considers liberalism as political thought, while both in the past as well as nowadays it has been treated as an economic or even religious idea (this was the approach of Max Weber, who associated its origins with puritanism, and nowadays this is

¹ I consider ideology to be – largely following Karl Mannheim – a multifaceted set of complementary, general ideas, postulates and social slogans, which express various needs of different social groups and justify the necessity of such actions that could lead to the satisfaction of such needs. Cf. K. Mannheim, *Ideology and Utopia. An Introduction to the Sociology of Knowledge*, London 1954.

² This has been well captured by K. Mannheim, in his sketch of the English, French and German conservatism opposing the different forms of liberalism present in those countries. Cf. K. Mannheim, *Conservative Thought*, New York 1953.

³ J. Gray, *Liberalism*, Minneapolis 1995, p. xi.

a way of presenting it assumed for instance by Michael Novak).⁴ Assuming such a wide conception of liberalism, many of the mainstream works of the Enlightenment period might be considered a kind of prelude to what kind of liberalism came towards the end of the 19th century, and to what remains of liberalism nowadays. Presently, it constitutes not only a specific body of political, economic and religious thought, but also or even mostly a lifestyle and a way of social conduct dominant in western societies, including the sets of moral norms and legal regulations sanctioning this way of life. It is perceived in this way by many of its acolytes as well as its opponents.

The building blocks of such a conception of liberalism include, for example, clearly articulated and catalogued civic prerogatives: 1. freedom (general and particular, personal and political); 2. duties (individual and collective); 3. equalities and inequalities; 4. divisions and cleavages (including the separation of church and state); 5. superiorities and subordinations (including the recognition of the pre-eminence of general government over the lower-level offices of power); 6. rule of law (including the rule that crimes are classified and punishments issued in accordance with the socially detrimental nature of the criminal act). When it comes to the articulation and cataloguing of these features, a major role was played not only by the philosophers of the Enlightenment (e.g., J. Locke and A. Smith on the British Isles and Montesquieu and Beccaria in continental Europe), but also by those politicians who initially led authentic social revolutions in many Western European countries as well as in the United States, and later would wield actual power in them.⁵ This contention is supported among other things by such documents as the Articles of Confederation (proclaimed by the American Congress in the fall of 1777), which is commonly considered to be the first Constitution of the United States, as well as the Declaration of the Rights of Man and Citizen (proclaimed by the French National Assembly on August 15th, 1789), which is considered a blueprint of many subsequent declarations of this kind. The documents are clearly referenced by the *Universal Declaration of Human Rights* proclaimed by the United Nations in 1949.

These documents are also the underlying sources of the Constitution of Liberty by Friedrich August von Hayek (1889-1992). This work boasts an impressive diversity and variety of covered themes. Whilst it does only have

⁴ M. Weber, *The Protestant ethic and the spirit of capitalism*, New York 1958; as well as M. Novak, *Freedom with justice: Catholic social thought and liberal institutions*, San Francisco 1984.

⁵ The latter are pointed to by G. Himmelfarb in her dissertation *The Roads to Modernity. The British, French, and American Enlightenments*, New York 2004.

one “hero,” i.e., freedom, it appears in so many different situations that one is under the impression that it remains indifferent to nothing that is social. What is challenging in this context is that freedom has been conceived of and used in so many different ways that “in the struggle for the moral support of the people of the world, the lack of firm beliefs puts the West at a great disadvantage.”⁶ Yet another problem stems from the fact that no single nation of the Western world is the sole creator and depositary of the freedom which underlies the greatness of the Western culture. In Hayek’s view, true reasonableness depends on “the recognition of the inevitable ignorance of all of us concerning a great many of the factors on which the achievement of our ends and welfare depends.” For most people this denotes that “Our necessary ignorance of so much means that we have to deal largely with probabilities and chances.” For the liberals, however, it means that they have to accept both the fact of their own ignorance as well as of the ignorance of even the wisest, and that “all institutions of freedom are adaptations to this fundamental fact of ignorance, adapted to deal with chances and probabilities, not certainty.”

In the *Constitution of Liberty*, the discourse is not only concerned with rationality and rationalism, but also with the dilemma of the rationalist, who in his desire to subject everything to human reason, faces a real dilemma: “The use of reason aims at control and predictability. But the process of the advance of reason rests on freedom and the unpredictability of human action,” or to put it in other words, he faces the problem of spontaneity. In a sense, this constitutes a *votum separatum* with respect to rationalism and rationality, which stems from the desire for rational cognition, control and a prediction of all that appears in social life, accompanied by the instinct to suppress all the elemental forces that stand in the way of realising this desire. In Hayek’s view, this would be deeply irrational, as it would entail opposition to the forces which make progress possible – the very same forces discussed and written about by the Enlightenment-period philosophers, especially in England and France. Hayek seems closer to the English (or perhaps more correctly the British) tradition, with key representatives such as David Hume, Adam Smith and Adam Ferguson (“Those British philosophers have given us an interpretation of the growth of civilisation that is still the indispensable foundation of the argument for liberty”).

⁶ “This was a time when the intellectuals of the West had to a great extent abandoned the very belief in freedom which, by enabling the West to make full use of those forces that are responsible for the growth of all civilisation, had made its unprecedented quick growth possible.” Por. F. A. von Hayek, *The Constitution of Liberty*, Chicago 2011, p. 48.

One would be mistaken, however, to put all the different precursors of contemporary liberalism under a single label – there is hardly a greater contrast imaginable than that between their respective conceptions of the evolution and functioning of a social order and the role played in it by liberty. The difference is directly traceable to the predominance of an essentially empiricist view of the world in England and a rationalist approach in France. The main contrast in the practical conclusions to which these approaches led has recently been well put, as follows: “One finds the essence of freedom in spontaneity and the absence of coercion, the other believes it to be realised only in the pursuit and attainment of an absolute collective purpose.”⁷ In the light of the nationality standards assumed by the English and Scottish philosophers, as well as by Hayek, such an endeavour would be essentially irrational.

At least some of the explanations of this irrationality provided by Hayek might seem surprising, not only to those whose understanding of liberalism, and its underpinning rationalism, follow the French and British traditions. While it would not be astonishing to learn that “the antirationalist tradition is here closer to the Christian tradition of the fallibility and sinfulness of man,” which has been widely accepted ever since the publication of Max Weber’s studies on the ascetic varieties of Protestantism, it certainly would be surprising to read that, in the view of the British philosophers “man was by nature lazy and indolent, improvident and wasteful, and that it was only by the force of circumstances that he could be made to behave economically or would learn carefully to adjust his means to his ends.” The claim that the notion of *homo oeconomicus* “was explicitly introduced, with much else that belongs to the rationalist rather than to the evolutionary tradition, only by the younger Mill” could also be read with some incredulity, as of all people John Stuart Mill has always been associated with the British rather than the Continental liberal tradition. In short, it seems that Hayek articulates his standards of rationality not only in opposition to the French tradition, but also in many aspects to the British tradition, or at least to what is commonly associated with it.

One can also find clear references to enlightenment ideas in the two key works by John Rawls, i.e., in his *Theory of Justice* (1971) and *Political*

⁷ “One stands for organic, slow, half-conscious growth, the other for doctrinaire deliberateness; one for trial-and-error procedure, the other for an enforced solely valid pattern.” It is the second view, as J.L. Talmon has shown in the book from which this description is taken, that has become the origin of totalitarian democracy” (ibidem, p. 111). Cf. J.L. Talmon, *The Origins of Totalitarian Democracy*, London 1952.

liberalism (1992). In the former book, he presented his theory of justice as fairness. It starts with the assumption that justice constitutes “the first virtue of social institutions,” which is that “the rights secured by justice are not subject to political bargaining or to the calculus of social interests.” These two fundamental assumptions are complemented by the further stipulations that 1. “a society is a more or less self-sufficient association of persons who in their relations to one another recognise certain rules of conduct as binding and who for the most part act in accordance with them;” and 2. “these rules specify a system of co-operation designed to advance the good of those taking part in it.” However, Rawls also writes that “a society is well-ordered when it is not only designed to advance the good of its members but when it is also effectively regulated by a public conception of justice. That is, it is a society in which 1. everyone accepts and knows that the others accept the same principles of justice, and 2. the basic social institutions generally satisfy and are generally known to satisfy these principles.” From this, it follows that “[o]ne may think of a public conception of justice as constituting the fundamental charter of a well-ordered human association.” It seems clear, therefore, that badly ordered human associations do not have an overreaching and commonly shared concept of justice. However, even in well-ordered associations a certain divergence of opinion may persist as to the question of what is actually just or not. The crux of the matter is that it is not necessary for all members to assume one understanding of rationality, but rather to accept some general principles of justice.

According to Rawls, one should seek these rules in “the way in which the major social institutions distribute fundamental rights and duties and determine the division of advantages from social co-operation.” This he calls the “basic structure of society,” capable of generating such norms as “the legal protection of freedom of thought and liberty of conscience, competitive markets, private property in the means of production, and the monogamous family.” It goes without saying that individuals in society occupy different starting positions (for instance, due to birth) as well as have different life-chances (determined by political as well as economic circumstances), and that social institutions tend to favour some over others. While these inequalities might be inevitable within the basic structure of any society, “they cannot possibly be justified by an appeal to the notions of merit or desert.” It is nevertheless possible, and advisable, to treat individuals according to such rules that allow for an equal distribution of life chances, which in Rawls’ view constitutes one key procedural rule of fairness.

While addressing the question of how this theory relates to the Enlightenment traditions, I would like to emphasise that the great social revolutions such as the 17th century English Puritan revolt against royal power, and all the late 18th century uprisings of the forces of new France against those of the old France (*ancien régime*), were motivated not so much by the conviction that there was a deficit of freedom in those countries (various social groups did have diverse prerogatives), but rather by the view that they lacked in justice, i.e., that those freedoms (prerogatives) were unjustly distributed – and that those who had more of them than their social value would warrant did not want or could not understand the idea of social utility or the entitlements and duties stemming from it. While attacking the question where such disparities have always been coming from, Rawls refers to 1. the concept of *understanding* (“each man is presumed to have the requisite ability to understand and to act upon whatever principles are adopted”); 2. a *veil of ignorance* (accompanying both the choices of the principles of action and their implementation); 3. careful and fair judgement, which “excludes the knowledge of those contingencies, which sets men at odds and allows them to be guided by their prejudices,” as well as 4. such principles which are able to guide us, when needed, by reference to our strongest convictions. All this is only but an addition to the principle of social utility, or – what amounts to much the same thing – to the principle of utility.

In the foreword to the *Theory of Justice*, Rawls states that the utilitarians (such as Hume, Smith, Bentham and Mill) “were social theorists and economists of the first rank; and the moral doctrine they worked out was framed to meet the needs of their wider interests and to fit into a comprehensive scheme.” In the opening paragraphs of the first chapter, he provides further justification for holding the utilitarians in such high esteem, and also outlines the foundations of their ideas. These foundations comprise such a conception of man, whereby “each man in realising his own interests is certainly free to balance his own losses against his own gains.” Given that he seems to be good at what he is doing, “why should not a society act on precisely the same principle applied to the group and therefore regard that which is rational for one man as right for an association of men?” Subsequently, Rawls enumerates all the reasons for the rationality and attractiveness of the utilitarian approach, including the combination of individual utility with that of a group, or combining the understanding of social rationality with the principle of “rational prudence applied to an aggregative conception of the welfare of the group.”

In the subsequent part of the dissertation, he points to some discrepancies between his conception of justice as fairness and the utilitarian concept of justice as utility. The first states that “each person is to have an equal right to the most extensive scheme of equal basic liberties compatible with a similar scheme of liberties for others,” while in the latter case, they are subject to such haggling that “a second contrast is that whereas the utilitarian extends to society the principle of choice for one man, justice as fairness, [...] assumes that the principles of social choice [...] are themselves the object of an original agreement. [...] The last contrast that I shall mention now is that utilitarianism is a teleological theory whereas justice as fairness is not. By definition, then, the latter is a deontological theory, one that either does not specify the good independently from the right, or does not interpret the right as maximising the good...”⁸ These and other differences between these two conceptions are supposed to lead to the conclusion that utilitarianism might be a rational approach, although its rationality remains weaker than that of Rawls’ conception. In justification of this view, Rawls suggests a discussion of intuitionism (also referred to as “pluralism”), as a perspective enriching his own views, yet, just as utilitarianism, requiring substantial improvements. These improvements concern both the principles of justice and the procedures of their selection.

The treatise *Political Liberalism* contains important expansions of Rawls’ idea of rationality, but also certain modifications of his theory of justice as fairness. To some extent it can be seen as a polemic in response to the communitarian criticisms of his theory. He readily admits to lacking some crucial elements in his theory, including: “1. the idea of justice as fairness as a freestanding view and that of an overlapping consensus as belonging to its account of stability; 2. the distinction between simple pluralism and reasonable pluralism, together with the idea of a reasonable comprehensive doctrine; and 3. a fuller account of the reasonable and the rational worked into the conception of political (as opposed to moral) constructivism, so as to bring out the bases of the principles of right and justice in practical reason.” In general, Rawls is convinced that his explanations would lead to a better understanding of political liberalism, as well as to an improved comprehension of its underlying concepts of reasonableness and rationality.

⁸ “The question of attaining the greatest net balance of satisfaction never arises in justice as fairness; this maximum principle is not used at all.” *Ibidem*, p. 27.

Communitarians – the critics of the Enlightenment view of man

Political Liberalism contains a polemic against the challenges to the theory of justice as fairness, as formulated by the communitarians. Their general allegation amounts to the contention that the liberal individualism assumed by this theory generates a series of negative consequences for public life and social bonds. One of these communitarians was Alasdair MacIntyre, the author of *After Virtue*. In his view, Rawls and the other defenders of liberal individualism do not recognise that allowing for a high degree of moral pluralism when it comes to the diversity of human convictions makes public discourse on moral questions degenerate into endless squabbling, without the possibility of the objective superiority of some moral standards over others. In short, this pluralism is supposed to lead to: 1. (in the sphere of morality) to arbitrariness and instrumentalism, or at least to the impossibility of distinguishing between instrumental social relations and those non-instrumental; 2. (in the sphere of consciousness) to the emergence of such a self which is but a set of “open possibilities” (without “any necessity”); 3. (in the normative sphere) not to the formulation of some standards, but to such a de-standardisation which for the contemporary man would spell an end to being embedded in stable social structures and a consequent hopeless drift without any orientation, compass or port of destination, which would sooner or later lead to a catastrophe.⁹ MacIntyre justifies this pessimistic evaluation of the state of contemporary culture with reference to the historical circumstances that lead to such a state of affairs. An important role in this account is played by the representatives of the Enlightenment-period – and especially by those philosophers whose “Enlightenment project of justifying morality” lastly contributed to this “hopeless drifting;” apart from them, he also points to the contemporary man of science and the arts. Thus, his *After Virtue*, constitutes an attempt at an intellectual showdown with the modern “self,” whose ideological fathers comprise the most significant representatives of the Enlightenment, such as D. Diderot and A. Condorcet

⁹ “It is the aim of this book to make that thought available to radicals, liberals and conservatives alike. I cannot however expect to make it palatable; for if it is true, we are all already in a state so disastrous that there are no large remedies for it.” Cf. A. MacIntyre, *After Virtue: a Study in Moral Theory*, Notre Dame 2007, p. 4 ff.

in France, D. Hume and J. Bentham in England, A. Smith in Scotland, or I. Kant in Germany.

In Chapter IV of this book – entitled *The Predecessor Culture and the Enlightenment Project of Justifying Morality* – he points not only to the main culprits responsible for the catastrophic state of contemporary culture, but also argues that the culpability for this state of affairs is not evenly distributed. The largest chunk of responsibility falls with the Enlightened Frenchmen – but enlightened or enlightening not so much through their intellectual and moral capacities, but as by the fact that “the French themselves often avowedly looked to English models, but England in turn was overshadowed by the achievements of the Scottish Enlightenment.” These references and borrowings did not do them much good, as it led to “the French eighteenth-century intellectuals constitut[ing] an intelligentsia, a group at once educated and alienated; while the eighteenth-century Scottish, English, Dutch, Danish and Prussian intellectuals are on the contrary at home in the social world, even when they are highly critical of it.”¹⁰ The culture of the former (similarly as that of the Spanish and the Italians) is considered to be South-European and thus in a juxtaposition to the European North. In addressing the question what the first of them lacked, MacIntyre points to the absence of “a secularized Protestant background, an educated class which linked the servants of government, the clergy and the lay thinkers in a single reading public, and a newly alive type of university exemplified in Konigsberg in the east and in Edinburgh and Glasgow in the west.”

In any case, the project established and promoted by the Enlightenment philosophers broke with the tradition, whereby the rules of morality do and should have a teleological and categorical character, which in turn ultimately meant that they had to refer to God-established laws. While some of these philosophers (e.g. J. Bentham) sought to justify these rules through “innovative psychology,” and especially the human desire for pleasure and avoidance of pain, others (e.g. I. Kant) pointed to the human desire for reasonability, and especially to the “nature of practical reason,” yet, in MacIntyre’s view, both of them relied on one and the same thing, i.e., on man seen as “sovereign in his moral authority.”

This resulted, among other things, in the emergence and propagation of 1. utilitarianism as the new blueprint for morality (its principles were presented, for instance, by John Stuart Mill (“at once the first Benthamite child and clearly the most distinguished mind and character ever to embrace

¹⁰ Ibidem, p. 37 ff.

Benthamism”); 2. emotivism understood as a way of justifying morality (“emotivism informs a great deal of contemporary moral utterance and practice and more specifically [...] the central characters of modern society [...]). These characters, it will be recalled, are the aesthete, the therapist and the manager, the bureaucratic expert”); 3. criticism treated as the “mark of the moral seriousness and strenuousness”; 4. voluntarism conceived as the right of every individual to speak “unconstrained by the externalities of divine law, natural teleology or hierarchical authority;” 5. positivism understood as man bestowing “those rights conferred by positive law or custom on specified classes of person” (“They are the rights which were spoken of in the eighteenth century as natural rights or as the rights of man”).¹¹

In MacIntyre’s view, all this translates – more or less directly – into such supposed imperfections of contemporary culture as 1. egoism and permissivism towards sin (“Enlightenment [is] a rational and rationalizing disguise for selfishness and sin”); 2. bureaucracy and bureaucratism (already M. Weber demonstrated that “the sole justification of bureaucracy is its efficiency); as well as 3. focusing on constantly changing and competing short-term goals (“short-term results are of notoriously deceptive value because they can be easily manipulated to show whatever one wishes them to show”). “Twentieth century social life turns out in key part to be the concrete and dramatic re-enactment of eighteenth-century philosophy.”¹²

Even though in *After Virtue* MacIntyre evades any definitive answers to the question of what is to be done in order to get out of the cultural situation made toxic and deformed by the errors of the Enlightenment, the book does nevertheless contain some indications in this respect. These include, for instance, the statement occurring in Chapter IX that one should not trust the words and writings of such modern philosophers as Nietzsche, Marx, or Weber (“The contemporary vision of the world [...] is predominantly, although not perhaps always in detail, Weberian”), nor should the contemporary liberals be trusted (including, for instance, Isaiah Berlin). On the other hand, one should put much faith in the directions of the ancient philosophers, such as Aristotle (“the role of Aristotelianism in my argument is not entirely due to its historical importance”), but one should especially trust the message of the medieval Christian philosophers – and especially the words of Thomas

¹¹ “Characteristically in that century they were defined negatively, precisely as rights not to be interfered with. But sometimes in that century and much more often in our own positive rights – rights to due process, to education or to employment are examples – are added to the list.” *Ibidem*, p. 69.

¹² *Ibidem*, p. 87 ff.

Aquinas, who is supposed to have compiled the most accurate catalogue of “cardinal virtues (prudence, justice, temperance, courage) and the triad of theological virtues” (such as patience, endurance, humility, or purity).¹³ The statements of the preeminent medieval theologian should nevertheless be taken into consideration in a way that accounts for their specific historical context, and thus they demand corrections and specifications resulting from the state of contemporary culture. *After Virtue* does contain such corrections and specifications.

The Enlightenment vision of man and human morality is also critically evaluated by Charles Taylor. In his book, entitled *Sources of the Self: the Making of Modern Identity*, he closely resembles McIntyre in the way that he sketches the specific way in which the contemporary identity emerged – the identity whose features include first, modern inwardness, the sense of ourselves as beings with inner depths, and the connected notion that we are “selves;” second, the affirmation of ordinary life which develops from the early modern period; third, the expressivist notion of nature as an inner moral source.”¹⁴ He traces the historical origins of the first of these points to St Augustine, of the second to the protestant reformation, and of the third to the Enlightenment. Modern philosophers had a major impact on all the three of them and thus they are among the most frequently referenced in the book.

The beginning of fallacies and distortions in the perception and representation of man is situated by Taylor in the 16th century, and explicitly associated with the puritanism in England (“Puritanism brought about at first a downgrading of natural, given, inherited communities in favour of one which came about through personal commitment”), as well as with the thought of Montaigne in France (“The search for the self in order to come to terms with oneself, which Montaigne inaugurates, has become one of the fundamental themes of our modern culture”). In the following century, such milestones on the way to the development of modern identity include Descartes in France (“Descartes’s insight that our knowledge of things is our own construct was the basis for his deep confidence, which seems to have preceded the arguments that articulate its justification, that we could attain certainty”), as well as Hobbes and Locke in England (“Building also

¹³ “Purity is crucially important because the medieval world is one which recognizes how easily any grasp of the notion of a supreme good may be lost by worldly distraction; patience too is crucial because it is the virtue of endurance in the face of evil.” Ibidem, p. 178.

¹⁴ Ch. Taylor, *Sources of the Self: the Making of Modern Identity*, Cambridge, Mass. 1989, p. x.

on Hobbes, they emphasized further the constructive dimension of our knowledge of the world. Hobbes, and later Locke, followed by his disciples in the eighteenth century, thought of our world picture as almost literally put together out of building blocks-which were ultimately the sensations or ideas produced by experience”).¹⁵

In the 18th century, there were visions of the man who would be continually developed and propagated by those philosophers of the Enlightenment who subscribed to the intellectual formation of deism – “here was a fully rational religion, which made no appeals to historically grounded authority” and became the first step towards the Enlightenment denial of faith represented by such philosophers as Helvétius, Bentham, Holbach or Condorcet.¹⁶ Taylor refers to those philosophers as “radical Aufklärer” or – what amounts to much the same thing – “radical utilitarians.” Such utilitarians have no use for “the notion of providence, or a providential order.” What they need is the concept of utility, as well as the observation that people crave happiness and pleasure while avoiding pain. Thus, the only question remaining was that of maximising happiness.¹⁷

In the chapter devoted to do with this intellectual formation he not only points to the subsequent philosophers subscribing to the tradition (such as Voltaire and Diderot in France, and A. Smith or D. Hume in Scotland), he does also enumerate the contradictions standing between them and formulates a generalising thesis that “utilitarian Enlightenment is in this way shot through with contradiction” stemming from the ontology reducing the human world, including that of culture, to the world of nature. Such a reductionism might arise from some form of respect of, bewilderment with, or even a cult of nature – “The awe is awakened partly by the tremendous power of this world which overshadows us – we sense our utter fragility as thinking reeds, in Pascal’s phrase [...]. We who think and see have a glimpse of how deep the roots are of our fragile consciousness, and how mysterious and strange its emergence is. This spiritual attitude is in flat contradiction to the Cartesian,” as well as to the world-view of all of those who have developed

¹⁵ “Locke was a crucial figure in this phase-and indeed, in this whole development, granted his immense influence on virtually all strands of the Enlightenment. His was one of the earliest embodiments of the synthesis. One of the most important articulators of disengaged freedom-indeed, one who carried it to new lengths of self-objectification, as we saw above-he remained in some sense a believing Christian, and one deeply influenced by the Puritan affirmation of ordinary life.” *Ibidem* p. 234.

¹⁶ “This outlook is one of the major constituents of contemporary culture.” *Ibidem*, p. 404.

¹⁷ *Ibidem*, p. 330 ff.

and justified it in the modern and contemporary culture.¹⁸ At least to some extent this seems close to those theologians and philosophers like St Augustine in the middle Ages or the Jansenists in the 17th century arguing for the necessity of referring to God – a necessity, it should be added, which included the use of reason.

One should add as well that it is also in the 18th century that Taylor finds such thinkers who are capable of recognizing the errors and deformations inherent in their contemporary modes of receiving and representing man and the human situation in the world. Those among them which later had a major impact on culture include in his view for instance Jean Jacques Rousseau (in Taylor’s opinion “he is the starting point of a transformation in modern culture towards a deeper inwardness and a radical autonomy”) as well as Immanuel Kant “Kant gives a firm but quite new base to the subjectivization or internalization of moral sources which Rousseau inaugurates”). Those more positive heroes of the period comprise also some men of letters, such as for instance Lessing, Goethe and Schiller. This does not, however, change the general opinion that the philosophical currents played a crucial role in forming and establishing the modern identity – and especially the negative role in this respect was played by the radical Enlightenment, which “accredited a philosophy which denied strong evaluation; and in its own fashion, the developing power of creative imagination has tended to lend colour to philosophies of subjective self-expression.”¹⁹ Although the dissertation does not include unequivocal indication as to where one should seek foundations for the formation of the proper identity, especially in the later parts it does include a clear suggestion that according to the author such foundations can be found in the Holy Scriptures; Christian spirituality is there as well as such literature (not necessarily philosophical) has its sources in both the former and the latter.

Some general remarks

The first among these remarks concerns the cultural role of the Enlightenment philosophers and philosophy. Although the aforementioned liberals and communitarians differ with respect to the evaluation of their influence on the contemporary culture, they seem to be united by the conviction that the influence had in fact been significant. The liberals generally consider it

¹⁸ Ibidem, p. 347 ff.

¹⁹ Ibidem, p. 514 ff.

to have been positive, while the communitarians assume a predominantly negative attitude. To be more precise, one should add that these views are not completely shared by all the liberals and communitarians. This can be attested by reference to the position of Max Weber (usually associated with liberalism), and on the other hand with Michael Walzer (associated with communitarianism).

In his *Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*, the former ascribes such an influence to Protestant theologians – both the “global,” i.e., creating their own churches and denominations (e.g. Luther, Calvin) and the “local” devotional circles – such as the proponents of Pietism in the German states or the Quakers in England.²⁰ From the point of view of the author of this dissertation, it seems to have been of little import what the enlightenment philosophers had to say about these issues – or at least this appears to be the meaning of the fact that none of them has featured on the pages of the book. In his most fundamental work, i.e., *Economy and Society*, an explanation can be found for the marginalisation of the social role, namely, that those philosophers such as the Enlightenment man of letters constituted a socially alienated group and “no matter how much the appearance of a widespread religious interest may be stimulated, no new religion has ever resulted from such needs of intellectuals or from their chatter.”²¹ M. Walzer questioned the significance of the social role played by philosophers and philosophy in his book *Philosophy and Democracy*, where these arguments lead to the conclusion that “democracy has no claims in the philosophical realm, and philosophers have no special rights in the political community.” As to the question of what stands behind the authority of the law, he thinks that it is not the reason of philosophers, but rather the social will, and therefore people are likely to accept not what is rational but whatever they find agreeable. From Walzer’s point of view, and that of other communitarians (such as John Hart Ely, the author of *Democracy and Distrust*), democracy cannot, however, entirely dispense with philosophers, as they have an important role to play when it comes to the rational criticism of irrational prohibitions and demands. Setting the standards of such a critique, Walzer writes that it should be an immanent critique, looking not so much for the ideal city, but for an ideal dwelling for a small community.²²

The second of these general remarks concerns the relationship between the phenomena which emerged in the Enlightenment period and the current

²⁰ M. Weber, *Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*, New York 1958.

²¹ M. Weber, *Economy and Society*, Berkeley 1978, p. 517 ff.

²² M. Walzer, *Philosophy and Democracy*, “Political Theory” 9/1981, p. 388 ff.

state of contemporary culture. What I have in mind comprises, for instance, such a mode of public speaking on different issues as if the speaker were a “specialist on everything” – even though both then and now it has been impossible to be an expert on everything, and such a mode of speaking is frequently associated with the lack of responsibility for one’s own words. In that older era, the influence of the “specialist on everything” on society remained relatively limited, as there were clear limits of the available media, which were frequently restricted to the oral form or to writings distributed in a narrow circle of people literate in the relevant language. Nowadays, the influence is much broader thanks to the available media of mass communication (such as television or the Internet), and the place of the old languages of philosophers and theologians (such as Greek and Latin) as well as of the local languages has been taken by the mass languages (such as English all the peculiar mixture of national languages used on the Internet). It remains disputable whether the responsibility for this mode of speaking in the West lies with the preachers involved in various conflicts with different Christian churches or with the philosophers involved in the struggles against various academic authorities. The liberals who follow the Enlightenment tradition are more likely to point to the first group, while the communitarians who follow the Christian tradition are rather prone to point to the latter group. One way or another, the problem persists.

Some are of course led to believe that when it comes to contemporary culture nothing is truly for real or – what amounts to much the same thing – everything is “as if” or “maybe,” and the spectrum of these “maybes” is in fact unrestricted. On the other hand, others become confused by the myriad of those “as-ifs” and “maybes.” While others still are irritated by the state of affairs and demand access to such ways and means of getting out of it which they think have so far proved successful in providing solid grounds to lay foundations on. Quite indisputably, they include communitarians, who postulate a retreat to Christian beliefs and Christian churches. It remains questionable, however, whether they also include such liberals who postulate a retreat to the natural rights of man and citizen. Quite clearly, the communitarians seems certain that the liberals cannot in any way subscribe to this option, but in fact remain co-responsible, for instance, for the lack of such a basic virtue in contemporary western societies as responsibility (not only for what one is saying, but also for the mode of speaking). Apart from everything else, they consider this to be leading the questioning of the capacity for self-creation by man (without any significant divine support) of a world of authentic values and qualities. This is the third and last of my general remarks.

References

- Gray J., *Liberalism*, Minneapolis 1995.
- Hayek F.A. von, *The Constitution of Liberty*, Chicago 2011.
- Himmelfarb G., *The Roads to Modernity. The British, French, and American Enlightenments*, New York 2004.
- MacIntyre A., *After Virtue: a Study in Moral Theory*, Notre Dame 2007.
- Mannheim K., *Conservative Thought*, New York 1953.
- Mannheim K., *Ideology and Utopia. An Introduction to the Sociology of Knowledge*, London 1954.
- Novak M., *Freedom with justice: Catholic social thought and liberal institutions*, San Francisco 1984.
- Talmon J.L., *The Origins of Totalitarian Democracy*, London 1952.
- Taylor Ch., *Sources of the Self: the Making of Modern Identity*, Cambridge, Mass. 1989.
- Walzer M., *Philosophy and Democracy*, "Political Theory" 9/1981.
- Weber M., *Economy and Society*, Berkeley 1978.
- Weber M., *Protestant Ethic and the Spirit of Capitalism*, New York 1958.
- Weber M., *The Protestant ethic and the spirit of capitalism*, New York 1958.

Funkcjonalny wymiar społeczeństwa sieciowego odnosi się do takiego zastosowania sieci zapośredniczonych technologicznie, które umożliwia zwiększenie skuteczności (sprawności, ale też – w określonych przypadkach – emancypacji) poszczególnych obszarów społeczeństwa (np. gospodarki, polityki, kultury) bądź tylko ich elementów składowych [...].

Dysfunkcyjny charakter społeczeństwa sieciowego wiąże się z tym elementem, który pełni rolę kontrolującą i kształtującą pewne typy relacji w kontekście działalności obywateli, pracowników czy konsumentów. W sferze gospodarczej oznacza to, że płaszczyzna kapitalizmu informacyjnego nie tylko reprodukuje „klasyczne” nierówności, ale także pozwala na zawłaszczanie nowych możliwości, które są konsekwencją funkcjonowania nowego modelu społeczeństwa sieciowego. Z tym „negatywnym” aspektem sieciowości wiąże się też problem „niewidzialności” nie tylko dla obywateli, ale także dla badaczek i badaczy społeczeństwa sieciowego.

Mariusz Baranowski

ISBN 978-83-232-2964-3
ISSN 0239-3271

